ARCHEION

107

CZASOPISMO NAUKOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM ARCHIWALNYM

REDAKTOR

STANISŁAW PTASZYCKI

I

WARSZAWA 1927
WYDAWNICTWO ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI GEBETHNERA i WOLFFA — WARSZAWA, KRAKÓW, LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO, ZAKOPANE, PARYŻ

ARCHEION

REVUE DES ARCHIVES

PUBLIÉE PAR L'ADMINISTRATION
GÉNÉRALE DES ARCHIVES D'ÉTAT

SOUS LA DIRECTION
DE STANISLAS PTASZYCKI

I

VARSOVIE 1927
GEBETHNER & WOLFF — WARSZAWA, KRAKÓW,
LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO, ZAKOPANE.
PARIS, 123 Boulevard St. Germain. 123.

ARCHEION

ARCHEION

REVUE DES ARCHIVES

PUBLIÉE PAR L'ADMINISTRATION
GÉNÉRALE DES ARCHIVES D'ÉTAT

SOUS LA DIRECTION
DE STANISLAS PTASZYCKI

I

VARSOVIE 1927
GEBETHNER & WOLFF — WARSZAWA, KRAKÓW,
LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO, ZAKOPANE.
PARIS, 123 Boulevard St. Germain. 123.

ARCHEION

CZASOPISMO NAUKOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM ARCHIWALNYM

REDAKTOR

STANISŁAW PTASZYCKI

I



WARSZAWA 1927

WYDAWNICTWO ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI GEBETHNERA i WOLFFA — WARSZAWA, KRAKÓW, LUBLIN, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO, ZAKOPANE, PARYŻ



LUBLIN — DRUKARNIA SPÓŁDZ. WYD. „PLACÓWKA LUBELSKA"
Pod zarządem: B. Kobierskiego.
Składali: F. Fijałkowski, J. Grenda, G. Janiszewski i A. Jaszczuk.
Odbijał: J. Tarkowski.

Pan Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych przesłał mi nader zaszczytne wezwanie, abym jako poprzednik jego w urzędowaniu, powitał kilku słowami powołane przez Niego do życia czasopismo archiwalne.

Życzenie to spełniam z najżywszą radością.

Przez wydawanie czasopisma fachowego zespoli się praca archiwistów polskich z analogicznemi pracami kolegów zagranicznych w celu podniesienia znaczenia nauki archiwalnej. Praca solidarna Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych i zespołu archiwistów naszych, wyrażająca się w wydawnictwie tak bardzo pożytecznem dla wiedzy archiwalnej przedstawia podobne skupienie energji koleżeńskiej, jakie widzimy w wydawanem od 1891 r. czasopiśmie Towarzystwa archiwistów holenderskich „Nederlandsch Archivenblad".

Zasługa stworzenia czasopisma archiwalnego jest bardzo znaczna, a jak wszelki czyn światły i rozumny w zakresie zadań kulturalnych czy państwowych ma w sobie niespożytą żywotność.

Powodzenie pracy naukowej polega na jej ciągłości. W tej myśli życzę nowemu czasopismu jak najdłuższego okresu rozkwitu w kierunku, wskazanym mu przez obecnego Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych.

Słowa me kończę w myśl obyczaju starodawnego życzeniem: „Szczęść Boże"!

Józef Paczkowski.

Poznań, 24 grudnia 1926 r.

W połowie października r. b. wśród grona warszawskich pracowników archiwalnych podjęto myśl urzeczywistnienia istniejących od czasu dłuższego zamiarów wydawania siłami własnemi czasopisma poświęconego sprawom archiwalnym. Myśl ta uzyskała uznanie powszechne wszystkich pracowników polskich archiwów państwowych. Postanowiono wydać zeszyt pierwszy jeszcze przed końcem roku bieżącego. Że zaś do Nowego 1927 roku pozostawało czazu niewiele stworzył się narazie samorzutnie ścisły Komitet, do którego, oprócz niżej podpisanego, weszli pp. Józef Siemieński, Wincenty Łopaciński, Kazimierz Konarski, Antoni Rybarski i Józef Stojanowski. Ciężkiej a mozolnej pracy prowadzenia korekty w Lublinie, gdzie postanowiono czasopismo drukować, podjął się p. Leon Białkowski, dyrektor miejscowego archiwum państwowego. Cennych rad i wskazówek łaskawie udzielił Komitetowi pierwszy a długoletni Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych profesor Dr. Józef Paczkowski, który z dniem 30 września r. b. opuścił to stanowisko i przeniósł się do Poznania. Taką pracą solidarną zdołano zakończyć druk pierwszego zeszytu w dniu 30 grudnia 1926 r.

W pierwszym zeszycie Komitet postanowił dać nasamprzód wiadomość o powstaniu organizacji archiwów państwowych w Polsce po ich objęciu przez władze polskie — następnie zaznajomić ze stanem obecnym archiwów i ich objątkiem, jak również powiadomić o przypuszczalnych jego powiększeniach przez zwrot należnych Polsce archiwaljów od państw rozbiorowych.

Poza wiadomościami informacyjnemi Komitet Redakcyjny zacieśnił plan pierwszego zeszytu do prac z zakresu archiwistyki ogólnej i archiwoznawstwa polskiego, pozostawiając kwestje specjalne archiwistyki do zeszytów następnych.

W drugim zeszycie chcemy rozwinąć dział informacyjny o pracach, dokonanych w poszczególnych archiwach po objęciu ich pod zarząd polski, podać dokładną i możliwie pełną literaturę naukową, dotyczącą poszczególnych archiwów, wiadomość o katalogach, repertorjach, inwentarzach, skorowidzach i wogóle wszelkich pomocach, jakie badacze mogą znaleźć w archiwach.

Nadto w ścisłym z tem związku zamierzamy podać wiadomości encyklopedyczne o organizacji archiwów obcych. W tymże najbliższym zeszycie pragnęlibyśmy mieć artykuły poświęcone bądź to zagadnieniom teoretycznym z archiwistyki bądź to opracowaniom poszczególnych działów, w oddzielnych archiwach, lub ich poddziałów i grup zamkniętych.

Pozatem chcielibyśmy zorganizować stały dział bibljograficzno-krytyczny.

Z takim planem występujemy przed gronem specjalistów z prośbą o łaskawe wskazówki co do dalszych desideratów jak również o zgłaszanie artykułów ze wskazanych działów przed dniem 1-go lutego 1927 r. pod adresem Wydziału Archiwów Państwowych w Warszawie—Długa 13.

Czasopismo wychodzić będzie w nieokreślonych odstępach czasu w miarę uzyskiwania odpowiednich funduszów.

Zeszyt drugi redakcja zamierza wydać na dzień 1-go kwietnia r. 1927.

Stanisław Ptaszycki.

Warszawa, 25 grudnia 1926 r.

CENTRALNY ZARZĄD ARCHIWALNY W ODRODZONEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Chlubne tradycje polskie w zakresie archiwistyki ukazują się w dostatecznej wyrazistości zarówno w dziejach Archiwum Koronnego[1]), jak w dziejach archiwów sądów wszelkich typów w dawnej Rzplitej. Prof. Dąbkowski pisze o tej sprawie[2]):

„Doniosłe nadzwyczaj znaczenie, jakie posiadały księgi sądowe polskie, powodowało, że zarówno władza centralna państwowa, jaką tworzył w czasach (owych) sejm państwowy, jak i władze partykularne, w owym czasie sejmiki ziemskie, poświęcały im wiele uwagi. Konstytucje, a zwłaszcza lauda i in-

---

[1]) Do dziejów Archiwum Koronnego zob. a) O. Balzer: Skarbiec i Archiwum Koronne w dobie przedjagiellońskiej. Lwów 1917, b) Abd. Kłodziński: O Archiwum Skarbca Koronnego na Zamku Krakowskim — Archiwum Komisji Historycznej Pol. Akad. Umiej. Serja II tom I. Kraków 1923 oraz c) J. Siemieński: Ze studjów nad Archiwum Koronnem (z powodu monografji dra Abdona Kłodzińskiego)—Przegląd Historyczny t. 24.

Rozprawa J. Siemieńskiego, przekraczając ramy zwykłej recenzji, jest samodzielnem studjum, stanowiącem b. istotną korektywę monografji Kłodzińskiego.

Do dziejów archiwów sądów grodzkich i ziemskich zob. a) St. Kutrzeba: Katalog Krajowego Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie (wstęp) — Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej tom III. Kraków 1909 oraz b) liczne rozprawy w tej kwestji P. Dąbkowskiego, wśród nich szczególnie „Księgi sądowe polskie. Jak je chowano i wskutek czego niszczały"—Przewodnik naukowy i literacki. Lwów 1917.

Bardzo pożyteczny dla szerszego ogółu jest artykuł K. Kaczmarczyka „Nasze archiwa w latach 1901 — 1925", który się ukazał w „Kurjerze Poznańskim" z dn. 5 XII 1925 w Nr. 341, poświęconym IV Zjazdowi Historyków Polskich w Poznaniu. To samo szerzej wydane osobno, Poznań 1926.

[2]) Dąbkowski: op. cit. str. 686, gdzie cytuje: Akta grodzkie i ziemskie tom XXI str. 138, 139 i tom. XXII str. 578, 579.

strukcje sejmikowe, pełne są uchwał i petitów w tym względzie szlachty. Troskała się o nie, kochała nawet swe księgi szlachta, stanowiła mądre i roztropne o nich ustawy i urządzenia, które, gdyby były wykonane w całości, o wiele wspanialej wyglądałyby dzisiejsze archiwa. Jednakże i to, co pozostało, jest niezwykle potężnym pomnikiem przeszłości, który przekazali nam nasi ojcowie, sercem swem i mieniem chroniąc je od zaguby. Możnaż piękniej określić te księgi, aniżeli to uczynił sejmik z r. 1653 nazywając je „sacrosanctum depositum, w których substancje wszystkich nas includuntur“ albo sejmik z r. 1714, który je nazwał „anima wszystkich fortun naszych“.

Dzieje archiwów państwowych to w skrócie dzieje samego państwa i jego organizacji. Sprężystostości, sile i sprawności tej organizacji odpowiadają porządne akta, ład w registraturach, archiwa dobrze urządzone i sprawnie funkcjonujące. A rozbiory i śmierć państwa—to rozczłonkowanie archiwów i włączanie ich do obcych organizmów państwowych. Ale jak nie zginął naród, pozbawiony własnego państwa, tak przetrwały akta, wtłoczone w ramy cudzych władz i urzędów, wywiezione o setki mil od swych instytucyj macierzystych, rozprószone ręką zdobywcy.

Każdej próbie odrodzenia Państwa Polskiego towarzyszy praca nad organizacją polskich archiwów państwowych [1]). W najświetniejszy sposób zaznacza się ta prawda odrazu w epoce Księstwa Warszawskiego, kiedy organizację archiwalną tworzy Feliks Łubieński. W roku 1808 powstaje Archiwum Ogólne Krajowe o rozległym zakresie działania. Zadania tego archiwum Łubieński widział w kontynuowaniu zadań archiwów

[1]) Przeciwnie zaś — każdemu pogromowi idei odrodzenia Państwa Polskiego towarzyszą „przemieszczenia” archiwaljów, dezorganizujące nasze archiwa. Tak jest po powstaniach wszystkich (włączając Kościuszkowskie), tak jest po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie w Wielkiej Wojnie.

W tym samym kierunku dąży niemiecka „Archivverwaltung”, przygotowując się w czasie okupacji do wywiezienia z Warszawy t. zw. registratur pruskich. Zaznaczam, że nie mówię tu o przejmowaniu aktów, związanem z cesjami terytorjalnemi, lecz o dodatkowym i „nadprogramowym” rabunku archiwów polskich, nie dającym się usprawiedliwić prawem międzynarodowem.

władz naczelnych dawnej Rzplitej [1]). Królestwo Polskie także nie zaniedbuje służby archiwalnej. Dość przejrzeć w większej ilości ówczesne wzorowe akta najrozmaitszych kancelaryj, aby zrozumieć, że układ ich i prowadzenie było rezultatem doświadczenia i namysłu, że akta te zakładano z myślą o porządnie zorganizowanem archiwum, któremu kancelarje te starały się pracę konserwowania aktów ułatwić i uprościć przez racjonalny ich układ. Ukazują się wtedy Majewskiego „Rzecz o archiwach“ i Powstańskiego, komisarza-rewidenta Archiwum Ogólnego, publikacja wyników rewizji 1821 r., zawierająca prócz inwentarza tegoż archiwum, wywód o znaczeniu archiwów w ogólności [2]). Po powstaniu listopadowem twórczej inicjatywy w zakresie własnej organizacji archiwalnej, jako całości, już niema. Żyje w urzędach dobra tradycja porządnego prowadzenia kancelarji, registratury i archiwum, ale nic ponadto. „Reorganizacja“ władz po powstaniu styczniowem burzy do reszty polską organizację archiwalną. Są już tylko archiwa urzędów rosyjskich w Królestwie Polskim, jako w Kraju Nadwiślańskim. Zaciera się różnica między archiwum i registraturą widoczna w urzędach polskich 19 w. Zaciera się, bo nie znały jej urzędy rosyjskie [3]).

Przychodzi Wielka Wojna, z nią pewność, że losy Polski ulegną zmianie. 5.VIII 1915 r. Niemcy zajmują stolicę, a w niej najważniejsze archiwa polskie i registratury władz rosyjskich. Zabiegi młodszych historyków warszawskich, działających w porozumieniu z C. K. O., zabiegi, zmierzające do objęcia przez obywatelskie organizacje polskie archiwów i porzuconych a bezpańskich registratur i zbiorów akt, nie odniosły skutku. Niemcy zbyt doświadczonymi byli administratorami, aby pozbywać się tak cennego narzędzia administracji, jak archiwa.

---

[1]) J. Siemieński: op. cit. str. 142.

[2]) ibidem.

[3]) W powodzi rusyfikacyjnej, która cały kraj zalała, ocalało, pod względem personelu Archiwum Główne, które nigdy nie miało ani dyrektorów ani urzędników Rosjan. Nawet dwaj ostatni dyrektorowie z czasów panowania rosyjskiego prof. Pawiński i prof. Wierzbowski, urzędujący w okresie ostatecznego rugowania Polaków ze służby państwowej, mogli i umieli obronić Archiwum to przed obcymi przybyszami.

Sami też niebawem przystąpili do organizowania okupacyjnej służby archiwalnej, pozostawiając w rękach polskich tylko zarząd Archiwum Głównego, gdyż dyrektor tego archiwum prof. Wierzbowski nie wyjechał z Warszawy i nie opuścił archiwum [1]). Czynniki polskie, które, oceniając realnie sytuację w kraju, przystąpiły do pracy nad budową przyszłej organizacji państwowej, nie dały za wygranę w zakresie służby archiwalnej po tem pierwszem niepowodzeniu.

W końcu roku 1916 powstaje Tymczasowa Rada Stanu, zwołana do Warszawy na 14 stycznia 1917, a mająca za zadanie, między innemi, przygotowywać urządzenie administracji polskiej [2]). I oto Departament Spraw Politycznych T. R. S. wkrótce, bo w kwietniu, powołuje do życia Komisję Archiwalną T. R. S., idąc tu utartą drogą dobrej tradycji polskiej. Do Komisji wchodzą: Witold Kamieniecki, jako vice-dyrektor Departamentu Spraw Politycznych, Bohdan Chełmicki, jako delegat Departamentu Sprawiedliwości, Ignacy Tadeusz Baranowski, Stefan Ehrenkreutz, Marceli Handelsman, Marjan Krzesimowski, Wincenty Łopaciński, Antoni Rybarski. Dyrektor Archiwum Głównego prof. Wierzbowski odmówił udziału w Komisji. Przewodnictwo Komisji objął p. Handelsman, sekretarstwo — p. Łopaciński. Komisja odbyła 9 posiedzeń w dniach 28/IV, 20/VI, 4/VII, 6/VII, 11/VII, 26/VII, 2/VIII, 16/VIII, 23/VIII. Odrazu na pierwszem posiedzeniu zarysowały się dwa programy prac Komisji. Program pierwszy przewidywał: 1) rejestrację archiwów na terytorjum Państwa Polskiego, 2) przygotowania do rewindykacji archiwaljów, znajdujących się poza Polską, 3) opracowanie projektu ustawy archiwalnej, obejmującej wszelkie potrzeby służby archiwalnej. Program drugi przewidywał: 1) objęcie funkcyj spełnianych przez Archivverwaltung, 2) ochronę pewnych archiwaljów przed wywiezieniem do Niemiec, 3) ratowanie w miarę możności archiwaljów prowincjonalnych,

---

[1]) O organizacji okupacyjnej służby archiwalnej zob. rozprawę Kaczmarczyka: Działalność niemieckiego zarządu archiwalnego w Warszawie w latach 1915 — 1918. Archiwum Komisji Histor. Pol. Akad. Umiej. Serja II tom 1.

[2]) W. Komarnicki: Polskie prawo polityczne. Warszawa 1922, str. 22 i następne.

4) wypracowanie prowizorycznej ustawy archiwalnej. Bieg wypadków oba te programy połączył. Prace potoczyły się przedewszystkiem w kierunku przygotowania szczegółowej ustawy archiwalnej i programu oraz planu kursów archiwalnych, których zadaniem miało być szkolenie przyszłych archiwistów polskich. Za punkt wyjścia prac dalszych wzięto na II-iem posiedzeniu Komisji projekty ustawy archiwalnej i kursów archiwalnych, opracowane przez p. Handelsmana. Ostatecznie zredagowany projekt ustawy archiwalnej Komisja przyjęła na VI-em posiedzeniu, poczem przystąpiła do opracowania najważniejszych regulaminów archiwalnych, co też na dalszych posiedzeniach wykonała. Projekty ustawy i regulaminów Komisja przesłała do opinji p.p. Barwińskiemu, Chmielowi, Kutrzebie, Semkowiczowi i Wierzbowskiemu. Cały ten materjał, zarówno projekty ustawy i regulaminów, jak opinje o nich wyżej wymienionych uczonych spożytkował później Wydział A. P. opracowując projekt Reskryptu Rady Regencyjnej „O organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaljami“[1]).

Dn. 12/IX 1917, ukazał się patent o utworzeniu Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, a dn. 1/X przeszła administracja szkolna do władz polskich [2]). Układ sił i stosunków politycznych wskazywał teraz ostatecznie do jakiego działu służby należy w danych warunkach włączyć archiwa. Nie ulegało wątpliwości, iż największe bezpieczeństwo, w stosunku do oku-

---

[1]) Wiadomości o Komisji archiwalnej podane są na podstawie protokółów posiedzeń Komisji, przechowywanych w aktach W. A. P. Prostuję tu niedokładne dane zawarte w pracy J. Serugi: Niszczenie archiwów w b. okupacji austrjackiej b. Królestwa Polskiego w czasie wojny światowej — str. 24 i 25. — odbitka z Nr. 2, 3 i 4 miesięcznika „Drogi Polski" r. 1922. Komisja nie przetrwała formalnie samej T. R. S., która w dniu 25/VIII 1917, uchwaliła podanie się do dymisji. Widoczne to jest z dat posiedzeń Komisji. Oczywista rzecz, iż pozostały materjały zebrane i częściowo opracowane przez Komisję. Pozostała też łączność w następnych pracach między osobami należącemi do Komisji. Pertraktacje z okupantami w zakresie akt i archiwów nie dotyczyły wcale organizowania Wydziału A. P., gdyż była to wewnętrzna sprawa Ministerstwa W. R. i O. P. Właśnie dopiero po zorganizowaniu tego Wydziału, jako organu wykonawczego władzy Ministra W. R. i O. P., można było przystąpić do samych pertraktacyj.

[2]) Komarnicki: op. cit str. 29 i nast.

pantów, może ona znaleźć w ramach Ministerstwa W. R. i O. P. ponieważ władza w zakresie oświecenia publicznego była już przez nasze ministerstwo przejęta i ponieważ zdawało się, że temu ministerstwu najłatwiej będzie rozciągnąć swą władzę i na archiwa. Siłą faktów zaniechano myśli połączenia tej służby z osobą szefa Rządu — Prezydenta (Prezesa) Rady Ministrów.

Nie ulega wątpliwości, iż względy polityczne w większej mierze, niż wzór francuski, zadecydowały o tem, że art. 26 Dekretu „o tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskiem“ z dn. 3/1 1918 (Dz. Pr. Król. Pol. Nr. 1, poz. 1) opiekę nad archiwami przekazywał Ministrowi W. R. i O. P. i Wyznań. Odrazu w pierwszym dekrecie Rady Regencyjnej uwidoczniła się ciągłość pracy nad organizacją archiwów państwowych polskich, pracy rozpoczętej przez Departament Polityczny i Komisję Archiwalną T. R. S. Pierwszy dekret Rady Regencyjnej kładł fundamenty tej organizacji, wyznaczał zwierzchnika służby archiwalnej w osobie Ministra W.R. i O.P., nie tworzył jednak z natury rzeczy, organów, przez które Minister mógłby wykonywać swą władzę w zakresie archiwalnym. To musiało być dalszym etapem organizacyjnym. W Rządzie inicjatywa dalszej budowy służby archiwalnej wychodzi od Ministra Opieki Społecznej i Ochrony Pracy Staniszewskiego, który w piśmie swem do Ministra W. R. i O. P. z dn. 18/XII 1917 Nr. 443 „uprasza gorąco M-stwo W. R. i O. P., jako instytucję kompetentną, o zajęcie się sprawą“ archiwów i rozpatrzenie wniosków odpowiednich, zawartych w załączniku do wspomnianego pisma. Inicjatywa ta nie pozostała bez skutku. Już bowiem w styczniu 1918 r. p. minister Ponikowski utworzył w Ministerstwie W. R. i O. P. referat do spraw archiwalnych, powierzając go p. Stefanowi Ehrenkreutzowi. W lutym prace nad zorganizowaniem służby archiwalnej w Ministerstwie postąpiły naprzód. Referat w tym miesiącu przekształcił się w Wydział Archiwów Państwowych z p. Ehrenkreutzem na czele; do wydziału weszli stopniowo: 1/III Antoni Rybarski, 1/IV Marjan Abramowicz, Wincenty Łopaciński i Anna Unszlichtówna, jako sekretarka. Piszącemu te słowa przypadło w udziale zapisanie w dn. 10/IV 1918, pierwszego numeru w odręb-

nym dzienniku podawczym W. A. P. Dzień ten uznać można za datę ostatecznego ukonstytuowania się samodzielnego W.A.P., który od pierwszej chwili swego istnienia zachował zupełną odrębność organizacyjną, nigdy nie należał do żadnego Departamentu, podlegając zawsze bezpośrednio Ministrowi W.R. i O.P.

Teraz w ramach odbudowującej się państwowości polskiej zaczęła się praca nad organizowaniem zasad nowoczesnej służby archiwalnej polskiej, wzorującej się na przykładach Europy Zachodniej, a zrywającej z chaosem archiwalnym rosyjskim [1]).

Dwa zadania najpilniejsze zjawiły się odrazu przed Wydziałem Archiwów Państwowych: 1) opracowanie i wydanie ustawy archiwalnej i 2) przejęcie archiwów od okupantów na terenie obu okupacyj w Królestwie Polskiem.

Rezultatem pracy w pierwszym kierunku był Reskrypt Rady Regencyjnej „o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaljami“ z dn. 31/VII 1918 r. (Monitor Polski Nr. 116 z dn. 7/VIII) oraz opracowanie przygotowawcze regulaminów archiwalnych, obejmujących całokształt tej służby [2]).

Do realizowania zadania drugiego W. A. P. zabrał się natychmiast po swem powstaniu. 16/II 1918 r. Minister W.R. i O.P.

---

[1]) O chaosie tym najlepiej pouczają prace Samokwasowa (dyrektor Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie, poprzednio profesor Uniw. Warszaw.), który wystąpił do walki o europejską organizację służby archiwalnej rosyjskiej, walki bezskutecznej. Zob. też artykuł P. Bańkowskiego: Z dziejów rosyjskich archiwów. Przegląd narodowy r. 1921 grudzień, str. 687—698. Swoisty zaś rozmach rewolucyjny Rosji Sowieckiej wprawdzie wydał dekrety o scentralizowaniu służby archiwalnej, lecz to co z owych dekretów wykonano, nie może uchodzić za udoskonalenie dawnej służby. Są to tylko zmiany bardzo daleko idące i niezwykle radykalne, ale nie reorganizacja planowa, obmyślana i konsekwentna. Jakie zaś szkody i straty niepowetowanę musiała poczynić rewolucja w archiwach na prowincji, możemy wnioskować z popularnej broszurki propagandowej Włodzimierza Boncz-Brujewicza: p. t. Sochraniajtie archiwy. Gosizdat 1920.

[2]) Zaznaczam, iż w aktach Wydziału A. P. niema wyjaśnienia, dlaczego ustawie archiwalnej zamiast postaci dekretu, jakiej żądało Ministerstwo W. R. i O. P., nadano niewystarczającą postać reskryptu. Stałego poparcia w zakresie służby archiwalnej udzielał Ministerstwu W. R. i O. P., zarówno w Radzie Ministrów, jak i poza nią w Rządzie, Janusz x. Radziwiłł, ówczesny dyrektor Departamentu Stanu, członek tego rodu, który stworzył Archiwum Nieświeskie.

w piśmie Nr. 50284/104. S. G. wystąpił z wnioskiem do Prezydenta Rady Ministrów „o poczynienie kroków celem przejęcia przez władze polskie wszystkich istniejących w Królestwie Polskiem archiwów państwowych“, powołując się na to, że „Wydział archiwalny przygotował przepisy o tymczasowej organizacji archiwów państwowych Królestwa Polskiego oraz rozporządza on dostateczną ilością urzędników archiwalnych“. Odpowiedzią na ten wniosek była uchwała: „Na posiedzeniu Rady kierowników ministerstw w dniu 1/III 1918 r. postanowiono w myśl wniosku (powyższego) wystąpić do władz okupacyjnych o przekazanie Ministerstwu W. R. i O. P. możliwych do objęcia archiwów państwowych“. Uchwała ta stała się podstawą dalszej akcji i następnych rokowań z władzami okupacyjnemi. Przejmowanie archiwów władze okupacyjne niemieckie traktowały w łączności z przekazywaniem innych działów administracji, dodając jednak odrazu zastrzeżenie natury zasadniczej: „Nur beim Archivwesen ist der Vorbehalt gemacht dass die Übergabe des Archivwesens von der Einigung über die Zurückgabe der in den Archiven befindlichen, deutschen Bundesstaaten gehörenden Archivalien abhängt“ [1]).

Mimo tego zastrzeżenia, Ministerstwo W. R. i O. P. przystąpiło do pertraktacji, uważając za rzecz konieczną poznać bliżej zakres i rozmiary żądań niemieckich. Władzom niemieckim szło o t. zw. akta popruskie, t. j. registratury władz centralnych, tyczące się administracji pruskiej na ziemiach polskich po rozbiorach (Süd-Preussen, Neu-Ost-Preussen). Registratury te do archiwów warszawskich weszły za Księstwa Warszawskiego. Od chwili ukonstytuowania się „Archivverwaltung“ registratury te stały się przedmiotem nader silnego zainteresowania i niezwykle ożywionej inwentaryzacji dyr. Warschauera. Władze polskie uznając żądania niemieckie za niesłuszne, nie uczyniły im zadość i zgody swej na tę niczem nieuzasadnioną „rewindykację“ nigdy nie udzieliły. Nie wyraziły jednak również formalnej odmowy, aby nie dać sposobności okupantom do wywiezienia tych aktów przemocą, manu armata. Dlatego też W. A. P. prowadził pertraktacje, wysu-

[1]) Pismo C. N. Komisarza przy Rządzie Polskim Lerchenfelda z dn. 25/VI 1918 N. St. 9083 do Prezydenta Rady Ministrów.

wając przeciwko żądaniom niemieckim argumenty natury zarówno prawnej jak historycznej. Posiedzenia plenarne Komisji prowadzącej pertraktacje w sprawie archiwów odbywały się 22/VI i 23/IX 1918. Z polskiej strony brali w nich udział p. p. Bronisław Dembiński, podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P., Jan Łukasiewicz szef sekcji Szkolnictwa Wyższego i Stefan Ehrenkreutz, p. o. naczelnika W. A. P. Ostatecznie sprawę do szczegółowego zbadania przekazano t. zw. podkomisji technicznej, złożonej z historyków i archiwistów Polaków i Niemców, która miała szczegółowo zanalizować żądanie niemieckie co do każdej grupy akt. Posiedzenia podkomisji odbyły się 20/IX, 25/IX, 4/X i 24/X 1918 r. Z polskiej strony uczestniczyli w podkomisji p. p. Ehrenkreutz, Handelsman i Kętrzyński. Historycy warszawscy poparli stanowisko W. A. P., uważając również żądanie oddania registratur popruskich za niczem prócz faktycznej siły nie uzasadnione[1]). Podkomisja techniczna nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Rokowania ciągnęły się aż do chwili obalenia władz okupacyjnych w Warszawie. Dnia 11/XI 1918 r. p. p. Ehrenkreutz, Konarski, jako sekretarz Generalny Ministerstwa W. R. i O. P. i Rybarski, objęli archiwa warszawskie w imieniu władz polskich. Krótki protokół podpisany przez p. p. Ehrenkreutza i Warschauera zakończył mozolne układy i rokowania polsko-niemieckie. Ten ostateczny układ zawarty był dla władz niemieckich „non ut decuit, sed sicut tunc fieri potuit“[2]).

Pertraktacje o przejęcie archiwów w okupacji austrjacko-węgierskiej nie napotkały na takie trudności, jak w okupacji niemieckiej. Władze okupacyjne austrjacko-węgierskie już w czerwcu 1918 r. wyraziły zgodę na przekazanie władzom polskim registratur i akt, niepotrzebnych do urzędowania władzom okupacyjnym. W końcu października do Lublina udali się p. p. Ehrenkreutz i Łopaciński w celu ostatecznego

---

[1]) Ministerstwo W. R. i O. P. na naradach zwoływanych z inicjatywy p. p. Dembińskiego i Ehrenkreutza, zasięgało w tych sprawach opinji p. p. Askenazego, Handelsmana, Kętrzyńskiego, Kochanowskiego, Parczewskiego, Siemieńskiego i Smoleńskiego.

[2]) Thietmari Chronicon, wydanie szkolne F. Kurzego, Hannower 1889, str. 239.

omówienia i faktycznego przejęcia archiwów od władz okupacyjnych. Podczas pertraktacyj nastąpiło obalenie władz okupacyjnych. Archiwa Lubelskie siłą faktu przeszły pod zarząd władz polskich.

Archiwa przejęte na terenie obu okupacyj (łącznie z Archiwum Oświecenia przejętem od Uniwersytetu Warszawskiego 1/IV 1918) Ministerstwo W. R. i O. P. odrazu poddało jednolitemu kierownictwu i jednolitej organizacji, ześrodkowanym w W. A. P. Otwierała się teraz przed W. A. P. ogromna praca zabezpieczania akt na prowincji, akt znajdujących się po dawnych urzędach b. Królestwa Polskiego. Jeszcze za czasów okupacji W. A. P. starał się wejść w kontakt z władzami okupacyjnemi prowincjonalnemi, aby uzyskać wpływ na losy archiwów i registratur prowincjonalnych, zwłaszcza gubernatorskich. W pełnej mierze udało się to W. A. P. na terenie okupacji austrjacko-węgierskiej, gdzie konserwatorem i referentem do spraw archiwalnych w M. G. G. L. był por. dr. Józef Seruga, tajnie pracujący w ścisłem porozumieniu z W.A.P. Przy pomocy d-ra Serugi i pod jego firmą urzędnicy W. A. P. objechali ważniejsze miejscowości okupacji austrjacko-węgierskiej, zabezpieczając w miarę możności najbardziej zagrożone archiwa i archiwalja, naprz. w Chełmie, Kielcach, Piotrkowie i Radomiu. Po obaleniu okupacji należało również otoczyć opieką registratury władz okupacyjnych. Część tych registratur skoncentrowano w archiwach państwowych naprz. w Lublinie, resztą zaś zaopiekował się W. A. P. za pośrednictwem archiwistów objazdowych, korzystając również doraźnie z pomocy inspektorów szkolnych i komisarzy (starostów). Registratury potrzebne do urzędowania władzom państwowym polskim W. A. P. przekazywał zainteresowanym urzędom, zastrzegając zwrot akt po wyzyskaniu. Zarówno przy przejmowaniu, jak przy zabezpieczaniu akt W. A. P. musiał stale walczyć z brakiem gmachów i lokalów archiwalnych. Do dziś dnia brak ten jest to największy hamulec w normalnym rozwoju służby archiwalnej.

W lutym 1919 r. W. A. P. uzyskał dekret „o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaljami“ (Dz. praw. Nr. 14 ex 1919 poz. 182), który, obok potwierdzenia dotych-

czasowego zakresu działania, uprawniał Ministra W. R. i O. P. do rozciągnięcia władzy na dalsze archiwa. W wykonaniu postanowień tego Dekretu, Ministerstwo W. R. i O. P. przejęło:

1) 1/X 1919 służbę archiwalną w b. Galicji, w szczególności archiwa a) Krajowe Akt Grodzkich i Ziemskich w Krakowie i Lwowie pod nową nazwą „Archiwa Ziemskie", b) archiwum b. Namiestnictwa we Lwowie pod nazwą „Archiwum Państwowe",
2) 1/I 1922 służbę archiwalną w b. Dzielnicy Pruskiej, w szczególności Archiwum Państwowe w Poznaniu, z równoczesnem skasowaniem Głównego Urzędu Archiwalnego b. Dzielnicy Pruskiej, działającego przy Ministrze b. Dzielnicy Pruskiej.
3) 1/I 1923 służbę archiwalną w Ziemi Wileńskiej, formalnie należącą do zakresu działania Ministra W. R. i O. P. od chwili wydania ustawy z dn. 6/IV 1922 o objęciu władzy nad Ziemią Wileńską (Dz. Ust. Nr. 26 ex 1922 poz. 213). W szczególności od 1/I Ministerstwo objęło faktycznie pod swój całkowity zarząd Archiwum Państwowe w Wilnie, przy wcześniejszem skasowaniu Wydziału Archiwów Państwowych b. Litwy Środkowej.
4) 1/I 1924 Archiwum b. Komisji Generalnej w Bydgoszczy, należące poprzednio, jako registratura, do kompetencji Ministerstwa Reform Rolnych. Archiwum to przejęto pod nazwą „Oddział Archiwum Państwowego Poznańskiego w Bydgoszczy".

Jeszcze za czasów okupacji, gdy po Pokoju Brzeskim otworzyła się możliwość komunikacji z Rosją Sowiecką i gdy władze polskie otrzymały bliższe wiadomości o pracach Komisji Likwidacyjnej w Petersburgu i Moskwie, powstała przy W.A.P. Komisja inwentaryzacji zabytków kultury wywiezionych do Rosji. Komisja składała się z przedstawicieli władz państwowych, instytucyj społecznych i naukowych. Na posiedzeniach Komisji ustalono ogólny zakres prac inwentaryzacyjnych. Działalność Komisji, z powodów od władz polskich niezależnych, nie wydała praktycznych rezultatów w zakresie otrzymania od R. S. F. S. R. jakichkolwiek archiwaljów lub zabytków. Usiło-

wania wszelkie w tym kierunku rozbijały się o nieżyczliwe stanowisko władz okupacyjnych oraz o rozpaczliwy stan środków transportowych w Rosji. Aby należycie zbadać stan rzeczy w Moskwie, Ministerstwo W. R. i O. P. w porozumieniu z Prezydjum Rady Ministrów i władzami okupacyjnemi wydelegowało do Rosji w misji urzędowej p. Marjana Abramowicza, archiwistę objazdowego W. A. P. Delegat przebywał w Moskwie i Petersburgu od 4/X 1918 do 25/1 1919, ukrywając się w końcu swego pobytu przed grożącem mu aresztowaniem. Wojna polsko-rosyjska wszelką akcję w zakresie odzyskania od Rosji naszych dóbr kulturalnych przerwała ostatecznie. Dopiero Traktat Ryski stwarzał nowe stosunki między Polską i Rosją, stosunki będące przedmiotem osobnych rozważań w zeszycie niniejszym.

W roku 1919 zaszła zmiana w kierownictwie W. A. P., które od 1/II 1919 objął w IV st. sł. prof. dr. Józef Paczkowski i sprawował je do dn. 30/IX 1926, kiedy przeszedł na własne żądanie w stan spoczynku. P. o. kierownika W. A. P. P. Ehrenkreutz otrzymał wówczas nominację na zastępcę kierownika W. A. P. w V st. sł. i stanowisko to zajmował do jesieni 1920 r., poczem przeszedł jako profesor do Uniw. Wilen. Prace nowego Kierownika W. A. P., a od jesieni r. 1925 — Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, wybitnego i zasłużonego znawcy służby archiwalnej w Europie zachodniej, wprowadziły prace Wydziału Archiwów Państwowych na szersze tory. Obok prac nad dalszą organizacją polskiej służby archiwalnej p. Paczkowski zaraz po objęciu urzędowania zajął się sprawą odzyskania archiwaljów należnych Polsce od Austrji i Niemiec i przygotowaniem klauzul archiwalnych do traktatów z temi państwami. Mimo starań tak Ministerstwa W.R. i O.P. jak i samego p. Paczkowskiego Traktat Wersalski sprawę klauzuli archiwalnej pominął zupełnem milczeniem, chociaż uwzględnił takie klauzule tyczące się Kiao-Czao, Belgji oraz Alzacji i Lotaryngji. Traktat Wersalski jest unikatem względem Polski w tym zakresie, unikatem w którym cesji terytorjalnej nie towarzyszy cesja aktów, tyczących się terytorjów cedowanych.

We wszystkich ważniejszych zamierzeniach i poczynaniach swych W. A. P. od początku swego istnienia odwoływał się stale

do opinji wybitnych archiwistów, historyków i prawników, stojących poza Wydziałem, których opinje fachowe były mu zawsze cenną pomocą w pracy. Od chwili uzyskania zupełnej niepodległości w listopadzie 1918 r. ta współpraca uczonych i fachowców przybrała urzędowy charakter w Radzie Archiwalnej. Rada Archiwalna pomyślana była jako międzyministerjalny organ doradczy Ministra W. R. i O. P., reprezentujący w stosunku do archiwów potrzeby naukowe i administracyjne całej Rzpltej. Rada Archiwalna odbyła 4 sesje: I-a w dniach 30/XI i 2/XII 1918 r., II-a w dniach 8, 11 i 12/II 1919 r., III-ia w dniach 9 i 10/I 1920, IV-a w dniach 3 i 4/I 1922. Dalszego zwoływania Rady Archiwalnej Ministerstwo W. R. i O. P. zaniechało ze względów oszczędnościowych.

Rada Archiwalna na trzeciej sesji uchwaliła rezolucję zalecającą wyłączenie służby archiwalnej z zakresu działania Ministra W. R. i O. P. i oddania tejże służby szefowi rządu t. j. prezesowi Rady Ministrów ze względu na międzyministerjalny charakter tej służby. Wszyscy Ministrowie postulat ten uznawali i myśl takiego uszczuplenia swej kompetencji popierali. Jeżeli ten postulat nie jest zrealizowany dotąd, to płynie to ze względów następujących: przeniesieniu służby archiwalnej do kompetencji Prezesa Rady Ministrów powinna towarzyszyć reorganizacja tejże służby. Reorganizacja zaś rzeczona jest niezwykle utrudniona dopóki archiwa państwowe nie otrzymają w Warszawie nowego gmachu, którego budowa zapowiedziana jest od roku 1922. Przeniesienie służby archiwalnej powinno być odłożone do czasu zbudowania przynajmniej pierwszej części magazynów, objętych planem ogólnym budowy.

Kwestja uzyskania tych magazynów jest zadaniem, wymagającem najszybszego rozwiązania. Archiwa, jako organizacja, poprostu duszą się w tej przestrzeni, jaką dziś rozporządzają. Dość powiedzieć, że całe archiwum ros. gubernatorstwa warszawskiego jest zwalone w stosach od roku 1919 i nie może być uporządkowane, bo niema miejsca na rozłożenie i posegregowanie akt. Pogorszenie sytuacji W. A. P. w zakresie gmachów jest stałe od 1918 r., bo przecież do archiwów stale napływają akta urzędów zlikwidowanych naprz. Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, Państwowy Urząd Ziemniaczany, Pań-

stwowy Urząd Zbożowy i t. p. Gmachy i lokale archiwalne, badane przez niezliczone komisje budowlane i oszczędnościowe, były uznane zgodnie przez wszystkie te komisje za zbyt szczupłe i przeładowane. Kwestja rozpoczęcia budowy pierwszej części magazynów archiwalnych, zgodnie z zamierzeniami, powziętemi jeszcze w roku 1920, była blizka zrealizowania w 1925 r. Katastrofa jednak finansowa z lata tegoż 1925 r. wszystkie plany pokrzyżowała i budowę gmachu uniemożliwiła na okres czasu nie dający się przewidzieć. Służba archiwalna bez swej winy znalazła się w sytuacji, w której hasłem musi być: „Przetrwać!“

A. Rybarski.

17/XI 1926.

ARCHIWA PAŃSTWOWE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

(Stan na dzień 1-y stycznia 1927 r.)

NA PODSTAWIE MATERJAŁÓW DOSTARCZONYCH PRZEZ POSZCZEGÓLNE ARCHIWA PAŃSTWOWE

OPRACOWAŁ

DR. WINCENTY ŁOPACIŃSKI

I. Archiwum Główne Akt Dawnych (Warszawa, ul. Długa 24). Zawiera jako główne części składowe:

1. Akta władz dawnej Rzeczypospolitej Polskiej:

I. Archiwum Koronne: A. Dawne Archiwum Krakowskie: 45 działów: Regni Poloniae, Reginarum, Lituaniae, Prussiae, Livoniae, 21 — wojewódzkich i 19 — państw obcych. B. Archiwum Warszawskie: 26 działów: Regni Poloniae, Senatus Consilia, Kozackie, Spiskie, Kurlandzkie i Inflanckie — reszta państw obcych: Pontificum Romanorum, Hungariae etc. etc.

II. Metryka Koronna (wraz z włączoną do niej mazowiecką): 1. Metryka Koronna publiczna (dawny dział Inscriptionum). Inwentarz drukowany Archiwum Głównego t. I dz. I. 2. Księgi sądów asesorskich. Inw. A. G. t. I. dz. V. 3. Księgi sądów sejmowych i relacyjnych. Inw. A. G. t. I dz. VI i XII. 4. Księgi sądów referendarskich. Inw. A. G. t. I dz. VII. 5. Księgi konfederacji generalnej r. 1773—1775 (sancita i sądowe). Inw. A. G. t. I. dz. X. 6. Lustracje i rewizje. Inw. A. G. t. I. dz. XVIII (wraz z lustracjami z poza archiwum metrycznego). Inw. Metryki Litewskiej dz. IV. B. 7. Libri Legationum. Inw. Kniga posolskaja Metriki W. Kn. Lit. „priłożenje“ IV. 8. Księgi kanclerskie. Inw. A. G. t. I. dz. III. 9. Sigillata. Inw. A. G. t. I. dz. II.

III. Metryka Litewska: 1. Odpisy ksiąg Inscriptionum (pierwszych 66-u). Inw. A. G. t. I. dz. IV. 2. Księgi Decretorum (tylko 5), dotyczące zaboru pruskiego w/g rozgraniczenia r. 1796. Inw. A. G. t. I. dz. VIII.

IV. Akta Rady Nieustającej i Straży Praw. Inw. A. G. t. I. dz. XI. Inw. M. L. dz. VII. poszczególne księgi w dziale IX.

V. Juryzdykcje ultimae instantiae: 1. Akta juryzdykcji marszałkowskiej i Komisji Policji. Inw. A. G. t. I. dz. XIII (tylko sądowej części marszałkowskich), dz. XXV. T. (część). 2. Archiwum Komisji Skarbu Koronnego: A. Archiwum Podskarbińskie Krakowskie: a) Akta Podskarbiego koronnego. b) Akta Podskarbiego Nadwornego. B. Archiwum Skarbu Koronnego warszawskie: a) Akta Podskarbiego koronnego. b) Akta Komisji Skarbu Koronnego. C. Archiwum Skarbu Nadwornego Warszawskie: a) Akta Podskarbiego Nadwornego. b) Akta Komisji Ekonomicznej Skarbu J. K. M. (kamery). Inw. A. G. t. I. dz. XV (sądowa część akt komisji skarbu koronnego). XVI (Akta Trybunału Radomskiego i nadzwyczajnych komisyj skarbowo-sądowych). XVIII (Lustracje i inwentarze objęte tym działem wraz z lustracjami z Metryki Koronnej). XIX (Akta ekonomij i żup). XX (Taryfy pogłównego żydowskiego). XXII (Akta trilateralnej komisji bankowej). Inwentarzem drukowanym nie są objęte części Archiwum Skarbu Koronnego, które wraz z Archiwum Komisji Wojskowej i innemi drobniejszemi zespołami utworzyły w porozbiorowem Archiwum Skarbowem t. zw. dział Staropolski w połowie XIX w. rozłożony na 92 poddziały, z których 40 oddano niebawem do Archiwum Głównego. 3. Akta Komisji Wojskowej. Inw. A. G. t. I. dz. XVII. Inw. Metr. Lit. dz. IX Nr. 1—12. Inwentarzami temi nie są objęte akta oddane do Archiwum Głównego z Archiwum Skarbowego, omówione w uwadze poprzedniej. 4. Akta Assesorji Koronnej. Inw. ksiąg sądowych zob. wyżej dz. 2 Metryki Koronnej. Inw. akt administracyjnych i oddzielnych sądowych w Inw. Metr. Lit. dz. IX passim. 5. Akta Komisji Edukacyjnej. Inw. A. G. t. I. dz. XIV (obejmuje tylko jedną z trzech seryj).

VI. Akta Trybunału Koronnego. Inw. A. G. t. I. dz. XXIII.

VII. Akta Nuncjatury Apostolskiej. Inw. A. G. t. I. dz. XXI.

VIII. Akta sądów ziemskich, grodzkich i podkomorskich, sądów ziemiańskich oraz „księgi ziemiańskie“ z obszaru późniejszego Królestwa Polskiego (Kongresowego). Inw. A. G. t. I. dz. XXIV (tylko warszawskie). Inw. A. G. t. II cały (tylko województwa wielkopolskie).

IX. Akta Komisyj Porządkowych cywilno-wojskowych z obszaru j. w. Inw. j. w.

X. Dyplomy i księgi miejskie z obszaru j. w. Inw. A. G. t. I. dz. XXV (Tylko ksiąg miast Starej i Nowej Warszawy z jurydykami).

XI. Dyplomy i akta różne klasztorne i kościelne z obszaru j. w.

2. Akta władz zaborczych 1772—1810.

I. Akta popruskie: A. Akta władz centralnych, dotyczące Prus Południowych i Nowo-Wschodnich: 1. Akta Tajnej Rady Stanu (Der Geheime Staatsrath) z Tajnego Archiwum Państwowego (Das Geheime Staatsarchiv). 2. Akta zarządu centralnego (Das General Directorium). 3. Akta wydziału sprawiedliwości (Das Justiz-Ministerium). Inw. „Die preussischen Registraturen in den polnischen Staatsarchiven“. Warszawa 1918. B. Akta władz departamentowych Prus Południowych i Nowo-Wschodnich. C. Akta władz powiatowych Prus Południowych i Nowo-Wschodnich.

II. Akta po-austrjackie: A. Akta władz prowincjonalnych Galicji Zachodniej, dotyczące obszarów, włączonych do Księstwa Warszawskiego w r. 1809. B. Akta władz obwodowych z obszaru j. w.

3. Akta władz Księstwa Warszawskiego:

I. Akta Sejmowe.

II. Akta Wydziału Sprawiedliwości Komisji Rządzącej i Ministerjum Sprawiedliwości Księstwa.

III. Akta sądowe wszystkich instancyj z całego obszaru Księstwa, który należał później do Królestwa Kongresowego.

IV. Akta Ministerjum Wojny (część, reszta w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie).

4. Akta władz Królestwa Polskiego:

I. Akta Sejmowe.
II. Akta Komisji Rządowej Sprawiedliwości.
III. Akta sądowe wszystkich instancyj z całego obszaru aż do r. 1876.
IV. Akta Komisji Rządowej Wojny (część, reszta w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie).
V. Akta dawnego Banku Polskiego (część).

5. Akta władz rosyjskich:

I. Akta zarządów dóbr państwowych od po-pruskich i po-austrjackich aż do rosyjskich po r. 1885 (część, reszta w Archiwum Skarbowem w Warszawie i w Archiwum Państwowem w Radomiu).

Ogólna liczba ksiąg, voluminów: 1.750.000. Dyplomów 5.000. Map i planów około 10.000.
Dyrektor: Dr. Siemieński Józef.

II. Archiwum Skarbowe. (Warszawa, ul. Rymarska 5, pok. 64. a). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta Komisji Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego. 2. Akta Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. 3. Akta Centralnej Komisji Likwidacyjnej i Sekcji Długów Ks. Warszawskiego. 4. Akta Departamentu Górniczego w Królestwie Polskiem. 5. Akta Komisji Emerytalnej Królestwa Polskiego. 6. Akta b. ros. Izby Skarbowej Warszawskiej. 7. Akta Prokuratorji Generalnej Królestwa Polskiego 8. Akta Zarządu Dóbr Państwowych b. gubernij: Warszawskiej, Kaliskiej, Piotrkowskiej i Płockicj. 9. Akta b. ros. Izby Obrachunkowej Warszawskiej. 10. Akta Kancelarji b. ros. Gubernatora Warszawskiego (częściowo). 11. Akta b. ros. Warszawskiej Gubernjalnej Komisji Włościańskiej. 12. Akta b. ros. Banku Włościańskiego. 13. Akta b. ros. Urzędów Komisarzy Włościańskich b. Królestwa Polskiego. 14. Akta b. ros. Płockiej Gubernjalnej Komisji Włościańskiej. 15. Akta dawnej Mennicy Warszawskiej. 16. Akta Kancelarji Senatora Markusa, Sekretarza Komitetu Urządzają-

cego w Królestwie Polskiem w sprawach finansowych. 17. Akta Wydziału Ziemskiego b. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Petersburgu.

Ogólna liczba voluminów 350.000. Map i planów 39.348.

Dyrektor: Graniczny Wacław.

III. Archiwum Akt Dawnych. (Warszawa, ul. Jezuicka 1). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta Komisji Rządzącej Ks. Warszawskiego 1807 r. 2. Akta Rady Stanu Ks. Warszawskiego 1807 — 1813. 3. Akta Rady Ministrów Ks. Warszawskiego 1807 — 1815. 4. Akta Ministerjum Wojny Ks. Warszawskiego 1807 — 1815. 5. Akta Rady Najwyższej Tymczasowej Ks. Warszawskiego 1813—1815. 6. Akta Kancelarji Gen. Gub. Łanskoja 1813 — 1815. 7. Akta T-wa Przyjaciół Nauk 1800 — 1830. 8. Akta Kancelarji Senatu Królestwa Kongresowego 1815—1830 z fragmentami Kancelarji Senatu Ks. Warszawskiego 1807—1815. 9. Akta Rady Administracyjnej Król. Polskiego 1815 — 1867. 10. Akta Rady Stanu Królestwa Polskiego 1815—1867. 11. Akta Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego 1815 — 1867 i Własnej J. C. M. Kancelarji do spraw polskich 1867—1876. 12. Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1815—1830 (fragmenty). 13. Akta Komisji Rządowej Wojny 1815 — 1861. 14. Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych 1815—1867 z fragmentami akt Ministerjum Spraw Wewnętrznych Księstwa Warszawskiego od r. 1807. 15. Akta Wydziału Wyznaniowego Kancelarji Gen. Gub. Warszawskiego 1807—1914. 16. Akta Rady Głównej Opiekuńczej 1807 — 1870. 17. Akta Rady Lekarskiej 1809 — 1867. 18. Akta Dyrekcji Ubezpieczeń 1816 — 1867. 19. Akta Kancelarji Senatora Nowosilcowa 1813—1830. 20. Akta Policji Tajnej 1815—1830. 21. Akta władz centralnych Powstania Listopadowego (Dyktatura, Rząd Narodowy, Kom. Spraw Wewnętrznych, Wydział zagraniczny) 1830 — 1831. 22. Akta Komitetu Rozpoznawczego 1830 — 1831. 23. Akta Kancelarji Namiestnika Król. Polskiego 1831—1874. 24. Archiwum Sekretne Namiestnika Królestwa Polskiego 1832 — 1863. 25. Akta Kancelarji Dyplomatycznej Namiestnika. 26. Akta Kancelarji Wojskowej Namiestnika 1842 — 1867. 27. Akta Najwyższego Sądu Kryminalnego 1831 — 1839. 28. Akta Warszawskich De-

partamentów Senatu Rządzącego 1841--1860. 29. Akta Redakcji Zbioru Przepisów Administracyjnych 1864—1868. 30. Akta Heroldji Królestwa Polskiego od r. 1836. 31. Akta Kancelarji Naczelnego Dowódzcy Armji Czynnej 1830—1865. 32. Akta Kancelarji Szefa Sztabu Generalnego 1830--1835. 33. Akta Kancelarji Generała-Kwatermistrza 1831—1840. 34. Akta Kancelarji Głównego Dyżurstwa 1831—1854. 35. Akta Zarządu Żandarmerji 1831—1874. 36. Akta Kancelarji Wojennego Gen. Gubernatora 1831—1862. 37. Akta Komisyj Śledczych Tymczasowej i Stałej 1833—1881. 38. Akta Kancelaryj Naczelników Wojennych 1831—1867. 39. Akta Kancelarji Oberpolicmajstra Warszawskiego 1840—1917. 40. Akta Audytorjatu Polowego 1861—1877. 41. Akta Kancelarji Gen. Policmajstra 1862—1866. 42. Akta Komitetu Próśb do Tronu. 43. Akta Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem 1864—1870. 44. Akta Komisji Likwidacyjnej 1864—1870. 45. Akta Kancelarji Gen. Gubernatora Warszawskiego 1874—1917. 46. Akta Kancelarji Tymczasowego Wojennego Gen. Gubernatora 1905. 47. Akta Komitetu Cenzury 1876—1911. 48. Akta Rady Regencyjnej Król. Polskiego 1917—1918 49. Akta Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa 1918—1919. 50. Akta b. Ministerstwa Aprowizacji 1918—1921. 51. Dział Kartograficzny.

Ogólna liczba voluminów około 400.000. Map i planów około 1000.

Dyrektor: Dr. Konarski Kazimierz.

IV. Archiwum Oświecenia Publicznego. (Warszawa, ul. Krakowskie-Przedmieście 26/28). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Fragmenty akt Komisji Edukacji Narodowej. 2. Akta po-pruskie i po-austrjackie z lat 1796—1809, dotyczące szkolnictwa na terenie b. Prus Południowych i b. Galicji Zachodniej. 3. Akta Izby Edukacyjnej i Dyrekcji Edukacji Narodowej Ks. Warszawskiego 1807—1815. 4. Akta T-wa do ksiąg elementarnych 1810—1830. 5. Akta Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1815—1833. 6. Akta Kuratorji Jeneralnej 1823—1830. 7. Akta Wydziału Oświecenia Publicznego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego 1833—1839. 8. Akta Okręgu Nauko-

wego Warszawskiego 1840—1861. 9. Akta wznowionej Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1861—1866. 10. Akta wznowionego okręgu Naukowego Warszawskiego 1866—1915. 11. Akta Wydziału Oświecenia Komitetu Obywatelskiego m. st. Warszawy 1915—1916. 12. Akta Szefa Zarządu Cywilnego przy ces. niem. Gen. Gubernatorstwie Warszawskiem dotyczące spraw oświatowych 1916—1918. 13. Akta Szkoły Prawa i Administracji 1807—1815. 14. Akta Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego 1818—1831. 15. Akta Akademji Medyko-Chirurgicznej w Warszawie 1857—1861. 16. Akta Szkoły Głównej w Warszawie 1861—1869. 17. Akta ces. ros. Uniwersytetu Warszawskiego 1869—1915. 18. Akta wyższych kursów żeńskich przy Uniw. Warszawskim. 19. Akta ros. Instytutu Weterynaryjnego w Warszawie 1846—1913. 20. Akta ces. niem. Kuratora Szkół Wyższych w Warszawie 1915—1918. 21. Akta Komitetu Starozakonnych 1825—1837. 22. Akta Bibljoteki Głównej w Warszawie 1831—1871. 23. Akta Liceum Warszawskiego 1805—1833. 24. Akta Instytutu Szlacheckiego w Warszawie 1848—1861. 25. Akta Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie 1807—1861. 26. Akta różnych szkół średnich i niższych, polskich i rosyjskich warszawskich i prowincjonalnych z terytorjum b. Król. Polskiego od końca XVIII do pocz. XX wieku. 27. Akta b. ros. Dyrekcyj Szkolnych: Chełmskiej (część), Kaliskiej, Kieleckiej (część), Lubelskiej (część), Łódzkiej (część), Łomżyńskiej (część), Radomskiej (część), Siedleckiej (część), Warszawskiej 1864—1915. 28. Akta ros. Inspektora Szkół m. Warszawy 1866—1915.

Ogólna liczba voluminów około 100.000. Map i planów około 250.

P. o. Dyrektora: Dr. Łopaciński Wincenty.

V. Archiwum Wojskowe. (Warszawa, ul. Długa 13). Zawiera, jako główne części składowe, akta b. wojskowych władz okupacyjnych niemieckich i austrjackich 1915—1918, w szczególności:

A. Akta władz okupacyjnych niemieckich: 1. Kancelarji ces. niem. Gen. Gub. Warszawskiego. 2. Kancelarji Szefa Administracji przy Gen. Gub. Warszawskiem. 3. Wydziału surow-

ców wojennych w Warszawie i Łodzi. 4. Wydziału materjałów technicznych przy Gen. Gub. Warszawskiem. 5. Generalnej Dyrekcji Kolejowej. 6. Zarządu Poczt i Telegrafów. 7. Komisji Sekwestru maszyn. 8. Państwowej Komisji Odszkodowań. 9. Państwowej centrali warzyw i owoców. 10. Krajowego Urzędu Zbożowego. 11. Naczelnika powiatu w Ostrowiu. 12. Policji Polowej.

B. Akta władz okupacyjnych austrjacko-węgierskich:

1. Wojskowego Gen. Gubernatorstwa w Lublinie: a) Sekcja Wojskowa, b) Krajowy Komisarjat Cywilny, c) Sekcja Gospodarcza. 2. Akta Urzędu Górniczego w Dąbrowie. 3. Akta Intendentury IV-ej Armji.

Ponadto w Archiwum Wojskowem złożone są: 1. Akta b. Krajowego Urzędu odbudowy we Lwowie. 2. Akta b. Komisji Rewindykacyjnej w Wiesbadenie.

Ogólna liczba voluminów, teczek, registratorów około 100.000.

Kierownik: Dr. Stojanowski Józef.

VI. Archiwum Państwowe w Grodnie. (Grodno, Plac Teatralny 2). Zawiera, jako główne części składowe:.

1. Akta Kancelarji b. Gubernatorów Grodzieńskich z lat 1802—1912, w tem akta Komisyj Śledczych 1832 i 1863/64 i akta wojennego Gen. Gubernatora Białostockiego z r. 1905. 2. Akta b. Rządu Gubernjalnego Grodzieńskiego 1802—1910. 3. Akta Urzędu Gubernjalnego do spraw włościańskich 1861—1914. 4. Akta Komitetów Gubernialnych Grodzieńskich: cerkiewnego, statystycznego, więziennego i i. 1840—1912. 5. Akta ros. Zarządu w Obwodzie Białostockim 1809—1842. 6. Akta lokalne kancelarji W. Ks. Konstantego Pawłowicza. 7. Akta b. ros. Izby Skarbowej Grodzieńskiej 1795—1914. 8. Akta b. ros. Izby Dóbr Państwowych 1802—1862. 9. Akta władz administracyjnych b. województwa Augustowskiego i b. gubernji Suwalskiej. 10. Akta dawne magistratów miast: Augustowa i Suwałk.

Ogólna liczba voluminów około 500.000. Map i planów około 400.

Kierowniczka: Kozłowska-Studnicka Janina.

VII. Archiwum Państwowe w Kielcach. (Kielce, gmach Urzędu Wojewódzkiego). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta kancelarji b. Gubernatora Kieleckiego. 2. Akta b. Rządu Gubernjalnego Kieleckiego. 3. Akta b. Dyrekcji Szkolnej Kieleckiej (część).

Ogólna liczba voluminów około 40.000.

P. o. Archiwisty: Głazek Józef-Lucjan.

VIII. Archiwum Ziemskie w Krakowie. (Kraków, ul. Grodzka 52). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta ziemskie Krakowskie 1388—1810. 2 Akta grodzkie Krakowskie 1418—1794. 3. Akta grodzkie Sądeckie 1516—1784. 4. Akta grodzkie Bieckie 1379—1783. 5. Akta ziemskie Bieckie 1436—1766. 6. Akta ziemskie Czchowskie 1399—1784. 7. Akta grodzkie Oświęcimskie 1503—1784. 8. Akta ziemskie Zatorskie 1440—1783. 9. Akta ziemskie Pilzneńskie 1436—1784. 10. Akta grodzkie Pilzneńskie 1765—1773. 11. Księgi Sądu Wyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim 1392—1794. 12. Księgi Sądów Wielkorządowych 1549—1793. 13. Różne akta Wojew. Krakowskiego 1353—1821. 14. Akta Trybunału Apelacyjnego Galicji Zachodniej 1796—1810. 15. Akta Trybunału I-ej instancji W. M. Krakowa 1816—1856. 16. Akta różnych gmin miejskich i wiejskich i obszarów dworskich z terytorjum b. Galicji Zachodniej. 17. Akta Forum Nobilium w Tarnowie.

Ogólna liczba ksiąg, fascykułów około 6500.

Dyrektor: Dr. Duda Franciszek.

IX. Archiwum Państwowe w Lublinie. (Lublin, Plac Litewski 3 i ul. Namiestnikowska 10). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta ziemskie Lubelskie 1601—1810. 2. Akta grodzkie Lubelskie 1609—1798. 3. Akta ziemskie Chełmskie 1600—1796. 4. Akta grodzkie Chełmskie 1600—1796. 5. Akta ziemskie Urzędowskie 1504—1634. 6. Akta ziemskie Parczewskie 1794 — 1797. 7. Akta grodzkie Szczebrzeskie 1653 — 1684. 8. Akta ziemskie Grabowieckie 1524—1747. 9. Akta grodzkie Grabowieckie 1543—1784. 10. Akta grodzkie Horodelskie 1658—

1784. 11. Akta ziemskie Krasnostawskie 1666—1796. 12. Akta grodzkie Krasnostawskie 1649—1792. 13. Księgi miejskie miast: Baranowa, Chełma, Chodla, Czemiernik, Dubienki, Firleja, Grabowca, Horodła, Hrubieszowa, Józefowa, Kamionki, Kazimierza, Klementowic, Komarowa, Końskowoli, Krasnegostawu, Kraśnika, Kryłowa, Kurowa, Lubartowa, Lublina, Łaszczowa, Łęczny, Markuszowa, Michowa, Modliborzyc, Opola, Parczewa, Pawłowa, Puchaczowa, Sawina, Skierbieszowa, Szczebrzeszyna, Tarnogóry, Tomaszowa, Turobina, Tyszowiec, Uchania, Urzędowa, Wąwolnicy, Zaklikowa i Żółkiewki. 14. Akta Komisji Wojewódzkiej Lubelskiej 1828 — 1846. 15. Akta Marszałka Szlachty gub. Lubelskiej. 16. Akta Kancelarji b. ros. Gubernatora Lubelskiego 1845—1915. 17. Akta b. ros. Rządu Gubernjalnego Lubelskiego 1845—1915. 18. Akta b. ros. Rządu Gubernjalnego Chełmskiego. 19. Akta b. ros. Rządu Gubernjalnego Siedleckiego. 20. Akta b. Lubelskiego Gubernjalnego Urzędu do spraw włościańskich 1864--1915. 21. Akta takiegoż Urzędu Chełmskiego. 22. Akta takiegoż Urzędu Siedleckiego. 23. Akta b. Komisarzy Włościańskich 11-tu powiatów b. gub. Lubelskiej, Chełmskiej i Siedleckiej. 24. Akta b. Komitetu Ochrony Lasów 1898 -- 1914. 25. Akta b. ros. Izby Skarbowej Lubelskiej 1869—1915. 26. Akta b. Lubelskiego Zarządu Akcyzy. 27. Akta b. Inspektora Podatkowego. 28. Akta dawnego Konsystorza Chełmskiego Greko - Unickiego z końca XVIII i pocz. XIX w. 29. Akta Konsystorza Prawosławnego Warszawskiego z 1-ej poł. XIX w. 30. Akta Konsystorza Prawosławnego Chełmskiego 1904—1915. 31. Akta Gimnazjum Lubelskiego od pocz. XIX w. do 1915 r. 32. Akta b. Dyrekcyj Szkolnych: Chełmskiej (część), Lubelskiej (część), Siedleckiej (część).

Ogólna liczba voluminów przeszło 300.000. Map i planów 2000.

P. o. Dyrektora: Dr. Białkowski Leon.

X. Archiwum Państwowe we Lwowie. (Lwów, ul. Czarnieckiego 18, gmach Urzędu Wojewódzkiego). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta nadworne, homagjalne i graniczne 1772—1807. 2. Akta Prezydjum b. Gubernium i b. c. k. Namiestnictwa Ga-

licji 1772—1913. 3. Akta b. Gubernium i b. c. k. Namiestnictwa 1772—1909. 4. Akta rządów gubernialnych austrjackich w Krakowie 1795—1815 i 1846—1867. 5. Akta władz skarbowych: a) zajęcia i sprzedaży dóbr królewskich 1772—1860. b) Prezydjum Dyrekcji Dóbr Państwowych 1801—1831. c) Dyrekcji Skarbu w sprawach Zarządu Dóbr Państwowych 1820—1900. d) Buchalterji (k. k. Staatsbuchhaltung). e) erekcyjne kościołów i klasztorów od 1772. f) likwidacji sum zapisowych funduszu religijnego od 1772 r. 6. Akta władz sądowych: a) sądu apelacyjnego 1833—1842. b) sądu krajowego karnego 1825—1881. c) Tabuli krajowej 1772—1870. d) Forum Nobilium 1786—1860. e) sądów magistrackich 1746—1884. f) sądów dominikalnych 1801—1857. 7. Akta władz szkolnych: a) państwowych doby przedkonstytucyjnej 1782—1857. b) konsystorskich 1815—1870. c) Prezydjum Rady Szkolnej Krajowej 1872—1914. d) Rady Szkolnej Krajowej 1870—1895. 8. Akta Prokuratorji Skarbu 1772—1900. 9. Akta komisji regulacji serwitutów 1850—1914. 10. Akta urbarjalne (fasje, wykazy powinności poddańczych) od 1772. 11. Akta Prezydjum Policji we Lwowie 1831—1867. 12. Akta Prezydjum Policji w Krakowie 1850—1862. 13. Akta b. Dyrekcji budowli publicznych 1804—1862. 14. Akta różnych komisyj specjalnych 1785—1867. 15. Akta m. Krakowa 1815—1846. 16. Akta b. Komisji Rządzącej Galicji 1918—1919. 17. Akta obce 1405—1914.

Ogólna liczba: fascykułów 15.834, tomów 12.679, tytułów (rektyfikatów) 114.714.

Dyrektor: Dr. Barwiński Eugenjusz.

XI. Archiwum Ziemskie we Lwowie. (Lwów, Plac Bernardyński 3). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta grodzkie Przemyskie 1467—1783. 2. Akta ziemskie Przemyskie 1436—1766. 3. Akta ziemskie Przeworskie 1437—1774. 4. Akta grodzkie Samborskie 1530—1537. 5. Akta grodzkie Lwowskie 1441—1784. 6. Akta ziemskie Lwowskie 1454—1784. 7. Akta grodzkie Grodeckie 1528—1540. 8. Akta grodzkie Żydaczowskie 1559—1783. 9. Akta ziemskie Żydaczowskie 1557—1784. 10. Akta grodzkie Halickie 1512—1784. 11. Akta ziemskie Halickie 1435—1784. 12. Akta grodzkie

Trembowelskie 1541—1783. 13. Akta ziemskie Trembowelskie 1648—1784. 14. Akta grodzkie Sanockie 1423—1783. 15. Akta ziemskie Sanockie 1497—1783. 16. Akta grodzkie Krasnostawskie 1654—1688. 17. Akta grodzkie Bełzkie 1500—1783. 18. Akta ziemskie Bełzkie 1439—1783. 19. Akta grodzkie Buskie 1499—1784. 20. Akta ziemskie Buskie 1774—1784. 21. Akta grodzkie Lubaczowskie 1535—1569. 22. Akta podwojewodzińskie Lwowskie 1740—1775. 23. Akta korroboracyjne: a) kontraktów, b) pełnomocnictw, c) manifestacyj. 24. Akta różne. 25. Akta cechów Brzozowa i Dubiecka. 26. Akta parafji Jaworowa. 27. Akta propinacyjne Tarnopola. 28. Akta gmin b. województwa ruskiego i bełzkiego: Babice, Bełz, Brody, Brzozów, Bzianka, Chyrów, Dobra, Drohobycz, Dubiecko, Firlejów, Gliniany, Grzymałów, Hłomcza, Jabłonka, Jaćmierz, Jaryczów, Jaśliska, Klimkówka, Kostarowce, Krakowiec, Królik Wołoski, Ładzin, Lipowiec, Łopatyn, Markopol, Mościska, Moszczaniec, Mrzygłód, Niemirów, Nowotaniec, Odrzechowa, Oleszyce, Potylicz, Puławy, Radomyśl Wielki, Rohatyn, Rudawka, Sambor, Sanok, Sądowa Wisznia, Sokal, Stara Sól, Strachocina, Stryj, Swaryczów, Tarnopol, Touste, Trembowla, Trześniów, Tyczyn, Tyrawa Solna, Ułucz, Węglowe, Wólka Bałuciańska, Wróblik Królewski, Zborów, Żydaczów. 29. Metryka gruntowa t. zw. Józefińska z 1789 r. 30. Metryka z r. 1820.

Ogólna liczba ksiąg, fascykułów, dokumentów pergaminowych i papierowych 17.948 (w tem 4.922 tomów indeksów alfabetycznych).

Dyrektor: Prof. Dr. Balzer Oswald.

XII. Archiwum Państwowe w Łomży. (Łomża, ul. Dworna 18). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta b. Rządu Gubernjalnego Łomżyńskiego. 2. Akta b. naczelnika straży ziemskiej w Łomży. 3. Akta b. wojennego naczelnika powiatowego. 4. Akta b. urzędu powiatowego Łomżyńskiego od r. 1814. 5. Akta b. Kuratorjum trzeźwości w Łomży. 6. Akta b. cerkwi parafjalnej w Łomży. 7. Akta b. Inspekcji Szkolnej pow. Łomżyńskiego. 8. Akta b. gimnazjum męskiego w Łomży 1809—1914. 9. Akta b. gimnazjum żeńskiego w Łomży 1869—1913. 10. Akta b. kuratora szkół

wojew. Augustowskiego 1824—1828. 11. Akta szkół w Sejnach i Tykocinie 1805—1852. 12. Akta b. władz okupacyjnych niemieckich pow. Łomżyńskiego, Kolneńskiego i Ostrołęckiego 1915—1918.

Ogólna liczba voluminów, teczek 8.212. Map 10.

P. o. Archiwisty: Prawdzik Władysław.

XIII. Archiwum Państwowe w Piotrkowie. (Piotrków, ul. Piłsudskiego 55). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta kancelarji b. Gubernatora Piotrkowskiego 1867—1914. 2. Akta b. Tymczasowego Gen. Gubernatora gubernij Piotrkowskiej i Kaliskiej 1905—1909. 3. Akta b. Rządu Gubernjalnego Piotrkowskiego 1867—1914. 4. Akta b. Piotrkowskiej gubernjalnej Komisji Poborowej 1874—1914. 5. Akta b. Piotrkowskiej gubernjalnej Rady Opieki Społecznej 1867—1913. 6. Akta b. Kuratorjum trzeźwości w Piotrkowie 1899—1912. 7. Akta i dzienniki uchwał b. Piotrkowskiej Komisji gubernjalnej dla wymiaru państwowego podatku przemysłowego 1899—1914. 8. Akta b. Izby Skarbowej Piotrkowskiej 1867—1914. 9. Akta powiatowych inspektorów podatkowych b. gub. Piotrkowskiej. 10. Akta b. Piotrkowskiej Kasy gubernjalnej 1867—1914. 11. Akta b. gubernjalnej Kasy Emerytalnej urzędników. 12. Akta b. 5-go Piotrkowsko-Kaliskiego Okręgu Zarządu Akcyzy 1872—1911. 13. Akta b. Starszego Inspektora Fabrycznego gub. Piotrkowskiej 1886—1914. 14. Akta b. Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej (część) od pocz. XIX w. do r. 1914. 15. Akta Więzienia Piotrkowskiego 1844—1909. 16. Akta Redakcji „Pietrokowskich gubiernskich wiedomostiej" 1882—1906. 17. Akta b. Piotrkowskiego gimnazjum rządowego.

Ogólna liczba voluminów około 60.000.

Dyrektor: Dr. Próchnik Adam.

XIV. Archiwum Państwowe w Płocku. (Płock, ul. Gimnazjalna, gmach II-go Gimnazjum Państwowego). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta Kancelarji b. Gubernatora Płockiego 1860—1913. 2. Akta b. Komisji Wojewódzkiej Płockiej i b. Rządu Gubernjalnego Płockiego 1810—1913. 3. Akta b. Dyrekcji Naukowej

Płockiej 1864 — 1914. 4. Akta b. rząd. gimnazjum męskiego w Płocku 1828—1914. 5. Akta b. rząd. gimnazjum żeńskiego w Płocku 1860 — 1914. 6. Akta b. Marszałka Szlachty gub. Płockiej 1836—1865. 7. Akta b. Izby Skarbowej Płockiej 1810—1913. 8. Akta b. Dyrekcji Szczegółowej T-wa Kredytowego Ziemskiego w Płocku 1827—1879. 9. Akta b. lokalnych władz okupacyjnych niemieckich 1915—1918.

Ogólna liczba voluminów 55.210.

P. o. Archiwisty: Zgliczyński Stefan.

XV. Archiwum Państwowe w Poznaniu. (Poznań, Góra Przemysława 1). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Dyplomy pergaminowe i papierowe od r. 1153 do r. 1903. 2. Akta grodzkie i ziemskie: Bydgoskie 1504 — 1772. Gnieźnieńskie 1393—1793. Inowrocławskie 1524—1773. Kcyńskie 1454 — 1773. Konińskie 1461 — 1518. Kościańskie 1391—1793. Kruszwickie 1585—1773. Nakielskie 1432—1772. Poznańskie 1386 — 1793. Pyzdrskie 1390 — 1792. 3. Archiwum miasta Poznania od r. 1254. 4. Archiwum miasta Gniezna od r. 1520. 5. Archiwum miasta Leszna od r. 1638. 6. Archiwa innych miast i cechów Wielkopolskich. 7. Archiwa zniesionych klasztorów od r. 1153. 8. Akta Deputacji Kamery w Bydgoszczy 1772—1806. 9. Akta Kamery Departamentu Poznańskiego 1793—1806. 10. Akta władz lokalnych Księstwa Warszawskiego 1807—1815. 11. Akta Naczelnego Prezydjum 1815—1918. 12. Akta Rejencji Poznańskiej 1815—1918. 13. Akta Rejencji Bydgoskiej 1815—1918. 14. Akta Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i Sądów Ziemiańskich 1815—1883. 15. Akta Prezydjum Policji w Poznaniu 1830—1896. 16. Akta Prowincjonalnego Kollegjum Szkolnego 1816—1887. 17. Akta Hypoteczne 1777—1908. 18. Akta b. Komisji Wojewódzkiej Kaliskiej. 19. Akta Kancelarji b. ros. Gubernatora Kaliskiego 1867—1914. 20. Akta b. ros. Rządu Gubernjalnego Kaliskiego. 21. Akta b. urzędu powiatowego Kaliskiego. 22. Akta b. ros. Izby Skarbowej Kaliskiej. 23. Akta b. ros. Kasy Gubernjalnej Kaliskiej. 24. Akta b. ros. Urzędu Akcyzy w Kaliszu. 25. Akta b. Oddziału Kaliskiego b. Ros. Banku Państwa. 26. Zbiory

b. Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie (wycinki z gazet, druki dotyczące spraw b. Zaboru Pruskiego) 1915—1919. 27. Akta Zarządu Ordynacji Rydzyńskiej. 28. Akta straży pożarnej „Poznań—Jeżyce“.

Ogólna liczba N-ów 111.319 (w tem 105938 ksiąg, voluminów, zeszytów; 2638 dyplomów pergaminowych, 1234 dyplomy papierowe, 1509 map i planów). Ponadto Akta Kaliskie obejmują około 20.000 voluminów, 3 dyplomy pergaminowe, 24 plany i mapy. Ogólna więc liczba około 130.000.

Dyrektor: Dr. Kaczmarczyk Kazimierz.

XVI. Oddział Archiwum Państwowego Poznańskiego w Bydgoszczy. (Bydgoszcz, ul. Dworcowa 29). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta b. Komisji Generalnej dla b. Prowincji Poznańskiej i Prus Zachodnich (akta, dotyczące regulacji serwitutów, scalania gruntów i t. p.) 1796—1924. 2. Akta b. Rejencji Bydgoskiej.

Ogólna liczba voluminów około 200.000. Map 9.000.

Archiwista: Rzepecki - Białynia Mieczysław.

XVII. Archiwum Państwowe w Radomiu. (Radom, ul. Lubelska 53, gmach Starostwa). Zawiera, jako główne części składowe:

1. Akta Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Wydział Dóbr i Lasów Rządowych 1815—1868. 2. Akta Wydziałów Dóbr i Lasów Rządowych Komisyj Wojewódzkich: Krakowskiej, Sandomierskiej, Podlaskiej i Lubelskiej 1816—1836. 3. Akta Wydziałów Dóbr Państwowych b. ros. Rządów Gubernjalnych: Radomskiego, Kieleckiego, Lubelskiego i Siedleckiego 1837—1869. 4. Akta Tymczasowych Wydziałów Dóbr Rządowych b. ros. Izb Skarbowych: Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej 1869—1885. 5. Akta b. ros. Radomskiego Okręgowego Zarządu Lasów 1880—1885. 6. Akta b. ros. Zarządu Dóbr Państwowych gub. Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej 1886—1915. 7. Akta b. Rządu Gubernjalnego Radomskiego 1845—1915. 8. Akta b. ros. Izby Skarbowej Radomskiej. 9. Akta b. Radomskiej Dyrekcji Szkolnej (część) 1869—

1915. 10. Akta b. lokalnych władz okupacyjnych austrjackich 1916—1918.

Ogólna liczba voluminów 50.000. Map i planów 2804.

P. o. Archiwisty: Krone Ferdynand.

XVIII. Archiwum Państwowe w Wilnie. (Wilno, ul. Uniwersytecka 5). Zawiera, jako główne części składowe:

I. Archiwum Akt Dawnych: 1. Akta Trybunału Głównego Litewskiego 1615—1811. 2. Akta Trybunału Duchownego Litewskiego 1775—1799. 3. Akta Trybunału Skarbowego Litewskiego 1704—1791. 4. Akta Sądu Głównego Litewskiego 1797—1799. 5. Akta Sądu Zadwornego Asesorskiego Litewskiego 1752--1794. 6. Akta Sądu Marszałkowskiego 1793. 7. Akta Komisji Skarbowej Litewskiej 1667 — 1799. 8. Akta Komisji Wojskowej 1708 — 1794. 9. Akta Komisji Radziwiłłowskiej Wyższej 1768 — 1783. 10. Akta Departamentu Wojskowego Obojga Narodów 1775 —1793. 11. Akta Konfederacji Generalnej Targowickiej 1792—1794. 12. Taryfy, lustracje, inwentarze z różnych terytorjów W. X. L. 1623—1799. 13. Akta grodzkie, ziemskie i miejskie z terytorjum dawnego W. X. L. w granicach obecnej Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1516 — 1831.

II. Archiwum Konsystorskie: Akta Konsystorzy Unickich: Brzeskiego 1767—1828. Litewsko-Wileńskiego 1805—1839. Supraślskiego 1797—1807. Pińskiego 1798—1805.

III. Archiwum b. Okręgu Naukowego: 1. Akta dawnego Uniwersytetu Wileńskiego i Szkół 1771—1832. 2. Akta Kancelarji Kuratora Okręgu Naukowego Białoruskiego 1832—1850. 3. Akta kancelarji Kuratora Okręgu Naukowego Wileńskiego 1850 — 1915. 4. Akta Wileńskiej Dyrekcji Szkół Powszechnych 1863—1906. 5, Akta Akademji Medyko-Chirurgicznej w Wilnie 1832—1844.

IV. Archiwum Wileńskiej Deputacji Szlacheckiej: 1. Akta kancelarji Wileńskiego Gubernjalnego Marszałka Szlachty 1798 — 1910. 2. Akta Komisji Rekruckiej 1808 — 1843. 3. Akta Komitetu dostaw dla wojska 1808—1842. 4. Akta Głównego Komitetu powinności wojennych 1812—1821. 5. Akta Komisji spisu ludności rosyjskiej w gub. Wileń-

skiej 1825—1845. 6. Rodowody Szlacheckie 1830—1866. 7. Akta Wileńskiego Gubernjalnego Komitetu Inwentarzowego 1844 — 1861. 8. Akta Wileńskiego Gubernjalnego Komitetu Statystycznego 1846—1852.

V. Archiwum Zarządu Dóbr Pałacowych w Wilnie: Akta dotyczące czynszów, dzierżaw, kancelarji, varia 1813—1915.

VI. Archiwum „Murawjowskie“: 1. Akta Dowództwa Wileńskiego Okręgu Wojennego 1863—1867. 2. Akta czasowego Audytorjatu Polowego 1863—1866. 3. Akta Komisji Śledczej 1863—1874 oraz akta wybrane z kancelaryj różnych władz cywilnych i wojskowych,a dotyczące Powstania 1863—1864r.

VII. Archiwum Gen. Gubernatorskie: 1. Akta Kancelarji Gen. Gubernatora 1794—1912. 2. Akta Komisji dla rozpatrzenia spraw osób, biorących udział w powstaniu 1831 r. 3. Archiwum W. Ks. Konstantego Pawłowicza 1822—1830. 4. Akta kancelarji Gubernatora Wileńskiego 1845—1908. 5. Akta Rządu Gubernjalnego Wileńskiego 1845—1911. 6. Akta Wileńskiego Zarządu Żandarmerji 1845 — 1876. 7. Akta różnych komisyj i Komitetów gubernjalnych.

VIII. Archiwum b. Wileńskiej Izby Skarbowej 1795--1912.

IX. Archiwum b. Wileńskiej Izby Kontroli Państwowej 1808-1909.

X. Archiwum Sądowe: 1. Akta sądów powiatowych z terytorjum b. gub. Wileńskiej 1724—1877. 2. Akta Wileńskiego Głównego Sądu Handlowego 1842—1872. 3. Akta Komisji Likwidacyjnej Grodzieńskiej i Wileńskiej 1832 — 1861. 4. Akta Wileńskiego Gubernjalnego Sądu Granicznego 1817—1852. 5. Akta Tymczasowego Departamentu Sądu Głównego Wileńskiego 1797—1838. 6. Akta Wileńskiego Sądu Głównego 1794—1883. 7. Akta Sędziów Śledczych do 1884 r. 8. Akta Sądu exdywizorskiego 1839 — 1852. 9. Akta Komisji Radziwiłłowskiej 1816 — 1838. 10. Akta Wileńskiej Zjednoczonej Izby Sądów Cywilnego i Karnego 1796—1883. 11. Akta b. Wileńskiego Sądu Okręgowego (wydziały cywilny i karny) 1883—1905.

XI. Archiwum b. Wileńskiego Zarządu Dóbr Państwowych 1797—1900.

XII. Archiwum Kancelarji b. Centralnego Archiwum Wileńskiego 1853—1914.

XIII. Archiwum b. Wileńskiej Komisji Archeograficznej 1864 - 1915.

XIV. Archiwum t. zw. Litwy Środkowej: 1. Akta Prezydjum. Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej 1919—1922. 2. Akta Rady Narodowej na Litwie 1918—1922. 3. Akta Izby Kasacyjnej w Wilnie 1921—1922. 4. Akta Izby Kasacyjnej, specjalnie dotyczące wyborów do Sejmu Wileńskiego 1922. 5. Akta Kancelarji Sejmu Wileńskiego 1921—1922. 6. Akta Departamentu Aprowizacji 1920—1922. 7. Akta Wydziału poczt i telegrafów 1920—1922. 8. Akta Komisji rejestracji strat wojennych 1915—1922.

Ogólna liczba voluminów, zeszytów, tek 1.269.120. Pudeł z luźnemi aktami 146. Dyplomów pergaminowych i papierowych 43 (XVI—XIX w.). Map i planów około 500.

P. o. Dyrektora: Studnicki Wacław.

XIX. Magazyny Wydziału Archiwów Państwowych. (Warszawa: ul. Długa 13 i Żoliborz „Fort Sokolnickiego"). W magazynach tych złożone są natępujące kompleksy aktowe:

1. Akta Kancelarji b. Gubernatora Warszawskiego. 2 Akta b. Rządu Gubernjalnego Warszawskiego 3 Akta b. Konsystorza Prawosławnego Warszawskiego. 4. Akta b. Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. 5. Akta b. Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego. 6. Akta b. Zarządu Zdobyczy Wojennej. 7. Akta b. Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby. 8. Akta b. Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją 9. Akta b. Państwowego Urzędu Zbożowego. 10. Akta b. Państwowego Urzędu Ziemniaczanego. 11. Część akt dawnego Banku Polskiego i akt b. ros. Kantoru Banku Państwa w Warszawie.

W następnym N-rze czasopisma archiwalnego podane będą wiadomości o już istniejących inwentarzach i katalogach, tak drukowanych, jak i rękopiśmiennych, poszczególnych Archiwów Państwowych. Stale zaś w rubryce „Kronika" podawane będą wszelkie zmiany i uzupełnienia, zachodzące w zawartości archiwów, jak również wiadomości o postępie prac inwentaryzacyjnych i porządkowych.

REWINDYKACJA ARCHIWÓW KORONNYCH.

PRZYGOTOWANIE NAUKOWE I WYNIKI.

(Referat wygłoszony w skróceniu na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu na posiedzeniu sekcji VI B (archiwalnej) dn. 5 XII 1925 r.)

Prezes naszej delegacji rewindykacyjnej w referacie swoim, wygłoszonym na niniejszym zjeździe, powiedział, że „obok uzyskania znacznej ilości materjałów historycznych, zwróconych do kraju, można uważać studja w związku z uzyskaniem tych materjałów także za dorobek naukowy delegacji". Dodałbym jeszcze, że za zasługę delegacji należy poczytać nietylko te studja, których dokonali członkowie i uczestnicy delegacji na jej bezpośredni użytek. Przez postawienie szeregu zagadnień naukowych, przez zwracanie się z niemi do poszczególnych badaczy, delegacja skłoniła niejednego z nich do zajęcia się temi zagadnieniami już niezależnie od celów praktycznych i w zakresie o wiele przerastającym te cele [1]). W szczególności studja archiwoznawcze, nad historją i składem pierwotnym archiwów dawnej Polski zyskały ogromnie na rozmachu i dodajmy — na ścisłości dzięki zapotrzebowaniu delegacji na precy-

---

[1]) P. Abdon Kłodziński opracowywał w Wiedniu podczas wojny jeden z działów archiwum koronnego tam się znajdujący (dokumenty dotyczące województwa krakowskiego). Pobudzony przez akcję delegacji, rozszerzył swój temat i napisał obszerną monografję „O Archiwum Skarbca Koronnego na Zamku Krakowskim" (Archiwum Komisji Historycznej ser. 2 t. 1 str. 124—577, Kraków 1923).

zyjne i bezwzględnie pewne wiadomości z tej dziedziny, dotychczas tak zaniedbanej. Historja sztuki i historja kultury wzbogaciły się wiadomościami o zapomnianych skarbach niegdyś przez naród posiadanych [1]).

Nadto winniśmy delegacji wzrost powszechnego zainteresowania temi sprawami i uświadomienia szerszych kół oświeconych. Dla poruszenia opinji i pozyskania poparcia władz trzeba było wygłaszać referaty i odczyty, składać memorjały osobom, które miały, mogły, lub powinny były mieć do czynienia z rewindykacją, a zbyt często wiedziały mniej, niż się to sprawie należało [2]). Pod wpływem zebrań sprawozdawczych, urządzanych przez pierwszego prezesa delegacji p. ministra Olszewskiego, napisano cały szereg artykułów mniej lub więcej gruntownych, składających się na wcale pokaźną „akcję prasową“ [3]).

Dodajmy, że sama rewindykacja nietylko udostępniła nam źródła, przechowywane dotychczas zdala od środowisk badawczych właściwych, a nieraz i tam na miejscu mało dostępnych dla nas, nietylko ocaliła niejedno od zniszczenia w złych warunkach. Zwrot tych źródeł podniósł nadto znakomicie wartość tych, które były w kraju. Przez połączenie rozproszonych fragmentów w jedność pierwotną wzrosło ich znaczenie źródłowe.

---

[1]) Zob. referat członka delegacji Dr. M. Morelowskiego wygłoszony na Zjeździe niniejszym (druk. w Przeglądzie Współczesnym, Nr. 48, kwiecień 1926.

[2]) Mam cały fascykuł tych tylko memorjałów, które sam pisałem na użytek rozmaitych władz, pro memoria, składanych im po wyjaśnieniach ustnych, rezolucyj, przedkładanych na zebraniach, odczytów, jakie wygłaszałem na te tematy w Towarzystwie Miłośników Historji i w Towarzystwie Prawniczem.

[3]) Że się powołam znów tylko na to, co sam pisałem wówczas i później: w sprawie bibljoteki Załuskich odezwę „Uczonym rosyjskim w odpowiedzi”, podpisaną przez Towarzystwo Naukowe Warszawskie (datowana 10 IV 1922 w „Kurjerze Porannym” Nr. 132) i artykuł „Walka o Bibljotekę Załuskich” w numerze noworocznym „Tygodnika Illustrowanego” z r. 1923; w sprawie archiwów artykuł Comment la Russie exécute-t-elle le traité de Riga w zeszycie „genewskim” czasopisma L'est Européen (Nr. 5—6—7 z dn. 5/IV 1922) i parę artykułów w „Kurjerze Warszawskim”.

Archiwum Główne Akt Dawnych zainteresowane było bezpośrednio w rewindykacji najcenniejszych materjałów z pośród wszystkich, jakie były wywiezione. Zarazem jako główna krajowa składnica archiwalna było też—rzec mogę—głównym dostawcą dowodów praw Polski do rzeczy zabranych. Wykazywaliśmy polską proweniencję nietylko archiwów i archiwaljów, ale i najrozmaitszych przedmiotów spadkobierczego pożądania polskiego, od dzieł sztuki czystej ze zbiorów Stanisława Augusta do armat ciężkiego kalibru. Inwentarze archiwów, pałaców, cekhauzów, akta spadkowe i rozporządzenia władz — wszystko było poruszone na świadectwo prawdzie. Nie ograniczaliśmy się przytem do roli ścisłej archiwistów, do samego wyszukiwania dokumentów, jeżeli uzasadnienie roszczenia wymagało uprzedniego rozstrzygnięcia zagadnień naukowych[1]). Otrzymywałem też i pytania czysto ustrojowe, niezwiązane z żadną kwerendą archiwalną[2]).

Warto byłoby sporządzić pełny spis wszystkich tego rodzaju prac, dokonanych przez rozmaitych ludzi jużto na żądanie delegacji, jużto z jej inicjatywy, lub tylko nawet pobudki pośredniej.

Zasługi wywołania całego tego ruchu w dziedzinie historji zabytków i źródeł nie trzeba zresztą przypisywać samej tylko polskiej delegacji. Była tym przysłowiowym kamieniem, na który natrafiła kosa delegacji rosyjskiej. Zamiast wydać lojalnie to, do czego ją obowiązywał traktat, strona rosyjsko-ukraińska przeciwstawiła naszym żądaniom cały łańcuch oporowy. Zaprzeczała wszystkiemu, czemu można było i nie można zaprzeczać, żądała dowodów w sprawach najbardziej oczywistych, a wreszcie przewlekała postępowanie w sposób, przechodzący

---

[1]) W Przeglądzie Historycznym z r. 1924 wydrukowaliśmy, jako próbkę naukowej współpracy urzędowej, pod tytułem „Aktualność długów Stanisława Augusta” wspólnie z Dr. Stojanowskim: jego opracowanie historyczne i mój wywód prawny, na którego poparcie podjęte było to opracowanie.

[2]) Zob. „Odpowiedź ekspertów Delegacji Polskiej... na memorandum Strony Rosyjsko-Ukraińskiej w sprawie... Archiwum Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego” drukowaną w „Dokumentach Delegacji” (druk. jako rękopis) zesz. IV str. 279 i nast. opartą na mojem opracowaniu co do stanowiska ministra sekretarza stanu.

moc wyobraźni człowieka zachodniego. Delegacja polska przyjęła niespodziewane wyzwanie, wytężyła siły własne i odwołała się do pomocy pracowników naukowych w kraju. Wynik był taki, że nasze roszczenia ugruntowały się znakomicie, a nadto wzrosły, a to dlatego, że w toku poszukiwań w jednej sprawie, natrafiało się na materjał w innej, czasem zgoła nieznanej i nieporuszonej. Długie przerwy pomiędzy spotkaniami wypełnialiśmy chętnie pracą nad zbrojeniem się do dalszych walk.

Porządek prac Mieszanej Komisji Specjalnej do wykonania art. XI-go traktatu ryskiego był taki:

Najprzód strona polska zgłaszała „żądanie", poparte memorjałem uzasadniającym. Zawierał krótką historję zbioru quaestionis: skąd, kiedy i przez kogo był wywieziony oraz pod jaką pozycję traktatową podpada. Już takie memorandum bywało oparte na całej ściślejszej literaturze naukowej sprawy. Ale to był dopiero akt pierwszy, może lepiej powiedzieć wstępny. Potem sprawa musiała wejść na porządek dzienny komisji — zwykle dopiero po dłuższym przeciągu czasu, przez który strona rosyjska badała zasadność naszych roszczeń. Obrady komisji były szczególnego autoramentu. W atmosferze niebywałej nieufności niemożliwa była dyskusja na sposób europejski. Było zgóry przewidziane, kiedy która strona ma głos dla swoich ekspertów. „Przemówienia" (poza porządkowemi przewodniczących) wszystkie były pisane i składane przez autorów do protokółu w egzemplarzach własnych podpisanych własnoręcznie. Pierwszy głos przysługiwał stronie rosyjskiej dla wypowiedzenia się co do zasadności i wykonalności żądania polskiego. Zabierali głos eksperci, odczytując conajmniej dwa referaty: t. zw. ekspertyzy naukowej i t. zw. ekspertyzy prawniczej. Dla umożliwienia „dyskusji" pisemnej dostawało się zwykle naprzód, na parę dni przed posiedzeniem referat wymagający najwięcej przygotowania się do odpowiedzi, mianowicie główny referat ekspertyzy naukowej. Oczywiście takich parę dni starczyło zaledwie na sformułowanie, na redakcję odpowiedzi, conajwyżej na drobne uzupełnienie badań. To też przygotowanym źródłowo trzeba było być zgóry. Zwłaszcza w zakresie takich zagadnień, jak: kto, kiedy

i skąd wywiózł przedmiot quaestionis oraz gdzie się obecnie znajduje—wszystko poparte dowodami nietylko naukowo przekonywającemi, ale i formalnie niezbitemi, jak protokóły zdawczo-odbiorcze. Onus probandi ciężył na nas od początku do końca. Przedmioty oczywiście polskiego pochodzenia mogły być uznane przez delegację rosyjską za niepodlegające zwrotowi, jeżeliśmy nie dostarczyli dowodów, że zostały wywiezione z Polski wbrew woli właścicieli w terminie po 1 stycznia 1772 r. W przeciwnym razie spotkaliśmy się z wątpliwościami, czy przedmiot nie był zrabowany dawniej, czy nie był wywieziony z terytorjum nie należącego dzisiaj do Polski (chociaż traktat oczywiście mówi o Rzeczypospolitej dawnej) czy nie był nabyty lub darowany, a wreszcie, czy nie jest to inny przedmiot, podobny tylko tak bardzo[1]). Co jeszcze gorsza, przedmioty, których miejsce zachowania nie było wskazane, i to z dowodami z ostatnich czasów, zbyt często nie mogły być odnalezione. Można żywić wątpliwości, czy delegacja musiała się dać zepchnąć na tak niedogodną pozycję. Osobiście sądzę, że zawiniła tu polska „fantazja kawalerska", czyli—jak w tej dziedzinie — to wiara w swoją prawdę i ambicja, żeby wygrać sprawę nawet w oczach przeciwnika, przyjmując wszystkie jego warunki. Wydaje mi się, że to samo uczucie, które kazało ludziom tego rodzaju dawać przeciwnikowi wybór broni czy miejsca — w polityce także pozbawia ich nieraz dogodniejszej pozycji. Tem większe ich zwycięstwo... jeżeli zwyciężą, bo bywa przecież na tym padole, że... przegrają dobrą sprawę, rozegraną w warunkach zbyt uciążliwych. Drugą, niewątpliwie ważniejszą przyczyną ciężkich warunków walki było odosobnienie, w jakiem pozostawiły delegację władze naczelne, no i społeczeństwo też. Bez poparcia z kraju dość silnego, dele-

---

[1]) Najlepiej zilustruje to przykład z dziedziny muzealnej. Delegacja żądała miecza renesansowego z napisem: „Sigismundus Rex Iustus". Była w posiadaniu wypisu z inwentarza skarbca, który wymienia ten miecz, przytaczając napis „Sigismundus Rex Iustus". Mimo to otrzymałem zapytanie z Delegacji, czy w innych inwentarzach niema jeszcze bliższej wzmianki, bo napis jest na rękojeści, a cytat z inwentarza powiada „na stali", więc jakby na klindze — a to wystarczy do zakwestjonowania identyczności tego miecza z koronnym.

gacja musiała liczyć tylko na słuszność sprawy, a ta — jak wiadomo — zmusza przeciwnika do pochylenia przed sobą czoła tylko wtedy, kiedy jest tak jasna, że aż oślepiająca. Można ubolewać nad tem, że do tego doszło, ale zarazem trzeba stwierdzić, że te warunki walki były... walną pobudką do rozszerzania i pogłębiania studjów przygotowawczych przed rozprawami ogólnemi na komisji, do sporów o każdy szczegół z osobna przy wykonywaniu decyzji.

Po odpowiedzi naszej mogła nastąpić replika ich, potem znów nasza, dopóki dyskusja ekspertów nie została uznana za wyczerpaną, poczem mogły nastąpić poufne targi przewodniczących, urozmaicane lub nie powoływaniem podkomisji ekspertów, wreszcie posiedzenie plenum komisji dla wysłuchania ostatecznej odpowiedzi rosyjskiej i uzgodnienia stanowisk albo stwierdzenia różnicy zdań pomiędzy delegacjami — zakończone nieraz jeszcze naszym protestem przeciwko odmowie wykonania traktatu w tym punkcie. Podczas tych rokowań strona polska, ściślej: eksperci strony polskiej byli znów w położeniu trudniejszem, niż przeciwnicy. Nietylko dlatego, że nie mieli w ręku przedmiotów sporu, których cechy trzeba było ustalać. Nietylko dlatego, że mieli nader utrudniony dostęp do wszelkich pomocy naukowych, do bibljotek i pracowni. Ponadto jeszcze musieli być na zawołanie w każdej chwili gotowi przyjąć każdy termin posiedzenia i z dnia na dzień napisać referat, nieraz długi i najeżony trudnościami naukowemi i taktycznemi. Strona przeciwna nadto często przeciągała sprawę. Chodziło o to, żebyśmy nie byli nigdy przyczyną zwłoki. Ambicją delegacji polskiej, podniecanej ową fantazją kawalerską było przyjmować walkę w każdej chwili: „gdzie chcesz i kiedy chcesz".

Rezolucja komisji, uznająca nasze żądanie za podlegające w całości lub w części zaspokojeniu, kończyła sprawę zasadniczo, ale tylko zasadniczo — że nie powiem teoretycznie. Kończyła wtedy swoją rolę dyplomacja przewodniczących, obrona prawników, erudycja historyków, bibljotekarzy czy archiwistów. Rozpoczynał się okres drugi i ostateczny: praca i zarazem znowu walka ale już ekspertów samych, rozpoczynało się wykonanie rezolucji komisyjnej, stosowanie prawa o wydaniu do poszczególnych przedmiotów, wyszukiwanie ich i stwierdzanie,

że o nich to właśnie mowa w rezolucji, że te właśnie podpadają pod kategorje zabytków w rezolucji wymienione. T. zw. „wyjawlenije“ czyli stwierdzanie na miejscu, w zbiorze rosyjskim, co ma być wydane. Trzeba było przedmioty właściwe 1) odnaleźć w zbiorze, 2) zidentyfikować je z tem, co rezolucja zakwalifikowała do wydania. Strona rosyjska — zwykle kierownicy zbiorów przy udziale eksperta delegacji—przedstawiała spisy przedmiotów przez siebie „wyjawionych“. Eksperci polscy musieli umieć stwierdzić, czy to jest wszystko, co się nam należy, czy nic nie zostało, umieć wymienić, czego brak i wykazać, że nie miało okazji zaginąć, umieć udowodnić, że to, czego żądają, należy do zespołu, przyznanego nam w rezolucji. Proszę pamiętać, że z jednej strony stawali gospodarze zbioru, posiadacze przedmiotów quaestionis od stulecia, z drugiej ludzie, stojący nazewnątrz zbioru, nie mający wstępu do magazynów. Musieli wiedzieć, czy niema wykazów lepszych, niż te, które im okazano, musieli umieć rozpoznać przedmioty, których żądali, a których sami przedtem nie widzieli nigdy.

Do takiej akcji eksperci polscy musieli być naprzód przygotowani gruntownie, musieli mieć dostarczone z kraju liczne i dokładne zestawienia i najrozmaitsze dowody i wywody.

Najbardziej rozległych i wszechstronnych przygotowań, wymagała niewątpliwie rewindykacja archiwów po władzach centralnych dawnej Rzeczypospolitej. Sądziliśmy, że zainteresuje Zjazd tak ze względu na rzeczone prace naukowe, jak ze względu na znaczenie dla nauki tego, cośmy odebrali, i tego, czego odzyskać nie zdołaliśmy. Grozi nam utrata części szacownego dziedzictwa. Kontrahent ryski nie chce go wydać, chociaż zrobiliśmy chyba wszystko, aby mu nie pozostawić żadnej wątpliwości, że się nam należy.

Dnia bliżej mi nieznanego roku niewątpliwie 1921-go delegacja polska w komisji mieszanej Specjalnej do wykonania artykułu XI-go traktatu ryskiego złożyła rządowi RSFSR i USSR na ręce delegacji rosyjsko-ukraińskiej w tejże komisji „Memorandum w sprawie wydania Archiwum Państwowego Rzeczypospolitej Polskiej oraz innych archiwów, wywiezionych z Polski w roku 1794 i w latach późniejszych a przechowywanych

obecnie w Moskwie i w Petersburgu". Wymieniono w niem dziewięć archiwów polskich władz centralnych i stołecznych. Na pierwszem miejscu „Archiwum Państwowe Rzeczypospolitej Polskiej (Archivum Generale Regni) A. Koronne i B. Litewskie" [1]). W późniejszem postępowaniu komisyjnem nazywano sprawy całego tego zgłoszenia łącznie sprawą „Archivum Generale Regni".

Leżała długo w aktach. Dostała się wreszcie na porządek dzienny sesji jesiennej 1922 r. — tej samej, na której była rozpatrywana sprawa bibljoteki Załuskich (porządek dzienny takiej sesji, mogącej się przeciągać miesiącami i składać z długiego szeregu posiedzeń, był ustalany przez przewodniczących naprzód, czasem na parę miesięcy — aby strony mogły się przygotować należycie). Była postawiona zawczasu, ale nie weszła pod obrady wówczas. Sesję tę wypełniła całkowicie tak co do czasu, jak zwłaszcza co do energji stron obu sprawa Załuskich. Wciągnięto do walki wszystkie siły rozporządzalne, więc i eksperta archiwalnego [2]). Nie znaczy to, żeby się sprawa archiwalna wtedy wcale nie posunęła. Zanim ją ostatecznie odłożono, otrzymałem do rąk rękopis referatu, jaki miał wygłosić ekspert naukowy strony rosyjsko - ukraińskiej, profesor Lubawski, znany zaszczytnie i w Polsce historyk ustroju Litwy, przedwojenny rektor uniwersytetu moskiewskiego. Przygotowałem odpowiedź, na jaką mnie było stać „na poczekaniu". Tymczasem nastąpiło co do tej sprawy pewnego rodzaju zawieszenie broni. Żądała go strona rosyjska, czując się jakoby wyczerpaną „ofiarami" z bibljoteki publicznej, poniesionemi dla honoru swego podpisu ryskiego. Obiecywała w przyszłości rozpatrzyć nasze żądania archiwalne bardziej życzliwie, niżby to było możliwe obecnie. Mieliśmy jednak półurzędową rozmowę z pr. Lubawskim. Wyraził dobrą wolę co do lojalnego wydania wszystkiego, coby nam przypadło we-

---

[1]) Nadto: 1) archiwum Stanisława Augusta, 2) powstania Kościuszkowskiego, 3) prezydenta Zakrzewskiego, 4) Rady Nieustającej, 5) Komisji policji i jurysdykcji marszałkowskiej, 6) Straży Praw, 7) Friesego i 8) Komisji Edukacyjnej.

[2]) „Dokumenty... delegacyj polskich... w Moskwie" zesz. 8 (Warszawa 1923 druk. jako rękopis) pierwszy referat str. 168, drugi str. 343.

dług koncepcji jego referatu a zarazem zapowiedział najdalej idący opór przeciwko wydaniu czegokolwiek z tego, co zakwalifikował do pozostawienia w Rosji. Ta koncepcja była bardzo prosta, chociaż zrozumiała tylko dla ludzi, pamiętających jeżeli nie podzielających zdanie Berga o współzawodnictwie polsko-moskiewskiem na ziemiach ruskich. Streszczała się w zdaniu: archiwa koronne dla Polski, litewskie dla Rosji. Tak to brzmiało formalnie. W wyliczeniu znalazła się i metryka wołyńska po stronie rosyjskiej. Wyjaśniło aię w rozmowie, że Litwa, to tylko formalne ujęcie geograficzno-historyczne, państwowe... ziem ruskich w ogólności, czyli że zasada powinnaby brzmieć inaczej: archiwa Polski etnograficznej dla Rzeczypospolitej, archiwa ziem ruskich Polski historycznej — dla RSFSR i USSR. Ze względu na półprywatny charakter rozmowy nie uważam za właściwe przytaczać arcyciekawych argumentów czy to wypowiedzianych czy domyślnych. Dość, że stanęła przed nami odwieczna polsko-moskiewska walka o te ziemie, na których „niema miejsca na dwa państwa“, a które właśnie w Rydze tak starannie podzielono.

Wróciłem do Warszawy ze znajomością programu i argumentów przeciwnika, oraz .. z czasem na przygotowanie się do walnej rozprawy.

W rok później stanęliśmy w szrankach. Z tamtej strony prof. Lubawski, jako główny, prof. Bogojawleński, jako drugi ekspert naukowy, i profesor Nieczajew, jako ekspert-prawnik. Z naszej ja jako główny i p. Jakubowski jako drugi ekspert naukowy p. Krypski jako ekspert-prawnik. Nadto strona polska miała prezesem bibljotekarza (dyr. dr. Kuntze) i członkiem delegacji archiwistę (p. Suchodolski).

Nie będę streszczał rozpraw. Toczyły się, jak zwykle, na piśmie. Należy się im wydanie wzorem poprzednich w dokumentach Delegacji. Politycznie są z pewnością ciekawsze, naukowo też nie bez znaczenia (referat główny mój obejmuje 31 str. pisma maszynowego, a są to tylko argumenty prawne i archiwalne, lakonicznie ujęte). Zaznaczę tylko, że na nasze referaty strona przeciwna odpowiedziała raz, a na nasze repliki zamilkła, deklarując, że sprawa jest „dostatecznie wyjaśniona“. Rzeczywiście, prosta była niezmiernie: traktat naka-

zuje podział archiwów wedle związku z terytorjum, dając Polsce ten przywilej, że jej przypadają jednostki niepodzielne, dotyczące obu terytorjów zarazem. Zgodnie z tem żądaliśmy wydania wszystkiego, co nie dotyczy wyłącznie terytorjum dzisiejszych republik związkowych SSSR. Strona rosyjsko-ukraińska dowodziła, że część metryki litewskiej należy się jej według traktatu, a że rozrywanie takiej całości byłoby ze szkodą dla nauki, więc... metryka powinna w całości pozostać w Moskwie. Replikowaliśmy, że ta zasada sprzeczna jest z obowiązującą traktatową oraz że nawet i ta zasada nie tłómaczy odmowy wydania metryki wołyńskiej (dotyczy terytorjów po obu stronach dzisiejszej granicy a stanowi część składową metryki koronnej, nie litewskiej). Na to eksperci nie odpowiedzieli nic a delegacja krótkiem: non possumus. Delegacja nasza nie uznała sprawy za skończoną. Wszelako postanowiono przystąpić do wykonania tej części rezolucji, na którą nastąpiła zgoda zobopólna, czyli do odbierania archiwów koronnych minus metryka wołyńska, pozostawiając teoretycznie w zawieszeniu a praktycznie w rękach rosyjskich archiwa litewskie i wołyńskie.

Komisja ekspertów, złożona z pp. Lubawskiego i Bógojawleńskiego z ich, Suchodolskiego, Jakubowskiego i ze mnie z naszej strony, pracowała przez parę tygodni w Archiwum Sprawiedliwości, do którego wcielona jest metryka litewska i do którego zwieziono dla nas „Archiw carstwa polskago“ z Archiwum Spraw Zagranicznych.

Przytoczę tylko jeden epizod z tej roboty. W „Metryce Litewskiej“ dział X zajmowały dokumenty pergaminowe. Pomiędzy innemi poddział „Litewskie“ [1]), o którym pr. Lubawski wspomniał w swoim referacie obszerniej, jako o części archiwum państwowego litewskiego. Zażądaliśmy tych dokumentów. Odpowiedziano nam, że jako litewskie, nie podlegają wydaniu. Podnieśliśmy, że pochodzą jednak z archiwum koronnego. Zażądali dowodów. Wtedy poprosiłem o rękopis Nr. 5 z działu VIII Metryki. Potem o stwierdzenie, że na karcie tytułowej jest tam napis „Series archivorum Regni“ i t. d.,

---

[1]). Zob. Ptaszycki, Opisanijc str. 55, 56 oraz 215—7.

świadczący, że to jest sporządzony w r. 1730 urzędowy inwentarz archiwum koronnego krakowskiego. Dalej, że na ostatniej karcie jest nota: „po semu rejestru połucził Kiriłła Jozofowicz“, co jest dowodem urzędowym, że wszystkie wymienione w tym inwentarzu dokumenty zostały wywiezione z rozkazu Katarzyny. Potem zaproponowałem zestawienie ostatniego inwentarza rosyjskiego z tym dawnym. Zestawiliśmy tak wszystkie pozycje tego działu jedna za drugą. Okazały się zgodne. Po tem doświadczeniu na drugi dzień z działu wołyńskiego sprawdziliśmy tylko pierwsze dwa dokumenty i cały dział przeszedł w ręce polskie. Wogóle okoliczność, że my lepiej wiedzieliśmy gdzie się co znajduje, niż oni, chociaż musieliśmy wszystkiego dochodzić z ułamkowych źródeł, pomogła nam wiele.

W Moskwie odbieraliśmy wszystko z dwóch zespołów, złożonych wyłącznie z polonic'ów: z Metryki Litewskiej (Archiwum Sprawiedliwości) i z „Archiwum Królestwa Polskiego“ (Archiwum Spraw Zewnętrznych). Trudności zachodziły tylko w razie wątpliwości, co pochodzi z archiwów koronnych, a co z litewskich, inne zdarzały się rzadko. Gorzej było w Petersburgu później, kiedy wybierano z Bibljoteki Publicznej polskie dokumenty włączone do wielkich działów pospołu z innemi rozmaitego pochodzenia. Tam trzeba było niemal na każdy dokument z osobna składać dowody jego polskiego pochodzenia. Posłużyły do tego materjały przesłane z kraju, z Archiwum Głównego. Nie bez znaczenia była też opinja, że w sprawie archiwów strona polska uzbrojona jest — jak się wyrazili — „po zęby“:

Zbrojenie to trwało gdzieś od jesieni roku 1921 poprzez rok 1922 i aż do jesieni 1923, poczem jeszcze robiło się wykazy na użytek ekspertów, pracujących w Petersburgu. Polegało na zbadaniu historji i składu archiwów władz centralnych Rzeczypospolitej ze szczególnem uwzględnieniem rozgraniczenia archiwów koronnych i litewskich.

Literatura przedmiotu dawała opracowanie zaledwo najogólnieszych zarysów historji archiwów, natomiast zródła drukowane były bardzo cenne, acz jeszcze niedostateczne. Wszystko to zawierają prace, które nazwałbym rosyjsko-polskiemi, bo

pisali je po rosyjsku Polacy, których los zapędził do Rosji. Uczeni polscy krajowi nie umieli przełamać trudności związanych z wyjazdami do Rosji i z uzyskiwaniem dostępu do polskich archiwaljów; uczonych rosyjskich obchodziły niewiele jako źródła, nic jako archiwa. Literaturę tę stanowi: 1) Daniłowicza (wydawcy „Skarbca dyplomatów") wstęp i dodatki do wydawnictwa „Kniga posolskaja metriki welikago kniażestwa litowskago" (wydali ks. M. Oboleński i prof. I. Daniłowicz, Moskwa 1843), 2) Ptaszyckiego ówcześnie metrykanta inwentarz opatrzony wstępem „Opisanije knig i aktow litowskoj metriki, Petersburg 1887, 3) Prochaski sumaryczny inwentarz w artykule p. t. „Archiwum Królestwa w Moskwie" Ateneum 1888, tom III oraz 4) częściowy inwentarz (drugi tom nie wyszedł) wydany przez J. S. Riabinina, obecnie archiwistę archiwum państwowego w Lublinie p. t. „Archiw carstwa polskago" część I — Moskwa r. 1914. Pomijam prace drobniejsze.

Na podstawie tych prac można było ustalić, co następuje:

Zaraz po wzięciu Warszawy przez Suworowa wyszedł reskrypt Katarzyny, nakazujący wywiezienie do Petersburga „wszystkich archiwów cywilnych i politycznych, jako to: obu archiwów, koronnego i litewskiego, zwanych metrykami". Rozkaz wykonano i archiwa dostarczono do urzędu pod nazwą Gabinet Cesarski. Tam uległy „uporządkowaniu" i podziałowi na część dotyczącą spraw wewnętrznych i na część dotyczącą spraw zewnętrznych. Pierwszą oddano do senatu, drugą do kolegjum spraw zewnętrznych. W r. 1799 wydano Prusom z działu senackiego część dotyczącą ówczesnego zaboru pruskiego, więc metrykę koronną w znacznej większości oraz dyplomy dotyczące województw zachodnich. W r. 1809 zabrano z senatu część najdawniejszych dyplomów do Cesarskiej Bibljoteki Publicznej na pomnożenie świeżo założonego działu rękopisów. Dla reszty działu senackiego utworzono jeszcze w r. 1803 urząd („ekspedycję") z nazwą „Metryka prowincyj przyłączonych", którego pierwszem zadaniem było „rozsegregować akta metryki i założyć potrzebne księgi". W r. 1836 znowu porządkowała metrykę osobna komisja. W r. 1887 widzimy ją z nadaną niewiadomo kiedy nazwą „Metryki Litew-

skiej", chociaż składała się bynajmniej nie z ksiąg metryki litewskiej wyłącznie. W tymże roku przewieziono ją do Moskwy do tamtejszego Archiwum Sprawiedliwości z wyłączeniem prawie wszystkich dyplomów, które oddano do działu starożytniczego (drewniechraniliszcze) Archiwum Spraw Zewnętrznych w Moskwie.

Tyle co do działu spraw wewnętrznych, pierwotnie oddanego do senatu. Dział spraw zewnętrznych powędrował jeszcze w r. 1828 do Głównego Archiwum Spraw Zewnętrznych do Moskwy i tam utworzył zbiór pod nazwą „Archiw Carstwa Polskago" wraz z paroma innemi zespołami archiwaljów polskich. Delegacja zażądała ich w składzie tych 8-miu archiwów, objętych jednem zgłoszeniem wraz z „Archiwum Generale Regni".

Zatem przedmiot naszych roszczeń uległ podziałom takim:

I) Sprawy wewnętrze

A) Część dotycząca zaboru pruskiego, wydana dlatego też Prusom

B) Część dotycząca zaboru rosyjskiego

a) księgi w większości, jako rzekoma (recte pars pro toto) metryka litewska w Archiwum Sprawiedliwości w Moskwie.

b) dokumenty jedna część w „drewniechraniliszcze" przy Archiwum Spraw Zewnętrznych w Moskwie.

c) dokumenty druga część w Bibljotece Publicznej w Petersburgu.

II. Sprawy zewnętrzne — w Archiwum Spraw Zewnętrznych w Moskwie. Nadto drobniejsze fragmenty porozrzucano po innych zbiorach.

Z działów powyższych posiadały inwentarze szczegółowe ogłoszone drukiem 1) dział I B a i dział I B b, t. j. księgi dotyczące spraw wewnętrznych, pozostałe w Rosji po ekstradycji pruskiej oraz dokumenty, dotyczące spraw wewnętrznych, pozostałe przy księgach po ekstradycji pruskiej i po obdarowaniu Bibljoteki Publicznej. Spis ksiąg sporządzony w r. 1796 wydał jeszcze Daniłowicz, a zarówno księgi jak dokumenty spisał Ptaszycki w czasie, kiedy były te księgi i dokumenty razem w Metryce Litewskiej przy senacie w Petersburgu. Z działu II spi-

sane były szczegółowo tylko księgi (Libri Legationum) przez Daniłowicza. O dokumentach wiadomo było z ogłoszonych przez niego wykazów tylko na jakie działy się dzielą i jakie są daty najwcześniejszego i najpóźniejszego dokumentu w każdym dziale z uwzględnieniem poddziałów papierowego i pargaminowego. O dokumentach z działu I B c, oddanych z senatu do Ces. Bibl. Publ. była tylko wiadomość u Ptaszyckiego, bardzo ogólnikowa.

Brakło tedy wykazów szczegółowych dla olbrzymiej większości dokumentów (inwentarz Ptaszyckiego obejmuje 387 sztuk, a samo archiwum koronne krakowskie zawierało ich około 3000). Nadto już pierwiastkowe rozejrzenie się w materjałach wykazało, że wszystkie te dane nie pokrywają się bez reszty z dawnemi inwentarzami oraz że można napotkać dokumenty, należące do powyższych zespołów w takich zbiorach rosyjskich o jakich nie wzmiankuje wcale literatura jakoby w nich mieściło się cokolwiek ze zdobytych na Polsce archiwaljów. Prochaska ogłosił w swoich „Materjałach“ m. i. dwa dokumenty, pochodzące z archiwum koronnego, z działu, który miał pozostać w Metryce Litewskiej, a które znalazł w Muzeum Rumiancowskiem [1]). Zatem, aby wiedzieć, czego żądać, aby wiedzieć, czy się dostało wszystko, a wreszcie aby o każdym napotkanym dokumencie polskiego pochodzenia móc powiedzieć z pewnością, czy nie pochodzi ze zbioru, podlegającego wydaniu, trzeba było jaknajbardziej rozszerzyć wiadomości o historji archiwów quaestionis oraz ustalić ich skład zupełnie szczegółowo mianowicie sporządzić dla nich wykazy takie, jakie nazwałem inwentarzami idealnemi w referacie swoim o scalaniu archiwów, wygłoszonym na zjeździe niniejszym.

Walną pomoc okazały przy tem dwa wydawnictwa: 1) Wymienione już Daniłowicza, z wykazem szczegółowym ksiąg obu metryk według stanu z 1796, więc wraz po wywiezieniu a przed ekstradycją pruską, i 2) Tom pierwszy katalogu Archiwum Głównego opracowany przez Wierzbowskiego, w któ-

---

[1]) Antoni Prochaska, Materjały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej... Lwów 1890. Nr. 15 i Nr. 64, wymieniane w inwentarzach arch. kor. krak. pierwszy w dziale księstw oświęcims. i zator. drugi w dziale woj. ruskiego.

rym są wykazy tych działów metryki, które wróciły do Warszawy.

Wszelako na tem kończą się wyraźne źródła drukowane. Już dalsze wykazy Daniłowicza, wymieniające księgi i dokumenty grupami, nie indywidualnie — są bez pomocy innych źródeł poprostu niezrozumiałe. Trzeba było podjąć szersze badania archiwalne.

Praca ta i jej wyniki tak się przedstawiają w głównych zarysach.

To, coby nazwać można archiwum państwowem Rzeczypospolitej Polskiej, albo Archiwum Obojga narodów, składało się z pięciu archiwów pierwotnych. Były to:

1) Archiwum Koronne krakowskie
2) Archiwum Koronne warszawskie
3) Metryka koronna
4) Metryka Litewska
5) Archiwum Litewskie.

Na pierwszem miejscu wymieniłem Archiwum Koronne krakowskie, jako najstarsze, najbardziej — powiedzmy — dostojne, jeżeli nie najważniejsze naukowo obecnie. Znane było zdawna z inwentarza, ogłoszonego przez Rykaczewskiego, ostatnio z monografii Balzera [1]). Że jednak ta monografja zajmuje się tylko epoką piastowską a nadto opiera się na inwentarzu wydanym przez Rykaczewskiego, więc na niedokładnem wydaniu bardzo niedokładnego inwentarza — nie miała dla rewindykacji znaczenia bezpośredniego. Podczas kiedy rewindykacja była w toku, pod prasą była druga, obszerna monografja p. Kłodzińskiego, obecnie profesora uniwersytetu Jagiellońskiego [2]). Praca ta traktuje bardzo obszernie historję, w zakresie składu nie wychodzi poza działy, daty skrajne i ilość dokumentów w poszczególnych działach. Wydrukowałem coś 40 stronic sprostowań i uzupełnień do tej pracy. Naj lepszy to dowód, że prace rewindykacyjne przyczyniły się do znacznego posunięcia naprzód badań nad tym przedmiotem [3]).

---

[1]) Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej. Lwów 1917.

[2]) Powołana wyżej na str. 33.

[3]) „Ze studjów nad archiwum koronnem" Przegląd Historyczny r. 1924.

Te badania ze względu na swoisty cel praktyczny odbywały się w porządku nieco odmiennym, niż gdyby były robione dla celów tylko poznawczych. Trzeba było 1) najprzód ustalić ogólnie rodzaj i skład archiwum przed wywiezieniem, potem 2) udowodnić, że było wywiezione w warunkach powodujących obowiązek zwrotu, 3) wskazać ogólnie, gdzie jaka część była umieszczona, ewentualnie gdzie przemieszczona, potem dopiero 4) ustalić szczegółowo stan z przed wywiezienia tych części, które uległy rozproszeniu, albo choćby podziałowi, wreszcie 5) wykazać o ile możności co do każdej sztuki — gdzie i kiedy wymieniona jest w późniejszych inwentarzach, czyli wykreślić drogę wszystkich jej wędrówek po Rosji aż do zbioru, w którym się powinna znajdować obecnie. Ponieważ odbieraliśmy tylko to, co się zachowało, nawet bez ekwiwalentu za rzeczy zaginione.. zbyteczny był inwentarz idealny dla działów, o których wiadomo było, gdzie kazano je przenieść w całości i zachować jako działy osobne. Natomiast potrzebny był dla działów, których poszczególne księgi czy dokumenty trzeba było wyszukiwać wśród innych zespołów.

Archiwum koronne krakowskie składało się przeważnie z oddzielnych dokumentów, wymienianych szczegółowo .w inwentarzach (jest ich sześć z czasów od połowy XVI do połowy XVIII wieku). Trafiają się fascykuły o zawartości określonej ogólnikowo, czasem i księgi. Dzieliło się na 45 działów. Ostatni inwentarz był robiony w r. 1730, sprawdzany w 1765. Egzemplarz tej „weryfikacji“ znalazł się w Archiwum Głównem.

Dotarłem też do wszystkich innych inwentarzy, w razie potrzeby do paru egzemplarzy. Na tej podstawie można było sporządzić tablicę z rubrykami:

1) Nazwa działu
2) Liczba dokumentów, fascykułów i ksiąg
3) Daty skrajne.

Fakt wywiezienia był notoryczny. Długo brakowało szczegółów, co wywieziono. Aż znalazł się protokół zdawczo-odbiorczy dla archiwów koronnych, a w nim dowód formalny, że wywieziono wszystkie działy obu archiwów koronnych, wszystkie działy metryki koronnej oraz szereg archiwaljów pozadziałowych. Dalsze losy archiwum koronnego krakow-

skiego nie były znane w szczegółach—Ptaszycki spisał w 1887 jedynie tych niespełna 400 dokumentów, jakie pozostały przy metryce litewskiej. Po długich poszukiwaniach i próbach doszedłem do zidentyfikowania poszczególnych działów archiwum z pozycjami jednego z wykazów Daniłowicza, pod któremi były niczem umyślnie ukryte przez komisję petersburską 1796-go r. Można było ustalić, jakie działy oddano do senatu, jakie do kolegjum spraw zewnętrznych, ale i to nie co do wszystkich. W pierwszej grupie wiadome się stały częściowo i liczby dokumentów. Ogromny krok naprzód zrobiłem dopiero przy pomocy wykazów pruskich, robionych przed podziałem 1799 r. Tutaj znalazłem do grupy senackiej liczby dokumentów, jakie z poszczególnych działów przypaść mają Prusom, jakie Austrji i jakie Rosji. Pretensje nasze co do tej grupy można było jako tako skonkretyzować. Atoli co do niektórych działów wraz potem mąci sprawę ekstradycja do Ces. Bibl. Publicznej. Tylko dla działu litewskiego ogłosił Daniłowicz wykaz współczesny, na którym zaznaczono, co wzięto do bibljoteki, co pozostawiono w senacie, a wreszcie i czego brakowało. Jednakże można było wyrozumieć z pewnością, że ten wykaz podany przez Daniłowicza jest fragmentem takiegoż wykazu pełnego i że ten pełny wykaz znajduje się w Metryce Litewskiej. Do grupy spraw zewnętrznych brakło wskazówek w wykazach pruskich. Natomiast widoczne było, że działy, które tam poszły, poszły w całości i w całości powinny być do tej pory zachowane. Zestawienie tych wszystkich materjałów pozwoliło nam pomnożyć wykaz nasz dalszemi rubrykami:

4) Pozycja w protokóle zdawczo - odbiorczym 1795 r. (nr. paki, liczba tek).

5) Zbiór, do którego przeznaczono dział w r. 1796 (powołane wykazy Daniłowicza i przytoczone z nich daty, ewentualnie i liczba dokumentów).

6) Podział pomiędzy Rosję, Prusy i Austrję w r. 1799 (liczby).

7) Zbiór, w którym znajduje się obecnie, ew. przez które przeszedł (zbiory, ewentualnie liczby, albo tylko zaznaczenia: „część”).

8) Spisy, według których możnaby dokonać rewindyka-

cji (wskazane dla każdego działu pozycje inwentarzy drukowanych i rękopiśmiennych aktualnych, zarówno staropolskich, jak np. 1730, jak rosyjskich, jak np. wymieniony wyżej pełny wykaz dokumentów w Metryce Litewskiej).

Te dane wystarczyły na poparcie naszych żądań na komisji. Nie wystarczały na przeprowadzenie dokładne odbioru. Z dwóch powodów. Niektóre działy były rozproszone po paru zbiorach, a żaden wykaz nie wymieniał, gdzie które dokumenty oddano. Po drugie — inwentarz 1730 roku przy bliższem zbadaniu okazało się, że jest niedokładny. Weryfikacja 1765 r. również. Sporządzenie inwentarza idealnego stało się koniecznością. Przynajmniej dla tych działów, które nie pozostały w całości w jednym zbiorze. Praca ta przerastała siły jednego człowieka. Szczęściem można było skierować urzędników archiwum do wykonania pracy przygotowawczej, mianowicie do sporządzenia katalogu kartkowego pozycyj inwentarzowych. Zdawało się zrazu, że będzie można poprzestać na wypisaniu kartek oddzielnych na każdy dokument tylko z jednego inwentarza, a potem bez trudu stwierdzić w innych inwentarzach, czy ten pierwszy czego nie opuścił. Okazało się, że identyfikacja pozycyj, mówiących o tych samych dokumentach w rozmaitych inwentarzach, jest sprawą bardzo trudną z powodu 1) odmiennego, często niedokładnego albo i mylnego streszczania w regestach inwentarzowych, 2) z powodu że coraz to w którymś inwentarzu brak jakiegoś elementu (data roczna i dzienna, miejsce, wystawca, odbiorca, przedmiot), albo przez pomyłkę wymieniony inny. Nierzadkie są i wypadki ściągnięcia dwóch dokumentów w jeden. Żeby to wszystko sprowadzić z rozmaitych inwentarzy do jednego mianownika, trzeba było nieraz kłaść wątpliwości na szerokie tło historyczne i prawne, badać: kto, kiedy, komu i po co mógł wystawić taki dokument. W tej pracy trudno się było dać zastąpić, zresztą trudno ją też było podzielić. Prócz przygotowania ogólnego, nader wielostronnego, wymagała też i szczególnego: przestudjowania długiego szeregu takich inwentarzowych nieporozumień z oryginałami w ręku. Korzystając z tego, że ich przecież jest sporo w kraju, poznałem w ten sposób — że tak powiem — metodykę błędów i braków inwentarzowych.

Marzyć nie można było o wykonaniu całego inwentarza tego rodzaju na czas. Archiwum krakowskie mieściło do 3000 dokumentów, a spisywane było w całości 5 razy. Nadto trzeba było uwzględnić parę spisów częściowych Dogiela i Daniłowicza („Skarbiec"). Wobec tego sporządziłem tylko wykazy czterech działów—tych, które częściowo poszły do Cesarskiej Bibljoteki Publicznej t. j. wielkich działów Regni Poloniae, Lituaniae, Pontificales i Livoniae. Pracowałem przy pomocy i kontroli wzoru cierpliwości i dokładności, jakim jest starszy archiwista w Archiwum Głównem p. Adolf Mysłowski. Wykazy te składają się z rubryk następujących:

1) Pozycja (numer).
2) Numer w dziale.
3) Miejsce i data (średnioweczna i rozwiązana).
4) Wystawca, odbiorca i przedmiot.
5) Liczba kolejna w inwentarzu Kromerowskim.
6) „ „ „ „ Zamoyskiego.
7) „ „ „ „ Łubieńskich.
8) „ „ „ „ 1682 r.
9) „ „ „ „ 1730 r.
10) „ „ „ „ 1765 r.
11) Dorso (nazwa działu, numery).
12) Zbiory, w których był po rozbiorach.
13) Druki.
14) Uwagi (w tablicy tylko odsyłacz, uwagi dołączone osobno, bo niejedna zajmuje sama parę stron).

Żeby nie żądać rzeczy już posiadanych, zbadałem zbiór, w którym są dokumenty z pomienionych działów: Muzeum Czartoryskich w Krakowie, dokąd dostały się via zbiory Czackiego. Przejrzałem katalog kartkowy pergaminów, a potem i same pergaminy wszystkie (zgórą 1500 sztuk), badając zwłaszcza każdego odwrocie. Zbadałem też zbiory Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa (szereg dokumentów w zbiorze po Rusieckim), pergaminy Akademji Umiejętności i dokumenty oddzielne Bibljoteki Jagiellońskiej, wreszcie—ze względu na hipotezę prof. Balzera — zaglądałem i do archiwum kapitulnego krakowskiego. Że nadto i w Archiwum Głównem jest znaczna ilość dokumentów z dawnego Archiwum Krakowskie-

go — mogłem do swoich wykazów dołączyć odbitki fotograficzne z wzorami napisów dorsalnych, po których można rozpoznać, czy i kiedy, mianowicie podczas której inwentaryzacji dokument znajdował się w archiwum koronnem. Była to ostateczna, ale też i nieodparta broń w walce o poszczególne dokumenty, rzekomo nieznanemi drogami doszłe do rosyjskich zbiorów (dowodem ręka i rodzaj napisu oraz identyczność wyrażonego przezeń działu i numeru z pozycją inwentarza).

Tyle o archiwum koronnem krakowskiem.

Podczas poszukiwania materjałów do historji tego archiwum zwracałem szczególną uwagę na inwentarze. Wśród wielu dotyczących archiwum krakowskiego, znalazł się jeden zatytułowany: „Compendium Archivi Secretioris Varsaviensis summarie cum expressione essentialium conscriptum” dwutomowy, zawierający regesty przeważnie korespondencji dyplomatycznej z XVII i XVIII wieku. W ten sposób niejako odkryłem archiwum, o którem dotychczas głucho było w nauce — do tego stopnia, że Kubala, który korzystał z tego inwentarza i często się nań powołuje, nie nazywa go inwentarzem archiwum, jeno cytuje „essentialia szwedzkie” albo „duńskie” i t. p., a Konopczyński w recenzji Kubali nazwał to źródło „regestami kancelaryjnemi”. Dopiero Kłodziński, znający tytuł tego rękopisu z Powstańskiego, zastanawiając się nad skutkami zamknięcia archiwum krakowskiego — doszedł do wyrozumienia, że takie właśnie archiwum musiało istnieć [1]). Dodajmy, że wiadomości o niem można było znaleźć u Majewskiego i u Powstańskiego, ale tak ogólnikowe i niewyraźne, że się je odczytuje należycie dopiero z tym inwentarzem w ręku [2]).

Historja tego archiwum jest bardzo prosta. Po przeniesieniu stolicy do Warszawy a wobec pozostawienia archiwum koronnego w Krakowie — powstała jego niejako kontynuacja w Warszawie. Wprawdzie odsyłano do Krakowa dokumenty nowsze tego samego rodzaju, jak te, które tam były (uroczyste pergaminy traktatowe, elekcyjne i t. p.), ale zrobiono to tylko

---

[1]) O Archiwum Skarbca Koronnego na zamku krakowskim. Arch. Kom. Hist. s. 2. t. I. str. 228 i 358.

[2]) Ze studjów nad archiwum koronnem, Przegl. Hist. 1924 str. 166.

coś dwa razy w XVII w. Natomiast później wszystkie dokumenty gromadzono w lokalu archiwum metrycznego, ale w osobnej szafie i osobno je w r. 1766 zinwentaryzowano jako „Archivum Regni Secretius Varsaviense", w 26 działach. Wywiezione w 1795, wymienione jest działami w protokóle zdawczo-odbiorczym. W 1796 oddane było do Kolegjum Spraw Zewnętrznych, tam spisane również tylko działami (ten wykaz druk. Daniłowicz), przewiezione w 1828 do Moskwy, do Głównego Archiwum Spraw Zewnętrznych. Spisane tam znów tylko działami w r. 1887 przez Prochaskę. Leżało tam prawie przez nikogo nie badane, w większości poprostu nieznane, aż je z wiekowego pyłu wydobyła wielka chwila dzisiejsza.

Dla tego archiwum sporządziliśmy tylko tablicę—taką samą, jak dla archiwum krakowskiego, a nawet ją z tamtą połączyliśmy, tak że tablica, którą już opisałem, obejmuje obydwa archiwa koronne: krakowskie i warszawskie. Po pozycji „Regni Poloniae" arch. krakowskiego idzie pozycja tejże nazwy arch. warszawskiego, potem poz. Lituaniae krakowska tylko, bo takiego działu w warszawskiem nie było, i tak dalej, a na końcu te działy arch. warszawskiego, które nie mają pokrewnych w krakowskiem.

Trzecie archiwum koronne — to Metryka Koronna, czyli księgi obu kancelaryj koronnych. Niełatwo było zdobyć wstępną, najogólniejszą orjentację co do tego zbioru, a to z powodu bałamuctwa, a nawet zgoła błędów, jakie podawali o nim archiwiści krajowi. Jak to już na innem miejscu wzmiankowałem — to co jest cytowane w literaturze jako Metryka Koronna, stanowi jeden tylko jej dział; inne potraktowano jako zespoły równoległe z tym i z innemi, nic nie mającemi wspólnego z Metryką [1]).

Wiedzieliśmy o niej, że była wywieziona wraz z archiwum koronnem, że była „porządkowana" w Petersburgu (1796), niebawem wydana w większości rządowi pruskiemu (1799) i przez ten rząd złożona w Warszawie. To co wróciło do Warszawy, jest w Archiwum Głównem, wymienione w drukowanym inwentarzu Wierzbowskiego; to co zostało w Rosji — jest w Metryce

---

1) Przegl. Hist. 1924 str. 146, 167—168.

Litewskiej, wymienione w inwentarzu drukowanym Ptaszyckiego (poszczególne działy metryki dzielą się na dwa poddziały: „A. litewski” i „B. koronny”). Napozór sprawa była bardzo prosta i... wyczerpana. Bliższe rozejrzenie się wykazało, że tak nie jest, że trzeba studjów dość znacznych, jeżeli się chce być pewnym, że się żadnej z tych cennych ksiąg nie uroni.

Więc już u Ptaszyckiego są wiadomości, że ta i owa księga powędrowała poza Metrykę Litewską. Nadto niektóre księgi nasuwały wątpliwość, czy słusznie zaliczono je do litewskich, czy nie pochodzą właściwie z metryki koronnej, a tylko petersburskie porządkowanie dało im inną etykietę.

Pierwszą tedy czynnością moją było zestawienie spisów Wierzbowskiego i Ptaszyckiego ze spisami Daniłowicza. Łatwo było dodać do omówionych grup trzecią: Libri Legationum litewskie i koronne, oddane do Archiwum Głównego Spraw Zewnętrznych, trudniej—ustalić los poszczególnych ksiąg, trudniej zidentyfikować poszczególne pozycje w spisach. Trzeba było sięgnąć do materjałów dawniejszych. W Archiwum Głównem znalazł się inwentarz metryki koronnej z r. 1753 a nawet i litewskiej z r. 1747. Ten ostatni — jak wykazały pracowite próby asystenta Archiwum p. Groniowskiego—zbyt jest ogólnikowy, nie zaznacza cech zewnętrznych ksiąg, słowem nie nadaje się na dowód identyfikacyjny. Natomiast koronny pozwolił mi ustalić i działy i księgi aż do pochodzących z r. 1753. Na jego tle stały się też zrozumiałe pozycje protokółu zdawczo-odbiorczego r. 1795, zrazu zupełnie zagadkowe, jak „księgi inscriptionum od AR do SZ” czy tym podobne i stosunek ich do pozycyj szczegółowych z r. 1796. Zaglądało się w razach zawiłych i do starszego jeszcze inwentarza z 1680 r.

Nadto mieliśmy przecież jeszcze nieocenione spisy pruskie z 1799, a wreszcie petersburski inwentarz metryki litewskiej z 1839 r. Dodajmy rewizje Archiwum Głównego z lat 1809, 1821 i 1736/40, a będziemy mieli całość tych materjałów, jakie były użyte do identyfikacji.

Wynik jest taki, że na 1205 ksiąg koronnych, wymienionych u Daniłowicza w działach A I—VII zidentyfikowano z księgami Archiwum Głównego 1132, z księgami Metryki Litewskiej 65, razem 1197 — odnajdując niektóre z trudem po nie-

właściwych działach. Ze spisu z 1753 zostały 3 księgi niezidentyfikowane.

Czwarte archiwum królewskie — to metryka litewska, czyli księgi kancelaryj królewskich do spraw W. Ks. Litewskiego. Studja nad niemi prowadzone były w ścisłej łączności ze studjami nad metryką koronną ze względu na potrzebę sprawdzenia, czy księgi koronne nie są mylnie pozaliczane w Rosji do litewskich. Studja te już omówiłem.

Wynik był taki: na 595 ksiąg wykazu Daniłowicza zidentyfikowałem 556 z księgami dzisiejszej Metryki Litewskiej, 37 z księgami Archiwum Głównego. Brak dwóch.

Ogromne trudności miałem z odnalezieniem ksiąg oznaczonych u Daniłowicza liczbami 219—223 w dziale „inscriptionum" litewskich. Wydane były Prusom, a niema ich ani wśród ksiąg Metryki Litewskiej, przechowywanych w Arch. Głównem, ani w żadnym dziale archiwalnym. Wreszcie znalazły się wśród rękopisów różnych (zbiór o charakterze bibljotecznym), jako że nie były to księgi metryczne, jeno odpisy do Tek Naruszewicza i dlatego tak je w Arch. Głównem umieszczono i skatalogowano.

Nad 5-tem archiwum — litewskiem napracowałem się też sporo, atoli bez wyniku dodatniego. Wiadomo, że było. Znany jest nawet jego inwentarz z przed r. 1584, zachowana jest jego część najcelniejsza, oddana na przechowanie Radziwiłłom (akta unij i inne generalne sztuk ok. 100). Jest o niem wzmianka jeszcze z drugiej połowy XVIII wieku. A jednak, gdzie się podziało — niewiadomo. Szukałem go pilnie, czy nie zostało zasegregowane w Petersburgu mylnie tak jak krakowskie — wszystko napróżno. W Moskwie też o niem nietylko nie wiedzą, ale nie mogłem się dobadać zbioru, pod którymby się mogło ukrywać. Pozostaje hipoteza, że uległo zniszczeniu podczas „potopu", a później istniało raczej formalnie.

Wraz z temi pięcioma archiwami, przechowywanemi jakiś czas razem, ostatnio zdaje się w dwóch archiwach — były przechowywane, a potem razem też i wywiezione rozmaite archiwalia, którym nie dam tu nawet nazwy ogólnej, bo nie mam miejsca na jej uzasadnienie, archiwalia, figurujące w spisie 1796 r. jako „A 10 rozrzucone papiery i na fascykuły podzielone".

Nadto dołączono do tego wszystkiego w Petersburgu „Akta, osobno z Warszawy dostarczone dotyczące najnowszego urzędowania” (w wykazie 1796 r. dz. C. I—3). Jeden z tych działów (C I) po rozwikłaniu bałamutnego liczbowania zidentyfikowałem z księgami Rady Nieustającej. Pozostałe udało się tylko w drobnej części odnaleźć w dziale „ksiąg nowych” Metryki Litewskiej, reszty można się było tam również spodziewać, ale na dystans określić się nie dała.

Rzecz prosta, że ze szczególnem staraniem zebrałem wiadomości o inwentarzach, jakie na miejscu powinniśmy zastać i żądać, aby nam okazano.

Takie było polskie uzbrojenie na ostatnią wyprawę moskiewską po odbiór jassyru archiwalnego.

Wyniki praktyczne całej akcji są dotychczas następujące.

Z Moskiewskiego Archiwum Sprawiedliwości, z zespołu zwanego Metryką Litewską (inwentarz pełny drukowany: Ptaszycki, Opisanie Litowskoj Mietriki) z działów I — III poszczególne księgi jako należące do metryki koronnej i mylnie zaliczone do litewskiej lub do poddziału koronnej, zwanego metryką wołyńską, działy IV, V i VII — XII w całości, względnie ta reszta, jaka jeszcze w Archiwum Sprawiedliwości pozostawała, a mianowicie z działu:

I A „Knigi zapisiej (t. j. inscriptionum) litowskija” księga 1 Nr. 26.

I B „Knigi zapisiej (t. j. inscriptionum) koronnyja” ksiąg 2 Nr. 31 i 33.

II A „Knigi sudnych dieł (Decretorum) litowskija” ks. 1 Nr. 5.

II B „Knigi sudnych dieł (Decretorum) kor.” księga 1 Nr. 2.

III A „Knigi publicznych dieł (variarum transactionum) litowskija” księga 1 Nr. 28.

III B „Knigi publicznych dieł (variarum transactionum) koronnyja” księga 1 Nr. 43.

IV A „Kn. pierepisiej (lustrationum et revisionum) lit.”—nic.

IV B „Kn. pierepisiej (lustrationum et revisionum) kor.” ks. 30 (wszystkie prócz nr. 27).

V „Kn. wypisiej” (dział nowy z fragmentów i kopij) ksiąg 7 (wszystkie).

VI Sigillata—nic.

VII „Niepremiennago Sowieta i dieła nowiejszago proizwodstwa” ksiąg 196 (wszystkie).

VIII „Inwientari (Knigi registrow)” ksiąg 13 (wszystkie).

IX „Nowyja knigi”. (dz. nowy z vari'ów i dissolut'ów) ksiąg 165 (wszystkie prócz nr. 136).

X „Drewnije akty. Dipłomy” przeniesionych do ASZew. ksiąg 351, pozostałych w ML. ksiąg 38 (wszystkie).

XI (tablice genealogiczne) 50 (wszystkie).

XII (mapy) 19 (wszystkie).

Z Archiwum Spraw Zewnętrznych, prócz zaznaczonych pod X 351 dokumentów dawniej przechowywanych w dziale X Metryki Litewskiej i tam skatalogowanych przez Ptaszyckiego, odebrano:

I Z wykazanych przez Daniłowicza 41 ksiąg Legationum kor.—38.

II Archiwum koronne krakowskie i warszawskie w częściach dotyczących spraw zewnętrznych, znane tylko z wykazów działowych (Daniłowicza i Prochaski). Odebrano ogółem dokumentów pergaminowych 701, papierowych oddzielnych 105, fascykułów 120, ksiąg 9. Nadto inwentarz Kromerowski archiwum krakowskiego i inwentarz Nowickiego archiwum warszawskiego w 10-ciu oprawnych zeszytach.

III Akta rozmaitych władz centralnych XVIII w. zwykłych i powstańczych (1794), państwowych i miejskich (t. zw. Archiwum prezydenta Zakrzewskiego) z t. zw. „Archiw Carstwa Polskago”.

A. Część objęta katalogiem drukowanym Riabinina (sprawy wewnętrzne): ksiąg 213, pudeł VIII+9, tek 13. Pozostawiono w Moskwie ksiąg 18 jużto jako powstałe w Rosji (t. zw. archiwum Friesego), jużto jako mylnie zaliczone do archiwum polskiego (kopiarjusze Kayserlinga, agenta dyplomatycznego Rosji w Dreźnie).

B. Część katalogiem Riabinina nie objęta (sprawy zewnętrzne) ksiąg 117.

IV Z Bibljoteki Publicznej (dawniej Cesarskiej) odebrano i wysłano do Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego według wiadomości nadesłanych z Petersburga w listopadzie 1925 do-

kumentów pergaminowych 208 i parę fascykułów papierów z archiwów koronnych. Odbiór trwa dalej.

A teraz czego nie otrzymaliśmy.

Zanim się nie skończy odbieranie z Bibl. Publ. nie będzie można powiedzieć, czego nie dostaliśmy z powodu, że zaginęło. Nie będzie można, bo jak mnie dochodzą wieści — w Bibl. Pub. zaczynają się znajdywać rzeczy, które się nam zupełnie wymknęły z wykazów: wiadomo, że były wywiezione, wymienione są jeszcze w wykazach petersburskich 1796 r., a potem kamień w wodę. Więc np. senatus consulta, które w inwentarzu arch. warsz-go spisane są jako cały dział osobny, a w wykazie 1796 wspomniane są jako oddane do senatu w dz. IX pod pozycją 5 pp. 1, 2 i 4. Naszukałem się ich bardzo po późniejszych wykazach i wiadomościach, aż doszedłem do wniosku, że chyba są włączone do „Nowych Knig". A one tymczasem powędrowały do CBP.

Natomiast możemy wymienić dokładnie to, czegośmy nie dostali na skutek otwartej odmowy strony ros-ukraińskiej, czy też ros-ukr-białoruskiej za rosyjskim przewodem [1]).

A więc nie tracimy jeszcze nadziei, że dostaniemy większość dokumentów z działów archiwum koronnego, reprezentowanych w ML. Np. w dziale wołyńskim Daniłowicz liczył 106 dokumentów, a w ML. było ich tylko 27. Wogóle—rzecz ciekawa—te działy, które się znajdowały przy senacie, w zbiorze, będącym pod ścisłym nadzorem władz sądowych ze względów nietylko naukowych ale i państwowych i to przedewszystkiem— w tym zbiorze widzimy wielkie i niewytłómaczone luki. Natomiast w tej części, która dostała się do archiwów ministerjum spraw zagranicznych i leżała tam w zapomnieniu i opuszczeniu zupełnem—ocalało prawie wszystko.

---

[1]) Zob. mój artykuł „Kresy, traktat i archiwa" w Kurjerze Warsz. z dn. 2 V 1926 z wiadomością o zjeździe białoruskich badaczy i o jego rezolucji w sprawie ML., o której to metryce ogół uczestników zjazdu z pewnością nic nie wiedział, choć o niej uchwalił rezolucję na wniosek:... uczonego rosyjskiego (przypisek dodany przy wykańczaniu niniejszego w 1926.

Przechodzę do wyliczenia:

1) Metryka kor. (dalej działy i stan w/g wykazów petersb. 1796 (Dan., Pt.).

1 Inscr.	było ksiąg 402	jest w AG 369	w Mosk. 30	brak 3
2 Decr. ass.	488	487		1
3 Decr. com. et rel.	29	28	1	
4 Decr. refer.	57	56	1	
5 Sigillata	41	41		
6 Lustr. et rev.	68	35	31	2
7 Var. trans.	120	116	2	2

2) Metryka Lit.

1 Inscr.	223	32	191	
2 Decr. ass.	308	5	303	
3 Sigillata	2		2	
4 Lustr.	25		23	2
5 Var. trans.	37		37	

3) Archiwa kor. krak. i warsz.—poszczególne grupy i dokumenty niewiadomo gdzie umieszczone (jak np. owe dwa notowane w muzeum Rumiańcowskiem jeszcze w 1887).

4) Jako czwartą grupę wymienię tutaj szereg archiwów, o których wyżej wcale nie było mowy, a których sprawa jednakże łączy się ściśle z niniejszą. Wspomnieć muszę o niej, ponieważ indziej nie jest poruszona.

Archiwa wołyńskie — sądowe partykularne (grodzkie, ziemskie i podkomorskie) i miejskie — były przedmiotem naszego żądania z tytułu zdawałoby się najmniej spornego, jaki tylko można sobie wyobrazić: żądaliśmy archiwów tych terytorjów, które obecnie należą do Polski. Referentem głównym był dr. Leon Białkowski, świetny znawca sprawy, mnie tym razem przypadł w udziale referat prawniczy. Wynik i przebieg był kropla w kroplę podobny do poprzedniego.

Sprawcy odmowy — przedstawiciele Ukrainy—byli niemal rozbrajająco szczerzy: nie chcą oddać, bo im to potrzebne. Pamiętam, że moja replika sprowadzała się do tego, że nam to również potrzebne (chodzi o nasze terytorjum i o księgi tyczące się przeważnie Polaków), ale nie będziemy ważyć, komu te księgi potrzebne bardziej, jeno wykonamy postanowienia w tej mierze już powzięte. W Rydze był na to czas, teraz traktat ryski jest

prawem poprostu obowiązującem. Na tę stronę sprawy byli głusi zupełnie, widać było, że ich to naprawdę nic a nic nie obchodzi.

Tak się przedstawia sprawa. Eksperci skończyli swoją rolę. Delegacja też. Sprawa archiwów ziem wschodnich Rzpltej — od północy najdalszej, od Inflant aż po krańce południowe Wołynia—przeszła na tak zwaną drogę dyplomatyczną, t. j. że teraz rzeczą rządu Rpltej jest domagać się wykonania traktatu ryskiego, tego traktatu, w którym widać tylko pod naciskiem okoliczności znalazła się słuszna zasada, że komu przyznano ziemię, temu trzeba oddać i dokumenty, zwłaszcza jeżeli to są źródła nietylko do historji terytorjum, które teraz posiada, ale i do historji jego państwa.

Prace wewnętrzne Archiwum Głównego obecne nawiązują w znacznej części do tych podjętych dla potrzeb rewindykacji. Posuwają się dalej badania nad historją — najszerzej pojętą — archiwów koronnych: krakowskiego, skarbowego i metryki. Rośnie powoli inwentarz Arch. Koronnego idealny w postaci przeznaczonej do druku. Treść jego będzie nieco odmienna od wykazów rewindykacyjnych. Ze względu na pożądaną krytykę — że tak powiem — prewencyjną, wymieniam jego rubryki:

1 Nr. bieżący
2 Data i miejsce
3 Przedmiot
4 Nr. w inwent. Kromera
5 „ „ „ Zamojskiego
6 „ w inwent. 1613 r.
7 „ „ wykazach Hankiewicza
8 „ „ inwent. 1682 r.
9 Nr. w inwent. 1730 „
10 „ „ „ 1766 „
11 Sygnatura XIX wieku
12 „ obecna
13 Nr. działowy
14 Dorso regesty
15 „ sygnatury
16 Opis
17 Druki
18 Uwagi.

Józef Siemieński.

CO POWINNIŚMY REWINDYKOWAĆ Z KIJOWA?

W obrębie najsłuszniejszych naszych praw do rewindykacji znajdują się akta dawnego województwa Wołyńskiego, przechowywane w Kijowie.

Archiwum Centralne w Kijowie powstało w r. 1852 wskutek usilnych zabiegów kijowskiej „komisji archeograficznej", popartych przez gen. gub. Bibikowa. Umieszczono je w gmachu uniwersytetu św. Włodzimierza, gdzie dotychczas się znajduje. W niedługim czasie zgromadzono w tem archiwum starodawne księgi sądowe grodzkie, ziemskie i miejskie z obszaru województw niegdyś kijowskiego, wołyńskiego, bracławskiego i podolskiego, tworzących t. zw. „kraj południowo-zachodni" cesarstwa rosyjskiego.

Zebrano więc do jednego miejsca księgi, spoczywające przedtem w ogniskach dawnych powiatów, w ukryciu i zaniedbaniu małomiasteczkowych kancelaryj, gdzie butwiały jako nieczytelne i niepotrzebne stosy bibuły, cenione tylko o tyle o ile dostarczały dowodów szlachectwa oraz praw spadkowych, wobec czego troszczono się o akta najnowsze, z w. XVIII, o starsze, jako niedające korzyści praktycznych, nie dbano.

Ostatecznie Archiwum kijowskie stało się zbiorem, wynoszącym przeszło sześć tysięcy ksiąg. Sprawozdanie za r. 1912 wykazuje ksiąg 5920, nadto 121 ksiąg nowo zestawionych (z luźnych akt) tudzież 356,038 oddzielnych dokumentów [1]).

---

[1]) Wiadomości o archiwum centr. kijow. podają:

Orest Lewicki: Istorja uczreżdenja Kijewskago Centralnago Archiwa (Cztenja w istor. obszcz. Nestora Lietopisca, kniga 17, wyp. I i III Kijów 1903).

Tenże: Ob aktowych knigach, otnosiaszczichsia k istorji Jugozapadnago kraja (Trudy XI archeolog. Sjezda w Kijewie 1899 Tom II, Moskwa 1902).

I. Kamanin: Kijewskij Centralnyj Archiw dla drewnich aktowych

W okresie wojny i przewrotów, archiwum nie poniosło strat, przeciwnie, powiększyło się o nowe nabytki ze zbiorów niegdyś prywatnych oraz z archiwaljów prowincjonalnych.

Najstarsza księga, przechowywana w kijowskiem Archiwum Centralnem, pochodzi z r. 1520 i jest zapisana w katalogu pod Nr. 4384. Są to akta wójtowskie kamienieckie (acta advocatialia camenecensia) Akta m. Kamieńca Podolskiego z w. XVI zachowały się należycie i stanowią bogaty materjał do obrazu życia trzech jego gmin (polskiej, ruskiej, ormiańskiej) i rozległych stosunków handlowych i kulturalnych. Równie dobrze zachowały się księgi ziemskie kamienieckie z tegoż XVI wieku. Najstarsza z nich pochodzi z r. 1521 i nosi Nr. 3598, że jednak jak i tamte miejskie, nie jest najstarszą wogóle, lecz tylko najstarszą z zachowanych, świadczą o tem zawarte w niej zapiski współczesne: w r. 1542 w skrzyniach kancelaryjnych ziemi podolskiej, prócz dyplomów i listów, spoczywało ksiąg 11, a w r. 1551 już ksiąg 21. Ponieważ Podole dostało prawo polskie i ustrój jednocześnie z Rusią lwowsko - halicką i ziemią chełmską, t. j. w r. 1434, były to więc akta jeszcze z XV i początków w. XVI, zaginione bezpowrotnie (Białkowski, Podole w XVI wieku str. 4).

W księgach ziemskich kamienieckich z w. XVI można niekiedy spotkać wyciągi z owych zaginionych ksiąg wieku poprzedniego, wobec atoli znanych dziejów Kamieńca dziwić się wprost trzeba, że i księgi z XVI w. nie przepadły wśród najazdów tureckich.

Co do ksiąg grodzkich kamienieckich, starsze nad r. 1625 nie przechowały się, grodzkie zaś latyczowskie istnieją od roku 1663, gdy ziemskie latyczowskie zaledwie od r. 1721.

W ziemiach ruskich W. Ks. Litewskiego, przed wprowadzeniem, na wzór polski, sądów ziemskich i grodzkich, istniały w powiatach tylko sądy zamkowe starościńskie, prowadzące swe księgi w języku kancelaryjnym południowo - ruskim. Naj-

---

knig gubernij kijewskoj, podolskoj i wołynskoj w teczenji protekszich 50 liet jego suszczestwowanja (1852—1902) (Cztenja w istor. obszcz. Nestora Lietop., kn. 17, wypusk IV, Kijów 1903).

L. Białkowski: Archiwum Centralne w Kijowie (Muzeum Polskie, Kijów 1917, str. 33—37).

starszy sąd zamkowy ziemi Wołyńskiej w Łucku istniał już w w. XV, lecz ocalałe księgi sądu tego zaczynają się dopiero od r. 1558. Wcześniejsze nieco są księgi krzemienieckie poczynające się od r. 1542, włodzimierskie zaś zachowały się od 1566 roku.

W Kijowie również już w w. XV wpisywano do ksiąg na zamku wyroki sądowe i przywileje monarsze, lecz księgi te spłonęły czasu najazdu Mengli-Gireja w r. 1482; nie dość na tem, bo i późniejsze kijowskie akta grodzkie i ziemskie całkowicie zginęły w epoce „Ruiny" (wojen kozackich), tak, iż ze ściśle kijowskich ksiąg sądowych nie ocalała żadna, zachowały się zaś akta kijowskie na zamku żytomierskim, pisane od r. 1581, tudzież księga sądu podkomorskiego kijowskiego z r. 1584.

Ksiąg owruckich starszych niż r. 1678 dziś już niema, akta zaś województwa bracławskiego, tyle nawiedzanego przez Tatarów, dochowały się od r. 1639 (początkowo fragmentarycznie).

Nauka polska zbyt mały brała udział w korzystaniu z materjałów tego archiwum, obficie natomiast czerpała zeń rosyjska i ukraińska. Kijowska komisja archeograficzna wydała długi szereg cennych bądźcobądź tomów „Archiw Jugo Zapadnoj Rosii".

Wielkiem utrudnieniem badań w kijowskiem Archiwum Centralnem jest brak indeksów, co wobec obfitości i objętości ksiąg sądowych XVII i XVIII w. czyni je nieomal niedostępnemi.

Cały ten tak ważny zbiór akt, pozostałych po instytucjach urzędowych, czynnych w ciągu kilku stuleci w obrębie południowo-wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, znajduje się nadal w Kijowie pod zarządem władz ukraińskich Z. S. S. R. Tymczasem część tego zbioru, w myśl Traktatu Ryskiego (art. XI punkt 4) jako dotycząca większości terytorjum dawnego województwa wołyńskiego, tymże traktatem przywróconego Polsce, powinna być przez nas słusznie odzyskana. Jest to pilny postulat tyleż naukowy, co i administracyjno-polityczny. Nie ulega wątpliwości, że nasza Delegacja w Komisji Mieszanej i Specjalnej w Moskwie nie da się zrazić oporem strony przeciwnej, nie mogącej zaprzeczyć wyraźnej woli

Traktatu Ryskiego, i uciekającej się do wybiegów obcych zarówno duchowi traktatu jak nauce [1]).

Na zasadzie wspomnianego art. XI Traktatu Ryskiego, Ukraińska Socjalistyczna Republika Rad powinna zwrócić Rzeczypospolitej Polskiej następujące akta sądowe województwa wołyńskiego, przechowywane w Archiwum Centralnem w Kijowie.

Notatka powyższa ogranicza się tylko do akt z Kijowskiego Archiwum Centralnego, nie porusza natomiast przedmiotów archiwalnych lub innych, do których odbioru z Kijowa również Traktat Ryski daje nam prawo, ale nie należą one do kategorji ksiąg grodzkich, ziemskich i miejskich (np. zbiory liceum krzemienieckiego).

---

[1]) Ekspertyza rosyjsko-ukraińska przy wspomnianej delegacji, chcąc uniknąć zwrotu należnych Polsce archiwaljów wołyńskich z Kijowskiego Archiwum Centralnego, w r. 1923 powoływała się np. na zasługi b. Kijowskiej Komisji Archeograficznej przy tworzeniu ongi tegoż archiwum lub starała się upewnić nas, że archiwum to tworzy „zwartą kolekcję", „jedność niepodzielną", wiedząc przy tem dokładnie, że niema mowy o takiej „jedności" tam, gdzie zbiór pochodzi z terenów różniących się historycznie i prawnie (Podole na prawie polskiem, Wołyń, Kijów, Bracław—Statut Litewski) zjednoczonych dopiero sztucznie przez zaborców, jako „jugo-zapadnyj kraj".

WYKAZ NINIEJSZY SPORZĄDZONY JEST NA PODSTAWIE KATALOGU P. T. „SPISOK AKTOWYCH KNIG, CHRANIASZCZICHSIA W KIJEWSKOM CENTRALNOM ARCHIWIE" (KIJ. UNIWERSITETSKIJA IZWIESTJA 1862, 1863, 1864 g.g.),

Strony „Spiska"	POCHODZENIE	N-ry ksiąg (sygnatury archiwalne)	Ilość ksiąg	Z LAT
39	Sąd powiatowy włodzimierski	919—1256, 5840—5841	340	1566—1799
48	Magistrat m. Włodzimierza	1257—1273	17	1794—1798
49	Ratusz m. Wyżwy (powiat Kowelski)	1292—1297	6	1629—1601/89
50	Ratusz m. Ratna (powiat Kowelski)	1298—1302	5	1632—1665 etc.
50	Sąd powiatowy Dubieński .	1303—1335	32	1774—1799
51	Magistrat m. Dubna. . . .	1336—1401	66	1651/84—1795
56	Sąd powiatowy Kowelski. .	1429—1440	12	1795—1799
57	Magistrat m. Kowla. . . .	1441—1477	37	1646—1661/2 etc.
59	Sąd powiat. Krzemieniecki .	1478—1964	487	1542—1782
69	Magistrat m. Krzemieńca. .	1965—2034	70	1563—1792
74	Sąd powiatowy Łucki . . .	2035—3196	1162	1561—1782
105	Magistrat m. Łucka. . . .	3197—3201, 5857, 5859	8	1790—1797, 1725, 1638
106	Sąd powiat. Zwiahelski (Nowogród wołyński) . . .	3202—3207	6	1779—1799
109	Ratusz m. Ołyki	3346—3357	16	1586—1792/4
	Magistrat m. Ołyki	5861—5864		1600—1692
110	Sąd powiatowy Ostrogski. .	3358—3366	9	1796—1799
110	„ „ Rówieński .	3367—3372	6	1797—1799
	Magistrat m-czka Milanowicz (pow. Kowelski) . . .	5858	1	——
	Lustracja starostwa łuckiego	5869	1	1629
	„ woj. wołyńskiego .	5870	1	1660—3
	Opis zamków ukrainnych, podolskich i wołyńskich .	5871	1	1545
	Razem ksiąg. .		2284	

Leon Białkowski.

WYKONANIE ART. XI TRAKTATU RYSKIEGO W ZAKRESIE ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH.

Wzorem innych umów międzynarodowych, których przedmiotem jest między innemi cesja terytorjum, zawiera i podpisany 18 marca 1921 roku w Rydze traktat między Rzecząpospolitą Polską a Rosją i Ukrainą szereg punktów, poświęconych wydaniu archiwów państwowych.

Uznanie ścisłej łączności pomiędzy terytorjum a archiwami, które terytorjum tego dotyczą, znalazło swój wyraz zasadniczy przedewszystkiem w art. II-im, stanowiącym o granicach między Polską i Rosją. Po oznaczeniu granicy państwowej, dzielącej terytorjum stron układających się, artykuł II-gi Traktatu Ryskiego kończy się następującą uwagą:

„Sprawę archiwów, związanych z terytorjum Polski, rozstrzyga art. XI Traktatu niniejszego".

Zdanie to wieńczące niejako tak ważną część traktatu, podkreśla jednocześnie w swej treści materjalnej rolę archiwów w urzeczywistnieniu zwierzchnictwa nad danem terytorjum.

Zasady, na jakich ma być oparte wydzielanie i przekazywanie rządowi polskiemu należnych mu archiwów, rozwinięte są w szeregu punktów art. XI Traktatu Ryskiego (4, 5, 6 i 9) [1]) oraz w Instrukcji wykonawczej do artykułu wspomnianego.

---

[1]) Punkt 1-szy art. XI wymienia wprawdzie wśród przedmiotów podlegających zwrotowi Polsce również i „zbiory archiwalne", pod któremi jednak należy rozumieć raczej prywatne archiwalja skonfiskowane i wywiezione z Polski do Rosji. Wynika to z zestawienia treści punktów odnośnych art. XI-ego.

Różnica zachodząca pomiędzy treścią punktów 4, 5 i 9-go wynika z natury samej archiwów w nich omawianych, a stąd odmiennie traktowanych w umowie ryskiej.

Z jednej strony mamy archiwa powstałe na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej przed i po III-m rozbiorze, a do Rosji wywiezione, których zwrot, przewidziany w p. 4 art. XI traktatu, mógłby być określony, jako „rewindykacja"; p. 5 tegoż artykułu stanowi o wydaniu Polsce akt, powstałych w centralnych i okręgowych urzędach dawnej carskiej Rosji, czyli mamy tu do czynienia z „ekstradycją akt" (określenie stosowane w analogicznych umowach z Austrją i Prusami za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego); wreszcie p. 9-ty nakazuje „reewakuację" archiwów i registratur, wywiezionych z terytorjów Polski w r. 1914/15 podczas wojny światowej.

Nie podlegają natomiast wydaniu przedmioty, stanowiące tajemnicę wojskową, a dotyczące okresu po r. 1870, oraz akta dotyczące walki rządu carskiego z ruchem rewolucyjnym po r. 1876 do czasu zawarcia osobnej umowy co do ich zwrotu (p. 6 art. XI).

Gdyby litera traktatu, choćby nawet w pewnych szczegółach niedoskonałego i niezbyt ściśle ujmującego granice praw i zobowiązań obu kontrahentów, rozstrzygała o jego wykonaniu rzeczywistem, moglibyśmy już dzisiaj, aczkolwiek do końca prac rewindykacyjnych jeszcze daleko, mówić o całokształcie tego, co ze zbiorów archiwalnych Polska z Rosji otrzymała i jeszcze ma otrzymać. W rzeczywistości muszą być wzięte poważnie pod uwagę i ogólne warunki polityczne, w których odbywa się wykonanie traktatu; sam wreszcie stan objektu zwracanego po wypadkach zawieruchy rewolucyjnej 1917—1918 roku nie pozostał bez wpływu na ostateczny wynik akcji rewindykacyjnej.

Po krótkiem tedy podaniu ram traktatowych, w których zamyka się odbiór archiwów z Rosji, wskazane jest ogólne przynajmniej scharakteryzowanie warunków i tła politycznego, wpływających bardzo silnie na przebieg i wyniki wykonania interesujących nas tu postanowień ryskich.

W kołach polskich bardzo rozpowszechnione pierwotnie było zdanie, że Sowiety nie będą zbytnio opierały się wyda-

waniu tak mało wartościowych materjalnie przedmiotów, jak archiwa lub registratury urzędów, zmiecionych przez rewolucję. Jednak trudności, z jakiemi spotkała się Delegacja Polska [1]) w tej dziedzinie, okazały się nader wielkie i rezultat jej wysiłków przy odbiorze archiwów bynajmniej nie odpowiada pierwotnym nadziejom, a co ważniejsze potrzebom zainteresowanych urzędów w Polsce.

Opór Sowietów przy wydawaniu archiwów Polsce płynie z dwóch źródeł. Jedno źródło, to niechęć do przysparzania nam środków, wzmacniających naszą organizację państwową i ułatwiających uporządkowanie stosunków prawnych w kraju naszym. Brak ewakuowanych w r. 1915 z kraju akt urzędów ziemskich, sądowych lub planów leśnych sprawia nie mało kłopotów młodej administracji państwa naszego i hamuje proces normowania się stosunków na prawie opartych. Sowiety doskonale to rozumieją i jeżeli nie zawsze mogły się przeciwstawić do końca wyraźnej literze traktatu, to przynajmniej zwlekały i zwlekają z wykonaniem odpowiednich uchwał Mieszanej Komisji Specjalnej.

Przy wydawaniu akt, mających już przeważnie tylko historyczne znaczenie, napotyka się na drugie źródło oporu: jest niem dawny carski archiwista lub dawny historyk, uczony, zatrzymany na służbie przez Sowiety, a nie wyzbyty z tradycyjnej nienawiści i tendencyj zaborczych w stosunku do Polski. Żywioły te, radykalnie odsunięte od wpływów w życiu politycznem Rosji Sowieckiej, nie przestają odgrywać roli w charakterze specjalistów-rzeczoznawców przy pracach Mieszanej Komisji Specjalnej. Zdecydowanie wrogi stosunek czynników tych do zwrotu Metryki Litewskiej znalazł oddźwięk ze strony Sowietów, kierujących się tu motywami ogólnopolitycznemi. Rezultatem tego pozornie tylko nieoczekiwanego współdziałania tak rozbieżnych sił była odmowa wydania Polsce całego szeregu objektów archiwalnych zarówno z archiwów centralnych w Petersburgu, jak i prowincjonalnych, a wschodnich na-

---

[1]) Organem wykonawczym w zakresie art. XI Traktatu Ryskiego jest Mieszana Polsko-Sowiecka Komisja Specjalna, składająca się z dwóch delegacyj na zasadach równości.

szych rubieży dotyczących. Wogóle, tempo prac rewindykacyjnych było i jest rezonatorem harmonji lub dysharmonji w sąsiedzkiem współżyciu polsko-sowieckiem, co naturalnie nie mogło się nie odbić ujemnie na dotychczasowych wynikach pracy Delegacji Polskiej.

Przechodząc do zestawienia z konieczności ogólnego należnych nam na podstawie Traktatu Ryskiego zespołów archiwalnych, racjonalniej będzie omówić oddzielnie archiwa już uzyskane i do kraju przybyłe, oddzielnie też archiwa, których zwrot został wprawdzie zdecydowany w uchwałach Komisji Mieszanej, a które nie zostały jeszcze wydane rządowi polskiemu. O pierwszych możemy już mówić jako o materjale w całości dostępnym dla urzędów i uczonych naszych i wysuwać wnioski natury praktycznej co do ich celowej inwentaryzacji. Otrzymanie drugich jest kwestją lat najbliższych, o ile prace Delegacji Polskiej w Moskwie będą się odbywać w warunkach względnie normalnych.

W obrębie omawianej grupy archiwów już odzyskanych wypadnie zachować porządek chronologiczny ich powstania, który będzie odpowiadał jednocześnie kolejności wywozu ich do Rosji, o ile jest mowa o archiwach w Polsce wyrosłych.

Z archiwów dawnej Rzplitej odebraliśmy przedewszystkiem dokumenty Archiwum Koronnego, przechowywane dotychczas w większości w Archiwach Moskiewskich M-wa Sprawiedliwości, oraz Głównem M-wa Spraw Zewnętrznych, dalej resztę Metryki Koronnej z Archiwum M-wa Sprawiedliwości z wyjątkiem ksiąg t. zw. Metryki Wołyńskiej, których wydania rząd Sowiecki odmówił, powołując się na ich związek z terytorjum Ukrainy Sowieckiej [1]). Co się tyczy Metryki Litewskiej, wypadnie poruszyć sprawę tą oddzielnie w związku z archiwami, dotyczącemi t. zw. terytorjów spornych polsko-litewskich.

Pod nieścisłą i niehistoryczną nazwą „Archiwum Królestwa Polskiego", otrzymanego w r. 1924 z Moskiewskiego Archiwum

---

[1]) Dzięki opornemu stanowisku rządu Ukrainy Sowieckiej nie została również zwrócona Polsce część ksiąg grodzkich i ziemskich, dotyczących Wołynia polskiego.

Głównego M-stwa Spraw Zewnętrznych kryje się różnorodny zbiór ksiąg, akt, listów, a nawet pamiętników, dokumentów prywatnych i publicznych. Zostały one przeważnie w r. 1795 wywiezione do Petersburga z rozkazu Katarzyny II wraz z Archiwum Koronnem przez radcę poselstwa rosyjskiego w Warszawie Pawła Diwowa; w r. 1828 wraz z częścią ksiąg i dokumentów Archiwum Koronnego, dotyczących stosunków zagranicznych Rzeczypospolitej, przekazano zbiór ten Moskiewskiemu Archiwum Głównemu M-stwa Spraw Zewnętrznych, gdzie też pozostawał do ostatnich czasów.

Najpoważniejszą część stanowią tu papiery Stanisława Augusta, dalej akta Insurekcji Kościuszkowskiej, akta Rady Nieustającej Dokładniejszy opis zbioru tego wykracza poza ramy zarysu niniejszego.

Na tem wyczerpuje się dotychczasowy rezultat odbioru archiwaljów daty przedrozbiorowej.

Przechodząc do zwróconych nam już archiwów, a wywiezionych w wieku XIX, zatrzymać się musimy na dobie 1867--1876, kiedy wraz z kasowaniem resztek odrębności ustroju administracyjnego byłego Królestwa Polskiego, wywieziono do Petersburga szereg akt z archiwów warszawskich.

W roku 1867 skasowane zostały kolejno Rada Stanu Królestwa Polskiego, Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, Komisja Oświecenia Publicznego, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, w roku 1868 Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i wreszcie w roku 1876 ostatnia z Komisyj Rządowych—Sprawiedliwości. Funkcje skasowanych komisyj częściowo przeniesiono na zunifikowane z ustrojem administracyjnym Cesarstwa i zrusyfikowane organa miejscowe (okręgowe i gubernjalne), częściowo na centralne dla całego państwa organa w Petersburgu. W związku z temi zmianami dokonano wspomnianego wyżej wywozu części akt do Petersburga.

Że nie ograniczono się wtedy do wywiezienia najniezbędniejszych dla urzędowania akt, świadczy przykład archiwum Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (obecne Archiwum Skarbowe), które uległo wtedy najdotkliwszemu uszczupleniu Wywieziono bowiem obok kilkuset fascykułów akt generalnych Wydziału Dóbr i Lasów, Wydziału Podatków Stałych,

168 najstarszych ksiąg żupniczych Olkuskich (najstarsza z r. 1367) i obdarowano niemi ufundowany na skonfiskowanych zbiorach polskich Oddział rękopisów Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej.

Wywieziono ponadto znaczną ilość akt z kancelarji dyplomatycznej Namiestnika Królestwa Polskiego (kancelarję również zlikwidowano w 1867 roku), dalej całe archiwum Heroldji Królestwa Polskiego i archiwum Komisji Prawniczej (funkcjunującej przy Komitecie Urządzającym w Warszawie do r. 1871).

Rewindykacja tych wszystkich akt i całych archiwów uwieńczona została, niestety, tylko częściowym skutkiem. Odzyskaliśmy tak wyjątkowo cenny zbiór ksiąg Olkuskich, znaczną część akt Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, archiwum Heroldji i Komisji Prawniczej. Reszta akt Komisji Skarbu albo zaginęła, albo częściowo da się jeszcze odszukać i odzyskać przy odbieraniu akt ziem polskich dotyczących z archiwów i Ministerstw (o czem będzie mowa niżej). Nie udało się natomiast odzyskać dotychczas tej części akt dyplomatycznej kancelarji Namiestnika, które wywieziono po r. 1864 z Warszawy i które, jak twierdzą eksperci archiwalni sowieccy, zaginęły w czasie ewakuacji Archiwum Ministerstwa Spraw Zewnętrznych z Petersburga do Moskwy w 1919 r. — Szczegół ten zasługuje na bliższą uwagę.

Jak wiadomo, istnienie kancelarji dyplomatycznej przy namiestnictwie warszawskiem było koniecznością życiową, wywołaną nie tylko międzynarodowym charakterem sprawy polskiej wogóle, ale wiązało się także z międzynarodową niejako gwarancją odrębności prawnopaństwowej Królestwa Polskiego opartej na Traktacie Wiedeńskim 1815 roku. Stąd też, konsulowie zagraniczni w Warszawie, zwłaszcza pruski i austrjacki, odgrywali rolę niejako ajentów dyplomatycznych, a kancelarja namiestnika była w bezpośrednim kontakcie z rosyjskiemi placówkami dyplomatycznemi na Zachodzie. Informacje o działalności politycznej emigracji polskiej były w jednakowej mierze potrzebne wielkorządcy carskiemu na Zamku Warszawskim, jak i kontrolowanie opinji rządów i opinji Zachodniej Europy co do posunięć rządu rosyjskiego w Kongresówce. Ponadto wzajemne wspieranie się wszystkich trzech rządów zaborczych w zwalczaniu polskiego ruchu niepodległościowego wyma-

gało również bezpośredniego komunikowania się Namiestnika z Berlinem i Wiedniem. W ten sposób archiwum kancelarji dyplomatycznej Namiestnika Królestwa Polskiego stanowi nadzwyczaj cenne źródło do politycznych dziejów zaboru rosyjskiego w wieku XIX i mogłoby odsłonić nie jeden troskliwie ukrywany przed nauką polską szczegół polityki rosyjskiej w sprawach polskich. Rzecz znamienna, że ta właśnie część ewakuowanego w 1915 roku do Moskwy Warszawskiego Archiwum Akt Dawnych została najgruntowniej przetrząśnięta przez komisję specjalną władz rewolucyjnych w 1917 roku, poszukującą akt demaskujących szpiegów i konfidentów policji politycznej. Odbierający to w roku 1922 eksperci polscy, w podziemiach Muzeum Historycznego w Moskwie, dokąd zwalono w najzupełniejszym bezładzie na stosy parę wagonów akt z Warszawy wywiezionych, znaleźli tylko puste pudła kartonowe i obwoluty z odnośnemi napisami. Wyjęte z nich akta dyplomatycznej kancelarji Namiestnika bądź zaginęły, bądź przeniesione prawdopodobnie zostały z częścią akt policyjnych do Historyczno-Rewolucyjnego Archiwum w Moskwie. Energiczne protesty prezesa Delegacji Polskiej p. Ministra Antoniego Olszewskiego nie odniosły żadnego skutku.

Rewindykacja omawianej przed chwilą grupy archiwaljów, cennych jako materjał czy to dla historji skarbowości i gospodarczych poczynań autonomicznego lub bądź co bądź odrębnego zarządu Królestwa Polskiego przed r. 1864 (akta Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu), czy to dla historji prawodawstwa w Królestwie Kongresowem (akta Komisji Prawniczej) — nie wyczerpałaby zadań Delegacji Polskiej w stosunku do archiwów doby pokongresowej bez archiwum Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego.

Wydanie, a właściwie zwrot Polsce tego archiwum, słusznie wydawać się mógł każdemu zupełnie zapewnionym. I ogólna konsekwencja dokonanego między Polską a Rosją rozgraniczenia terytorjalnego i przewodnia myśl art. XI-go Traktatu Ryskiego przemawiały za tem wyraźnie. Strona Sowiecka Komisji Mieszanej uczyniła jednak z tego archiwum przedmiot tak zaciętego sporu, że pierwsza faza walki o Sekretarjat Stanu zakończyła się formalnem zaprotokółowaniem za-

sadniczej różnicy zdań i w konsekwencji przeniesieniem sprawy na drogę dyplomatyczną.

W sporze tym Ekspertyza Sowiecka w osobie wybitnych prawników starej carskiej szkoły uciekła się do kazuistycznej interpretacji p. 5-go art. XI traktatu i zakwalifikowała Sekretarjat Stanu wbrew racjom prawnym i historycznym jako organ bezpośredniego zarządu zwierzchniego cesarza rosyjskiego, którego akta wydaniu nie podlegają.

Nie poruszam szczegółów dalszej walki o wspomniane archiwum [1]), wśród których zanotować nawiasem tylko można humorystyczną propozycję sowietów wydania Polsce archiwum Sekretarjatu w sporządzonych ad hoc kopjach. Archiwum w końcu zostało wydane Delegacji Polskiej w r. 1923, aczkolwiek na razie niecałe, gdyż część z czasów Księstwa Warszawskiego uznana została przez sowiety za podlegającą wydaniu dopiero w umowie prezesów Delegacyj z lipca r. b.; wydanie ma dopiero nastąpić.

Archiwum składa się z około 30 tysięcy fascykułów i może być podzielone na 3 części:

a) archiwum Sekretarjatu Stanu Księstwa Warszawskiego 1807 — 1815.

b) archiwum Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego 1815 —1866.

c) archiwum Własnej J. C. M. Kancelarji do spraw Królestwa Polskiego 1866 — 1876.

Podkreślić należy doskonały stan zachowania tego archiwum, posiadającego drukowany inwentarz rosyjski z indeksem, doprowadzony do roku 1845. Aczkolwiek liczebnie przeważają w nim drobne personalne sprawy, wymagające zatwierdzenia królewskiego, jak uzyskanie emerytury, czy zapomogi, dekoracje i gratyfikacje urzędnicze, sprawy majątkowe, sprawy obywatelstwa i t. d., nie brak jednak akt, dotyczących spraw o znaczeniu ogólnokrajowem, zwłaszcza z okresów przełomowych, jak rok 1815 — 1816 lub 1831 — 1832. Ogólny nastrój polityczny sfer petersburskich znajduje w aktach tych swoje właściwe odbicie, a nawet owe drobne sprawy personalne w spo

---

[1]) Vide: „Dokumenty Delegacyj Polskich". Zeszyt 4 ty, Warszawa, 1922, str. 263 - 299.

sobie ich traktowania i załatwiania nierzadko są wykładnikami chwilowych tendencyj lub trwałego kursu wobec tej czy innej grupy społeczeństwa w Królestwie Polskiem.

Poważną wartość źródłową mają akta własnej J. C. M. Kancelarji do spraw Królestwa Polskiego, która od r. 1866 zastąpiła Sekretarjat Stanu. W ciągu dziesięcioletniego swego istnienia była ona ogniskiem, w którem ześrodkowane były wszystkie prace, zmierzające do zniesienia odrębności administracyjnej Królestwa Polskiego i zrusyfikowania w niem całego aparatu rządowego. Czuwała ona nad wykonaniem wygotowanych przy udziale Komitetu Urządzającego w Warszawie i Komitetu do spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu odnośnych zarządzeń prawodawczych, pozostając pod wytrawnem kierownictwem „oświeconego" polakożercy Mikołaja Milutina.

Kompletne i zachowane akta Sekretarjatu Stanu od r. 1815 do 1876 są swoistym pomnikiem archiwalnym współżycia państwowego Królestwa Polskiego z carską Rosją, dokumentalnem świadectwem nieuchronnej ewolucji tego samego urzędu, przekształcającego się stopniowo z konstytucyjnego polskiego organu na carskie narzędzie, znoszące to prawo, do którego obrony był pierwotnie powołany.

* * *

Z kolei wypada przejść do grupy archiwów, otrzymanych na podstawie p. 5 art. XI Traktatu Ryskiego, a należących do urzędów rosyjskich specjalnie dla ziem polskich w Petersburgu stworzonych. Są to archiwa Tymczasowej Komisji Włościańskiej dla spraw Królestwa Polskiego i Wydziału Ziemskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. O ile akta pierwszej mają już dziś prawie wyłącznie znaczenie materjału historycznego, o tyle akta drugiego są aktualnego znaczenia i dla naszych urzędów ziemskich i dla całej ludności rolniczej b. Królestwa Polskiego

Stosunki agrarne w b. Królestwie Polskiem oparte były na prawodawstwie rosyjskiem 1864 roku, które wogóle na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego nie ograniczyło się do uwłaszczenia włościan na zasadach ogólnych dla całego imperjum. Rozbrzmiewały jeszcze echa powstania styczniowego i ono to dało asumpt sferom rządzącym do wyzyskania reformy rolnej

dla celów specjalnej polityki, obliczonej na dłuższą metę. Sprawy to zbyt znane i nie wymagają tu omówienia. Nadmienić jednak należy, że po zlikwidowaniu Komitetu Urządzającego dalsze kierowanie sprawami tej reformy w b. Królestwie Polskiem przeszło do wspomnianej Komisji Tymczasowej w Petersburgu, zanim nie rozpoczął funkcjonować Zarząd do spraw włościańskich w Królestwie Polskiem przy Wydziale Ziemskim Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jako normalna wyższa instancja dla organów ziemskich lokalnych. Akta obu tych urzędów są już w Archiwum Skarbowem w Warszawie.

Dla badacza stosunków agrarnych i wogóle kwestji włościjańskiej w byłym zaborze rosyjskim akta Tymczasowej Komisji i Wydziału Ziemskiego będą materjałem podstawowym i niezastąpionym.

Ostatnią wreszcie kategorję zwróconych Polsce archiwów stanowią archiwa urzędów, ewakuowanych w r. 1915 do Rosji [1]).

Mówiąc o reewakuacji archiwów administracyjnych z Rosji, trzeba mieć na uwadze dwa dominujące czynniki, które na rezultacie prac Delegacji w tej dziedzinie zaważyły fatalnie. Pierwszy to paniczna i bezplanowa ewakuacja rosyjskich urzędów w 1915 roku, drugi to niszcząca fala rewolucji rosyjskiej 1917 roku, zwłaszcza przewrotu październikowego.

Ewakuowane archiwa rozrzucono po kilkudziesięciu przypadkowo nieraz wybranych miejscowościach na całej olbrzymiej przestrzeni Rosji Europejskiej, a myśl Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego skoncentrowania po rewolucji marcowej archiwów z Królestwa Polskiego w Moskwie dała się niestety tylko częściowo urzeczywistnić, dzięki oporowi czynników rządowych.

Gdy przyszła zawierucha rewolucji bolszewickiej, archiwa jako tako chronione bądź przez urzędników, opiekujących się niemi z urzędu, bądź przez organizacje polskie, znalazły się stopniowo bez żadnej opieki. Plondrowane przez najrozmaitszych ludzi, poszukujących w nich broni lub przedmiotów cennych, powyrzucane z lokali do szop i piwnic, uległy przewa-

---

[1]) Archiwa te przeważnie powstały już po r. 1866 i są źródłowem odbiciem ostatniej popowstaniowej ery stosunków na ziemiach b. Kr. P-go.

żnie zdewastowaniu i częściowemu zniszczeniu. Nawet dowiezione w roku 1921 do Moskwy archiwa administracyjne Chełmskie, uratowane od zagłady i prywatnym sumptem inż. Tomasza Wolskiego zapakowane, zostały zaaresztowane przez władze sowieckie, brutalnie przetrząśnięte i w rezultacie zrzucone w bezładzie do jednego ze składów towarowych.

To też częstokroć figurujące w protokółach Mieszanej Komisji takie pozycje, jak np. „Archiwum Piotrkowskiej Izby Skarbowej” przy odbiorze okazały się kilkoma workami zebranej z ziemi już tylko makulatury archiwalnej.

Jeżeli się dłużej nad temi szczegółami zatrzymuję, to jedynie dlatego, aby wyjaśnić, skąd pochodzą te olbrzymie luki w zwróconych nam archiwach administracyjnych lub dlaczego do dziś niektóre z nich nie są dostępne dla pracy, zważywszy na stan, w jakim wróciły z Rosji.

Do największych i najcenniejszych kompleksów należy niewątpliwie zwrócona część Archiwum Akt Dawnych w Warszawie: Akta Rady Stanu i Rady Administracyjnej Księstwa Warszawskiego, Rady Najwyższej Tymczasowej, naczelnych władz Królestwa Kongresowego, Namiestnika Królestwa Polskiego, Generał - Gubernatora Warszawskiego, Polowego Audytorjatu, Nadzwyczajnej Komisji Śledczej 1832 roku, okręgowych komendantów wojskowych w 1863—64 r. i Komitetu Urządzającego i t. d. i t. d.

Dalej idą archiwa okręgowych Zarządów Dóbr Państwowych, wraz z któremi ewakuowano stare lustracje dóbr narodowych i całe archiwum Hrubieszowskiej fundacji Staszicowskiej, akta Zarządów Gubernjalnych i powiatowych, instytucyj sądowych, Zarządu Pałacowego w Warszawie i Zarządu Księstwa Łowickiego, pochodzące z Archiwum Skarbowego akta dóbr poduchownych w b. Królestwie Polskim, wreszcie Okręgu Naukowego Warszawskiego i szereg pomniejszych kompleksów.

Z wyjątkiem kilku kategoryj urzędów skarbowych, reewakuację archiwów administracyjnych z b. Królestwa Polskiego można uważać za ukończoną.

Należy zaznaczyć, że w tem krótko podanym zespole archiwów administracyjnych brak pewnej kategorji akt, bez

których pełne odtworzenie niedawnej jeszcze przeszłości Królestwa Kongresowego będzie znacznie utrudnione. Mam na myśli akta po r. 1876 dotyczące walki z ruchem rewolucyjnym, które od czasu zawarcia oficjalnej umowy są wyłączone z rewindykacji w myśl p. 6 art. XI. Traktatu. Jeżeli się zważy, że nie tylko objawy ruchu polityczno-rewolucyjnego, ale każde samodzielne poczynanie w dziedzinie oświatowej, społecznej lub religijnej było do r. 1905 tępione bezwzględnie lub conajmniej otoczone ścisłym nadzorem policyjnem, zrozumiemy jak obszerną była sfera zjawisk życia, o które akta te potrącają. To też opinja kraju winna bacznie czuwać, aby możliwości, jakie nam traktat daje w stosunku do tej kategorji akt, były w pełni zużytkowane w przyszłości.

Pozostaje do krótkiego omówienia sprawa archiwów jeszcze nie odebranych, ale co do których decyzje wstępne ich wydania już zapadły. Dopóki nie znajdą się one w kraju, trudno jest sobie zdać sprawę z ich zawartości, gdyż jak doświadczenie dotychczasowe wskazuje, wykonanie nader często w swych rezultatach odbiegało od treści zapadłej w Komisji Mieszanej uchwały.

Do najważniejszych kompleksów tej grupy archiwów należą:

1. Akta i księgi Komisji Edukacyjnej, przechowywane dotychczas w b. archiwach M-stwa Oświecenia i M-stwa Rolnictwa w Petersburgu [1]).

2. Akta Wydziału do spraw finansowych w Królestwie Polskiem.

3. Akta Sekretarjatu Stanu Księstwa Warszawskiego (1807—1815), składające się z 1700 fascykułów, przywiezionych w r. 1814 przez radcę Kajetana Kalinowskiego z Drezna do Warszawy z rozporządzenia Rady Najwyższej Tymczasowej i włączonych w r. 1816 do archiwum Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego.

---

[1]) Niestety, przeważna część ksiąg K. E. uległa zniszczeniu w N. Nowgorodzie, dokąd wywieziono je w r. 1918 wraz z aktami b. M-stwa Rolnictwa.

4. Akta Departamentu Rady Państwa do spraw Królestwa Polskiego (1832—1862), który zastąpił zniesioną po upadku powstania 1831 roku Radę Stanu Królestwa Polskiego.

5. Materjały kartograficzne z b. Archiwum Wojenno-Naukowego w Petersburgu. Obejmują one między innemi mapy Perthéesa, materjały kartograficzne kwatermistrzowstwa Wojsk Polskich i t. p. Oczekiwany rezultat prac odbiorczych w tem archiwum budzi poważne obawy ze względu na fatalny stan przechowania archiwaljów, ewakuowanych w r. 1918 z Petersburga do Moskwy i tu przez dłuższy czas pozbawionych odpowiedniego pomieszczenia.

6. Ewakuowane w r. 1915 archiwa b. gubernij kresowych.

7. Akta wydzielone z archiwów b. urzędów centralnych w Petersburgu (Ministerstw, Głównych zarządów i t. d.). Wydzielanie akt, dotyczących terytorjum polskiego, odbywać się ma na podstawie specjalnej instrukcji wykonawczej.

Specjalnego omówienia wymaga sprawa zwrotu akt wileńskich, a częściowo i grodzieńskich. Traktat pokojowy litewsko-sowiecki z lipca 1920 roku przyznał terytorjum wileńskie oraz północny skrawek Grodzieńszczyzny (wraz z Grodnem) Litwie Kowieńskiej. Pomimo że w Traktacie Ryskim Rosja Sowiecka pozostawiła sprawę spornego terytorjum do rozstrzygnięcia Polsce i Litwie, a Rada Ambasadorów decyzją z marca 1923 roku przyznała całe terytorjum sporne Polsce, Sowiety w dalszym ciągu uznają sprawę za nierozstrzygniętą wobec wysuwanych nadal pretensyj litewskich do Wilna. Wskutek tego wszelkie żądania polskie dotyczące objektów wywiezionych z terytorjum wileńskiego lub archiwów z Wileńszczyzny ewakuowanych pozostają w zawieszeniu. Utknęła tem samem i sprawa Metryki Litewskiej. Rozstrzygnięcie zależy od kierunku, w jakim rozwiną się ogólnopolityczne stosunki między Polską a Rosją Sowiecką, dla której sprawa wileńska nie przestała być od początku taktycznym atutem politycznym.

Witold Suchodolski.

ROKOWANIA Z AUSTRJĄ W SPRAWACH ARCHIWALNYCH.

Traktat w St. Germain, regulujący stosunki i zobowiązania Austrji względem t. zw. państw sukcesyjnych, nie uznaje zasady rewindykacji we właściwym tego słowa znaczeniu, to jest obowiązku zwrotu tego co z poszczególnych terytorjów zabrano. Powodem tego negatywnego stanowiska było niewątpliwie przekonanie, że rząd austrjacki nie uprawiał z reguły praktyki zaborczej w rozmiarach, jak to miało miejsce w Rosji; nie odczuto więc przy formułowaniu postanowień traktatu potrzeby jakiegoś szerszego zadośćuczynienia na rzecz wydzielonych z terytorjum b. Austrji nowych państw. Uczyniono jednak, jako wyjątek pewne koncesje, wkładając w art. 193 traktatu na Austrję obowiązek zwrotu tych akt, dokumentów i zabytków bibljotecznych, które zostały wywiezione z Włoch od roku 1861, z innych zaś krajów w ciągu ostatnich 10 lat.

Poza tem generalnem załatwieniem uznano jeszcze, wskutek dostarczenia dowodów przez strony interesowane, potrzebę zagwarantowania zwrotu niektórych wyraźnie wyszczególnionych przedmiotów: Włochom (Aneks I), Belgji (Aneks II.), Czechosłowacji (Aneks IV.), a obok tych państw uwzględniono także i Polskę, przyznając jej w aneksie III. zwrot czary Władysława IV. Oto wszystko co z tytułu rewindykacji otrzymać mamy.

Choć zasób archiwaljów, zabytków bibljotecznych i objektów muzealnych zabranych po roku 1772 z terytorjów naszych do Wiednia nie jest zbyt wielki, znajdują się jednak między niemi przecież pozycje wielkiej wagi,—jak n. p. Archiwum zamku krakowskiego złożone z 326 dyplomów, stanowiące w wiedeńskim Haus-Hof-Staatsarchiv osobny dział zatytuło-

wany „Polnisches Kronarchiv”, następnie szereg inkunabułów i rękopisów zabranych z Bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie do Bibljoteki nadwornej, oraz cenne okazy muzealne również od nas do Wiednia wywiezione. Słuszność więc nakazywała, by i nam przyznać zwrot choć części tego, co od nas zabrano.

Jakkolwiek w całym traktacie zawartym w St. Germain przebija się niedwuznacznie tendencja daleko idącego salwowania interesów austrjackich i stąd niewątpliwie płynie duża oględność w szafowaniu jej majątkiem i koncesjami na rzecz państw sukcesyjnych, nie ulega jednak wątpliwości, że zupełne zignorowanie naszych uzasadnionych pretensyj spowodowane zostało także nieumiejętną ich obroną ze strony naszej reprezentacji, nieznajomością stanu rzeczy.

Można jeszcze zrozumieć i uniewinnić, że wobec bardzo niedostatecznej znajomości archiwów wiedeńskich w naszej literaturze przeoczono wyżej wyszczególnione pozycje archiwaljów; to samo powiedzieć by można i o muzealjach. Natomiast nie do wybaczenia jest zupełne zaniedbanie obrony zabytków bibljotecznych, wobec niezbitych dowodów, jakich dostarczył ogłoszony przezemnie w roku 1912 „Katalog inkunabułów Bibljoteki Uniwersyteckiej we Lwowie”, gdzie wspominając o akcji centralizacji bibljotek poklasztornych w Galicji oraz o wysyłce cenniejszych okazów bibljotecznych do Bibljoteki Narodowej w Wiedniu, przytoczyłem wiadomość o ogłoszonym w austrjackiej półoficjalnej publikacji spisie 127 inkunabułów i szeregu rękopisów, wysłanych w roku 1787 ze Lwowa do Wiednia. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju dowody, zaprodukowane kongresowi, musiałyby były, podobnie jak n. p. czeskie postulaty, być uwzględnione i umożliwiłyby nam odzyskanie choć pewnej części naszej własności; dziś mamy do zanotowania jedynie zupełną, ostateczną jej utratę.

Sprawę archiwów i ich likwidacji reguluje traktat oddzielnie od zabytków piśmiennych, będących objektami bibljotecznemi lub muzealnemi. Postanowienia o tamtych należą do działu majątkowego — ustęp zaś poświęcony archiwom wcielono do postanowień politycznych, czem ustalono zasadę, że archiwa nie mogą być uważane jako należące do majątku państwa, lecz że stanowią integralną część administracji.

Odnośny artykuł 93 drugiej i ostatecznej redakcji traktatu, regulujący sprawę archiwów b. Austrji, brzmi:

„L' Autriche remettra sans délai aux Gouvernements alliés ou associés intéressés les archives, registres, plans, titres et documents de toute nature appartenant aux administrations civile, militaire, financière, judiciaire ou autres des territoires cédés. Si quelques-uns de ces documents, archives, registres, titres ou plans avaient été déplacés ils seront restitués par l'Autriche sur la demande des Gouvernements alliés ou associés intéressés.

Dans le cas ou les archives, registres, plans, titres ou documents visés à l'alinéa I-er et n'ayant pas un caractère militaire concerneraient également les administrations autrichiennes et où, en conséquence, leur remise ne pourrait avoir lieu sans préjudice pour ces dernières, l'Autriche s'engage, sous condition de réciprocité, à en donner communication aux Gouvernements alliés et associés intéressés".

Zawarta w pierwszej redakcji traktatu w St. Germain (w artykule tejże 189) pierwotna formuła postanowień w sprawie archiwów, w brzmieniu swojem zupełnie jasna i niedwuznaczna „concernant les administrations" przyznawała nam bezsprzecznie i nieodwołalnie prawo do wszystkich akt, odnoszących się do wszystkich gałęzi administracji tego zaboru.

Zadaniem przedstawicieli Austrji ta zasada narażała jej archiwa i registratury na rozbiór i rozprószenie; to też brzmienie tej formuły spowodowało podjęcie ze strony Rządu austrjackiego energicznych zabiegów, by kongres zabezpieczył nietykalność archiwów wiedeńskich, przez przyjęcie formuły uznającej zasadę proweniencji „basésur le principe de provenance" i brzmienie „concernant les administrations" zmienił na uwzględniające tę zasadę „provenant de l'activité des administrations".

O zabiegach tych zawiadomiłem dnia 6 sierpnia 1919 naszą delegację paryską, przedstawiając, na jakie niebezpieczeństwo naraża nas ta zmiana; otrzymałem jednak odpowiedź, że obawy moje są nieuzasadnione, i że „zmiana wprowadzona

w art. 189 nie jest zmianą istotną". Jak się jednak okazało później, racja była po mojej stronie.

Kongres, jakkolwiek nie uwzględnił tak daleko idących żądań austrjackich i nie uznał zasady proweniencji, przyjął jednak formułę dla nas znacznie mniej korzystną, a na domiar bardzo niebezpieczną, bo niejasną i umożliwiającą wątpliwości w interpretacji. Formuła „appartenant à l'administration" oznaczająca w gruncie rzeczy to samo co „concernant", zawiera jednak zacieśnienie pojęcia tej przynależności, gdyż zacieśnia obowiązek wydania do tych akt, które należą istotnie do tej administracji i są z jej tokiem organicznie związane; stąd też pod pojęcie to można podciągnąć jedynie te akta, które należały ściśle do toku urzędowania, z wyłączeniem zawierających rozważania, projekty, obrady władz centralnych na temat tej administracji in abstracto.

Modyfikacja formuły dała jednak Rządowi austrjackiemu pozory podstaw do zajęcia stanowiska wobec naszych pretensyj zupełnie negatywnego. Precyzuje je nota austrjackiego Urzędu dla Spraw Zagranicznych z dnia 19 grudnia 1921, wystosowana do naszego Poselstwa w Wiedniu, twierdząc wręcz, że traktat uznał zasadę proweniencji, wobec czego Austrja obowiązaną jest do wydania jedynie tych akt „welche bei den in jetzigem Neuland liegenden Behörden erwachsen sind". Tak tłómacząc znaczenie słowa „appartenant" oświadcza Rząd austrjacki, że z zasady tej gotów uczynić wyjątek jedynie tylko co do akt, które powstały po roku 1888.

Jest to oczywiście interpretacja nie wytrzymująca krytyki. Rząd austrjacki nie liczy się z tem wcale, że brzmienie ostatecznie przyjęte nie daje zupełnie podstaw do tak daleko idących wniosków, jakoby żądania austrjackie zostały w zupełności uwzględnione, na co wskazuje samo brzmienie tak bardzo różne od ich propozycji, toż samo można wyrozumieć i z odpowiedzi konferencji, mówiącej jedynie o „dispositions reglant de la maniere la plus équitable, la transmision, ou, selon les cas, la communication des archives ou autres documents interessant les territoires transférés" — a więc o pewnych ulgach w wykonaniu, ale nie o zupełnej zmianie zasady i zupełnem jej wywróceniu; a już zupełnie niepodobna wycią-

gać takich wniosków, że mowa tu o aktach władz lokalnych, a nie wogóle o aktach „interessant les territoires” (Reponse des Puissances alliées et associées aux remarques de la Délegation autrichienne sur les conditions de Paix, str. 9).

Stanowisko takie równa się zupełnej negacji naszych praw, i gdyby nie uległo zmianie, przyprawiłoby nas o utratę wszystkich akt dawniejszych, do których bez wątpienia dają nam prawo postanowienia art. 93, interpretowane należycie. Że taka interpretacja musi być uważana jako niezgodna z duchem traktatu i że na nią Rząd Polski zgodzić się nie myśli, wskazuje klauzula delegacji naszej w Rzymie, zgłoszona przy podpisywaniu konwencji rzymskiej dnia 6 kwietnia 1922.

Tej zasady wyrażonej w nocie swej z dnia 19 grudnia 1921 próbował Rząd austrjacki bronić także wobec innych państw sukcesyjnych przy zawieraniu z niemi umów archiwalnych — ale z bardzo różnym skutkiem.

Najprędzej, bo jeszcze w połowie roku 1919 zawarto umowę z Włochami — i jedynie ta stoi bezwzględnie na stanowisku uznania zasady proweniencji bez zastrzeżeń. I z tekstu umowy i z sposobu jej wykonania widać jednak, że Włochy przywiązywały jedynie wagę do akt najstarszych, a zupełnie zlekceważyły akta nowsze i zrezygnowały n. p. zupełnie z akt tyczących się rządów austrjackich w Lombardji.

Drugą z kolei umowę zawarto dnia 19 maja 1920 z Czechosłowacją, która zasadę proweniencji uznała nie a priori, lecz dopiero po zupełnem uwzględnieniu wszystkich swoich żądań i dezyderatów, jako rekompensatę, co zostało zupełnie dokładnie w umowie wyrażone: „jakkolwiek Rzp. Cz. S. nie nabrała przekonania, że brzmienie art. 93 należy tłómaczyć jako uznanie zasady proweniencji”, to jednak wobec zaspokojenia swych wszystkich żądań gotowa jest zasadę tę warunkowo uznać.

Dezyderaty Czechosłowacji były bardzo rozległe, a wykonanie umowy nadzwyczaj dokładne; dołożyła ona od roku 1918 wszelkich starań, by sytuację jak najlepiej wyzyskać. Mimo, że w archiwach wiedeńskich jeszcze za czasów monarchji było kilku wybitnych urzędników Czechów, nawet na wyższych stanowiskach (Malota, Kratochwil i. i.), którzy znali archiwa

najdokładniej, poselstwo czeskie ponadto jeszcze utrzymywało stale biuro archiwalne, złożone z kilkunastu fachowców, a po zawarciu umowy zatrudniało czas dłuższy około trzydziestu fachowych referentów. Nie bez znaczenia było również zastosowanie pewnych świadczeń materjalnej natury na rzecz Austrji, w tym czasie tak bardzo potrzebującej pomocy.

Rumunja zawarła z Austrją umowę archiwalną dnia 5 października 1921 r. Mimo niemożności zastosowania takich środków jak Czechy, uzyskała ona dość dużo, a także i tu widać wyraźny wyłom w tak żarliwie przez Austrję bronionej zasadzie proweniencji. Artykuł V postanawia, że Rumunja otrzyma wszystkie akta tyczące się Bukowiny od chwili oddzielenia jej od administracji galicyjskiej, potrzebne rządowi rumuńskiemu „zur Fortführung der Staatsverwaltung" (co jest bardzo rozciągliwe) — w dodatku „ohne Rücksicht auf das Proveniezprinzip". Pozatem umowa nie określiła tak dokładnie, jak czeskosłowacka rodzaju akt, które mają być wydane, pozostawiła wiele kwestyj otwartych. Zasadę proweniencji uznano w art. XX. również warunkowo, dopiero po zaspokojeniu żądań, jako rekompensatę.

Ostatnią umowę zawarła Jugosławia dnia 26-go stycznia 1923 r. Układ ten ze wszystkich najmniej jasny i sprecyzowany pozostawia niemal wszędzie dowolność i nie tłómaczy właściwie jasno, jakie archiwalja mają być wydane. Nasuwa się stanowczo przypuszczenie, że wszędzie poza jawną istnieć muszą jeszcze osobne umowy tajne.

Umowa posuwa granicę wydania akt z reguły po rok 1868 wstecz, we wszystkich ważniejszych działach po rok 1848, i otwiera możność, w przystosowaniu do akt, które mają dla państwa większe znaczenie, ekstradycji akt jeszcze starszych. Najważniejszym jednak i bardzo charakterystycznym objawem jest, że w umowie tej niema wcale żadnej wzmianki o tej tak żarliwie przez Austrję bronionej zasadzie prowenienciji.

Tak się przedstawiają rezultaty zabiegów innych państw sukcesyjnych. Zabiegi innych, choć nie tak wydatne jak czeskie, były jednak dość duże, a na domiar nieprzerwane. Jugosławia zatrudniała stale w Wiedniu 3 — 5 fachowców, a Ru-

munja — której pełnomocnik z żalem mówił o niemożności ponoszenia takich kosztów jak inne państwa — od roku 1919 bez przerwy utrzymuje tu dwu archiwistów.

Mimo, że wobec innych państw Austrja cofnęła się właściwie na całej linji, w odniesieniu do nas trwa wciąż nieustępliwie na raz zajętem stanowisku, choć w gruncie rzeczy w stosunku do nas ma znacznie mniej powodów do tego, niż wobec innych państw sukcesyjnych. Podczas gdy inne kraje b. Monarchji zrosły się z nią w organiczną całość daleko w przeszłości i wspólnie z nią przechodziły stadja organizacji, terytorjum Polski złączono z organizmem państwowym już zupełnie wykształconym, i tu wszystkie kwestje musiałyby być na nowo odrębnie — a często zupełnie odmiennie niż w innych prowincjach urządzane i regulowane. Stąd też płynęła konieczność traktowania spraw Galicji zupełnie odzielnie i odrębnie, co się odbiło i na aktach dotyczących tych spraw. Ten stan uwidocznił się i w registraturach, w których wszędzie niemal, aż do chwili rozpadnięcia się Austrji, akta tyczące się Galicji stanowiły osobne oddziały.

Z tych to powodów, podczas gdy wydzielenie akt tyczących się innych państw sukcesyjnych było kwestją bardzo trudną i rzeczywiście poważnie zagrażającą archiwom wiedeńskim rozbiciem i rozdarciem, w odniesieniu do nas odłączenie naszych akt da się dokonać jako operacja zupełnie bezbolesna a dla organizacji archiwów wiedeńskich wcale nie groźna.

Również i pod względem wartości wewnętrznej materjał aktowy tyczący się Galicji przedstawia dla Austrji bardzo mało interesu nie tylko urzędowego ale nawet i naukowego. Akta regulujące poszczególne kwestje administracyjne kraju, który dziś do Austrji nie należy, są dla niej przeważnie bezwartościową makulaturą—podczas gdy z naszego stanowiska rzecz przedstawia się odmiennie — tu każdy dla nich bezużyteczny akt może mieć znaczenie praktyczne lub zabytkowe.

W swych oświadczeniach zgadza się Austrja na odstąpienie od tej zawzięcie bronionej zasady proweniencji i wydania nam wszystkich akt od roku 1888 aż do 1918. Z na-

szego stanowiska koncesja ta ma znaczenie bardzo nikłe, gdyż wobec bardzo rozległej autonomji b. Galicji w tym okresie, są akta wiedeńskie z tego czasu dla nas właśnie najmniej ważne. Najważniejsze dla naszej administracji i dla naszej nauki są właśnie akta z epoki przedkonstytucyjnej a przedewszystkiem te, które sięgają czasów porozbiorowych. Ten właśnie wzgląd, że w czasach po zajęciu tego kraju, rząd austrjacki wszystkie kwestje prawne urządzał tu na nowo i regulował, sprawia, że bez akt tych administracja nasza obejść się nie może, czego dowodem ciągłe kwerendy wszystkich władz przechodzące przez moje ręce. Nie potrzeba dodawać, że badania nad historją tej dzielnicy, bez uzyskania tych akt, byłyby nie tylko utrudnione, lecz wogóle uniemożliwione.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że najżywotniejsze interesy naszej administracji i naszej nauki wkładają na nas obowiązek dołożenia wszelkich możliwych starań i użycia wszelkich nadarzających się środków, by skłonić Austrję do zajęcia stanowiska bardziej odpowiadającego słuszności i sprawiedliwości — gdyż to, co nam ofiaruje, jest nie do przyjęcia i jest negacją naszych słusznych uprawnień.

W swojej nieustępliwości posunął się rząd austrjacki tak daleko, że od roku 1920 uniemożliwił nawet badanie archiwów, konieczne do poznania materjału tam się znajdującego i sprecyzowania naszych żądań. Ponieważ takie postępowanie, dla nas najdotkliwsze, dało się odczuć także innym państwom, okazało się konieczne zawarcie konwencji, któraby ustaliła, w jaki sposób mają być prowadzone przygotowania, zmierzające do wykonania i wprowadzenia w życie postanowień traktatu. W ten sposób doszło do skutku zawarcie t. zw. konwencji rzymskiej, podpisanej przez wszystkie państwa sukcesyjne dnia 6 kwietnia 1922 (Dz. U. Rz. P. 1924 Nr. 23. poz. 247). Nie wchodzi ona jednak wcale w samo meritum rzeczy, to jest w określenie, jaki jest zakres akt, które mają być wydane.

Stanowisko Rządu austrjackiego spotkało się z stanowczym sprzeciwem ze strony Rządu Rzeczypospolitej; wyraziła

ten protest nasza delegacja przy podpisywaniu konwencji rzymskiej dodając do niej klauzuję:

„że podpisanie niniejszej konwencji nie powinno być rozumiane jako przyjęcie przez Rząd polski propozycji w sprawie archiwów zawartych w nocie Związkowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Austrji,doręczonej w ubiegłym ostatnio styczniu Poselstwu Polskiemu w Wiedniu”.

Z tego oświadczenia mógł więc rząd austrjacki wyrozumieć, że Rzeczpospolita Polska nie zgodzi się na takie okrojenie swych praw. Poza tem oświadczeniem nie podjęto jednak z naszej strony żadnych usiłowań, by skłonić Austrję do zmiany stanowiska.

Nadarzała się do tego w roku 1922 szczególnie pomyślna sposobność w czasie pertraktacyj w sprawie zawarcia polsko-austrjackiego traktatu handlowego, na którym wówczas Austrji tak niesłychanie zależało; niestety wnioski w sprawie wyzyskania tej okazji spotkały się ze stanowczym sprzeciwem ze strony ówczesnego naszego Ministra handlu. Nadto jedynie w roku 1924 w czasie sprawowania w Wiedniu mojej delegacji miałem sposobność do złożenia wobec reprezentanta Rządu austrjackiego oświadczenia, że Rząd Rzeczypospolitej trwa niezachwianie na stanowisku zajętem w klauzuli rzymskiej z roku 1922.

Nie widząc ze strony Polski usiłowań wywarcia silniejszego nacisku, Rząd austrjacki nie tylko nie liczył się z naszem wyraźnem zastrzeżeniem złożonem w klauzuli dołączonej do konwencji rzymskiej i nie zdradzał chęci do ustępstw, ale przeciwnie na każdym kroku widoczna jest tendencja, ażeby granice dawniejszej, a naszych słusznych żądań nie uwzględniającej oferty, jeszcze bardziej zacieśnić i uszczuplić.

Ażeby swoje stanowisko usprawiedliwić i uzasadnić, rozwinięto akcję propagandową i w prasie i w publikacjach naukowych; zmierza ona do tego, ażeby wmówić w świat, że owa pozbawiona wszelkich podstaw, a nas w najwyższym stopniu krzywdząca interpretacja jest słuszna i sprawiedliwa. Nie miałem możności rejestrowania głosów prasy codziennej — ale wystarczy wskazać na referaty austr. pełnomocnika archiwalnego dr. Bittnera na zjeździe archiwalnym w Pra-

dze 3 czerwca 1923 r. i na kongresie historyków niemieckich w Frankfurcie 3-go października 1924 r., oraz jego artykuł w „Archiv für Politik und Geschichte” 1925 roku. Z naszej strony natomiast nie uczyniono nic w kierunku propagandy, w kierunku poinformowania społeczeństwa i świata naukowego, jakie nam grozi niebezpieczeństwo.

Wobec ponawiających się z konsekwencją oficjalnych i nieoficjalnych enuncjacyj ze strony Austrji, świadczących wyraźnie o tak nieprzychylnej dla nas tendencji, uważało Ministerstwo Spraw Zagranicznych za wskazane, w nocie z dnia 28-go kwietnia 1926 r. określić ponownie swe stanowisko i stwierdzić, że tego rodzaju interpretacja jest niezgodna z duchem traktatu i nie do przyjęcia. Tak jak sprawowanie administracji jakiegoś terytorjum należy nietylko do Władz urzędujących na terenie kraju, ale i do Władz centralnych, znajdujących się poza jego obrębem, które w ramach zakreślonych ustawodawstwem są powołane do rozstrzygania spraw, tak samo też do administracji terytorjum należą w równej mierze akta Władz krajowych i Władz centralnych. Inna interpretacja byłaby negacją podstaw i potrzeb praktyki administracyjnej i uniemożliwiłaby jej sprawowanie.

Jest więc rzeczą jasną, że ze stanowiska dawniej zajętego Rząd Rzeczypospolitej zejść żadną miarą nie zamierza i że nie zaniedba żadnego środka, któryby mógł doprowadzić do skłonienia Austrji do zmiany tak wysoce nas krzywdzącego stanowiska.

Wobec tak wielkiej rozbieżności między stanowiskiem Austrji a naszem, było rzeczą wręcz niemożliwą i zupełnie bezcelową przystępować do rozważania szczegółów umowy, jak długo przedewszystkiem ta podstawowa, zasadnicza kwestja nie zostanie szczęśliwie rozwiązana.

Cała więc czynność z naszej strony ograniczyć się musiała jedynie do gromadzenia materjału informacyjnego, a zmierzała przedewszystkiem do przeprowadzenia możliwie dokładnej inwentaryzacji wiedeńskiego materjału archiwalnego.

Delegacja moja spowodowana została rezolucją Rady Archiwalnej, powziętą na posiedzeniu dnia 12 lutego 1919,

wyrażającą życzenie, ażeby: „celem podjęcia akcji rewindykacyjnej i likwidacyjnej archiwów i bibljotek w Wiedniu wysłać dr. Eugeniusza Barwińskiego jako pełnomocnika, którego zadaniem byłoby przeprowadzić potrzebne poszukiwania, rokowania i układy konieczne do realizaaji całej sprawy”. Wniosek ten, poparty przez Ministra Wyznań Rel. i Oświecenia Publ., został jednak niestety zrealizowany dopiero po dłuższej zwłoce, mimo, że w tym samym czasie, zupełnie niezależnie od tej inicjatywy, podobny wniosek przedstawił Pełnomocnik Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Wiedniu nasz likwidator spraw Austr. Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr. Romer, dowodząc. że „konieczne jest zamianowanie jak najprędzej osobnego likwidatora z grona archiwarjuszów krajowych” — wobec tego, że uczyniły to już wszystkie inne państwa sukcesyjne.

Delegacja moja, sprawowana z ramienia „Biura prac kongresowych” doszła do skutku dopiero z końcem maja 1919, a musiała się ograniczyć z powodu braku dalej idących uprawnień do prac inwentaryzacyjnych i trwała z przerwami do końca listopada tegoż roku. Pozatem, z powodu konieczności uzgodnienia akcji, wszedłem również do grona likwidatorów, pełniących swe funkcje pod przewodnictwem Pełnomocnika Głównego Urzędu Likwidacyjnego dr. Twardowskiego i uczestniczyłem w pracach tego ciała. Lecz i w tym charakterze nie udało się wyjść poza sferę informacyj i wniosków.

W czasie trwania tej delegacji nadarzyła mi się jednak sposobność nawiązania stosunków z delegatami archiwalnymi innych państw sukcesyjnych i porozumienia się z nimi co do wspólnej akcji.

Ponieważ interesy wszystkich państw sukcesyjnych były również zagrożone przez stanowisko Austrji, wszyscy likwidatorowie archiwalni połączyli się w jeden związek, który pod mojem przewodnictwem i w mojem biurze obradował w sprawie metod postępowania i redakcji memorjału do Komisji Międzysojuszniczej w Paryżu, mającym na celu wykazać, że austrjacka interpretacja postanowień traktatu jest niezgodna z duchem tegoż i byłaby pogwałceniem prawnie nabytych słusznych praw państw sukcesyjnych.

Nawet po moim wyjeździe z Wiednia, spowodowanym brakiem dotacji, komitet ten stale komunikował się ze mną w sprawach redakcji memorjału; z początkiem zaś roku 1920 przesłano mi tekst ostatecznie sformułowany, z wnioskiem, bym go przedłożył Rządowi Rzeczypospolitej celem przystąpienia do wspólnej akcji.

Niestety, jakkolwiek taki wspólnie podjęty krok miał szanse powodzenia i widoki uzyskania dobrych rezultatów, nie udało się u nas stworzyć przychylnego nastroju dla tej myśli wskutek czego cała akcja rozbiła się i każde z państw poczęło się układać na własną rękę.

Po długich zabiegach, by przerwane czynności w Wiedniu można było na nowo podjąć, udało się w końcu uzyskać w połowie roku 1920 fundusze wystarczające na parotygodniowy pobyt tamże — poczem cała akcja przerwała się na czas bardzo długi.

Poselstwo wiedeńskie w ciągu roku 1921 i 1922 zwracało kilkakrotnie uwagę Ministerstwu Spraw Zagranicznych, że staranie celem doprowadzenia sprawy do korzystnego wyniku ogromnie jest utrudnione dla braku fachowej siły archiwalnej — i wykazywało konieczność przybycia delegata, który w połowie roku 1920 Wiedeń opuścił. Toż samo Oddział Likwidacyjny tegoż Poselstwa odnosił się z przedstawieniem, że musi koniecznie mieć do dyspozycji przez czas dłuższy siłę fachową na polu archiwalnem, bo inaczej Oddział nie mógłby brać na siebie odpowiedzialności za rezultaty układów. Zwracano stamtąd uwagę, że poselstwo Czeskosłowackie w Wiedniu posiada osobny departament dla spraw archiwalnych, w którym pracuje kilku fachowych archiwistów i tem tłómaczy się, że Rząd Czeskosłowacki tak szybko doszedł do porozumienia się w tej kwestji z Austrją. Również Komisarjat Małopolski Głównego Urzędu Likwidacyjnego zwracał się kilkakrotnie do G. U. L., wykazując konieczność wysłania delegata do Wiednia.

Należy nadmienić, że Wydział Archiwów Państwowych ani na chwilę nie spuszczał tej sprawy z oka i przy każdej nadarzającej się sposobności wykazywał konieczność podjęcia prac na terenie wiedeńskim.

Niestety, mimo tych wielokrotnych i z tylu stron usilnie czynionych zabiegów i nalegań sprawa spoczywała w martwym punkcie od początku lipca 1920 z górą lat trzy. W ten sposób została zupełnie zaniedbana, na domiar w tym okresie właśnie, kiedy inne państwa sukcesyjne czyniły nieprzerwanie usilne zabiegi, regulowały swój stosunek do Austrji, i zawierały konwencje archiwalne. Po sfinalizowaniu tych umów Polska została zupełnie odosobniona, co niewątpliwie przyczyniło się do pogorszenia naszej sytuacji.

Po tak długim czasie dopiero zwyciężyło przekonanie, że w każdym razie, zanim przystąpi się do sformułowania żądań naszych i ustalenia warunków umowy, należy przedewszystkiem poznać materjał będący jej przedmiotem, jak to uczynili wyczerpująco liczni przedstawiciele innych państw. Ustalenie tego przekonania, na które trzeba było czekać lat trzy, doprowadziło po długich naleganiach ze strony Wydziału Archiwów Państwowych, do udzielenia mi w końcu października 1923 pełnomocnictwa ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych i akredytowania mnie u Rządu Republiki austrjackiej jako delegata do przygotowania substratu do umowy.

Przyjąłem wobec Minsterstwa Spraw Zagranicznych zobowiązanie, że w przeciągu 6 miesięcy przeprowadzę, względnie dokończę, rozpoczętą w roku 1919 inwentaryzację wszystkich archiwów i registratur wiedeńskich. Zgodnie z zobowiązaniem, w czasie z góry zakreślonym, bawiąc w Wiedniu pełnych 6 miesięcy, ukończyłem te prace w październiku 1924. To, na co stale w Wiedniu przebywający delegaci innych państw: Czechosłowacji w liczbie kilkunastu, Jugosławji kilku, Rumunji dwu, potrzebowali kilku lat pracy, musiałem wykonać w ciągu mniej więcej ogółem miesięcy dziesięciu. Mimo to zdołałem przeprowadzić zupełną inwentaryzację wszystkich zorganizowanych archiwów i registratur ministerstw i organów centralnych, która służyć będzie nie tylko jako podstawa do rokowań, ale także w przyszłości jako informacja dla badaczy naukowych.

Po rozpatrzeniu tego materjału przedstawiłem na konferencji międzyministerjalnej odbytej dnia 27 kwietnia 1925 sprawozdanie z całej akcji, oraz moje wnioski w tym kie-

runku, jakie żądania ma się wysunąć przy układach z Austrją. Przy tej sposobności zwróciłem się do wszystkich ministerstw z prośbą o wypowiedzenie się i przedstawienie żądań, jakie akta uważają ze stanowiska swej gałęzi administracji za potrzebne.

Wezwanie to wywołało szereg pism i konferencyj m. i. z delegatami Małopolskich Dyrekcyj Kolejowych, a materjał uzyskany w ten sposób, wraz z inwentaryzacją przezemnie dokonaną, służyć będzie jako wytyczna przy przyszłych rokowaniach.

Dr. Eugenjusz Barwiński.

ROKOWANIA Z NIEMCAMI W SPRAWACH ARCHIWALNYCH.

Układy międzynarodowe, związane ze zmianami terytorjalnemi zawierają według ustalonego zwyczaju międzynarodowego przepisy w sprawie wydawania akt, tyczących się ziem ustąpionych.

Przepisy te mogą być ujęte ogólnie i podawać tylko zasady wytyczne, według których wydawanie akt stronie interesowanej ma się odbyć, pozostawiając unormowanie szczegółów natury wykonawczej układającym się stronom. Mogą one jednakże zawierać obok zasad ogólnych także jeszcze normy szczegółowe co do przeprowadzenia całej czynności, związanej z wydawaniem akt. W takim wypadku spada na dany rząd obowiązek wykonania już tylko przepisów, bez zawierania osobnej umowy wykonawczej.

Podstawą prawną stosunku nowo powstałego państwa polskiego do państwa niemieckiego jest Traktat Wersalski z 28 czerwca 1919 r.

Traktat ten zawiera przepisy co do wydawania akt przez Niemcy innym państwom jako to: Belgji, Francji i Japonji (Artykuły 38, 52 i 158). Natomiast pomija traktat milczeniem sprawę wydania akt Polsce. Stanowi to wyjątek w zwyczajach, przyjętych w międzynarodowych układach cesyjnych. Wyjątek ten uderza tem więcej, że sfera interesów Polski w tym zakresie jest bardzo rozległa. Składają się na to tak rozmiary ziem Polsce ustąpionych. jak elementarne potrzeby życiowe, kulturalne i administracyjne nowo organizującego się państwa.

W traktatach późniejszych, zawieranych w związku ze zmianami terytorjalnemi na rzecz Państwa polskiego znajdu-

jemy już przepisy co do wydawania akt. Już pewnym krokiem naprzód w porównaniu z Traktatem wersalskim jest Traktat zawarty w St. Germain en Laye dnia 10 września 1919 r. Nakłada on w art. 93, 191, 192 i 193 na Austrję obowiązek wydania interesowanym rządom sprzymierzonym, czy stowarzyszonym, a więc tem samem i Polsce, archiwów, rejestrów, planów, tytułów dokumentów wszelkiego rodzaju, dotyczących administracji cywilnej, wojskowej, finansowej, sądowej czy jakiejkolwiek innej na ustąpionych terytorjach — oraz zwrotu akt, dokumentów i t. d. zabranych z terytorjów ustąpionych lub z terytorjów, do których wtargnęła (zob. wyżej str. 81). Postanowienia te rozwinięte zostały następnie w Konwencji dotyczącej spraw archiwalnych, zawartej w Rzymie dnia 6 kwietnia 1922 r. pomiędzy Austrją, Węgrami, Włochami, Polską, Rumunją, Królestwem Serbo-Kroacko-Słowieńskiem i Czechosłowacją.

W najpełniejszej jednak formie znalazły swe uregulowanie sprawy archiwalne w Traktacie ryskim zawartym samodzielnie przez Polskę z Rosją i Ukrainą dnia 18 marca 1921 r. Traktat ten nakłada na Rosję i Ukrainę w art. XI obowiązek zwrotu archiwaljów wywiezionych z Polski od r. 1772 i przekazanie akt Polsce odnoszących się do terytorjum obecnej Rzpltej — a znajdujących się faktycznie na terytorjum Rosji lub Ukrainy.

Trzeba zatem dobrze zdać sobie sprawę z tego, że inna była podstawa działania w stosunku do Austrji i Rosji sowieckiej a zupełnie inna w stosunku do Niemiec.

W pracach przygotowawczych do Traktatu Wersalskiego w czasie międzysojuszniczych rokowań w Paryżu zarząd archiwów państwowych nie był we właściwym czasie dopuszczony do udziału.

W rokowaniach późniejszych polsko-niemieckich strona niemiecka podkreślała brak przepisu co do akt i stwierdzała skwapliwie, że Traktat Wersalski zawiera w tym wypadku lukę. Rządowi polskiemu przypadło więc zadanie niełatwe wypełnienia zaznaczonej przez stronę niemiecką luki.

Mimo braku przepisu specjalnego co do akt pozostawała Rządowi polskiemu podstawa prawna dla załatwienia tego

przedmiotu, określona w ustępie końcowym artykułu 92 Traktatu. Ustęp ten orzekał ogólnie, że wszelkie nieuregulowane sprawy, jakie mogłyby wypłynąć z przekazania Polsce terytorjów załatwione być mają w dalszych konwencjach. Ten więc przepis jest podstawą prawną, na której opierało się żądanie polskie zawarcia umowy archiwalnej polsko-niemieckiej.

Prowadzenie rokowań, jak i zawieranie umów archiwalnych należy do zakresu działania czynników dyplomatycznych.

Podstawę prawną stałego, fachowego współdziałania zwierzchnika służby archiwalnej w tem zagadnieniu stanowią artykuły 21 — 23 Dekretu o organizacji archiwów państwowych z 7 lutego 1919 r.. mającego moc ustawy [1]). Ustawodawca wychodził ze słusznego założenia, że istnieje konieczność zabezpieczenia stałego współudziału właściwego urzędu w regulowaniu zagadnień archiwalnych w stosunku do mocarstw ościennych i to nietylko przy działaniu w kraju, lecz i zagranicą, gdzie strona druga posługuje się stale fachowcami.

Wspomniane artykuły 21—23 Dekretu o organizacji archiwów państwowych przekazują Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, względnie Wydziałowi Archiwów Państwowych, obowiązek odzyskiwania od państw zaborczych archiwów i akt, ułożenie planu tegoż i wysyłanie zagranicę delegatów.

W praktyce należy rozumieć rzecz tak, że Wydziałowi archiwów państwowych jako fachowej organizacji państwowej przypada sformułowanie żądań polskich względem mocarstw rozbiorowych w dziedzinie archiwów i akt oraz przygotowanie całego materjału do ich obrony. Dyplomatyczne przeprowadzenie sprawy należy do zakresu działania Ministerstwa Spraw Zagranicznych jako organu dla polityki międzynarodowej.

Wskutek różnych trudności w okresie organizowania się państwa daje się zauważyć brak jednolitego planu działania w zakresie rokowań o akta z Niemcami, oraz wydawania akt.

---

[1]) Dziennik Praw Państwa Pol. Nr. 14 r. 1919 poz. 182.

Dodać jednak trzeba, że w niektórych wypadkach wymagania życia i potrzeby bieżącego urzędowania zmuszały do działania dorywczego.

Znajomość spraw archiwalnych, którym za dawnej Rzeczypospolitej a także za czasów Księstwa Warszawskiego najwybitniejsi mężowie stanu gorliwą poświęcali uwagę, jest dzisiaj zacieśniona jeszcze do bardzo szczupłego grona ludzi. Za nieobeznanie się z temi sprawami ogółu szerszego winić go nie można. Jest to przecież rezultat wiekowego odsunięcia nas od normalnej pracy państwowej. Tem silniej więc należy podkreślić konieczność wyzyskania specjalnego przygotowania organów służby archiwalnej w akcji związanej z uregulowaniem wydawania akt.

Należy zatem zaznaczyć odrazu że scharakteryzowane wyżej warunki utrudniały w wysokim stopniu działalność zarządu archiwów państwowych.

Inna okoliczność wpływająca niekorzystnie na udział fachowego organu archiwalnego w rokowaniach polegała na tem, że rokowania w tych sprawach odbywały się nie w kraju lecz zagranicą.

Takie są podstawy prawne natury międzynarodowej, oraz wewnętrzno państwowej i takiemi były warunki realne, na których opierała się działalność Wydziału Archiwów Państwowych w sprawie zawarcia umowy archiwalnej z Niemcami.

W działaniu, mającem na celu zawarcie takiej umowy archiwalnej polsko-niemieckiej, dają się zauważyć od początku dwie tendencje.

Jedna oparta na wzorach traktatów dawniejszych zmierzała do zawarcia umowy ogólnej, obejmującej akta wszelkich kategoryj władz. Kierunkowi temu stale hołdował polski zarząd archiwów państwowych, uważając tego rodzaju tryb postępowania za prostszy i nie stwarzający komplikacyj a tem samem korzystniejszy dla stron obu.

Plan ten nie wykluczał bynajmniej zawierania umów dodatkowych i uzupełniających, gdyby takie okazały się konieczne w miarę wyłaniających się potrzeb państwowych, tak polskich, jak i niemieckich.

Tendencja druga, zmierzająca do zawierania umów specjalnych ujawniała się po stronie niemieckiej.

Odłączenie od Niemiec i przyłączenie do Polski znacznych obszarów pociągnęło za sobą naturalną konieczność uregulowania w drodze bezpośrednich układów pomiędzy obu stronami całego szeregu kwestyj.

W ten sposób zawarto z Niemcami szereg umów specjalnych. W niektórych z nich zamieszczone zostały także przepisy w sprawie wydawania akt.

Z umów polsko-niemieckich, zawierających tego rodzaju przepisy, wspomnieć należy o następujących.

W początku roku 1920 miało nastąpić wycofanie wojsk niemieckich z obszarów przypadłych Polsce, a nie zajętych dotąd przez władze polskie i objęcie w nich zarządu cywilnego przez rząd polski. Wobec tego zaszła konieczność zawarcia umowy specjalnej, która objąć miała również sprawę przekazywania akt. Chodziło tu głównie o ziemie, które należały do dawnych prowincyj pruskich Prus Zachodnich i Prus Wschodnich.

Umowa polsko-niemiecka zawarta z tego powodu 25 listopada 1919 r. w Berlinie znana pod nazwą „Räumungsabkommen” dotyczy „wycofania wojsk z odstąpionych obszarów i oddania zarządu cywilnego”. Przepisy co do wydawania akt mieszczą się w niej w artykule IX działu A i w artykule III ustęp b. działu B. Artykuł IX działu A, stanowiącego o wycofaniu wojsk i zajęciu („Prusy Zachodnie i Wschodnie”) ustanawia przepisy co do wydawania akt wojskowych, przyczem zdanie końcowe artykułu, wykraczając poza właściwe ramy terytorjalne, tyczy się wydawania stronie niemieckiej także akt wojskowych, znajdujących się w ręku władz polskich w Poznańskiem.

Następnie art. III ustęp b. działu B, traktującego o przekazaniu władzom polskim zarządu cywilnego, zawiera także przepis dotyczący wydawania akt. Brzmi on jak następuje: „Niezależnie od tej umowy postanawia się już obecnie, że równocześnie z nieruchomościami ma być oddana też ta własność ruchoma, jaka potrzebna jest do dalszego prowadzenia czynności urzędowej lub gospodarstwa w taki sam sposób.

Należy również wydać wszystkie akta, potrzebne do dalszego prawidłowego prowadzenia administracji”. [1])

Ani w rokowaniach, poprzedzających zawarcie umowy z 25 listopada 1919 r., ani w jej wykonaniu organy służby archiwalnej udziału nie miały.

Na początku 1920 r. odbywały się w myśl artykułu 92 Traktatu Wersalskiego rokowania polsko-niemieckie w Paryżu, w ciągu których z uwagi na brak rzeczoznawców archiwalnych i brak czasu uznano za niemożliwe zawarcie umowy definitywnej i zgodzono się na podpisanie Deklaracji w dniu 9 stycznia 1920 r.

Deklaracja zawierała oświadczenie, że art. I, II, III, V projektu finansowego są objęte w układach, zawartych dnia 9 stycznia 1920 r. pomiędzy Polską a Niemcami, i że artykuły IV, VI, VII i inne kwestje winny być rozpatrzone w Paryżu natychmiast po wejściu w życie Traktatu Wersalskiego. Wspomniany artykuł VI mówił o obowiązku wydania i zwrotu Polsce przez rząd niemiecki „archiwów, akt, dokumentów, rejestrów i t. d.” odnoszących się do obszarów przyznanych Polsce lub zabranych z tych obszarów [2]). Deklaracja stwierdzała zatem zgodę rządu niemieckiego na rozpatrzenie w czasie najbliższym propozycyj Delegacji Polskiej, oraz ustalała, że zawarcie układu dokonane być ma bezpośrednio po wejściu w życie Traktatu Wersalskiego.

W protokóle, podpisanym przez pełnomocników obu rządów w Warszawie w dniu 20 lipca 1922 r., pełnomocnik Rzeszy Niemieckiej zgodził się na objęcie programem rokowań polsko-niemieckich propozyj polskich, zawartych w artykule VI wspomnianej Deklaracji, gdyż w punkcie 6 programu powtórzona była propozycja, zamieszczona w art. VI tejże Deklaracji [3]). Propozycje polskie oparte były na Traktacie Wersalskim. Strona niemiecka przyznała tem samem, że za-

---

[1]) Zbiór umów i układów zawartych między Rządem polskim i niemieckim w Berlinie i w Paryżu w roku 1919 i w styczniu 1920 r. Poznań 1920 str. 26 i 30.

[2]) Delegacja Polska do rokowań polsko-niemieckich. Warszawa 1922 str. 15 i 16.

[3]) Tamże strona 4, 9 i 10.

warcie umowy archiwalnej wynika z postanowienia ustępu końcowego art. 92 Traktatu [1]).

We wspominanych rokowaniach paryskich polsko-niemieckich zarząd archiwów państwowych udziału nie miał.

Również bez wiedzy tegoż zarządu i bez jego współudziału nastąpiło podpisanie przez Komisarza państwowego polskiego i Komisarza niemieckiego w dniu 26 czerwca 1920 r. protokołu tyczącego się wydawania akt. W artykule I protokołu, zawierającym zasadę główną, mieści się oświadczenie Komisarza niemieckiego, zaakceptowane w art. II przez Komisarza polskiego, że wydawane będą stronie polskiej akta tych tylko władz dawnych prowincyj pruskich, które urzędowały na terytorjum, ustąpionem Polsce. Wyłączono zasadniczo z pod obowiązku wydania akta tych władz, które miały swą siedzibę poza obszarem przyznanym Polsce. Akta tych władz mogły być wydane tylko wówczas, jeżeliby były potrzebne do dalszego prawidłowego prowadzenia administracji i pod warunkiem wzajemności ze strony polskiej.

W następstwie podpisania tego protokołu, a także wcześniejszego układu w sprawie wycofania rozwinęła się była na ziemiach byłego zaboru pruskiego akcja wzajemnego przekazywania sobie dorywczo akt przez obie strony. Przy tej akcji uwydatnił się ostatecznie szereg komplikacyj, które doprowadziły z czasem do jej wstrzymania.

W jesieni 1922 r. ustaliły z nieznanych pobudek organy niemieckie, działające przy wydawaniu akt, że w dalszej akcji obowiązywać ma zasada „tom za tom".

Dnia 20 września 1920 r. podpisano w Poznaniu układ polsko-niemiecki w przedmiocie przejęcia wymiaru sprawiedliwości, w którym mieszczą się także przepisy, tyczące się wydawania akt sądowych i hipotecznych. Przepisy te zawarte są w art. 3 i 4 oraz w załączniku do art. 3 § 3. W re-

---

[1]) W parę miesięcy później jednak, podczas rokowań w Dreźnie, strona niemiecka wysunęła jako podstawę do mającej się zawrzeć umowy archiwalnej przepis, zawarty w dziale B. III punkt b umowy w sprawie wycofania i przekazania zarządu cywilnego, podkreślając, że w Traktacie Wersalskim niema przepisu, któryby zmuszał Niemcy do wydania akt Polsce. O tem niżej.

dakcji tych przepisów zarząd archiwów państwowych udziału nie miał [1]).

Na podstawie tego układu nastąpiło wzajemne wydawanie akt sądowych i ksiąg hipotecznych [2]).

Przejęcie obszarów Górnego Śląska spowodowało konieczność uregulowania sprawy wymiany akt, tyczących się tych obszarów. Do prac przygotowawczych powołały czynniki dyplomatyczne przedstawiciela zarządu archiwów państwowych. Rokowania, rozpoczęte w Opolu w połowie czerwca 1922 r. i prowadzone przez czynniki dyplomatyczne przy współudziale tegoż przedstawiciela służby archiwalnej, zakończyły się w krótkim czasie — bo po kilkudniowych konferencjach — podpisaniem układu w Opolu dnia 18 czerwca 1922 r. W układzie tym były równomiernie uwzględnione potrzeby obu układających się stron. Dlatego też przy wykonywaniu go doszło tylko do nielicznych sporów, wynikających nie z przepisów umowy, lecz tylko z przyczyn indywidualnych z niemi nie związanych. Jakkolwiek wywołany zagadnieniem specjalnem, t. j. zajęciem terytorjum przypadłego Polsce, objął całokształt akt wszelkiego typu potrzebnych administracji.

---

[1]) Z układów, w których zamieszczone są przepisy o wydawaniu akt, a przy których zawieraniu zarząd archiwów udziału także nie miał, znane są jeszcze następujące: Układ w przedmiocie przejęcia wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku, zawarty w Katowicach 12 kwietnia 1922 r., układ zawarty 22 sierpnia 1922 r. w sprawie Górnośląskiej Spółki brackiej i układ zawarty w Katowicach 14 września 1922 r. w sprawie ubezpieczeń społecznych na Górnym Śląsku.

[2]) Umowa wprawdzie wyraźnie nie mówi o załącznikach do akt hipotecznych tz. Hypoteken-Beilageakten, ale jako należące do działu akt hipotecznych powinny one być wydane przez rząd niemiecki. Stanowiły one podstawę przy pierwotnem zakładaniu ksiąg hipotecznych dla większej własności prywatnej (dóbr rycerskich — Rittergut). Akta te o znacznej objętości, znajdujące się po archiwach lub sądach, zawierają kopje dawnych dokumentów, tyczących się danej majętności. Znajdują się w nich także obok tego liczne odpisy z akt grodzkich i ziemskich. Dla Pomorza, gdzie wszystkie księgi grodzkie i ziemskie skutkiem niedbalstwa uległy zniszczeniu, posiadają te akta wielką wartość. Pod względem naukowym są nieocenionem źródłem.

Wspomniana umowa obejmuje nietylko akta organów zarządu państwowego, lecz także korporacyj publiczno-prawnych. Zastrzeżone w niej własność akt wspólnych t. j. tyczących się okręgów, dróg lądowych i wodnych, urządzeń technicznych i t. d. przeciętych nową granicą państwową tej stronie, która otrzymała większą część danego okręgu, danej drogi i t. d. Stało się to ze względu na uznaną powszechnie niedopuszczalność mechanicznego rozrywania na części poszczególnego tomu akt, w celu podziału między obie interesowane strony. Natomiast stronie drugiej zastrzeżono prawo korzystania z owych niepodzielnych akt. Akta personalne urzędników otrzymała ta z układających się stron, u której dany urzędnik znajduje się na służbie, lub od której pobiera emeryturę, albo też pozostali po urzędniku członkowie rodziny pobierają pensje wdowie lub sieroce. Celem zapobieżenia ewentualnemu zniszczeniu akt przez stronę jedną, usiłującą ewentualnie w ten sposób uniemożliwić korzystanie z nich stronie drugiej, wprowadzono przepis, który postanawia, że akta, stanowiące przedmiot układu, nie mogą być zniszczone na podstawie decyzji jednostronnej, a więc bez zgody strony drugiej. Układ zawiera ponadto przepisy co do wykonania umowy, co do rozstrzygnięcia ewentualnych sporów przez instancje rozjemcze i co do wydawania akt usuniętych bezprawnie. Nadto podaje interpretację autentyczną niektórych określeń technicznych, usuwającą możliwość sporów szkodliwych dla prawidłowego biegu pracy państwowej.

Na podstawie tej umowy nastąpiło wzajemne wydanie sobie akt przez obie strony na Górnym Śląsku.

W dwa miesiące po podpisaniu protokołu warszawskiego, zatwierdzającego program rokowań polsko-niemieckich, przystąpiły obie strony do rokowań, mających na celu, obok załatwienia innych zagadnień polsko-niemieckich, zrealizowanie wniosku polskiego zawartego w punkcie VI Deklaracji paryskiej t. j. do zawarcia ogólnej umowy aktowej. Trzeba nadmienić, że przygotowanie strony rzeczowej poruczone było organom fachowym i uwzględniony ich udział w rokownaiach.

Rokowania rozpoczęły się we wrześniu 1922 r. w Dreźnie. Już na samym wstępie wysunęła Delegacja niemiecka

na pierwszy plan argument formalny, że Traktat Wersalski nie nakłada na rząd niemiecki zobowiązania do wydawania akt rządowi polskiemu. Nadto dowodziła Delegacja niemiecka — w związku z wyrazem „l'étude", zamieszczonym w deklaracji, że spełniła zobowiązanie, wyrażone w Deklaracji co do „przestudjowania" sprawy. „Studjum" to przeprowadziła i doszła do stwierdzenia faktu, powyżej już wspomnianego, że Traktat Wersalski ma co do tego punktu „lukę". Oświadczyła jednak gotowość do traktowania sprawy raczej na podstawie przepisów umowy z dnia 25 listopada 1919 r., tyczących się wydawania akt i zaproponowała ten sposób postępowania, aby omawianie przedmiotu wydawania akt zacząć od najniższych władz lokalnych i następnie przechodzić stopiowo do wyższych władz lokalnych. Delegacja niemiecka stanęła nadto na stanowisku, że wyłączone być muszą od wydania akta złożone w archiwach państwowych. W układzie zaś miała być według strony niemieckiej przyjęta i zastosowana zasada prowenjencji (Provenienz-Prinzip).

Tu zauważyć wypada dla wyjaśnienia, że zasada prowenjencji znana jest jako norma naczelna, stosowana przy porządkowaniu akt w archiwach państwowych [1]). Natomiast w zastosowaniu do dziedziny zagadnień życiowych, jak np. do układów międzynarodowych, związanych z cesjami terytorjalnemi, zasada ta staje się zaprzeczeniem najelementarniejszych konieczności państwowych. Miałaby ona i w życiu państwowem swoją rację, gdyby narody i państwa żyły w wieczystym pokoju i nigdy swych granic nie zmieniały. Według zasady prowenjencji nie powinien też n. p. rząd niemiecki żadnych akt uzyskać z Poznania.

Delegacja Polska oświadczyła wobec stanowiska strony niemieckiej, że obowiązek zawarcia umowy aktowej wynika bezpośrsdnio z przepisu ostatniego ustępu artykułu 92 Traktatu Wersalskiego. Co do zasady prowenjencji, nie stosowanej nigdy w praktyce traktatów cesyjnych, zaznaczyła Delegacja

---

[1]) Józef Paczkowski, Zasada archiwalna proweniencji. Pamiętnik IV. powsz. zjazdu historyków polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925 r. Referaty Sekcja VI.

polska, że ceni ją w jej właściwym zakresie. Wywodziła natomiast dalej, że nie wolno, opierając się na zasadzie prowenjencji, ignorować nieodzownych potrzeb administracji. Już przy zmianach granic okręgów administracyjnych, lub przy stworzeniu nowego okręgu administracyjnego wewnątrz państwa, przekazuje się akta, tyczące się nowego okręgu tej władzy, która nad nim zarząd obejmuje. Akta wtedy przechodzą n. p. z centrali dawnego okręgu do centrali okręgu nowego. Fakt ustąpienia terytorjum pociąga za sobą bezpośrednie następstwo prawne wydania akt. Akta bowiem związane są z terytorjum; to też wraz z tem terytorjum przy zmianie suwerenności państwowej przechodzą pod zwierzchność nową[1]). Ponieważ administrację kraju sprawują nie same lokalne władze, ale w kwalitatywnie różniący się sposób także wszelkie władze państwowe, więc wydawanie akt nie może się odbywać przez urząd jeden urzędowi drugiemu, lecz przez władzę dotychczasową władzy nowej, która obejmuje zarząd ustępowanego terytorjum.

Strona niemiecka wyłączała dalej od obowiązku wydania akta, znajdujące się w archiwach, utrzymując, że akta te nie mają już znaczenia dla administracji. Strona polska uznała ograniczenie to za niesłuszne i powoływała się przytem na tę okoliczność, że np. w archiwum państwowem w Poznaniu, i to za rządów niemieckich, władze państwowe składały akta nowsze tej samej serji i tego samego działu specjalnego, gdy tymczasem pierwsze, starsze tomy pozostawały jeszcze nadal w registraturze władzy, u której powstały. Dla strony polskiej nie jest decydującą okoliczność, w jakim lokalu dane akta są złożone, lecz decydującym jest wzgląd realny, czy one łączą się z potrzebami administracji. Wszelkie ograniczenia zasadnicze, oparte na przechowywaniu akt w tem lub owem miejscu są teoretycznej natury.

Nie można też a priori stanowić, że wystarczają akta z pewnego szeregu lat ostatnich. Jeżeli gmach jaki państwowy, stojący na terytorjum polskiem, wybudowany był przed

---

[1]) O temacie tym traktuje: Józef Paczkowski „La remise des actes en connexion avec les changements de frontières entre les Etats (1923). Referat wygł. na międzynarodowym kongresie historyków w Brukseli 1923 r.

laty pięćdziesięciu, to rząd polski winien otrzymać akta, tyczące się owego gmachu od samego początku, t. j. od lat pięćdziesięciu, bez względu na to, gdzie się te akta znajdują. Dla stwierdzenia stosunków prawnych gruntu, na którym gmach był wybudowany i udziału państwa, gmin i korporacyj w ciężarach budowli, właśnie najdawniejsze, podstawowe akta są najważniejsze. Jeżeli kanał jakiś zbudowany był przed laty piętnastu, to niezbędne są akta z ostatnich lat piętnastu. Tak każdy przedmiot ma pod tym względem własną indywidualną miarę. O ile chodzi o majątek nieruchomy, prywatny czy publiczny, jego prawa i ciężary, to należy zapewnić sobie posiadanie akt od początku urządzenia dla niego hipoteki. Ponieważ rząd pruski tuż po zajęciu w rozbiorach ziem polskich wprowadził nowy system hipoteczny, więc zachodzi dla tego działu konieczność otrzymania akt od czasu podziałów.

A więc terminus a quo dla tych akt będzie czas zajęcia ziem polskich przez Prusy.

Tak się przedstawiają stanowiska zajęte przez obie strony w rokowaniach drezdeńskich na posiedzeniach ogólnych. Obok tego odbywały się w Dreźnie z polecenia przewodniczących obu Delegacyj konferencje między rzeczoznawcami archiwalnymi obu stron. Doprowadziły one w niektórych punktach do pewnego zbliżenia. Rokowania drezdeńskie o wydanie akt nie dały jednak pozytywnego rezultatu.

Odroczone do pory późniejszej, wznowione zostały w kwietniu roku 1924 w Berlinie także z udziałem rzeczoznawców fachowych. Obie strony ustaliły wspólnie takst sesyjnych protokółów, które określają w dokładnych szczegółach stanowisko strony polskiej i niemieckiej. Z nieznacznemi zmianami były to stanowiska te same, które obie strony zajęły były w Dreźnie. Po kilku dniach rokowania uległy znów przerwie.

Wznowiono je z początkiem r. 1925. I tym razem wziął w nich udział ten sam przedstawiciel służby archiwalnej. Po wzajemnych ustępstwach strony układające się doszły do porozumienia. Ustalono tekst całej umowy oprócz jednego punktu, który odłożono jeszcze do uzgodnienia. Dnia 8 kwietnia 1925 r. dokonano parafowania ustalonego tekstu.

Na tem skończył się udział przedstawiciela służby archiwalnej w rokowaniach. Do sfinalizowania umowy nie był on już wzywany. Powołany był w tej sprawie jeszcze potem do Berlina jeden ze skarbowych urzędników wojewódzkich [1]). Do tej chwili (grudzień 1926) umowa archiwalna nie została jeszcze podpisana.

Tak przedstawia się w krótkim zarysie przebieg rokowań polsko-niemieckich w sprawach archiwalnych.

Dr. Józef Stojanowski.

---

[1]) Zob. A. Sujkowski, Polska niepodległa. Warszawa 1926 str. 227 (Artykuł p. t. „Archiwa" prof. Paczkowskiego).

Z ZAGADNIEŃ NOWOŻYTNEJ ARCHIWISTYKI POLSKIEJ.

Archiwistyka polska, w szczególności nowożytna, znajduje się niejako w stanie płynnym. Brak jej wyraźnej skrystalizowanej metodologji, określonych definicyj pojęć, brak ujednostajnionej terminologji, dzięki czemu jedne i te same rzeczy mają w różnych archiwach te same nazwy lub odwrotnie te same nazwy służą różnym przedmiotom. Brak wreszcie ustalonej jednolitej praktyki archiwalnej, dzięki czemu poszczególne archiwa stosują w swych najprostszych nieraz czy to naukowych czy administracyjnych funkcjach odmienny tryb postępowania.

Teoretycznego ujęcia archiwistyki nowożytnej niema właściwie zupełnie. Literatura naukowa polska nie posiada w bibljografji swej ani jednego bodaj opracowania, poświęconego temu zagadnieniu. Rozprawy Skorochoda Majewskiego o archiwach, pomieszczonej w ósmym roczniku Towarzystwa Przyjaciół nauk, zaliczać tu niepodobna. Pominąwszy już fakt, że rozprawa ta liczy zgórą już sto lat, zawiera ona właściwie nie metodę pracy archiwalnej, ale charakterystykę archiwów w Polsce i w krajach ościennych, oraz pewne szczegóły dotyczące dziejów archiwów polskich.

Porusza ten temat wprawdzie Encyklopedja nauk pomocniczych Pr. Ptaszyckiego i Historyka Pr. Handelsmana, obydwa te wydawnictwa wszakże czynią to w sposób zbyt sumaryczny, w obu bowiem zagadnienie to stanowi zaledwie drobną cząstkę znacznie większej całości.

Pozostają wzory obce, które wszakże służyć mogą w tym tylko stopniu, w jakim archiwistyka jednego kraju może być przeniesiona na grunt innego ustroju archiwalnego. W prak-

tyce sprowadza się to do szeregu zasadniczych założeń, których rozwinięcie, a przedewszystkiem uzasadnienie przy pomocy przykładów, musi uzyskać wyraźnie polskie już lokalne zabarwienie. Wzory owe operują nieustannie pojęciami i instytucjami najzupełniej obcemi dziejom i ustrojowi Polski, stąd rozbieżności w ujęciu przedmiotu i konieczność w opracowaniu polskiem wydobywania nowych własnych archiwalnych tematów i zagadnień. Nawet zresztą i owe zasadnicze założenia nie dają się zawsze bezkarnie przeszczepiać z obcych podręczników na grunt polskiej archiwistyki. Czyż można w układzie alfabetycznym skorowidza imiennego nazwisk polskich brać za podstawę nie ich pisownię, ale ich brzmienie, jak to z holenderskiemi zaleca czynić znany podręcznik archiwistyki Mullera, Feith'a i Fruin'a. [1]) Literatura obca kładzie wreszcie główny nacisk na potrzeby archiwalne średniowiecza, wśród ściśle nowożytnej zaś literatury niema książki, która dorównałaby temu, czem dla średniowiecznej jest cytowany holenderski podręcznik.

Praca nad ustaleniem form archiwistyki łatwa w tych warunkach nie jest. Z bezkształtnej masy wykuwać trzeba bądź drogą własnej analizy pojęć archiwalnych, bądź drogą przystosowania obcych dogmatów do potrzeb polskich, nowe formy i nową treść archiwalnego życia, i co ważniejsze i trudniejsze, formy te i treść narzucić trzeba codziennej praktyce archiwów polskich.

Zadania zarysowujące się w tej dziedzinie podzielić można na teoretyczne i praktyczne. Podział to może nie zupełnie ścisły, bo z jednej strony wszystkie teoretyczne zagadnienia pociągają za sobą praktyczne konsekwencje i odwrotnie, praktyczne zadania trudno oderwać od teoretycznego ich podłoża, mimo to wszakże różnicę tę zarysować można.

Teoretyczne zadania to przedewszystkiem analiza najważniejszych pojęć archiwalnych, uporządkowanie i uszeregowanie całego archiwalnego materjału metodologicznego i stworzenie z materjału tego jednolitego, planowo zbudowanego całokształtu; praktyczne to szereg odrębnych konkretnych zagadnień, jak scalanie archiwów, kształcenie archiwistów, szkartowanie akt i.t.d.

---

[1]) Muller, Feith et Fruin. Manuel pour le classement et la description des archives. Haga 1910 (Tłomaczenie z holenderskiego).

Zacznijmy od teoretycznych. Ująć je można odrazu wszystkie prawie jednem słowem „zasada przynależności kancelaryjnej” (zasada prowenjencji). — Zasada ta jest podsumowaniem, syntezą, kamieniem węgielnym całej archiwistyki nowożytnej; z chwilą, gdy uprzytomnimy sobie dokładnie jej charakterystykę, to już dalsze szczegółowe zagadnienia będą prostem dalszem jej rozwinięciem i konsekwencją.

Zasada przynależności kancelaryjnej stanowi całokształt mocno skomplikowany, stąd też charakterystyka jej musi mieć wygląd dość złożony. Poprzedzić ją musi przedewszystkiem analiza pojęcia zespołu archiwalnego.

Jeśli mamy do czynienia z archiwum, czy registraturą jakiegoś urzędu, czy będzie to Sekretarjat Stanu Królestwa Polskiego, czy drobny urząd walki z lichwą przy Ministerstwie Aprowizacji, to nietrudno zdać sobie sprawę z tego, że wszystkie akta owego archiwum, czy registratury są z sobą jaknajściślej zrośnięte. Wynika to z samej istoty rzeczy, z tego, że wszystkie te akta są wytworem tego samego urzędu, dotyczą tego samego terytorjum, opracowane są przez tych samych ludzi. Akta wyrosłe na gruncie jakiejkolwiek sprawy przenikną do wszystkich wydziałów urzędu, skrzyżują się wielokrotnie, zrosną i poprzerastają wzajemnie. Jeśli uwzględnić, że przez urząd przepływają dzień po dniu i rok po roku setki i tysiące spraw, to oczywiście niepodobna nie zauważyć, że z tych krzyżujących się we wszystkich kierunkach nici tworzy się zamknięta zwarta organiczna całość. — Całość tę nazwiemy zespołem archiwalnym. [1])

---

[1]) Ucierający się w obecnej zwyczajowej nomenklaturze wyraz „zasób” archiwalny uważam za niewystarczający. Odpowiada on równocześnie znaczeniu dwóch terminów francuskich „fonds” i „collection” zaciera przeto wszelką różnicę jaka między terminami temi zachodzi. — Różnica ta jest zupełnie wyraźna i z punktu widzenia archiwalnego ma dość duże znaczenie, proponowałbym zatem rozdwojenie tego terminu w sensie pozostawienia nazwy „zasób” dla pojęcia „collection”, a przyjęcia terminu „zespół” dla pojęcia „fonds”. — W przeciwstawieniu do podanej powyżej charakterystyki zespołu archiwalnego (fonds) będzie tedy zasób archiwalny (collection) zbiorem archiwaljów, nie powiązanych z sobą kancelaryjnie, a łączonych w jedną całość bądź charakterem (np. zbiór autografów), bądź treścią (zbiór map), bądź wreszcie sposobem powstawania. — Materjały

Zespół może ulec zdekompletowaniu, częściowemu zniszczeniu, lub zagubieniu, z chwilą wszakże gdy zostanie odbudowany i w granicach możliwości skompletowany staje się całością zamkniętą, której nie można powiększyć ani o jeden fascykuł. Zespół jest całością zbudowaną według jednego logicznego planu i naruszanie tego planu zniweczyłoby odrazu całą organizację i spoistość jego zawartości.

Zespół słowem jest jednostką archiwalną, stanowiącą organiczną całość i składającą się z całokształtu registratury danego urzędu.

Z ostatniego tego określenia zespołu wynikają dwie jego cechy zasadnicze, a raczej dwojakie jego ujęcie. — Zespół ujmować można albo jako wytwór oficjalnej działalności urzędu, albo jako objekt archiwalny. Pierwsze ujęcie bliższe jest registratury, drugie — archiwum; pierwsze nasuwa charakterystykę prawno-administracyjną tego terminu, drugie — archiwalną.

Zacznijmy od pierwszego ujęcia. — Zespół archiwalny jest wytworem oficjalnej działalności urzędu na przestrzeni pewnego zamkniętego okresu czasu i na pewnem określonem terytorjum. Nie można mówić o zespole, który obejmowałby kilka wieków działalności urzędu najprzód dlatego, że trudno jest wogóle, a tembardziej w Polsce mówić o urzędzie, który byłby w stanie przetrwać kilka wieków, a powtóre gdyby nawet taki fakt można było przytoczyć, to niepodobna przypuścić, by losy nie podzieliły dziejów tego urzędu na szereg rozgraniczonych między sobą

---

zasobu, poza pewną czasem analogją w poszczególnych grupach, żadnej właściwie więźby wewnętrznej nie posiadają.

Zasób archiwalny jest bogactwem, którego granic żadne ramy nie określają, można zeń wydzielać całe części składowe, lub przeciwnie wcielać doń nowe grupy archiwaljów. Wartość zbioru ulegnie oczywiście w tym wypadku wahaniom, ale charakter jego się nie zmieni. — Zasób wreszcie jest zbiorem, który na wzór książek w bibljotece segregować można wedle rozmaitych systemów.

Za przyjęciem tej terminologji przemawiają także i względy logiczno-gramatyczne.

Wewnętrznej spoistości zespołu odpowiada spoistość zawarta w samem określeniu „zespół", gdy przeciwnie nagromadzonemu bogactwu, jakie przedstawia kolekcja archiwalna, lepiej odpowiada słowo „zasób".

wyraźnie ogniw. Zespół tedy będzie wytworem działalności urzędu w obrębie jednego takiego zamkniętego ogniwa dziejów.

Zaznaczyć należy przytem, że granice owych ogniw nie zawsze zlewają się chronologicznie z datami wielkich epizodów historycznych. Granica między jednem a drugiem ogniwem, między jednym a drugim zespołem przypada nie na lata kataklizmów politycznych, ale na momenty, w których zmienia się ustrój administracyjny kraju. Jako przykład wystarczy przytoczyć archiwum Rady Administracyjnej Królestwa Kongresowego. Zespół ten przetrwał wraz z Radą szereg momentów przełomowych w dziejach Królestwa, przetrwał powstanie listopadowe, rok 1846 i 48, wojnę krymską, powstanie styczniowe i zamknięty został dopiero przez ogólną reformę administracji, przeprowadzoną w Królestwie około r. 1867. Oczywiście wypadki nie pozostają bez wpływu na zmiany w administracji; powstanie r. 1863, jeśli nie było jedyną przyczyną reformy r. 1867, to w każdym razie przyśpieszyło ją znakomicie, bądź co bądź jednak nie wypadki dziejowe dzielą archiwa na zespoły, ale administracyjne reformy.

N a j i s t o t n i e j s z ą c e c h ą z e s p o ł u j e s t n i e z m i e r n i e s i l n y b e z p o ś r e d n i z w i ą z e k, ł ą c z ą c y g o z u r z ę d e m, któremu zawdzięcza on swe powstanie. Jest to rzecz zrozumiała, nie wymagająca komentarza, wynikająca z samego określenia zespołu, jako wytworu działalności urzędu. Każda zmiana w rozwoju i funkcjonowaniu urzędu musiała znaleźć jaknajwierniejsze odbicie w aktach; registratura jest nietylko echem i pamięcią, ale i kręgosłupem urzędu, ośrodkiem formalnym całej jego działalności. Jako spuścizna po żywym organizmie, zespół archiwalny zachowuje jego strukturę i sam staje się poniekąd organizmem, który rozwija się i rozszerza swe agendy, lub przeciwnie kurczy się i słabnie w tych samych momentach, w jakich przypadają punkty zwrotne rozwoju, lub rozkładu organizacji urzędu. Możnaby powiedzieć, że zespół archiwalny dzieli aż do śmierci losy urzędu, gdyby nie to, że chronologicznie właśnie dopiero ze „śmiercią” czyli likwidacją urzędu rozpoczyna się najczęściej właściwe archiwalne „życie” zespołu.

Dzieli zespół te losy natomiast już zupełnie wyraźnie i bez

przenośni po śmierci urzędu. Jeśli mamy do czynienia z likwidacją jakiejś organizacji urzędowej, to musimy się liczyć z pozostałą po niej sukcesją. Sukcesja ta wyraża się w postaci pewnego zakresu praw i obowiązków, które stanowiły istotę administracji likwidowanego urzędu, oraz w postaci registratury, którą teraz po likwidacji urzędu zaczniemy nazywać zespołem archiwalnym.

I jest rzeczą zrozumiałą i jasną, że kto przejmuje na siebie prawa i funkcje likwidowanego urzędu, przejąć musi także i jego archiwum. Jest to nietylko logiczny wniosek, nasuwający się likwidatorowi, jest to nadto warunek sine qua non należytego pełnienia przez sukcesora jego administracyjnych czynności. Jak nowemu posiadaczowi majątku ziemskiego konieczne są dla zorganizowania administracji dóbr dawne księgi rachunkowe, służbowe, najemne, hodowlane i t. d. tak tembardziej sukcesorowi urzędu niezbędne są dla dalszego prawidłowego urzędowania akta dziedziczonej sukcesji. Kiedy w roku 1819 Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przeprowadziła częściową kasatę klasztorów, to sukcesja ta na rzecz Komisji obejmowała nietylko prawa, a więc majętności poklasztorne, nietylko obowiązki, a więc legaty i fundacje pobożne, ale także i archiwa, bez których zarówno administracja dóbr, jak i wykonywanie obciążających je ciężarów byłoby rzeczą nie do pomyślenia.

Likwidacja urzędu i związana z tem sukcesja archiwów może przybierać rozmaite formy. Odchylenia te dają się ująć w następującem zestawieniu:

1. Likwidacja urzędu bez powstania urzędu sukcesyjnego. Wypadek ten zachodzi dość często, zwłaszcza w dziedzinie instytucyj prywatnych. Należą tu w pierwszym rzędzie likwidacje gwałtowne, jak np. zawieszenie po r. 1831 Uniwersytetu Warszawskiego lub Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ewentualnie bankructwa wielkich firm handlowych, czy przemysłowych. Likwidacją pozbawioną cech katastrofy będzie np. wygaśnięcie misji dyplomatycznej na placówce, która nadal obsadzona nie będzie. Akta zwiniętej placówki wrócą oczywiście do źródła, od którego placówka służbowo zależała, t. j. do odnośnego ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale to, że akta Towarzystwa

Przyjaciół Nauk znalazły się w Archiwum Akt Dawnych, a nie w Archiwum Oświecenia Publicznego, albo nawet w jakimkolwiek zbiorze prywatnym, to jest prawie wyłącznie dziełem przypadku. Z chwilą gdy akta, nie mające legalnego bezpośredniego sukcesora, znajdą się poza nawiasem życia — decyzja o ich losie musi mieć charakter przypadkowy.

2. Likwidacja z sukcesją praw i funkcyj na rzecz nowopowstałego, utworzonego ad hoc sukcesyjnego urzędu.

Wyróżnić tu można jeszcze dwa odrębne wypadki:

a) Przemianowanie urzędu. Niekiedy likwidacja urzędu styka się tak blisko z sukcesją, że proces ten mija prawie bez śladu i jest właściwie tylko nadaniem dawnemu urzędowi inne nazwy. — W roku 1834 przestaje działać t. zw. tymczasowa Komisja śledcza, powołana do życia przy boku Namiestnikaj dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie ekspedycji Zaliwskiego z r. 1833. Równocześnie ze zwinięciem tej instytucji stworzono w tym samym lokalu, z tych samych ludzi i przy użyciu tej samej kancelarji t. zw. Stałą Komisją śledczą, która miała prowadzić wszelkie wogóle śledztwa polityczne w Królestwie Kongresowem. — Mamy tedy tutaj do czynienia raczej z kontynuacją w innej formie działalności tej samej instytucji.

b) Przekształcenie urzędu. Może zachodzić także i sytuacja odwrotna, mianowicie pozostawienie tej samej nazwy, przy pewnych mniejszych lub większych zmianach w organizacji. — Po Senacie Księstwa Warszawskiego przejmuje sukcesję Senat Królestwa Kongresowego, instytucja nowa, oparta zresztą i o wzory organizacyjne i o skład osobowy dawnego urzędu. — Nie jest to już przemianowanie, w grę wchodzi instytucja nowa, między nią, a Senatem Księstwa Warszawskiego zachodzi nawet spora luka w czasie, niemniej sukcesja jest w tym wypadku do tego stopnia kompletna, że do księgi protokółów Senatu Księstwa Warszawskiego wpisywane są w dalszym ciągu także i protokóły sporządzane po roku 1815.

Spadkobranie archiwów zarówno w wypadku przemianowania, jak i przekształcenia urzędu, odbywa się w drodze całkowitego przekazania archiwów likwidowanego urzędu sukcesorowi, względnie nawet — jak widzieliśmy w Senacie — w drodze częściowego lub zupełnego zlania się z sobą obu registratur.

3. Likwidacja przez wcielenie likwidowanego urzędu do innego dawniej już istniejącego. — Jako przykład zacytować można wyższą szkołę rolniczą w Dublanach pod Lwowem, która przed wojną istniała jako odrębna organizacja szkolna, po wojnie zaś utraciła swą samodzielność i przekształcona została na wydział rolniczy Politechniki Lwowskiej. Zespół akt Szkoły Dublańskiej, jeśli ocalał z pogromu, winien oczywiście w całości przejść do registratury Politechniki Lwowskiej.

4. Likwidacja kilku urzędów z sukcesją na rzecz jednego istniejącego, lub nowopowstałego. — W okresie między rokiem 1869 a 1885 Zarząd Dóbr Państwowych w Królestwie Kongresowem rozparcelowany był między dziesięć gubernjalnych Izb Skarbowych. Kiedy w roku 1885 przystąpiono do tworzenia Okręgowych Zarządów Dóbr Państwowych, wypadło likwidować poszczególne referaty gubernjalne i skupiać je w większych terytorjalnie jednostkach administracyjnych. W ten sposób np. dla czterech gubernij Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej utworzono wspólny Okręgowy Zarząd Dóbr Państwowych z siedzibą w Radomiu.

Niekiedy sprawa komplikuje się przez to, że komasacji ulegają nie całkowite jednostki administracyjne, ale ich części. Tego rodzaju wypadek np. miał miejsce przy tworzeniu województwa Białostockiego. W skład jego wchodzą powiaty trzech dawnych gubernij: Łomżyńskiej, Suwalskiej i Grodzieńskiej tak, że sukcesja dotyczy tu nie pełnych rządów gubernjalnych, ale ich części składowych — zarządów powiatowych.

Zarówno w tym ostatnim, czwartym wypadku, jak i w trzech poprzednich, wszystkie kategorje likwidacyj kończą się pełną sukcesją likwidowanego urzędu na rzecz nowej władzy. We wszystkich tych wypadkach niepodzielność przekazywanego przy sukcesji archiwum jest, a przynajmniej może być zachowana. Archiwum Senatu Księstwa Warszawskiego, dostaje się w całości do archiwum Senatu Królestwa Kongresowego, archiwum Siedleckiego gubernjalnego Zarządu Dóbr Państwowych może nietknięte w swej budowie wejść w Skład okręgowego archiwum tegoż Zarządu w Radomiu.

Częste są wszakże bardzo wypadki, kiedy sytuacja przedstawia się odwrotnie, kiedy podział ten staje się nieuniknio-

ny, kiedy zlikwidowany urząd dostaje się kilku spadkobiercom, lub z istniejącego urzędu wydziela się jeden lub kilka innych nowych.

Wystarczy wrócić tylko do ostatniego z przytoczonych przykładów. Spuścizny agend i archiwaljów poszczególnych terytorjów, stanowiących obszar dzisiejszego województwa Białostockiego, zostały wprawdzie skomasowane, albo przynajmniej mogą ulec skomasowaniu, ale skupianie to odbyć by się musiało kosztem rozbicia kilku zamkniętych jednostek administracyjnych, jakiemi były niegdyś urzędy gubernjalne i jakiemi są po dziś dzień ich archiwa.

Tranzakcje połączone z ewentualnym podziałem sukcesji mogą mieć dwojaki charakter.

1) Likwidacja z sukcesją na rzecz kilku istniejących, lub nowopowstałych urzędów. Powiat Bukowski w Wielkopolsce uległ po wojnie podziałowi na dwa powiaty, Grodziski i Nowotomyski. Urząd powiatowy w Buku został zupełnie zlikwidowany. Registraturę tego urzędu podzielono między dwa nowopowstające sukcesyjne urzędy.

2) Wydzielenie z istniejącego urzędu nowego, względnie nowych samodzielnych urzędów. Przykładów moc nasuwa popodział zbyt wielkich terytorjalnie jednostek administracyjnych jak np. reforma r. 1867, kiedy Królestwo Kongresowe, z pobudek zresztą czysto politycznej natury, podzielone zostało na 10 gubernij, zamiast dotychczasowych pięciu. — Z gubernji Augustowskiej wydzielono wówczas Łomżyńską, z Warszawskiej — Piotrkowską i Kaliską i t.d.., tworząc w Łomży, Piotrkowie, Kaliszu, Kielcach i Siedlcach nowe urzędy gubernjalne.

W tego rodzaju wypadkach nie likwidacja, ale raczej — jeśli się tak wyrazić wolno — narodziny nowego urzędu, wywołują konieczność, a przynajmniej potrzebę podziału agend macierzystej instytucji. Kielecki rząd gubernialny dla pełnienia czynności administracyjnych na powierzonym sobie terenie musiał wydobyć z Radomia odnośną część akt.

W obu ostatnich tedy sukcesjach grozi archiwom podział.

* * *

D z i e l e n i e   a r c h i w ó w   j e s t   z a g a d n i e n i e m   n i e o m a l   r ó w n i e   s t a r e m,   j a k   s t a r e m i   s ą   s a m e   a r c h i w a. — Jest to odwieczne zjawisko, odwieczne starcie się z sobą

dwóch prądów, z których jeden broni niepodzielności zespołu archiwalnego, drugi, wychodząc z założenia, że archiwa są odbiciem administracji, żąda podziału archiwów z chwilą, gdy podziałowi ulega administracja.

Teoretycznie istniała wprawdzie zawsze możliwość kompromisowego załatwienia tej sprawy przez formułę: „Archiwa są w całości przechowywane u jednego z sukcesorów (głównego), pozostali mają zapewniony do nich dostęp", ale formuła ta zbyt często pozostawała martwą literą prawa. Ongi wogóle nie miała żadnego prawie znaczenia. Każdy sukcesor dążył prawem i lewem do jaknajszybszego zagarnięcia akt swej sukcesji, wiedząc doskonale o tem, że uczyni go to panem sytuacji w myśl zasady, że „Archiwum służy w pierwszym rzędzie temu, kto je posiada i kto je utrzymuje." Było to rozstrzygnięcie pewniejsze, niż uzyskiwanie gwarancji dostępu do akt przechowywanych gdzieindziej, u sąsiada, jutro może rywala, albo poprostu wroga.

Nie pozostały tu przytem bez wpływu okoliczności tak zdawałoby się neutralne, jak środki komunikacyjne. Kto dla odszukania potrzebnych mu dokumentów widział się zmuszony odbywać długie, męczące i kosztowne podróże, ten wcześnie uczył się cenić wartość archiwów, nie wypuszczać ich, o ile to tylko możliwe z rąk, zagarniać je zato tem skwapliwiej drugiemu.

Nie lepiej przedstawiała się i przedstawia ta rzecz na gruncie stosunków międzynarodowych. Podziałowi ulegały archiwalja wszystkich dzielonych, czy grabionych terytorjów, podziałowi ulegały po każdym rozbiorze archiwalja polskie. Traktat Ryski z roku 1921, choć zwrócił nam ich dużo, dużo też i pozostawił po stronie rosyjskiej. Wprawdzie operuje traktat ten formułą o udostępnieniu archiwów jednej strony stronie drugiej, ale najprzód podróż do Moskwy, czy do Petersburga nie przestała do dziś dnia być przedsięwzięciem o dużej skali, a powtóre wystarczy lekkie podrażnienie stosunków dyplomatycznych między obu państwami, by to prawo dostępu do pozostałych w Rosji archiwaljów polskich zostało sprowadzone do zera. Czego delegacja nasza w Moskwie nie zdoła odebrać i przewieźć do archiwów polskich, to mimo wszystkie traktaty pozostanie nazawsze „in partibus infidelium".

O ile w sferze stosunków międzynarodowych podział archiwów jest i prawdopodobnie będzie stale jedynem wyjściem z sytuacji, o tyle w dziedzinie administracji wewnętrznej danego państwa stosunki w tym względzie uległy w porównaniu z przeszłością ogromnej zmianie. — Organy państwowe tego samego kraju nie żywią względem siebie tych uczuć, jakie dzieliły w swoim czasie rywalizujących między sobą feudałów średniowiecznych, z drugiej strony warunki komunikacyjne doby dzisiejszej pozwalają na usunięcie niejednej takiej przeszkody, którą jeszcze sto lat temu uważalibyśmy za niepokonalną.

Jedno i drugie wytwarza warunki, które na terenie jednego państwa umożliwiają dziś to, co było niemożliwe kiedyś i co jest jeszcze i dziś niemożliwe w stosunkach międzynarodowych t. j. wprowadzenie w życie formuły udostępniania akt bez konieczności ich dzielenia. — „Archiwa są przechowywane w całości u jednego z sukcesorów; pozostali mają zapewniony do nich dostęp".

Zastosowanie tej formuły daje gwarancję niepodzielności zespołów archiwalnych, równocześnie wszakże czyni zadość potrzebom administracji, która nie potrzebuje się już dziś w tak kategoryczny sposób domagać podziału archiwaljów z związku z podziałem urzędów.

* * *

Zasada niepodzielności zespołu archiwalnego, ów—jeśli tak rzec można—instynkt samozachowawczy archiwów, działający niejako samorodnie przy wszystkich dokonywanych z archiwami tranzakcjach, łagodzi w znacznej mierze konsekwencje, wynikające z podziału akt przy likwidacjach i sukcesjach urzędów.

Nie same jednak tylko podziały zespołów wprowadzają zamęt do organizacji archiwalnej. Sam fakt dziedziczenia archiwaljów przez urzędy sukcesyjne mógłby się stać momentem destrukcyjnym z chwilą, gdyby się chciało z owego faktu wyciągać zbyt daleko idące konsekwencje. Mimo że dziedzictwo cesarza Karola V obejmowało połowę znanego naówczas starego i nowego świata, nikomu jednak nie przyszło na myśl burzyć indywidualnego ustroju archiwalnego wszystkich podległych temu berłu krajów i skupiać wszystkich zbiorów archi-

walnych belgijskich, hiszpańskich, czy austrjackich w jednej ze stolic monarchji niezachodzącego słońca. Gdyby rządy zaborcze, dziedzicząc po rozbiorach władzę nad poszczególnemi terytorjami Rzeczypospolitej, chciały były zasadę tę stosować w całej rozciągłości, doprowadziłyby ją do absurdu. Wszystkie archiwa zaboru rosyjskiego znalazłyby się wtedy w Petersburgu, austrjackiego — w Wiedniu, pruskiego — w Berlinie. Archiwalja zaboru rosyjskiego odbyły wprawdzie istotnie wędrówkę nad Newę, poto wszakże by w znacznej części niebawem wrócić, archiwalja zaś lokalne Galicji i Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie opuszczały nigdy swoich terytorjów.

Przyczyny tego są jasne. Każda sukcesja likwidowanego objektu, czy będzie nim cały ustrój państwowy, czy drobny jakiś urząd, jest, jak o tem była mowa wyżej, sukcesją praw i funkcyj owego objektu. Podczas gdy prawa przechodzą na głównego sukcesora, funkcje spadają z reguły na lokalny organ jego władzy.

Kiedy po upadku powstania r. 1830/31 zlikwidowane zostało Królestwo Kongresowe w sensie zawieszenia państwowej jego odrębności, wówczas prawa konstytucyjne przejęły na siebie centralne władze petersburskie, ale funkcje dawnych naczelnych urzędów Królestwa, a więc całe zadanie administracji kraju, spadło na barki miejscowego zarządu t. j. na Radę Administracyjną z Namiestnikiem na czele, a podwładnemi organami u boku.

Miejscowy ten zarząd nie byłby w stanie uczynić ani jednego kroku, nie posiadając archiwów, były mu one bowiem niezbędne do objęcia i pełnienia owych przejętych w sukcesji funkcyj administracyjnych.

Archiwa, które los rzucił poza teren, którego dotyczą i z którym są organicznie związane, tracą rację bytu, stają się tworem egzotycznym, niekiedy zgoła martwym. — Okazało się to w całej pełni w czasie prac reewakuacyjnych z Rosji, wykonywanych z tytułu traktatu Ryskiego przez Delegację Polską.

W grę wchodzi nowy bardzo żywotny i ważki czynnik w organizacji życia archiwalnego, mianowicie *związek archiwaljów z terytorjum, z którego wyrosły i którego dotyczą.*

Oddziaływanie czynnika tego na organizację archiwów jest niejednolite, konserwatorskie i niekonserwatorskie. Do chwili, w której nie wchodzi w grę sprawa podziału akt, oddziaływa ten geograficzny związek raczej zachowawczo. Działa w dwóch kierunkach: wszerz i wgłąb. Działa wszerz w sensie ściśle geograficznym, przestrzegając tego, by archiwa belgijskie, austrjackie, czy hiszpańskie czasów Karola V pozostawały na miejscu, by — zmniejszając skalę — akta, powiedzmy magistratu miasta Łowicza nie znalazły się w archiwum miejskiem w Lublinie. — Działa i wgłąb, przeciwdziałając temu, by archiwa instytucyj niższego rzędu nie były łączone z archiwaljami władz centralnych.

Z chwilą, gdy w grę wejdzie podział akt, rola związku terytorjalnego się odwraca. Z konserwatorskiego staje się on destrukcyjny. Od momentu, w którym powiat Bukowski ulegnie podziałowi na dwa nowe powiaty Nowotomyski i Grodziski, obydwa te nowe terytorja administracyjne ciągną ku sobie archiwalja z siłą, która może się okazać dostatecznie skuteczną dla rozbicia dawnego archiwalnego zespołu.

*
* *

Z całej powyższej charakterystyki zespołu, jako wytworu działalności oficjalnej urzędu, wysuwają się, jak widzimy, na czoło trzy najważniejsze cechy zespołu.

Związek kancelaryjny między poszczególnemi częściami zespołu.

Związek organiczny z urzędem, z jakiego zespół pochodzi.

Związek geograficzny z terytorjum, jakiego urząd dotyczy.

Cechy te są jaknajściślej zrośnięte z pojęciem zespołu archiwalnego, wynikają z jego najistotniejszej treści. Cechy przyrodzone, wewnętrzne i dlatego tak trwałe; ongi podświadome, dziś przez naukę archiwalną wydobyte i zanalizowane. Cechy, dodajmy, nie zawsze z sobą zgodne. Widzieliśmy, jak dalece związek zespołu z urzędem przeciwstawia się niekiedy ostro zasadzie niepodzielności, podobne kolizje zachodzić mogą także i z zasadą jedności terytorjalnej.

Łączne ujęcie wszystkich trzech postulatów, wyzyskanie zachodzących między niemi sprzeczności w tym kierunku, by zamiast ścierać się z sobą uzupełniały się wzajemnie i służyły

jako środek zapobiegawczy przeciwko ewentualnym krańcowościom każdego systemu, wziętego zosobna, jest kamieniem węgielnym całej archiwistyki.

Archiwistyka zachodnia znalazła dla tego problemu rozwiązanie w postaci formuły niezwykle prostej, a ogromnie wyrazistej:

„Każdy dokument winien trafić w archiwum do tego zespołu, a w zespole na to miejsce, jakie zajmował wówczas, kiedy zespół ten był registraturą żywego jeszcze urzędu" brzmi uchwała brukselskiego kongresu archiwistów i bibljotekarzy z r. 1910.

Jest to t. zw. zasada prowenjencji — principe de provenance [1]).

Czyni ona zadość wszystkim trzem wspomnianym wyżej postulatom. Zospół pozostaje niepodzielnem dziedzictwem registratury, przez to samo zachowuje się związek z urzędem i z terytorjum, na którem urząd ongi pracował. Jeśli można co zarzucić tej formule, to chyba to tylko, że jej prostota czyni ją może zbyt bezwzględną, kategoryczną, że nie odsłania ona przed nami ani sprzeczności, jakie w jej założeniach tkwią, ani kompromisów, któremi sprzeczności te zażegnywać trzeba, że słowem całą sprawę przedstawia, jako rzecz prostą i łatwą, gdy w rzeczywistości jest ona najeżona bardzo ciężkiemi nieraz trudnościami.

Kwestjonowaniu ulega też i jej nazwa [2]). Wyraz „prowenjencja" od łacińskiego „provenire", francuskiego „provenir" i „provenance" oznacza pochodzenie. A zatem zasada prowenjencji byłaby równoznaczna z zasadą pochodzenia. To prowadzić może do mylnego ujęcia zagadnienia. Pismo urzędowe, wysłane do innego urzędu lub do interesanta prywatnego, pochodzi tak w bruljonie, jak i w wysłanym czystopisie z kancelarji urzędu wysyłającego. Natomiast, według zasady

---

1 Congrès de Bruxelles 1910. Actes publiés par J. Cuvelier et L. Stainier. Bruxelles 1912 str. 633.

2) Ustęp od słów „Wyraz prowenjencja"... do końca rozdziału przytoczony jest niemal dosłownie z referatu b. Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych D-ra J. Paczkowskiego na IV zjeździe historyków w Poznaniu p. t. „Zasada archiwalna prowenjencji".

prowenjencji, bruljon pisma owego należy do akt władzy wysyłającej, a natomiast czystopis do akt władzy otrzymującej czyli adresata.

Przenieśmy rzecz w sferę prywatną. Pismo p. A, wysłane do p. B, pochodzi z kancelarji p. A, ale w czystopisie swoim nie należy do kancelarji p. A, lecz do kancelarji p. B. Pojęcia „pochodzenie” i „prowenjencja” nie są zatem co do treści swej identyczne. Pierwsza określa źródło, z którego akt pochodzi, a drugie przynależność danego aktu do tej lub innej kancelarji, czy też registratury. W celu uniknięcia zamieszania przez nasuwające się identyfikowanie wartości słów pochodzenie i prowenjencja należałoby w terminologji archiwalnej polskiej zastąpić wyrażenie „zasada prowenjencji” wyrażeniem — „zasada przynależności kancelaryjnej”.

* * *

Zespół, ujęty nie jako wytwór działalności urzędu, ale jako objekt archiwalny daje oczywiście inną charakterystykę. Tam chodziło o ustrój, kompetencje i terytorjalne granice działalności urzędu, tu chodzi raczej o ściślejszy zakres ustroju kancelarji owego urzędu, słowem o wewnętrzny ustrój jego registratury. Są to więc raczej dzieje formalnego urzędowania, dzieje kancelarji urzędu, a nie samego urzędu, jako całości.

O ile w dyplomatyce średniowiecznej dzieje kancelarji odgrywają poważną rolę, o tyle w nowożytnej historji i w nowożytnej archiwistyce kancelarja urzędu jest z reguły pomijana zupełnie. Pomijana niesłusznie. Jałowy ten pozornie i jednostajny temat w rzeczywistości nie jest ani jałowy, ani tem bardziej jednostajny, daje bowiem historykowi klucz do zrozumienia merytorycznego ustroju urzędów, archiwiście zaś możność zorjentowania się w spuściźnie akt i rozwiązania całego szeregu zagadek. Nowożytna archiwistyka nie może się obejść bez stworzenia nowożytnej dyplomatyki.

Podobnie jak charakterystyka zespołu, jako wytworu działalności urzędu, doprowadziła nas do ustalenia zasadniczych dogmatów metodyki archiwalnej, tak charakterystyka zespołu, jako objektu archiwalnego, a więc analiza jego części składowych, dokumentu i jego ewolucyj, opis zagadnień klasyfikacyjnych, inwentarzowych, indeksowych, prowadzić—by powinna

do ustalenia konkretnych pojęć i terminów archiwalnych. Terminów jest więcej niż dogmatów, to też zadanie liczebnie nieporównanie większe, wyłamujące się z ram niniejszego opracowania, zadanie wszakże niezmiernie ważne i pilne, gdyż w praktyce dnia codziennego wyrabia się potrochu w każdem z archiwów odmienna terminologja i z czasem wyrosłe na tym gruncie różnice usunąć będzie niezwykle trudno. Zróżniczkowanie terminologji utrudni jeszcze bardziej sprawę ustalenia metod pracy i uzgodnienia dogmatów archiwalnych.

* * *

Z zagadnień praktycznych większość obejmuje archiwistykę w całym, nietylko nowożytnym jej zakresie. Takie sprawy, jak rewindykacja, scalanie archiwów, udostępnianie archiwaljów prywatnych dla celów naukowych, lub wydawnictwo źródeł interesują w równym stopniu mediewistę, jak badacza wieku XIX. Jest natomiast zagadnienie, związane wyłącznie z archiwistyką nowożytną, sprawa, której wobec tego należy się szerszy nieco komentarz. Zagadnienie to — to sprawa przyszłości archiwów, sprawa przygotowania archiwów do nowej roli, jaka je czeka w niedługim czasie.

Polska znalazła się tu w sytuacji wyjątkowej. Wojna i wskrzeszenie państwa polskiego wykopało między urzędami byłych władz zaborczych, a dzisiejszym polskim aparatem państwowym przepaść tak głęboką, że poza sferą stosunków praw własności i rozmaitych uprawnień długoterminowych o jakiejkolwiek łączności między dawnem a nowem urzędowaniem, przynajmniej w zaborach rosyjskim i pruskim, nie może być mowy. Jednem z następstw przewrotu był fakt, że w archiwach państwowych znalazły się już w r. 1918 registratury z ostatnich lat przedwojennych, a nawet wojennych, słowem akta, które w normalnych warunkach byłyby na przejście do archiwów czekały po kilkanaście albo i kilkadziesiąt lat. Podobnie nagłemu „archiwalizowaniu" registratur uległy wszystkie kraje, wyrosłe na gruzach wojny, choć nie wszystkie w tym stopniu co Polska. Czechy np. posiadają niewątpliwie do dziś dnia jeszcze w registraturach swych urzędów znaczne ilości akt przedwojennych. Wojna wywołała tam radykalny prze-

wrót w naczelnym zarządzie kraju, ale nie w administracji, której aparat w zasadniczym swym zrębie zachował się bez większych zmian.

Konsekwencją tego stanu rzeczy jest fakt, że dzisiejsze młode jeszcze bardzo registratury nie mają i nie będą miały jeszcze przez długi czas materjału, który dojrzałby już do przekazania go do archiwum. Archiwa po wchłonięciu olbrzymich ilości akt z registratur przedwojennych wolne są tem samem na cały szereg lat od dopływu nowego materjału aktowego. Do stanu takiego łatwo się przyzwyczaić i zapomnieć o tem, że ów stan jest tylko fazą przejściową, że wzbiera już fala nieporównanie potężniejsza i groźniejsza od tego wszystkiego, co widziały archiwa XIX a nawet i początków XX wieku.

Archiwistyce XX wieku grozi kataklizm. Urzędowanie współczesne uległo ogromnym przemianom zarówno jakościowym, jak ilościowym. Znikną autografy i ich różnolita wymowa z chwilą, gdy wszystkie rękopisy zostaną zastąpione maszynowemi odbitkami. Dużo materjału półoficjalnego pochłonie telefon. Krańcowy przerost machiny państwowej i ogromne ułatwienia w dziedzinie reprodukcji napisanego tekstu — maszyna do pisania — Roneo-druk — powodują istny zalew papieru przez możność mnożenia a raczej „powielania" bez końca ilości odbitek, z których każda przechowywana w innej registraturze mnoży niepotrzebnie jej objętość; powstające stąd istne „geologiczne pokłady" papieru zaleją z czasem bazkształtną masą archiwa. Jenkinson [1]) oblicza, że archiwalja wyprodukowane w Anglji w czasie wielkiej wojny przewyższają pod względem objętości całokształt wszystkich przedwojennych angielskich archiwów. Tragicznym ratunkiem przed tym potopem będzie może okoliczność, że archiwalja współczesne nie zdołają dotrzeć do archiwów, bo rozsypią się przedtem w proch.

Z zalewem akt z registratur trzeba się liczyć, żeby móc opanować ten proces, póki na to nie jest jeszcze zapóźno. Opanować jakościowo będzie już dziś bardzo trudno, gdyż

---

[1]) Jenkinson Hilary A manuel of archive administration including the problems of War archives and archive-maning. Oxford r. 1922. Monografja ta znana mi jest jedynie z recenzji pomieszczonej w t. II wydawnictwa „Archiwnoe Dieło" r. 1925 str. 167.

organizacja obecnych registratur ma na uwadze jedynie dziś, w najlepszym razie jutro, o dalszą zaś przyszłość nie troszczymy się zupełnie, można wszakże oddziałać w kierunku ilościowego przynajmniej opanowania materjału aktowego t. j. wybrania ziarna z niezliczonej ilości plew, jaką registratury te zazwyczaj zawierają. Kiedy w r. 1921 zwieziono do Archiwum Akt Dawnych registraturę b. Ministerstwa Aprowizacji, to obok właściwych akt zawierała ona całe skrzynie niezużytych kart chlebowych, cukrowych i węglowych, czystych kwitarjuszy i t. d...

Oczywiście opanowanie dopływu nie rozstrzyga jeszcze sprawy pomieszczenia przyszłych nabytków. Dezydującym momentem jest tu mimo wszystko przysporzenie miejsca w magazynach archiwalnych czy to przez budowę nowych magazynów, czy to przez szkartowanie przechowywanych w archiwach materjałów.

S z k a r t o w a n i e a k t w archiwach jest zagadnieniem, które wszystkie opracowania metodyczne omijają skrupulatnie. Rzecz znamienna. Mimo, że zjazd bibljotekarzy i archiwistów w Bruksellі w roku 1910 postawił tę sprawę, jako jedną z tez, na którą obrady zjazdu mają dać odpowiedź, w ogromnym tomie protokułów nie znalazł się ani jeden referat, poświęcony temu tematowi. Szkartowanie, jeśli wogóle ma miejsce w naszych archiwach, odbywa się w sposób najzupełniej przypadkowy i dowolny. Jeden jeszcze przykład zaczerpnięty z praktyki: Kancelarja Oberpolicmajstra Warszawskiego posiadała w swoim czasie specjalny wydział do walki z agentami emigracyjnymi, grasującymi w Królestwie Kongresowem. Akt tego wydziału zachowało się niewiele, pozostał natomiast w spuściźnie po nim ogromny, kilka skrzyń liczący zbiór t. zw. listów amerykańskich, t. j. przejętej przez pocztę korespondencji emigrantów naszych z rodzinami, zamieszkałemi w Królestwie Kongresowem. Kiedy aktualną była sprawa szkartowania akt Kancelarji Oberpolicmajstra, Zarząd Archiwum Akt Dawnych skłaniał się pierwotnie do zniszczenia owych aneksów, stanowiących bezkształtną masę i nie mających żadnego bezpośredniego związku z aktami. Stanowisko to zostało w ostatniej chwili uchylone na skutek podsuniętej z boku refleksji, że

listy te mogą być użyte, jako wspaniały materjał do monografji, ilustrującej życie naszych emigrantów za oceanem.

Od daty owej decyzji upłynęło zgórą pięć lat, okres jak na dzieje archiwum bardzo wprawdzie krótki, ale do opracowania owych listów nie zgłosił się dotąd, mimo pewnych starań Zarządu, nikt i czy się zgłosi kiedykolwiek, niewiadomo. Listy oczywiście zniszczeniu nie ulegną.

Kazimierz Konarski.

KATALOGOWANIE ARCHIWÓW PO BIBLJOTEKARSKU.

(Z powodu rzekomego archiwum Kuratorji Czartoryskiego)[1]

Na zeszłorocznym zjeździe historyków w Poznaniu zgłosił ówczesny Dyrektor Naczelny archiwów państwowych p. Józef Paczkowski referat p. t. „Zasada archiwalna proweniencji". Pisał, że jest to utarte określenie zasady uznanej za podstawową przy porządkowaniu archiwaljów, że nie wolno fachowcowi przekraczać wskazań, z niej płynących, że dyktuje ona „niezłomne zasady postępowania", że na tem stanowisku „stoją archiwiści państw kulturalnych na Zachodzie". Postawiona była już w r. 1841. Jest założeniem, z którego wysnute są wszystkie przykazania katechizmu nowoczesnej archiwistyki, wyłożone w zbiorowem dziele archiwistów holenderskich[2]) w r. 1898.

Zdawałoby się, że niema o czem pisać, jeżeli się tej zasady nie zamierza kwestjonować ani rozwijać, że znajomość jej obowiązuje świat naukowy. Zdawałoby się także, że skoro archiwista jest obowiązany ją stosować przy układaniu akt, to nie mniej obowiązuje ona i wydawcę katalogów archiwalnych.

A przecież u nas jest inaczej.

Mam oto przed sobą pracę przedwcześnie zmarłego bibljo-

---

[1]) „Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Komisja do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce. Serya III. Materjały do dziejów szkolnictwa polskiego. Dr. Jacek Lipski: Archiwum kuratorji wileńskiej X. Adama Czartoryskiego". Kraków 1926. Nakładem M. Arcta (tak) w Warszawie Str. XIV (słowo wstępne prof. Kota i wstęp Autora) + 310.

[2]) Muller, Feith i Fruin, Podręcznik dla archiwistów. 1898 (ani przeróbka francuska „Manuel pour le classement et la description des archives", Haga, 1910, ani niemiecka „Anleitung zum Ordnen und Beschreiben von Archiven", Lipsk 1905 — nie podają tytułu holenderskiego).

tekarza ś. p. Jacka Lipskiego, pracownika wielkiej sumienności i zamiłowania: „Archiwum kuratorji wileńskiej X. Adama Czartoryskiego”. Praca ta jest wykonana z zupełnem pominięciem archiwalnej zasady proweniencji czy przynależności (polska nazwa nie jest ustalona), i wbrew niej. Aż żal patrzeć na tyle trudu, zmarnowanego w znacznej części, bo stosunkowo małej dla nauki wydajności.

Pod tytułem „archiwum kuratorji wileńskiej” mieści się tu wykaz zawartości dwóch archiwów: kuratora wileńskiego (części) oraz uniwersytetu wileńskiego (z brakami), a nadto najrozmaitsze materjały, dotyczące tak urzędowania Czartoryskiego, jako kuratora, jak i działalności uniwersytetu i jego członków, choćby pozauniwersyteckiej. W przedmowie czytamy:

„Archiwum t. zw. kuratorji wileńskiej X. Adama Czartoryskiego składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwszą stanowią akta uniwersytetu wileńskiego z epoki przed objęciem godności kuratora uniwersytetu wileńskiego przez X. Adama (1803 r.) ewentualnie z czasu po jego dymisji (1823 r.). Część druga tworzy właściwe archiwum kuratorji X. Czartoryskiego. Zostało ono przez niego przekazane w ręce Nowosilcowa przy opuszczaniu urzędu. W tym celu sporządzono szczegółowy protokół... Zwrotowi uległy jedynie akta ściśle urzędowe... cała korespondencja osobista x. kuratora, bruljony akt oraz kopje utworzyły wcale zasobne archiwum, liczące około 120 voluminów... Niezależnie od zbiorów kuratorji posiadał uniwersytet wileński własne archiwum urzędowe... Po zamknięciu uniwersytetu zajął się niem... Poliński... posiadający zbiory, do których wcieliwszy archiwum uniwersyteckie powiększał je przez nabywanie... wszystkiego, co z uniwersytetem wileńskim jakąkolwiek posiadało styczność... Górski... w miarę środków także je pomnażał... 1902 r.... akta uniwersytetu wileńskiego nabyte zostały dla Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie... Tutaj złączone z przewiezionemi poprzednio z Paryża rękopisami kuratorji wileńskiej utworzyły kompleks osobny, nie włączony do całości archiwum Czartoryskich, nazywany odtąd stale Archiwum Kuratorji X. Adama Czartoryskiego. Archiwum to składało się z około 200 rękopisów oprawnych lub zbroszurowanych

oraz ze stosu papierów nieuporządkowanych najrozmaitszej treści i wartości"...

Mając tak sztuczny zespół do uporządkowania, powinien był autor przedewszystkiem wyodrębnić dwie grupy archiwaljów, pochodzących z dwóch różnych archiwów — kuratorji i uniwersytetu, a następnie ułożyć je wedle możności tak, jak były ułożone pierwotnie w urzędzie, a w każdym razie wedle działów czynności, których były wytworem a są odbiciem. Zamiast tego autor uważał się za obowiązanego postąpić inaczej:

„W pracy niniejszej — pisze — dokonanej z polecenia Komisji do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce... musiałem przedewszystkiem uporządkować całe archiwum i przygotować je do skatalogowania. Podzieliłem cały materjał rzeczowo i chronologicznie, tworząc przeszło 400 numerów rękopiśmiennych, składających się mniej więcej na całokształt dziejów uniwersytetu wileńskiego"...

Widoczna z tych wyznań, że ani owi przejściowi pierwsi posiadacze archiwum uniwersytetu, ani wydawca jego katalogu nie zdawali sobie sprawy z istoty archiwum wogóle: sądzili, że można je „pomnażać" archiwaljami pokrewnej treści. Dla archiwisty brzmi to, jakby kto chciał pomnażać kościec jednego stworzenia kośćmi wszelakich innych, tamtemu podobnych. Szczęściem, same te archiwa nie były całkowicie rozrzucone, szczęściem autor miał dużo poczucia badawczego. Dlatego szereg wielkich części składowych rzeczonych dwóch archiwów widzimy tutaj niewątpliwie w dawnej postaci. Ale nie wszystkie i nie całkowicie.

Więc po pierwszej drobnej grupie, na którą złożyły się strzępy archiwum dawnej akademji jezuickiej, następuje drugi, najbardziej typowy dla takiego systemu układania archiwów: „Organizowanie uniwersytetu i wydziału wileńskiego". Zebrane są tutaj rękopisy, zawierające źródła do rozdziału o powyższym tytule w opracowaniu historji uniwersytetu wileńskiego. Na wstępie mamy tutaj ustawy akademickie Komisji Edukacyjnej z r. 1789 (tak), dalej całą masę najrozmaitszych projektów, dotyczących już to organizacji uniwersytetu, już to mające związek bardzo daleki z samem powstawaniem uczelni, jak np. poz. 12 b) na str. 5: „Borowski Leon, Projekt podróży do

cudzych krajów w przedmiocie literatury nowożytnej". Łączy te papiery jedno: wszystko to są projekty. Pochodzą częściowo z akt uniwersytetu (projekty pisane z urzędu i rozpatrywane urzędowo), częściowo niewątpliwie z prywatnych teczek profesorów, jeżeli nie projektowiczów z Bożej łaski, jakich i wtedy zapewne nie brakowało. Projekty te dotyczą nietylko czasów zakładania uniwersytetu, ale i wcale późnych reform (np. nr. 28 z lat 1817—1822). Pośrodku tych bardzo rozmaitej wartości materjałów, dostrzegamy w tłumie pod nr. 17 „Kompletny czystopis ustaw uniwersyteckich, uchwalonych przez komitet organizacyjny", po paru zaś pozycjach tegoż rodzaju pod 27 „Posiedzenia komitetu cenzury uniwersytetu wileńskiego 1816—1817" a zaraz dalej pod 22 „Protokół posiedzeń komitetu szkolnego przy imperatorskim uniwersytecie wileńskim", czyli akta poszczególnych organów instytucji uniwersyteckiej, ale nie ułożone wedle stanowiska każdego w organizacji, jeno porozrzucane pod rozmaite liczby bezładnie. Krótko mówiąc, dla przyszłego autora pracy o powstaniu uniwersytetu wydziału wileńskiego jest tutaj sporo rzeczy zbędnych, natomiast niemal każdy temat, mieszczący się w ramach historji uniwersytetu, będzie wymagał przejrzenia tego działu całego n. b. jeżeli chodzi o wydział wileński bezpośrednio — to bez skutku.

Następny dział nosi tytuł „Protokóły posiedzeń rządu i rady uniwersytetu za czas 1803 — 1824". Objaśnienie głosi: są to przeważnie kopje protokółów posiedzeń, obejmujące wszystkie sprawy, należące do uniwersytetu wileńskiego i szkół jego wydziału, między innemi „sprawy personalne, administracyjne, gospodarcze, stosunki z rządem, z kuratorem, posiedzenia komitetów, wreszcie t. zw. posiedzenia akademickie oraz czterech oddziałów naukowych". Niewiadomo jak się ma ten zbiór do wymienionych przed chwilą w obrębie poprzedniego działu posiedzeń komitetów, obok których mieszczą się tam nadto pod 27 b. wypisy z protokółów posiedzeń rządu uniwers., 28 r. wypisy z protoków posiedzeń oddziału literatury i sztuk pięknych, a nawet oryginały, mianowicie protokółów posiedzeń komitetu dla potrzeb uniw. wyznaczonego przez radę (27 t.) i t. p. Wydaje się, że nie wszystkie

protokóły władz uniwersyteckich są tutaj skupione, natomiast można stwierdzić, że ten dział jest przynajmniej sam w sobie jednolity, że jeżeli posiada braki, to nie jest pomnożony obcemi wtrętami.

Zupełnie jednolity jest też dział następny „Raporty miesięczne i roczne uniwersytetu" (ale pierwszą pozycję zajmuje sprawozdanie za lat 6).

Natomiast typowo po bibljotekarsku potraktowana jest wielka grupa korespondencji „osób związanych z uniwersytetem". Nic nie wiadomo, co to jest właściwie. To tylko pewna, że conajmniej znaczną część tego zbioru stanowi korespondencja urzędowa, niewątpliwie częściowo z archiwum kuratora, częściowo z archiwum uniwersytetu. Spotkamy tu w przemieszaniu zupełnem korespondencję kuratora z w. ks. Konstantym (105), z ministrami oświaty (108, 109 z lat 1816—24, z Golicynem, 119 z lat 1804—13 z Razumowskim) a tuż obok „Rozporządzenia rządowe dla uniwersytetu wileńskiego" (za min. Razumowskiego nr. 120), dalej i wcześniej korespondencję kuratora z rządem uniwersytetu (106 i 107), z radą (110) dzienniki korespondencji z uniwersytetem (134, 135), korespondencję z rektorami i profesorami. Tuż obok mamy dziennik korespondencji uniwersytetu z kuratorem (zob. 135 „kopiarjusz listów urzędowych kuratora do uniwertytetu", 136 „kopiarjusz listów urzędowych uniwersytetu do kuratora"), pomiędzy tem „podania uczniów do rektora" (131) i „prośby różnych osób do x. Adama Cz." (133). Przy poszczególnych pozycjach mamy tu podziwu godnej pracowitości indeksy „osób i instytucyj, wspomnianych w tomie" (dochodzące do trzech stronic bitego druku). Oczywista, że takie skorowidze alfabetyczne nie zastąpią nawet w części układu ani wykazu według spraw. Nadto i te tak obszerne wykazy obejmują nieraz tylko „ważniejsze" instytucje i osoby. Więc np. w nr. 111 „Guizot, Hanka, Hański, Hauszteyn, Herbart filozof, Herberski, Hilzena dobra, Homolicki, Horna bibljoteka, Hreczyna, Hryniewicz, Jakubiński, Jarkowski prof." Śmiem wątpić, czy wszystkie te osoby są ważniejsze, a zwłaszcza, czy jakaś osoba jeszcze mniej ważna nie jest związana ze sprawą ważną.

Następny dział nosi tytuł „Akta kuratorji x. Ad. Czarto-

ryskiego". Ktoby się nie rozejrzał w innych działach, chociażby w poprzednim, musiałby być przekonany, że tutaj mieści się całe archiwum kuratora, a po innych działach archiwum uniwersytetu i owe „przybytki" późniejsze. Tymczasem wiemy już, że akta kuratorji znajdują się i w innych działach. I naodwrót tutaj są zdaje się nietylko akta kuratora, ale i uniwersytetu (np. 141 c „Listy różnych akademij do rektora uniwersytetu" albo 143,2 „prospekt szkoły klinicznej", zawierający m. i. nazwiska uczniów, wykazy chorób i statystykę chorych). Do rzekomych akt kuratorji wydawca „przydzielił" świadomie inne akta „ze względu na podobny typ memorjałów" a nawet akta kuratorji Nowosilcowa „ze względu na historyczną ciągłość urzędu kuratora". Zatem nazwa działu nie odpowiada jego zawartości podwójnie: nie jest to archiwum kuratorji Czartoryskiego, ani archiwum kuratora wogóle, są w tym dziale akta z poza kuratorji Czartoryskiego i z poza kuratorji wogóle, są poza tym działem akta kuratorji i mianowicie akta kuratorji Czartoryskiego.

Dalej mamy „Spis osób uniwersytetu", „Dzienniki czynności dozorców szkolnych" — wszystkie już z czasów po ustąpieniu Czartoryskiego z urzędu kuratora, dalej „Spisy uczniów", poczem znów zgoła niespodziewanie tytuł taki: „Akta urzędowe kancelarji uniwersytetu". Cały ten dział obejmuje zaledwie 13 pozycyj. Nie jest też podobny do „Akt kuratorji" o tyle, że nie mieści nic z poza archiwum uniwersytetu, natomiast z pewnością nie zawiera wszystkich akt, któreby się tutaj nadawały: prócz dzienników czynności kancelarji, zaświadczeń dziekańskich i blankietów zaświadczeń, znajdujemy tu księgę protokularną egzaminów, wypracowania klauzurowe i tematy egzaminacyjne, ale wszystkie te trzy pozycje dotyczą wyłącznie wydziału fizyczno-matematycznego. Przy tym układzie książki trzeba sporo pracy, aby stwierdzić, czy się nie zachowały akta innych wydziałów.

Dalej idzie dział „Zakłady uniwersytetu wileńskiego". Nie są to akta zakładów, jeno dotyczące zakładów: znajdujemy tu nawet studja i projekty np. w przedmiocie studjum rolniczego, nadające się w układzie tego katalogu do działu „Organizowanie uniwersytetu", a pochodzące zapewne z archiwum kuratora.

Dalej wreszcie napotykamy dział opracowany wzorowo już nietylko pod względem pilności, ale i metody. Są to „Opisy służbowe”. Mamy tu we wstępie wymienione dokładnie rubryki tych opisów, a potem wykaz nazwisk, tak że wiemy dokładnie i pewnie, jakich wiadomości należy się tutaj spodziewać.

W końcu mamy dobrze — jak się zdaje — zachowany archiwalny dział raportów wizytatorskich i drobny dział komisji.

Jak widzimy, czytelnik, któryby chciał korzystać z tego spisu, korzystać, nie czytając całości do każdej sprawy, musi sporo trudu włożyć w orjentowanie się co do charakteru działów, a potem musi do wielu spraw czytać po parę działów pozycję za pozycją.

A nie było przecież trudno opracować rzecz właściwie. O ile można sądzić po tem, co czytamy w tym katalogu, archiwum uniwersyteckie jest w oryginale, więc trzeba je tylko oczyścić z naleciałości prywatnych i ułożyć według danych o pierwotnym układzie — dotychczas dość widocznym: wyodrębniają się akta organów naczelnych uniwersytetu (rada, rząd), jego wydziałów i zakładów, instytucyj pozostających pod jego nadzorem, jego organów, jako władzy edukacyjnej (wizytatorowie, komitety). Archiwum kuratora jest niekompletne, zachowane w części tylko w oryginalnych czystopisach, w części w brulionach i w kopjach. Możnaby je z tego odtworzyć w znacznej części, zwłaszcza że zachował się ów „wykaz stanu spraw kancelarji kuratorji wileńskiej”, na który autor słusznie zwrócił uwagę.

Słowem, owo mylnie tak zwane archiwum kuratorji wileńskiej zostało ułożone po bibljotekarsku, a powinno było być conajmniej w swojej większości ułożone po archiwalnemu wedle zasady prowenjencji.

Gdyby ta praca była całkowicie dziełem jednostki, wystarczyłoby to stwierdzić i na tem poprzestać. Ale „Archiwum kuratorji” jest tylko jednym tomem z jednej serji wydawnictwa, którego niewiadomo ile jeszcze tomów się ukaże. Nadto wyszła wprawdzie „nakładem” prywatnym, ale pod re-

dakcją urzędową, bo w „Serji III Materjałów do dziejów szkolnictwa polskiego” pod egidą: „Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Komisja do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce”. Poszczególnych pracowników obowiązuje instrukcja ułożona przez komisję. A ta komisja powołana przez naczelną władzę edukacyjną składa się z badaczy naukowych, z przodowników ruchu naukowego, z członków najwyższych naszych instytucyj naukowych. Dla tego o niej piszę. Bo inaczej przykro byłoby krytykować pracę Nieboszczyka, człowieka wielkiej pracy, człowieka, o którym chyba każdy, co go znał, zachował dobre wspomnienie, a nawet każdy, co go tylko spotkał przelotnie: taki od niego bił urok szlachetności i prawości. Nie o niego też tu chodzi, ale o instytucję, która jego pracą kierowała i będzie kierowała pracą innych. Ś. p. Lipski wykonał w ramach przyjętej metody rzecz imponującej pracy: proszę tylko zważyć te tysiące i tysiące nazwisk, pilnie wynotowanych i ułożonych tak w poszczególnych pozycjach jak i w skorowidzu ogólnym. Natomiast krytyki domaga się właśnie metoda zasadnicza, przepisana czy uznana przez komisję.

Otóż zasada prowenjencji musi być stosowana nietylko przy porządkowaniu archiwaljów w archiwach, ale i przy ich katalogowaniu i to wszędzie, gdziekolwiek ma się do czynienia z archiwami. Bowiem jest zasadą zbawienną nietylko ze względu na użytkowanie z archiwów do celów urzędowych, ale i ze względu na użytkowanie z nich do celów naukowych.

Archiwum, powstałe z akt władzy czy urzędu, jest całością organiczną, posiada wewnętrzną logikę w swoim składzie i w swoim układzie pierwotnym, który też należy przywrócić, jeżeli uległ zmąceniu. W tym pierwotnym układzie archiwum przedstawia się jako szereg seryj akt, a każda serja z szeregu akt-kompletów, dotyczących poszczególnych s p r a w, z któremi urząd miał do czynienia. Urząd i jego wydziały lub urzędnicy. Znając właściwość tych czynników poszczególnych, wiemy, w jakiej serji jakiej sprawy szukać, a znalazłszy akta sprawy, mamy w nich zebrane wszystko, co w tem archiwum tej sprawy dotyczy. A jeżeli chodzi o zjawisko, które mogło wywołać szereg spraw urzędowych, potrafimy je

odnaleźć w aktach rozmaitych spraw i rozmaitych instancyj i dykasteryj. Skorowidze alfabetyczne ułatwiają często poszukiwania, ale nie są naszymi jedynymi przewodnikami. Bowiem idąc za tokiem sprawy osiągamy pewność, żeśmy wyczerpali cały materjał właściwy z tego archiwum, podczas gdy skorowidz nie obejmuje wszystkich „rzeczy", jakie się w archiwum trafiają, a zwłaszcza zbyt często nazwie je inaczej, niż badacz, który ich będzie szukał pod nazwą tą, jaka się jemu wydaje najbardziej albo i jedynie właściwą. W układzie archiwum leżą ułatwienia większe, ściślej: gruntowniejsze i przez to cenniejsze, niż skorowidz alfabetyczny nazwisk, a choćby i instytucyj, a nawet i rzeczy. Serje akt jednorodnych pozwalają nam ograniczyć poszukiwania do jednej serji, a co najmniej wyłączyć z materjału do przerobienia cały szereg seryj. Powiedzmy, że ktoś poszukuje źródeł do historji taktyki wojennej. Mając przed sobą archiwum jednostki wojskowej, nie będzie wertował akt jej organizacji, ani olbrzymiego działu rachunków za wyżywienie, ani szeregu innych. Natomiast przestudjuje w całości dział raportów operacyjnych, uzupełni je czasem aktami składu oddziałów, zajrzy nawet do urlopów, aby stwierdzić, czy jakiś oficer brał udział w tej, czy w owej operacji. Aby móc tak prowadzić badania, trzeba mieć archiwum ułożone po archiwalnemu. To samo archiwum, uporządkowane chronologicznie, nawet opatrzone skorowidzem osób, będzie nastręczało temuż badaczowi wielkich trudności. Nawet jeżeli mu będzie chodziło o zjawisko zamknięte w obrębie krótkiego czasu. Z daty bitwy, w której brał udział jeden oddział, zachowane być mogą akta gospodarcze tego i innych oddziałów, nieraz detaszowanych części tej samej jednostki. Kiedy jeden szwadron szarżował jakąś Sommosierrę, inne biwakowały spokojnie, a pułkownik przejęty był bardzo kupowaniem butów, sztab badał nadużycia intendentury i raport o szarży byłby przy chronologicznym układzie utopiony w mnóstwie akt nic nie mówiących o bitwie, a zwłaszcza o tej bitwie. Skorowidz osób mógłby wymieniać jakiegoś Kozietulskiego setki razy na rok z powodu najrozmaitszych spraw, nie mających nic wspólnego z jego wiekopomnym czynem. Bo archiwum, to nie dru-

kowane opracowanie, w którem omawiane są wypadki wybrane z tysiąca, jako mające wagę historyczną.

Dlatego nie trzeba w archiwum układać akt tak, jak się to najczęściej robi po bibljotekach — wedle i ze względu na osoby działające. Dobrze jest tak układać wyniki jednostkowej pracy ludzkiej, jak produkcję literacką, albo listy o znaczeniu przyczynków biograficznych. Natomiast akta urzędu w ten sposób ułożone tracą na przejrzystości, a nawet wprost na wartości źródłowej, bo zerwany związek spraw niezawsze da się odtworzyć. Dodajmy, że i rzeczowy układ czy wykaz bibljoteczny nie jest tem samem, co archiwalny i mniej daje badaczowi. Rzeczowy układ bibljoteczny dogodny jest dla badacza, który poszukuje materjałów do tych tematów, które bibljotekarz uważał za nadające się do opracowania na podstawie tych źródeł. Dla tego, kto chce z nich wyrozumieć inny przekrój życia — będą lasem bez żadnych dróg. To też o ile materjał jest natury archiwalnej, trzeba z tego korzystać. Akta pułkowe ułożone według zasady prowenjencji będą jednako użyteczne historykowi wojny, jak historykowi prawa wojennego, jak historykowi obyczajów, jak etnografowi nawet. Każdy z nich będzie wiedział, gdzie szukać wiadomości o bitwach, gdzie o wyrokach sądu polowego, gdzie o rekwizycjach, gdzie o rabunkach, a gdzie o przeciętnym wzroście rekruta, gdzie o tem, ile było dział w akcji, a gdzie o tem, kto je u kogo kupował i kto dawał projekty na artystyczne ozdoby luf, a kto wynalazł udoskonaloną lawetę. Skorowidz alfabetyczny osobowy czy rzeczowy jest uzupełnieniem repertorjum archiwalnego, przydatnym nader często, ale nie zastąpi wykazu wedle biegu czynności urzędu, bo ten odtwarza życie samo, takie, jakie było. Tak ułożone i tak zrepertoryzowane czyli wykazane archiwum nie jest jak kraina nieznana, po której nas prowadzi bibljotekarz z Baedekerem w ręku do miejsc, które z góry gwiazdkami oznaczył. Jest jak mapa plastyczna. Możemy wodzić oczyma po drogach i ścieżkach, a zaklęciem sygnatury otwierać wnętrza gór, które sami sobie wybierzemy, w poszukiwaniu tego, co który z nas ma sobie za skarb źródłowy dla potrzeb swojej twórczości naukowej.

Józef Siemieński.

DZIEDZICZENIE REGISTRATUR A ICH PORZĄDKOWANIE.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY.

Trudno dość ująć w krótkim tytule istotę zagadnienia, które pragnąłbym na tem miejscu poruszyć, zwłaszcza, że braki naszej terminologji archiwalnej uniemożliwiają nawet ścisłe jego sformułowanie. Z konieczności więc muszę się uciec do dłuższego omówienia.

Chodzi mi o porządkowanie registratur, które po skasowaniu jednego urzędu zostają przekazane nie do archiwum, lecz do innego urzędu, będącego bezpośrednią lub pośrednią kontynuacją zlikwidowanego. Napozór zdawaćby się mogło, że mamy tu do czynienia ze zwykłem dziedziczeniem registratur i że zagadnienie to nie przedstawia specjalnie wielkich trudności. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się inaczej. Urząd, będący kontynuacją skasowanego, bardzo rzadko pokrywa się pod względem posiadanych kompetencyj ze swym poprzednikiem. W wypadku zaś gdy nawet i kompetencje są identyczne, zachodzą zawsze różnice w ustroju i procedurze kancelaryjnej. Stąd registratura zlikwidowanego urzędu z trudem tylko da się wcielić do registratury nowopowstałego i w praktyce mamy prawie zawsze do czynienia z faktem odrzucenia na bok całego szeregu akt, nie mogących znaleźć pomieszczenia w nowostworzonym organizmie.

Rezultatem tego jest sytuacja bardzo charakterystyczna. Zasadnicze *gros* dawnej registratury wchodzi do registratury nowopowstałej, część zaś akt, najczęściej założonych okolicznościowo i dających się zaliczyć do kategorji *wariów*, pozostaje bez przydziału. Dawny porządek zostaje zburzony,

nowy zaś pozostawia poza nawiasem część dawnego. Powstają w ten sposób „reszty registratur", których porządkowanie, o ile zechcemy konsekwentnie stosować zasadę pochodzenia, jest dość skomplikowane.

Ucieknę się do przykładu. Biorę registraturę centralnych władz oświatowych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego oraz jej dzieje w ciągu XIX wieku.

Rozpocznę od Izby Edukacyjnej, powołanej do życia ustawą Komisji Rządzącej z dnia 26 stycznia 1807 roku, przemianowanej później dekretem z dnia 23 stycznia 1811 roku na Dyrekcję Edukacyjną. Konstytucja 1815 roku tworzy Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (nazwy tej będę używał w skrócie: K. R. W. R. i O. P.), przejmującą poza atrybucjami Dyrekcji Edukacyjnej również i część kompetencyj dawnego Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Zmiany polityczne, wywołane przez Traktat Wiedeński, konieczność wydania części registratury byłej Dyrekcji Edukacyjnej państwom ościennym, nowa organizacja K. R. W. R. i O. P. z 14 sierpnia 1821 roku, wreszcie reforma kancelaryjno - archiwalna, wprowadzona w dniu 1 stycznia 1828 roku — spowodowały, że cały szereg akt i to nietylko Izby i Dyrekcji Edukacyjnej ale też i K. R. W. R. i O. P, z okresu przed rokiem 1828, znalazł się poza ramami zreformowanej registratury.

Trudności teoretyczne uporządkowania tych akt („reszt registratur") są bardzo duże.

Jeżeli bowiem:

1. Zechcemy zrekonstruować dawną registraturę Izby Edukacyjnej to:

a) otrzymamy w niej luki spowodowane:

α) extradycją części akt rządom ościennym;

β) zmianą obwolut na części voluminów wcielonych do registratury K. R. W. R. i O. P. oraz niemożnością zrekonstruktowania wskutek tego ich dawnych sygnatur;

b) zdekompletujemy registraturę K. R. W. R. i O. P., stanowiącą po reorganizacji 1828 roku pewną logiczną całość.

2. O ile zechcemy przywrócić porządek, a raczej nieład,

registratury K. R. W. R. i O. P. z przed roku 1828, to:

a) pozostanie poza nią cały szereg luźnych akt Izby Edukacyjnej,

b) zostanie zdekompletowana registratura K. R. W. R. i O. P. z roku 1828.

3. Jeżeli zaś pozostawimy stan z roku 1828, będziemy musieli pogodzić się:

a) z istnieniem szeregu luźnych akt Izby Edukacyjnej,

b) z istnieniem szeregu luźnych akt K. R. W. R. i O. P. z okresu przed reformą kancelaryjną 1828 roku.

Wszystkie więc trzy rozwiązania mają swoje braki i to bardzo poważne.

Registratura K. R. W. R. i O. P. należy może do najbardziej ciekawych jeżeli chodzić nam będzie o studja z zakresu teorji archiwistyki.

Zmiany, o których pisałem przed chwilą, to dopiero początek. Po powstaniu listopadowem jesteśmy świadkami dalszych.

W roku 1832 powstaje Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, używam skrótu K. R. S. W. D. i O. P. Przejmuje ona wszystkie kompetencje K. R. W. R. i O. P.

Stan ten trwa niedługo, bo już na mocy ukazu z 2 grudnia 1839 roku sprawy oświatowe zostają wyłączone i oddane pod zarząd Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego (używam skrótu O. N. W.), uzależnionego bezpośrednio już od Ministra Oświecenia w Cesarstwie.

W roku 1861 jesteśmy świadkami ponownego utworzenia K. R. W. R. i O. P. Przechodzą do niej z Komisji Spraw Wewnętrznych sprawy wyznaniowe, od Kuratora zaś O. N. W. oświata; ale i ta zmiana nie należy do długotrwałych, bo już na mocy ukazu 8 listopada 1864 roku wyznania wracają do Komisji Spraw Wewnętrznych, 15 zaś maja 1867 roku i pozostała część Komisji Oświecenia ulega likwidacji. Kompetencje jej w dziedzinie oświatowej, przechodzą do wznowionego O. N. W., działającego odtąd na terenie Królestwa aż do ewakuacji Rosjan w roku 1915.

Podobnie jak registratura Izby i Dyrekcji Edukacyjnej weszła częściowo do registratury K. R. W. R. i O. P., tak

ta z kolei weszła w skład registratury K. R. S. W. D. i O. P., O. N. W. (pierwszego), K. R. W. R. i O. P. (drugiej z r. 1861) oraz O. N. W. (drugiego z r. 1867).

Sytuacja była o tyle tylko pomyślniejsza, że zreformowana w roka 1828 kancelarja i archiwum K. R. W. R. i O. P. pozwalały w całości przejmować władzom dziedziczącym po K. R. W. R. i O. P. jej registraturę i nie dawały podstaw do wyłączania tak wielkiej liczby akt, jak w roku 1828.

W każdym razie przystępując do porządkowania całości zbiorów, znajdujących się w registraturze O. N. W., musimy rozstrzygnąć: czy mamy wziąć jako podstawę porządkowania registraturę O. N. W. czyli też mamy zrekonstruować registratury Izby Edukacyjnej, K. R. W. R. i O. P. i t. d.

Jest to zagadnienie bardzo aktualne, zwłaszcza, że za rekonstrukcją dawnych registratur przemawiają również i pewne względy natury uczuciowej, trudno bowiem niejednokrotnie pogodzić się z myślą, że cały dorobek polski kulturalno organizacyjny zostanie zamknięty w obcych mu zupełnie ramach.

Zdaniem mojem trudności te należałoby rozwiązać w następujący sposób:

1. jako zasadnicze ramy układu zachować registraturę ostatnio działającego urzędu t. j. O. N. W. Motywuję to:

a) że przez wyłączenie z registratury O.N.W. dawniejszych akt, zniszczy się logiczną całość stworzoną przez reformę 1828 r.

b) że z wydzielonych z registratury O. N. W. akt nie zdoła się zrekonstruować w całości poprzednich registratur t. j. Izby, Edukacyjnej, K. R. W. R. i O. P. z przed roku 1828 i t. d.

c) że wreszcie nawet gdyby można było zrekonstruować dawny układ, nie należy do niego wracać, zgodne bowiem opinje z roku 1828 uznają go za nielogiczny i chaotyczny.

2. Wszystkie akta wychodzące poza ramy registratury O. N. W., a należące do centralnych władz oświatowych jak Izba Edukacyjna, K. R. W. R. i O. P., K. R. S. W. D. i O. P. i t. d. połączyłbym w jedną całość „reszt registratur”, dzieląc ją na poddziały, odpowiadające poszczególnym urzędom, a więc Izbie Edukacyjnej, K. R. W. R. i O. P. i t. d.

3. Nie rekonstruując poszczególnych registratur, prze-

prowadziłbym natomiast rekonstrukcję inwentarzy, tworząc dla tych urzędów, które stanowiły kancelaryjnie pewną zwartą całość—oddzielne inwentarze, w których obok dawnych, nieistniejących dziś sygnatur, podawałoby się odsyłacze do nowych t. j. do sygnatur O. N. W.

Zdaję sobie doskonale sprawę ze wszystkich braków mojego projektu, uważam jednak, że w tak skomplikowanych sprawach idealnego rozwiązania dać nie można, każda bowiem odpowiedź będzie w tych wypadkach jedynie paljatywem.

Ponieważ zagadnienia tego rodzaju wymagają wymiany zdań między specjalistami, korzystam z udzielonego mi przez Czasopismo Archiwalne miejsca, by zainicjować dyskusję nad tym, tak ważnym, zdaniem mojem, dla naszej archiwistyki problemem.

Dr. Tadeusz Manteuffel.

PIERWOTNY UKŁAD AKT ZIEMSKICH.

I.

Jakie były poszczególne rodzaje akt grodzkich, poucza nas dokładnie prof. Oswald Balzer w rozprawie swej „Kancelarje i akta grodzkie w wieku XVII", Lwów 1882. Mamy tam osobny rozdział o poszczególnych rodzajach akt grodzkich. Dowiadujemy się z niego, że były dwie kategorje akt publicznych, akta wpisów i akta pomocnicze urzędu i sądu grodzkiego. Pierwsze akta wpisów rozpadają się na dwie główne gałęzie 1) acta inscriptionum i 2) akta relationum i wreszcie 3) libri decretorum. Księgi pomocnicze rozpadają się na ferjarze, serjarze, sigillarze.

Zachodzi pytanie, czy i archiwa ziemskie miały te same rodzaje akt co i grodzkie? Skoro tak grody jak i ziemstwa miały za główne zadanie przyjmowanie wpisów i wymiar sprawiedliwości w pierwszej instancji, jasnem jest, że podział akt w obu instytucjach był podobny i to od najdawniejszych czasów. Mamy spis ksiąg najstarszych grodzkich np. lwowskich z 1618 r. Znajdowało się wówczas w grodzie wszystkiego 34 ksiąg od r. 1440 począwszy. Były to akta jednolite aż po 1553 rok, bez rozdziału na poszczególne rodzaje. Od r. 1553 rozróżniano już Acta inscriptionum, od roku 1554 wydzielano już osobne Protestationum acta a od r. 1556 Quaerellarum acta (Castr. Leop. 371 p. 1732). Podobnież dzielono akta i w ziemstwie Sanockiem; mamy tam bowiem z r. 1521: Inscriptiones perpetuitatum, Inscriptiones obligationum i Actiones controversiarum; pierwsze odpowiadają działowi grodzkiemu Acta inscriptionum; drugie grodzkim Protestationum; trzecie jak sama nazwa wskazuje grodzkim kwerellarum (Akta

gr. i z. t. 18 p. XI). Podobnie akta ziemskie halickie mają od 1475—1495: Acta perpetuitatum dalej od 1476—1497: Acta iudicialia, wreszcie 1473—1487: Acta camerariorum te ostatnie odpowiadają grodzkim protestacjom podczas gdy perpetuitates odpowiadają grodzkim inskrypcjom a acta iudicialia grodzkim kwerelom. W ziemstwie przemyskiem są też acta camerariorum i te również jak i halickie odpowiadają grodzkim libri relationum seu protestationum.

Są przeto i w ziemstwie trzy rodzaje akt: Inscriptiones, Relationes i Decreta. To są główne rodzaje, które znowu rozpadają się na specjalne działy, jak o tem poucza Balzer w cytowanej rozprawie. Te główne rodzaje jak wpisy, relacje, dekreta (kontrowersje) wspominane są w ordynacjach, jak to widoczna w pomieszczonej poniżej ordynacji sądu ziemskiego z 1599 r. Jak już atoli wspomniano, najstarsze akta już z drugiej połowy XV w. dzielą się na libri obligationum, libri camerariorum i są równoległe do libri perpetuitatum czyli do wpisów wieczystych w sprawach dóbr ziemskich. Do tego rezultatu dochodzi się rozłożeniem seksternów z rozwiązaną już datą; gdy bowiem daty w jednym i drugim seksternie są identyczne, mamy do czynienia z dwoma rodzajami ksiąg, gdy daty w trzech seksternach są równobrzmiące, mamy do czynienia z trzema rodzajami ksiąg. Treść pojedyńczych zapisek wskazuje, do jakiego rodzaju akt należy sekstern przydzielić. Tak postępowano przy ułożeniu akt przemyskich, sanockich, lwowskich i t. d., jak o tem dokładnie pouczyć się można z Przedmów do: Akt grodzkich i ziemskich, wydawanych staraniem Wydziału Krajowego we Lwowie, a zwłaszcza z tabel (zawartych w Przedmowach), z których się pokazuje, że rzadko który sekstern pozostał na miejscu starego układu. Mozolna to praca ułożenie seksternów w porządek pierwotny, ale tylko po dokładnie spełnionej tej pracy, można było przystąpić do wydawnictwa. Niektóre seksterny zawierały stary nadpis, jak: Acta obligationum, perpetuitatum, natenczas praca ułożenia w porządek pierwotny seksternów była ułatwioną, trudniejszą była sprawa gdy tylko z treści można się

było dorozumiewać, do którego rodzaju akt przydzielić należy sekstern — bo n. p. protestacje zawarte były tak w księgach perpetuitatum jako też i obligationum a natenczas z treści innych zapisek, z duktu pióra, z zewnętrznych oznak papieru i t. p. wnioskować należało o właściwem miejscu seksternu. W tym nowym układzie należałoby atoli zachować tytuły stare a więc acta obligationum, acta camerariorum i t. p. Sądzę, że się z tym wnioskiem zgodzi taki znawca archiwów naszych, jakim jest prof. Dr. Dąbkowski, który wydał świeżo dzieło: Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce, Lwów, 1926, w którem i ordynacje dla kancelarji są zawarte.

Wzór takiej ordynacji dla Lwowskiego sądu Ziemskiego z dnia 30 września 1599 r. dochowały księgi Ziemskie Lwowskie (Ter. Leop. 39 p. 228—9), którą poniżej podajemy:

II.

Piotr Ożga z Milatyna sędzia, Józef Narajowski z Narajowa (podsędek), Jan Swoszowski pisarz ziemie lwowskiej czynimy wiadomo i ordynacją niżej opisaną, stosując się·i do prawa pisanego i do zwyczajów ziemie tutecznej jako i od inszych ziem przyjętych, do wiadomości wszem, zwłaszcza tym, którzy sprawy sądowe u sądu naszego mają i odprawują, przywodziemy i publikujemy:

Najpierwej na początku iuramentorum actiones odprawować się mają, potem simplices, których aresty na początku roków, tak jako dawny zwyczaj jest, do poniedziałku iść mają i kondemnacje, aż w sobotę ustają, którego wzdania o godzinie zwykłej jeśli kto nie arestuje, to zostać ma i zostawać będzie, a potem in continuatione terminorum more solito na pierwszy pozew i aby bez przywołania niewzdawano i na to położenie relacje woźnych świeże aby czynili bądź w ziemstwie bądź w grodzie przed wydaniem wtórego pozwu, inaczej u sądu naszego miejsca relacja oprócz samego woźnego nie będzie miała.

Z regestru sądy wedle numeru odprawować będziemy. Każdy aby się wpisywał seorsim et separatim i żadnej sprawy extra regestrum nie przypuścimy, wedle którego strony

przywołane do sądu mają wchodzić bez tumultu i rusznic z broniami zwyczajnemi i tam strona, miejsce od sądu ukazane wziąwszy, uczciwie sprawy swej atentować i potem one odprawiwszy albo odejść albo spokojnie siedzieć z uczciwością przystojną ma. A ktoby inaczej czynił, przeciwko takiemu wedle prawa animadvertere chcemy i executionem debitam czynić i onę będziemy kontinuować prawnie, ubicunque competierit nullo discrimine personarum habito.

A ci, co sprawy odprawują ludzkie, za ławkami przed sądem cum debita reverentia stanąwszy z gotową sprawą nie zabawiając sądu mają onę introdukować z podpisanemi autentice munimenty, z dowodami dostatecznymi, z woźnym i pieniądzmi tak, aby i stron w sprawie nie zawodzili i sądu nie zabawiali. Potem odprawiwszy sprawy trzeciego dnia kontrowerzje oddawać fideliter, jako u sądu expeditum negotium było z podpisem jeden drugiego oddać mają do rąk samego pana pisarza ziemskiego, który jako prawo uczy, alterutrius partis controversias korigować będzie cum sufficienti solucione tam replicarum quam minutarum. Winy sądowi skazane plenipotentowie sami aby oddawali sub paenis irremisibiliter solvendis.

Relacje woźnych do wizjej i czynienia sprawiedliwości przydanych w grodzie zeznanych nie przypuścimy, ale oretenus egzaminować ich chcemy, gdyż omnis decisio finalis iudicii ex illorum examinatione dependet.

Na membranich pozwy wedle prawa aby introdukowane były, bo żadnego pozwu in charta rasa nie przyjmiemy, neque minutam simplicem i plenipotentiam introducendam karać będziemy, paenis supra scriptis.

Z rusznicamy żaden do sądu aby nie chodził i ich pod rokami nie nosił, in secus facientes winy skazować i na delacje do urzędu grodzkiego dawać będziemy, do czego wszystkiego zaraz instigatora sądowego deputujemy. W zapłacie zaś cancellaria i oddawaniu salarium plenipotentowie i principałowie tak się zachować mają: od dekretów, protestacjej, obdukcjej, zapisów, kwitów, manifestacjej, komputacjej, groszy 5. Od kontumacjej, od limitacjej terminorum po groszy 2. Ab inductione testium po groszy 3. Od appelacjej, prote-

stacjej, od addicjej, od podpisu grosz 1. Za minutę groszy 5 oprócz zapisu przeniesienia niezwykłego kontrowerzjej i jeśli się co per oblatam poda i przezysków, to secundum discretionem cancellariae i wedle prawa płacono być ma. Od pieczęci po groszu jednemu oprócz listów pargaminowych, których zapłatę prawem opatrzono, oddając producta zaraz minuty płacić mają albo u sądu, a kto minuty nie potrzebuje, od indukty groszy 3 dać powinien. A tę ordynacją i do ksiąg naszych wnieść i obwołać kazaliśmy, do czego pieczęci swe przyłożyliśmy z podpisem pana pisarza ziemskiego. Actum Leopoli feria quinta post festum sancti Michaelis archangeli proxima. Anno Domini millesimo quingentesimo nonagesimo nono. Joannes Swoszowski notarius terrae leopoliensis.

Antoni Prochaska.

ARCHIWIŚCI OBJAZDOWI CZY KONSERWATOROWIE ZABYTKÓW SZTUKI I KULTURY?

Wydany w d. 31.VII 1918 r. przez Radę Regencyjną Reskrypt (Monitor Polski z dn. 7.VIII 1918 r. Nr. 116) a następnie z małemi zmianami ponowiony przez Naczelnika Państwa w d. 7 lutego 1919 r. (Dziennik Praw z d. 8 lutego 1919 r. Nr. 14 poz. 182) jako Dekret o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaljami stwarzały podstawy prawne działania w nowych politycznych warunkach istniejących już lub mających powstać na terenach Rzeczypospolitej Polskiej archiwów państwowych. Zwierzchnictwo nad archiwami państwowemi składał dekret ten w ręce Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, bezpośredni zaś ich zarząd przekazywał Wydziałowi archiwów państwowych, do którego zadań należy też opieka nad archiwami i zbiorami archiwalnemi, znajdującemi się poza archiwami państwowemi a należącemi już to do instytucyj publicznych, miejskich, gminnych i t. p., już to do osób i instytucyj prywatnych. Wydział archiwów państwowych obowiązany jest przytem do ratowania zabytków archiwalnych od zniszczenia i do udzielania rady i pomocy w sprawach, związanych z ochroną i przechowywaniem pozostających w posiadaniu prywatnem archiwaljów. Nie naruszając w niczem uprawnień, przysługujących poszczególnym instytucjom czy osobom w stosunku do ich archiwów i archiwaljów, odpowiednie przepisy dekretu celem wykonywania powyższych zadań upoważniały Wydział archiwów państwowych, na mocy porozumienia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z innymi ministrami i za ich zgodą, do zwiedzania przez urzędników Wydziału lub de-

legowanych przez tenże członków Rady Archiwalnej archiwów, należących do instytucyj publicznych, gminnych i t. p., i wglądania w ich prowadzenie pod względem technicznym i naukowym. Podobną opieką otacza Wydział archiwów państwowych zbiory archiwalne osób i instytucyj prywatnych, o ile osoby te i instytucje o opiekę taką się zwrócą. Wydział archiwów państwowych udziela również osobom tym i instytucjom wszelkiego rodzaju wskazówek co do przechowywania i konserwowania zbiorów wspomnianych.

Nie ograniczając się do stwierdzenia powyższych zadań ciążących na Wydziale archiwów państwowych określa dekret bliżej tryb postępowania delegatów Wydziału w stosunku do zwiedzanych przez nich archiwów. Mają oni o każdej wizycie sporządzać protokół, zwracając w nim uwagę na stan archiwum, dostrzeżone braki w prowadzeniu, kwalifikacje kierownika i t. p., bezpośrednich jednak zarządzeń w wyniku wizytacji delegaci wydawać nie mogą, jest to bowiem zastrzeżone, przez dekret dla Wydziału archiwów państwowych, który, po ocenie na podstawie protokółu stanu danego archiwum, udziela jego kierownikowi wskazówek co do prowadzenia archiwum, a w razie potrzeby zawiadamia o zauważonych brakach odpowiednie władze ministerjalne. Tak daleko posunięta ostrożność w postępowaniu niezawsze jednak mogła dość stanowczo kłaść tamę zamachom na całość i bezpieczeństwo zbiorów archiwalnych oraz zmuszać do podjęcia kroków, niezbędnych dla należytej konserwacji tych zbiorów. Należało więc otworzyć drogę do stosowania w razie potrzeby środków bardziej energicznych. Stąd dekret przewidywał, że Wydział archiwów państwowych łącznie z Radą Archiwalną opracowywać będzie projekty ustaw o ochronie zabytków archiwalnych i składać je Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w celu uzyskania sankcji prawodawczej.

Z upoważnienia tego Wydział, pochłonięty pracą organizacyjną i rewindykacyjną, dotychcas nie skorzystał, wobec czego w działaniu swem mógłby zawsze spotkać zaporę i to w dziedzinie, mogącej pociągnąć za sobą niepowetowane straty, gdyby luki tej w ustawodawstwie nie wypełniły posta-

nowienia Dekretu Rady Regencyjnej z dn. 31 października 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury (Dziennik Praw z dn. 8 listopada 1918 r. Nr. 16 poz. 36). Według tego dekretu wszelkie zabytki kultury i sztuki, znajdujące się w granicach Państwa Polskiego, wpisane do inwentarza zabytków sztuki i kultury, podlegają opiece prawa. Z tejże opieki korzystają również wszelkie nieruchome i ruchome dzieła, świadczące o sztuce i kulturze epok ubiegłych, istniejące nie mniej, niż lat 50. Dzieła zaś ruchome, istniejące mniej niż lat 50, mogą być — w wyjątkowych razach — uznane za zabytki na mocy specjalnej decyzji Ministra W. R. i O. P. Ustaliwszy, jakie przedmioty zaliczyć należy do podlegających opiece, dekret nadaje właściwym organom rządowym prawo badania przedmiotów, będących w posiadaniu osób tak fizycznych, jak i prawnych a to w celu ustalania wartości zabytkowej i zakwalifikowania poszczególnego przedmiotu do inwentarza zabytków sztuki i kultury, stwierdzając zarazem, że osoba, uprawniona do rozporządzania zabytkiem, zezwolić winna organom rządowym do tego powołanym na swobodne zbadanie zabytku lub jego stanu. Dekret zabrania dalej wywozu z granic Państwa Polskiego zabytków ruchomych i ich części. Zabytki ruchome, o ile są własnością kraju, miast, gmin administracyjnych lub wyznaniowych, parafij oraz instytucyj społecznych, nie mogą być niszczone, usuwane, sprzedawane, zamieniane, przerabiane, odnawiane lub rekonstruowane bez uprzedniego pozwolenia odpowiedniej władzy konserwatorskiej. Jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo zniszczenia, uszkodzenia lub wywozu zagranicę zabytków ruchomych, będących własnością prywatną, a mających wybitne znaczenie narodowe, rząd ma prawo wywłaszczyć je na rzecz jednego z muzeów narodowych. Winni przekroczenia przepisów ustawy o opiece nad zabytkami sztuki i kultury ulegać mają w drodze sądowej karze do 3-ch miesięcy aresztu oraz — w razie zniszczenia zabytku lub zmniejszenia jego wartości wskutek uszkodzenia — grzywnie, równającej się wartości zniszczonego przedmiotu lub zmniejszeniu jego wartości wskutek uszkodzenia. W razie potajemnego wywozu lub usiłowania wywozu z granic państwa

przedmiotów, objętych ustawą cytowaną, ulec mają one w drodze sądowej konfiskacie na rzecz jednego z muzeów narodowych. Sprzedaż, zamiana, zastaw lub darowizna zabytków ruchomych, stanowiących własność gmin, miast, parafij oraz instytucyj publicznych, uskuteczniona bez pozwolenia konserwatora, jest nieważna.

Jeżeli się zważy, że postanowienia przytoczone powyżej dotyczą również archiwaljów, bo wśród zabytków ruchomych, w myśl i na podstawie dekretu o opiece nad zabytkami kultury i sztuki, podlegających ochronie prawnej, znajdujemy wymienione obok siebie druki, archiwalja, rękopisy zwykłe i ozdobne oraz oprawy ksiąg, to łatwo wysnuć wniosek, że dekret ten, o ile treść jego nie jest sprzeczna co do trybu postępowania i celów ostatecznych z postanowieniem dekretu o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaljami, może doskonale wypełnić zauważoną w tym dekrecie lukę, niewypełnioną przez późniejsze ustawodawstwo. Zestawienie przytoczonych postanowień wskazuje wyraźnie, że sprzeczność taka nie zachodzi. Oba dekrety miały ten sam cel na oku: roztoczyć opiekę nad archiwaljami i zabezpieczać je od uszkodzeń i zniszczenia. W treści ich jednak mimo to daje się zauważyć poważna różnica. Dekret o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaljami dąży przedewszystkiem do udzielania rady i pomocy w dziedzinie konserwacji zbiorów archiwalnych i kierowania archiwami, nie podlegającemi bezpośrednio zarządowi Wydziału archiwów państwowych, stara się więc dotrzeć do tych archiwów i zbiorów, zaofiarowując gotowość Wydziału do współpracy. Ufając, że dążenia Wydziału będą należycie ocenione i zrozumiane przez odpowiednie czynniki oraz właścicieli zbiorów archiwalnych, dekret ogranicza się tylko do stwierdzenia możności opracowania ustaw, otwierających drogę do zastosowania w razie potrzeby bardziej stanowczych wystąpień. Inaczej rzecz się ma w dekrecie o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, który po ustaleniu, jakie archiwalja podlegają opiece prawnej, wskazywał tok postępowania w razie grożącego archiwaljom niebezpieczeństwa zniszczenia, wywiezienia i t. p., przewidując zarazem kary za niestosowanie się do postano-

wień dekretu. Różne co do swej treści lecz bynajmniej nie sprzeczne co do zadań opieki nad archiwaljami, dekrety uzupełniają się wzajemnie. To też organy Wydziału archiwów państwowych mogłyby w całości spełniać swą rolę w tej dziedzinie, opierając się na postanowieniach obu dekretów. Z chwilą wyczerpania środków, przewidzianych przez jeden z nich, mogłyby znaleźć zastosowanie postanowienia drugiego. Byłoby to zupełnie możliwe, gdyby dekret o opiece nad zabytkami sztuki i kultury uznał, że właściwym organem rządowym, mającym w myśl tego dekretu działać w stosunku do archiwaljów, jest Wydział archiwów państwowych. Stało się jednak inaczej.

Dekret ten bowiem stwierdza wyraźnie, że wszystkie czynności władzy rządowej, przewidziane w dekrecie, dokonywane będą przez konserwatorów zabytków sztuki i kultury, a więc urzędników, których funkcje obejmują szerszy zakres działania, niż opieka nad archiwaljami wyłącznie. W ten sposób opiekę nad archiwaljami, znajdującemi się poza archiwami państwowemi, na mocy obowiązującego ustawodawstwa, rozciągać mają dwie niezależne od siebie władze: Wydział archiwów państwowych przez swe organy i konserwatorowie zabytków sztuki i kultury. Przy ścisłem wyodrębieniu od siebie czynności obu organów taka dwoistość opieki nie zawierałaby może w sobie niebezpieczeństwa dla archiwaljów. Rozgraniczenie takie daje się istotnie zauważyć w treści obu dekretów, mianowicie, działalność konserwatora zaczyna się w pewnej mierze tam, gdzie się kończy działalność organów Wydziału archiwów państwowych. Oba więc czynniki mogą działać obok siebie, nie przeszkadzając sobie wzajemnie. Takie ujęcie rzeczy ma jednak tylko pozornie słuszność za sobą. W istocie działalność obu urzędów musi zahaczać o siebie. Wydział archiwów państwowych, kierując organizacją archiwów i czuwając nad konserwacją archiwaljów, musi wkraczać w dziedzinę inwentaryzacji, nad czem znów ma obowiązek czuwać konserwator, skoro zabytki ruchome, a więc i archiwalja, winny znaleźć się w inwentarzu zabytków sztuki i kultury. Nie może również Wydział archiwów państwowych patrzeć obojętnie na grożące zabytkom archiwalnym mimo jego rad i napomnień niebezpieczeństwa, choć stanowcze

środki, mogące istotnie przeszkodzić niszczeniu, sprzedaży i t. p. ma możność zastosowania tylko konserwator. Nawet przy najlepszych intencjach obu czynników mogą ujawniać się różnice zdań co do sposobu inwentaryzacji, konserwacji, wreszcie co do stanu bezpieczeństwa zbiorów, a wówczas wynikać mogą spory, które bynajmniej na energję w działaniu nie wpłyną. Łagodzenie konfliktów między obu urzędami jest dzisiaj ułatwione, gdy oba urzędy znalazły się w ramach jednego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gorzej przedstawiała się sprawa wówczas, gdy konserwatorowie podlegali istniejącemu przez czas dłuższy Ministerstwu Sztuki i Kultury. To też tylko wyjątkowemu doborowi ludzi przypisać należy, że konfliktów na tem tle nie notowano. Wspólność dążeń i gorące umiłowanie sprawy przyczyniło się do porozumienia między obu urzędami i wspólnego w szeregu wypadków działania, jak to stwierdzić można na terenie Wilna. Podkreślić tu jednak trzeba, że sprawa rozciągnięcia należytej opieki nad archiwami i zbiorami archiwalnemi, nie objętemi przez archiwa państwowe, znajduje się dopiero w zaczątku. Oba urzędy, uginając się pod nawałem pracy, nie mogły do chwili obecnej poświęcić dość uwagi tej sprawie, choć się żywo nią interesowały. Wiele archiwów i zbiorów archiwalnych omawianej kategorji nie zostało jeszcze zbadanych i wciąż czeka na inwentaryzację. Sprawy jednak ze względu na jej wagę nie można odkładać. Konserwatorowie wobec różnorodności zabytków, podlegających ich opiece, niezawsze mogą w należytej mierze spełniać swe zadania w stosunku do archiwaljów; brak odpowiedniego przygotowania w dziedzinie archiwistyki częstokroć utrudniać będzie ich zadanie, gdyż archiwalja wymagają odrębnego od innych zabytków traktowania.

Dla wzmożenia energji w kierunku objęcia opieką jaknajliczniejszych archiwów i zbiorów archiwalnych należy skupić tę opiekę całkowicie w Wydziale archiwów państwowych jako instytucji, której wyłączną zgodnie z ustawą specjalnością jest troska o archiwa i archiwalja niezależnie od tego do kogo one należą i w jaki sposób powstały. Nasuwa się to rozwiązanie tem silniej, że Wydział archiwów państwowych

do zadań opieki nad archiwaljami jest całkowicie przygotowany, organizacja jego przewiduje bowiem w osobach archiwistów objazdowych specjalny, stworzony przez ustawę urząd, do którego obowiązków należy wykonywanie zadań, związanych z opieką techniczną i naukową nad archiwami i z ratowaniem zabytków archiwalnych od zagłady. Pomoc na tem polu, poza asystentami archiwalnymi, okazywać Wydziałowi zgodnie z ustawą mogą korespondenci Wydziału i członkowie Rady archiwalnej, o ile Wydział ich do tego powoła. Wreszcie może Wydział obowiązki archiwistów objazdowych w dziedzinie opieki nad archiwami i archiwaljami przekazać urzędnikom poszczególnych archiwów państwowych. W ten sposób stwarza się daleko sięgające możliwości docierania do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej i wzmożenia działalności Wydziału na polu opieki nad archiwaljami. O środkach jakiemi obecnie rozporządzają archiwiści w swej pracy, poucza nas zatwierdzony przez Ministra Wyznań Religijnych w dn. 21.III 1919 r. regulamin czynności archiwistów objazdowych. W stosunku do archiwów instytucyj publicznych, gminnnych, miejskich i t. p. oraz archiwaljów instytucyj i osób prywatnych otrzymał archiwista objazdowy w regulaminie tym następujące wytyczne postępowania. Archiwiści objazdowi oraz asystenci archiwalni winni strzec w swym okręgu interesów państwa i wedle sił i możności dążyć do osiągnięcia celów przewidzianych w zadaniach Wydziału archiwów państwowych. W związku z tym ogólnym nakazem, winni zbierać jaknajszczegółowsze informacje o archiwaljach i zbiorach bibljotecznych, znajdujących się na terenie ich działalności i w razie odnalezienia jakichkolwiek archiwaljów lub zbiorów, dotychczas nieznanych, dokonywać w miarę możności dokładnego ich opisu, współdziałać przy ich zabezpieczeniu przez zorganizowanie opieki jednostkowej lub zbiorowej i niezwłocznie zawiadamiać Ministerstwo o znalezionych archiwaljach lub zbiorach. A dalej archiwiści objazdowi winni przyczyniać się wszelkiemi siłami do zapewnienia lub zorganizowania opieki należytej nad archiwaljami i księgozbiorami nie objętemi przez archiwa i bibljoteki państwowe, i badać, o ile warunki na to pozwalają, stan i zawartość archiwów

instytucyj publicznych i prywatnych oraz zawiadamiać Ministerstwo o wyniku tych badań. O ile, w braku należytej opieki na miejscu, zachodzi niebezpieczeństwo zniszczenia lub uszkodzenia archiwaljów i księgozbiorów, będących własnością prywatną lub instytucyj publicznych (nie państwową), a mających znaczenie naukowe i wartość, archiwista objazdowy lub asystent winien niezwłocznie zawiadomić o tem Ministerstwo, celem wywołania odnośnych kroków prawnych.

Tu daje się odczuć podkreślona wyżej luka, pochodząca z nierozwinięcia przewidzianych przez dekret o organizacji archiwów państwowych postanowień o ochronie archiwaljów, wobec czego regulamin korzysta z postanowień dekretu o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, oświadczając, że archiwista objazdowy lub asystent winien odwołać się do konserwatora zabytków sztuki i kultury celem zarządzenia tymczasowych środków zapobiegawczych, a w ich liczbie w wypadkach wyjątkowych przekazania do jednego z archiwów państwowych albo muzeów narodowych lub diecezjalnych zagrożonych archiwaljów i książek w charakterze depozytu. O zarządzeniach wydanych archiwista winien niezwłocznie zawiadomić swoje władze przełożone oraz władze duchowne (biskupa), o ile zarządzenia te dotyczą majątku kościelnego. Inna zupełnie rola przypada archiwistom objazdowym w stosunku do archiwów uporządkowanych, będących pod fachowem kierownictwem; tu mają oni zwracać się do tego kierownictwa o nadsyłanie do Ministerstwa danych, dotyczących owych archiwów, lub sprawozdań, w innych wypadkach, w porozumieniu z właścicielem, badać lub nawet porządkować owe zbiory i archiwalja. Następny punkt znowuż wskazuje na brak odpowiednich uprawnień, przysługujących archiwistom objazdowym i stwierdza bezsilność archiwisty objazdowego tam, gdzie zachodzi potrzeba szybkiego i samodzielnego wystąpienia. Mowa jest tam, że archiwiści objazdowi winni wszelkiemi siłami zapobiegać sprzedaży i wywozowi zagranicę archiwaljów i księgozbiorów, znajdujących się na terytorjum Państwa Polskiego, tymczasem interwencję ich w wypadkach spostrzeżenia przygotowań lub faktów dokonanych ogranicza regulamin jedynie do zawiadamiania odpowiednich władz o tem. Wiemy, że

dekret o opiece nad zabytkami sztuki i kultury upoważnia konserwatora do bardziej stanowczych wystąpień w tych razach. Już przytoczone punkty regulaminu wskazują, mimo zaznaczonych braków, jak rozległe pole działania leży przed archiwistami objazdowymi i jak wiele przyczynić się oni mogą do podniesienia stanu archiwów niepaństwowych i należytej konserwacji archiwaljów.

Punkty przytoczone bynajmniej nie wyczerpują zadań archiwistów objazdowych. To też potrzeba rozwinięcia ich działalności odczuwa się bardzo wyraźnie. Już nie Wydział szuka terenu dla ich pracy, lecz o pomoc Wydziału zwracają się zainteresowane w tej sprawie instytucje. Przykład Łodzi organizującej przy pomocy Wydziału Archiwów Państwowych swe Archiwum akt dawnych i miast sąsiednich jest tego dobitnym przykładem. Zdarza się jednak, że różne instytucje i osoby prywatne, nieświadome tego, że Wydział archiwów państwowych już z mocy ustawy powołany jest do współpracy z niemi na polu organizacji archiwów i konserwacji archiwaljów, szukają częstokroć rady i pomocy u osób prywatnych. Zniknie to, gdy Wydział archiwów państwowych rozwinie sprężystą działalność na polu opieki nad archiwami i archiwaljami znajdującemi się poza bezpośrednim jego zarządem, a dzięki licznym organom swym, które tu uruchomić może, da o sobie znać najszerszym kołom osób i instytucyj zainteresowanych. Aby jednak akcja ta istotnie była sprężysta, należy wyraźnie stwierdzić, że opieka nad zabytkami archiwalnemi, przewidziana w dekrecie o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, przejść winna do Wydziału archiwów państwowych, jako organu wyposażonego w odpowiednią wiedzę fachową i przez ustawę o organizacji archiwów i opiece nad archiwaljami do tego powołanego. Odpowiednie zmiany w obu dekretach lub ich uzupełnienia powinny być w drodze ustawodawczej przeprowadzone. Skoro wskutek tego znikną w regulaminie czynności archiwistów objazdowych ograniczenia, krępujące ich wystąpienia, wzmoże się ich działalność, co znowu wpłynie na odciążenie konserwatorów w ich pracy. Dzięki uzgodnieniu obu dekretów powrócimy do początkowego stanowiska dekretu o organizacji archiwów pań-

stwowych i opiece nad archiwaljami, wykrzywionego później przez postanowienia dekretu o opiece nad zabytkami sztuki i kultury oraz przez zaniedbanie wykonania zapowiedzi, zawartej w artykule piętnastym dekretu o organizacji archiwów państwowych, przewidującej wydanie ustaw o ochronie zabytków archiwalnych.

Z tem łączy się i inna sprawa, którą Wydział archiwów państwowych żywo się interesuje: sprawa archiwów kościelnych. Nowy kodeks prawa kanonicznego (r. 1917) poświęcił szereg artykułów organizacji tych archiwów (Canon 375 ssqu.). Zastosowanie się do nich wymaga jednak znajomości zasad archiwistyki i dużego doświadczenia. To też troska władz o archiwa kościelne znalazła oddźwięk w art. XIV konkordatu, zawartego między Rzecząpospolitą Polską a Stolicą Apostolską. Czytamy tam: „W każdej diecezji utworzona będzie komisja, mianowana przez biskupa w porozumieniu z właściwym Ministrem, dla ochrony w kościołach i lokalach kościelnych starożytności, dzieł sztuki, dokumentów archiwalnych i rękopisów, posiadających wartość historyczną i artystyczną". Dla dobra sprawy w komisjach takich muszą się znaleźć delegaci Wydziału archiwów państwowych, jako organu specjalnie do opieki nad archiwami i archiwaljami powołanego. Na to nastawać będzie napewno Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdyż jedynie udział w tych komisjach delegata Wydziału może dawać pewną gwarancję należytej ochrony dokumentów archiwalnych. To ostatnie zaś leży w ustawowo przewidzianych obowiązkach archiwistów objazdowych. W końcu zauważyć muszę, że o ile Wydział bibljotek Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zrzekłby się współdziałania archiwistów objazdowych w opiece nad księgozbiorami, można opiekę tę z obowiązków archiwistów objazdowych, przewidzianych w regulaminie czynności archiwistów objazdowych, usunąć.

Stefan Ehrenkreutz.

O NAJDAWNIEJSZYCH KSIĘGACH T. ZW. „RACHUNKÓW DWORU KRÓLEWSKIEGO”.

Najdawniejsze z pośród dochowanych do naszych czasów rachunki podskarbińskie oraz wielkorządztwa krakowskiego i jego podrzęctw są już naogół oddawna znane[1]). Od trzydziestu lat historycy korzystają z wydanych w „Monumentach medii aevi” t. XV „Rachunków dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388 — 1420”, przygotowanych do druku przez Piekosińskiego, czerpiąc stamtąd wiadomości, tyczące najrozmaitszych dziedzin ówczesnego życia. Już Prochaska jednak w ocenie wydawnictwa[2]) zwrócił uwagę na to,

---

[1]) Pierwszą wiadomość o nich podał Przeździecki w „Bibljotece Warszawskiej” 1854 t. III, jako wzmiankę p. t. „Regestra wydatków królewskich w Krakowie i okolicznych zamkach z końca XIV (1388—1395) i początku XV w. (1403—1417)”. Jednocześnie Rastawiecki, korzystając z odpisów udzielonych mu przez Przeździeckiego, wydrukował wybrane i przetłumaczone urywki p. t. „Sztuki piękne za Władysława Jagiełły przy schyłku XIV wieku”. Bibl. Warsz. 1852 t. III, ograniczając się zresztą tylko do podania wzmianek z rachunków podskarbiego Hinczki z Przemankowa z lat 1393—1395. Tę samą metodę, choć na większą skalę, zastosował i sam Przeździecki, wydając „Życie domowe Jadwigi i Jagiełły z regestrów skarbowych”. Warszawa 1854. W r. 1870 Zeissberg w „Zeitschrift für oesterreichische Gymnasien” opublikował rachunki Klemensa Wątróbki ze Strzelc, wielkorządcy krakowskiego z lat 1418—1420. Bolesław Erzepki, odnalazłszy w zbiorach Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu kilkanaście kart z rachunkami podrzęctwa niepołomskiego z r. 1388/9, wydrukował je w „Rocznikach T. Prz. N. Pozn.” t. XVII r. 1890 jako „Urywek z księgi podrzęctwa Niepołomickiego obejmujący czas od 10 września 1388 do 13 tego miesiąca i roku tudzież od 15 grudnia tego roku do 2 lutego 1389”, a F. Bostel ustalił, że karty te zostały niegdyś wydarte z rękopisu Nr. 189 Bibljoteki Pawlikowskich we Lwowie. Kw. Hist. 1891 str. 681/2.

[2]) Kw. Hist. 1897 st. 931—935.

że tytuł jaki mu nadano jest niewłaściwy i że nie mamy tu do czynienia z rachunkami dworu, lecz z fragmentami rachunków poszczególnych podrzęctw i jednym tylko rejestrem podskarbińskim — słowem zaledwie z okruchami rachunkowości ówczesnej. Tego samego zdania był zresztą i Piekosiński, który w swym nader lakonicznym i ogólnikowym wstępie wymienił rodzaje ksiąg, jakie wedle niego powinny były pozostać po administracji skarbowej XIV i XV wieku[1]). Do dziś jednak ksiąg takich, jakich istnienia domyślał się Piekosiński, nie odnaleziono. Badacze, zajmujący się organizacją ówczesnej skarbowości i zarządem majątku państwowego[2]), musieli poprzestawać na materjałach, opublikowanych w omawianem wydawnictwie. Nie jest ono jednak wolne od dość poważnych usterek w sposobie wydania, a przedewszystkiem nie obejmuje całości dochowanych rachunków ówczesnych, nie takich wprawdzie, jakich spodziewał się Piekosiński, niemniej jednak dość ciekawych i ważnych.

Wstęp do XV-go tomu „Monumentów medii aevi" nie podaje ani miejsca przechowania rękopisów (jest tam tylko ogólnikowa wzmianka, że jeden znajduje się w Bibl. Pawłikowskich, a jeszcze jeden w Bibl. Ossolińskich, bez podania sygnatur), ani ich opisu. Być może, iż dotarcie do rękopisów, znajdujących się za czasów Przeździeckiego w archiwum Komisji Przychodów i Skarbu a w r. 1855 przeniesionych do Głównego Krajowego Archiwum (dziś Arch. Głównego Akt Dawnych w Warszawie), nastręczało pod koniec XIX wieku zbyt wiele trudności. Skutkiem tego zapewne Piekosiński pominął całkowicie sprawę opisu nawet tam, gdzie miał w ręku rejestry oryginalne (rps. Bibl. Pawlikowskich Nr. 189 i Bibl. Ossolińskich Nr. 1475).

Przyjęcie dla całej reszty za podstawę wydania odpisów, pozostałych w spuściźnie po Przeździeckim miało sporo stron

---

[1]) Wstęp do „Rachunków dworu" str. VI -- VIII.

[2]) Kutrzeba, Starostowie. R. A. U. t. 45, Urzędy koronne i nadworne. Lwów 1903. Dawny zarząd Wawelu. Rocznik Krakowski VIII. Kierst, Wielkorządy krakowskie w XIV — XVI wieku. Przegl. Hist. t. X. Grodecki, Zarząd majątku państwowego za Piastów. Spraw. Akad. Um. 1924 zesz. V str. 2/3.

ujemnych. Wprawdzie kopista XIX wieku czytał prawie zupełnie dobrze, ale zdarzały mu się omyłki bądź z nieuwagi, bądź ze złego odcyfrowania niektórych skróconych lub zniszczonych wyrazów [1]). Przedewszystkiem zaś pomijał zupełnie notatki, niektóre tytuły, podsumowania, opustki i zewnętrzne cechy rękopisów, rzucające światło na sposób powstawania tych rejestrów i na wzajemny ich stosunek. Wreszcie poprzestanie jedynie na spuściźnie po Przeździeckim spowodowało, że rachunki krakowskie z lat 1393—1395 i stacji w Nowym Sączu z r. 1412, których kopji nie dało się odnaleźć, zostały tylko przedrukowane z wydawnictwa Przeździeckiego. Całkowicie zaś pominięte zostały bardzo interesujące pod względem kancelaryjnym, a poniekąd i rzeczowym bruljony rejestru podskarbiego Hinczki z lat 1393 — 1395 i urywki rachunków nowomiejskich-korczyńskich z lat 1403—1407.

Materjał, którym nauka może obecnie rozporządzać, przedstawia się następująco:

1. Rachunki podrzęctwa korczyńskiego 1388 -- 1390.

Arch. Główne. Oddz. Rach. Król. nr. 2 i 11 (rozerwane przez nieuwagę przy oddawaniu do oprawy). Druk. Piekosiński, Rachunki dworu 64—151. Przeździecki (w tłumaczonych urywkach), Życie domowe str. 4 — 19.

---

[1]) Dla przykładu możnaby tu zacytować niektóre. Np. „dnus Illmancio magister" („Rach. dworu" str. 201) jest właściwie niedzielą „Dominus Illuminacio mea" i nie powinien figurować w indeksie osobowym. W rachunkach niepołomskich 1393 — 1395 (Rach. dworu str. 61) ustęp „Dno Hincze data vicethezaurario dne Regine ad prandium cum sua curia" etc. jest połączony niewłaściwie w jedno: słowa „Dno Hincze data vicethezaurario" są zakończeniem pewnej pozycji, po której na następnej stronicy idzie zupełnie inna: „dne Regine ad prandium cum sua curia" etc. Skutkiem tego połączenia Hinczka figuruje w indeksie jako „vicethezaurarius regine". W rachunkach podskarbiego Hinczki z lat 1393—1395 spotykamy osobę podskarbiego Henryka (Henricus vicethezaurarius. Rach. dworu str. 188—191 passim.). Wiemy skądinąd, że w tym czasie podskarbim jest Hinczka. Hinczka i Henryk to jest to samo imię, więc po pewnem wahaniu wolno nam stwierdzić, że jest to jedna i ta sama osoba. Ale dla kogoś, kto szuka pośpiesznie i zaufa indeksowi, będą to dwie różne osoby. Tymczasem w rękopisie nigdzie nie spotykamy się z imieniem Henryka. Wszędzie jest albo „dnus Hinczka vicethezaurarius" albo „dnus H. vicethezaurarius". Skrót należało oczywiście odczytywać jako „Hinczka", a nie jako „Henricus".

2. Rachunki podrzęctwa niepołomskiego 1388 — 1390.

Tow. Prz. Nauk w Poznaniu i Bibl. Pawlikowskich we Lwowie Nr. 189. Rps. Bibl. Pawlikowskich jest uszkodzony: między f. 1 — 2 i 4 — 5 ślady kart wydartych, m. f. 6 — 31 luka. Tę ostatnią częściowo wypełniają karty, znajdujące się w zbiorach Tow. Prz. Nauk w Poznaniu. [1]) Fragment ten drukował Erzepki, Rocz. Tow. Prz. Nauk. Pozn. XVII, całość Piekosiński Rachunki dworu str. 1 — 48 [2]).

3. Rachunki podrzęctwa korczyńskiego i wiślickiego . . . . 1393—1395.
Rachunki podrzęctwa niepołomskiego . 1393—1395.
„ „ proszowskiego . 1393—1395.
„ „ żarnowieckiego . 1393—1394.
„ „ ujsko - wojnickiego 1394.

Arch. Gł. Oddz. Rach. Król. nr. 7 [3]). Druk. Piekosiński, Rachunki dworu str. 48—63 (Niepołomice) i 222—285 (pozostałe podrzęctwa). Urywki Przeździecki, 75—86.

4. Rachunki robót w podrzęctwie korczyńsko - wiślickim 1403—1407.

Arch. Gł. Oddz. Rach. Król. nr. 357. Niedrukowane.

5. Rachunki podrzęctwa korczyńsko-wiślickiego 1405—1408.

Arch. Gł. Oddz. Rach. Król. nr. 11 f. 1 — 81 i nr. 10/11 f. 7 v.—39 (rozerwane przez nieuwagę przy dawaniu do oprawy) Druk. Piekosiński, Rachunki dworu str. 320 — 1391. Urywki u Przeździeckiego str. 92.

6. Rachunki krakowskie 1393 — 1395.

Arch. Gł. Oddz. Rach. król. nr. 4. W całości niedrukokowane. Tłumaczone urywki podał Przeździecki, Życie do-

---

[1]) F. Bostel. Kw. Hist. 1891 str. 681/2.

[2]) Piekosiński drukuje fragment poznański na samym początku, zamiast w miejscu, gdzie ze względu na kolejność chronologiczną powinien być umieszczony, mianowicie przed datą 3.II 1389 (w wyd. Piekosińskiego str. 9-ta). Nie zaznacza też wcale miejsca przechowania tego urywku ani sprawy uszkodzenia rękopisu.

[3]) Umieszczane w wyd. Piekosińskiego zaraz po właściwych rachunkach danego podrzęctwa „libri laborum” każdego z nich, w rękopisie są osobno skupione na samym końcu całej księgi.

mowe str. 65—74. Przedrukował je Piekosiński, Rach. dworu str. 562—567.

7. Rachunki wielkorządcy krakowskiego Klemensa Wątróbki 1418—1420.

Bibl. Ossolińskich we Lwowie nr. 1475. Druk. Zeissberg „Zeitschrift für oesterreichische Gymnasien" 1870, Piekosiński, Rachunki dworu str. 518—561.

8. Rachunki stacji w podrzęctwie korczyńsko-wiślickiem 1403 — 1405.

Arch. Gł. Oddz. Rach. król. nr. 10. Druk. Piekosiński Rach. dworu str. 286—319. Tłumaczone urywki. Przeździecki, Życie domowe str. 89—92.

9. Rachunki stacji w podrzęctwie korczyńsko-wiślickiem 1411—1417.

Arch. Gł. Oddz. Rach. król. nr. 13 i 12. Druk. Piekosiński Rachunki dworu, str. 394—517. Tłumaczone urywki Przezdziecki, Życie domowe str. 93—94 oraz 97—104.

10. Rachunki stacji w Nowym Sączu 1412.

Arch. Gł. Oddz. Rach. król. nr. 14 (źle oprawiony, pomylona kolejność kart). W całości niedrukowany. Tłumaczone urywki u Przeździeckiego, Życie domowe str. 94—96, przedrukowane przez Piekosińskiego Rach. dworu str. 568—569.

11. Rachunki podskarbiego Hinczki z Przemankowa 1393—1395.

Arch. Gł. Oddz. Rach król. nr. 3. Druk. Piekosiński Rach. dworu str. 152—221. Tłumaczone urywki u Przeździeckiego, Życie domowe str. 20—64 i Rastawieckiego Bibl. Warsz. 1854 t. III.

12. a) Rachunki podskarbiego Hinczki z Przemankowa . . . . 1393—1394
b) Rachunki podskarbiego Hinczki z Przemankowa . . . . 1394—1395

Arch. Główne, Oddz. Rach. król. nr. 6 i 356 (bruljony w stosunku do księgi nr. 3). Niedrukowane.

Piekosiński sądził, [1]) że ma tu do czynienia z trzema, jeśli nie z czterema rodzajami ksiąg. Dzielił je na: 1) rachunki podrzęctw, 2) rachunki wielkorządowe, niejako nadrzędne w sto-

---

[1]) Opierając się oczywiście na materjale, który miał do rozporządzenia.

sunku do poprzednich, 3) rachunki „skarbnikowskie” (vicethezaurarii) i 4) stacyjne, będące fragmentami rachunków skarbnikowskich.

Zarówno nowsze badania nad wielkorządami krakowskiemi i ustrojem gespodarczo-skarbowym [1]), jak i sama treść rachunków, które do nas doszły, nie potwierdzają powyższego ugrupowania.

Sprawa zwierzchnich kompetencyj wielkorządcy generalnego w stosunku do poszczególnych podrzęctw nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona. [2]) Same zaś rachunki wielkorządcy, przynajmniej te, które do nas doszły, prowadzone są w taki sam sposób i zawierają takie same pozycje, jak rachunki podrzęctw z tą tylko różnicą, że kasa wielkorządcy częściej pokrywa jakieś wydatki nadzwyczajne (zakup sprzętu wojennego, wyjazdy, gońcy) należące zwykle do podskarbiego. Do obowiązków wielkorządcy należy dozór nad przygotowaniem stacji królewskiej w podrzęctwach i danie tej stacji nawet poza Krakowem, o ile zapasy podrzęctwa na to nie pozwalają. [3]) Niekiedy wielkorządca daje na roboty budowlane lub reparacje i przeróbki w podrzęctwach, ale nie zawsze, kiedyindziej opłaca je samo podrzęctwo lub podskarbi. Pozatem zaś mamy tam zwykłe wydatki na utrzymanie i wynagrodzenie czeladzi. Gdyby się były zachowały rachunki z dochodów wielkorządcy może wtedy ta grupa rejestrów zarysowałaby się wyraźniej jako coś odrębnego. Te które mamy, nie różnią się zasadniczo od rachunków podrzęctw i mogą być zaliczane do jednej i tej samej grupy.

---

[1]) Kierst o. c. Kutrzeba. Urzędy koronne i nadworne str. 59—82. Grodecki o. et l. c.

[2]) Kierst. o. c. str. 26—33 i 138—141. Grodecki wyraża przekonanie, że wielkorządca ma z podrzęctwami tylko o tyle do czynienia, o ile chodzi o przygotowanie stacji królewskiej lub o zamek rezydencjonalny (o et l. c.) Streszczenie w „Sprawozdaniach” Akad. Um. nie podaje niestety treści przedstawionego razem z pracą dodatku p. t. „O t. zw. rachunkach dworu” zawierającego niewątpliwie cenne uwagi o rodzaju i wartości omawianych ksiąg.

[3]) Nietylko więc w najbliższej okolicy Krakowa, ale i w Proszowicach czy Niepołomicach, gdzie zazwyczaj spełnia ten obowiązek podrzęctwo.

Natomiast związku między rachunkami stacyjnemi, a „skarbnikowskiemi” (vicethezaurarii), jakiego chce się dopatrzyć Piekosiński [1]), wcale niema. Rachunki stacji królewskiej wpisywane pierwotnie do ogólnej księgi wydatków podrzęctwa [2]) zostają z biegiem czasu wyodrębnione w rejestr osobny. Najlepiej tłomaczy to zestawienie rachunków korczyńsko-wiślickich z lat 1405—1408 z rachunkami stacyjnemi korczyńsko - wiślickiemi z lat 1403—1405. Mają one wspólny okres od 3/IX do 29/XI 1405, wydatki jednak zupełnie się ze sobą nie pokrywają. To wyodrębnienie wydatków stacyjnych z ogólnej sumy wydatków podrzęctwa staje się naogół regułą w początku XV w., jednak rachunki wielkorządcy Klemensa Wątróbki zapisują promiscue stacje królewskie i gości obok codziennej ekspensy na wielkorządcę i czeladź. W zasadzie więc rejestry stacyjne są tylko poszczególnym rodzajem rachunków, prowadzonych w każdej jednostce administracyjno - gospodarczej.

Z istniejących tedy wedle Piekosińskiego czterech rodzajów ksiąg rachunkowych pozostaną nam jedynie dwa. I. Rachunki wielkorządztwa i podrzęctw we wszelkich swoich postaciach, z których jedną będą rachunki stacyjne i II. rachunki podskarbińskie (vicethezaurarii, nazwane przez Piekosińskiego skarbnikowskiemi), stanowiące istotnie grupę zupełnie odrębną i nie wiążącą się pod względem pochodzenia z poprzednią.

Przejdźmy teraz do opisu rękopisów, należących do poszczególnych grup, z zaznaczeniem przy każdym spostrzeżeń i wniosków szczegółowych.

1. Rachunki podrzęctwa korczyńskiego 13/VII [3]) 1388—21/V 1390.

Dutka, k. 112 (nr. 2, opr. dawna w dyplom perg.) [4]) + k. 39 (nr. 11, f. 82—121, opr. nowa). Seksternów ogółem 9, z tych dwa pierwsze nlb., na następnych cyfry 1—5 (ks. nr. 2) i 6—7

---

[1]) Wstęp do Rach. dworu, str. VII—VIII.

[2]) Rachunki korczyńskie 1388—1390, niepołomskie 1388—1390, korczyńskie, niepołomskie, proszowskie, żarnowieckie i ujsko-wojnickie 1393—1395.

[3]) A nie od 16/IX 1398, jak twierdzi we wstępie str. VII widocznie przez nieuwagę Piekosińki.

[4]) R. 1385. Klasztor tyniecki w sprawie kościoła w Igołomi. Dokument notarjalny, bardzo uszkodzony. Niedrukowany.

(ks. nr. 11). Dwa początkowe nieliczbowane seksterny zawierają rejestry czynszów, rodzaj inwentarza zasiewów i bydła oraz pewne kategorje wydatków specjalnych z lat 1388—1390. Dalej w seksternach liczbowanych [1]) idą chronologicznie wydatki na utrzymanie podrzędcy i służby, czy też całego dworu w razie obecności króla i królowej. Końca tekstu brak, przynajmniej jeden sekstern zaginął. Prócz dwóch początkowych seksternów rejestr jest pisany jednym ciągiem, bez opustek, poprawek i przekreśleń. Na seksternie oznaczonym liczbą 1 napis „Sequitur regestrum Noue Ciuitatis", na następnych u góry dopisano „Noue Ciuitatis". Jest to więc prawdopodobnie czystopis sporządzony po okresie trzyletnim (dlatego też wydatki specjalne, umieszczone na początku, pochodzą również z tych lat trzech), albo przynajmniej księga, kontrolowana w Krakowie, gdyż pisarz korczyński nie potrzebowałby nazwy miejscowości umieszczać na każdym seksternie.

2. Rachunki podrzęctwa niepołomskiego 10/IX 1388 — 20/VI 1390.

Dutka, kart 97, seksternów 3. Oprawa pergaminowa, na niej notatki współczesne. Kilkanaście kart wyrwanych ze środka (m. k. 6—31) znajduje się, jak wiadomo, w Poznaniu, reszta we Lwowie [2]). Kolejność właściwa, której nie przestrzega Piekosiński, drukując naprzód fragment poznański, a potem tekst rękopisu lwowskiego, bez zaznaczenia miejsc przechowania, przerw i rozerwania tekstów — powinna być następująca: 1) Inwentarz bydła, zasiewów etc. (rękopis nr. 189, k. 1—6, Rach. dworu str. 7—9), 2) wydatki na utrzymanie podrzędcy i czeladzi oraz stacje królewskie z czasu od 10/IX 1388 do 2/II 1389 (fragment poznański, wypełniający częściowo lukę m. k. 6—31 rękopisu nr. 189, drukowany w Rach. dworu na str. 1—7),

---

[1]) Biorę pod uwagę tylko liczbowanie współczesne, oznaczone bądź numerem, bądź całym napisem „Sexternus primus, secundus etc".

[2]) Nie mogąc dokonać autopsji rękopisu, a raczej obu urywków, musiałam poprzestać na informacjach, udzielonych łaskawie przez Zarząd Zakładu Nar. im. Ossolińskich, któremu niniejszem składam za to podziękowanie, i na opisach Erzepkiego w Rocz. T. N. Pozn. t. XVII i Bostela w Kwart. Hist. 1891, str. 681/2, który pierwszy wskazał na związek między fragmentem poznańskim a rękopisem nr. 189 Bibl. Pawlikowskich.

3) takież wydatki od dn. 3/II 1389 do 20/VI 1390 (rękopis nr. 189 k. 31—97, Rach. dworu str. 9—48).

Brakuje zaś: 1) dalszego ciągu rejestru dochodowego (mamy tylko inwentarz, brak wykazu czynszów, luka między k. 6—31 rękopisu nr. 189); 2) urywku rejestru wydatków na utrzymanie podrzędcy i czeladzi oraz na stacje królewskie z czasu od 13/IX do 15/XII 1388[1]).

Księga ta, podobna w układzie wewnętrznym do rachunków korczyńskich z lat 1388—1390, jest prawdopodobnie jak i tamte czystopisem, sporządzonym po zamknięciu pewnego okresu rachunkowego.

3. Księga zawierająca rachunki podrzęctw korczyńskiego niepołomskiego, proszowskiego, żarnowieckiego i ujsko-wojnickiego z lat 1393—1395.[2])

Dutka, kart 165, opr. współcz. w biały perg., seksternów 16. Brak jednego seksternu, który powinien zawierać początek rejestru podrzęctwa ujsko-wojnickiego.

Zauważyć należy że 1) Rachunki jednego podrzęctwa nie kończą się z pewnemi seksternami, lecz przenoszą się do następnego, zawierającego już zasadniczo rachunki innego podrzęctwa. 2) Pisarz w pewnym momencie myli się i pisze: „Liber distribute viceprocuracionis pro...”, potem przekreśla rozpoczęty wyraz i zastępuje go przez „nepolomiensis”[3]). 3) „Libri laborum” każdego podrzęctwa wpisane są nie po zwykłych jego rachunkach, jakby się tego można było spodziewać (i jak drukuje Piekosiński, zmieniając kolejność, w jakiej teksty następują po sobie w rękopisie), lecz zupełnie osobno, na końcu i w ten sposób, że jeden sekstern zawiera „libri laborum” kilku podrzęctw.

Nie mamy więc tu do czynienia z oryginalnemi księgami spisywanemi na miejscu w Korczynie, Niepołomicach, Żarnowcu i t. d., ale z ich odpisem, sporządzonym w centrali, w Krakowie. A zatem rejestry po upływie pewnego okresu (zazwyczaj trzyletniego, jak widać z powyższych), szły do Krakowa,

---

[1]) „Rach. dworu” str. 1. Luka nie zaznaczona wcale przez wydawcę.

[2]) Pomijam tu daty dzienne, które łatwo można odnaleźć w „Rachunkach dworu”.

[3]) Księga nr. 7, f. 66.

prawdopodobnie do kontroli, po której składano je w pewnem miejscu na przechowanie, — to samo, co udało się stwierdzić przy rachunkach korczyńskich 1388—1390.

4. Rachunki robót w podrzęctwie korczyńsko - wiślickiem 1403—1407. Dutka, opr. nowa, kart ogółem 73, seksternów nlb. 5. Nie jest to rejestr ciągły, lecz mechanicznie połączone seksterny, zawierające rachunki kosztów budowlanych w Korczynie z lat 1403, 1404 i 1406, oraz w Przymankowie z r. 1407. Przerwy, przekreślenia, poprawki i t. p. świadczą, że mamy tu do czynienia z rachunkami oryginalnemi, może nawet z bruljonem [1]).

5. Rachunki podrzęctwa korczyńskiego 1405 — 1408. Dutka, rozdzielona od początku na dwie księgi (duo registri) [2]). Nr. 11, karty 1—81, seksternów nlb. cztery + Nr. 10/11 kart 49, seksternów nlb. trzy. Tekst księgi Nr. 11 idzie jednym nieprzerwanym ciągiem (k. 1—81) z seksternu na sekstern. Natomiast w księdze Nr. 10/11 prawie połowa pierwszego seksternu jest niezapisana, choć tekst nie wykazujący żadnej luki i ściśle zgadzający się z treścią k. 81-ej zaczyna się dopiero na k. 7 v. Ostatni sekstern (Nr. 10/11) nie jest zapisany do końca. Zdarzają się przekreślenia i poprawki. Prawdopodobnie mamy tu więc do czynienia z rachunkami oryginalnemi (poprawki oraz zostawianie wolnych miejsc).

6. Rachunki krakowskie 18/VIII 1393—2/I 1395, wymieniające w nagłówku imię Krystyna, kanonika sandomierskiego, wielkorządcy generalnego, ale będące zwykłym rejestrem podrzęctwa krakowskiego.

Dutka, kart 180, seksternów nlb. 13. Opr. współczesna w biały pergamin. Tytuł oryginalny na okładce: „Registrum distribute Cracoviensis” i „Primus liber distribute Cracoviensis”. Tekst idzie jednym ciągiem, przenosząc się z seksternu na sekstern, początek następnego roku zaczyna się bez żadnej przerwy wewnątrz seksternu, zmianę ręki pisarza widać tylko jeden raz i to chwilowo. Okoliczność ta wraz z prawie zupełnym brakiem poprawek, uzupełnień, przekreśleń i t. p. każe

[1]) Sprawę luźnych notatek i tytułów, znajdujących się w tejże księdze, poruszam osobno.

[2]) Księga Nr. 10/11 k. 49 v.

zaliczyć tę księgę do kategorji czystopisów lub kopij, nie rachunków powstających z dnia na dzień. Tytuł „Primus liber distribute Cracoviensis” oraz ścisłe wyodrębnienie tylko jednego rodzaju tych wydatków, mianowicie na utrzymanie dworu królewskiego, osoby wielkorządcy i czeladzi, naprowadza na myśl, że jest to tylko jedna (pierwsza) księga pewnej serji. Wśród rachunków podrzęctwa i wielkorządztwa ksiąg takich jak ta i przeznaczonych na zapisywanie innych wydatków było zatem więcej.

7. Rachunki wielkorządcy Klemensa Wątróbki ze Strzelc. 30/III 1418 — 24/III 1420. Folio, k. 54, seksternów nlb. 4. Oprawa pergaminowa z zapiskami współczesnemi. Zdarzają się dopiski na brzegach kart, naogół jednak księga wygląda na czystopis [1]).

Czystopis ten powstał przez wciągnięcie do ogólnego rejestru całego szeregu rozmaitych rachunków szczegółowych, przyczem nie zawsze udało się tu zachować kolejność chronologiczną. Ugrupowania wedle rodzajów wydatków, pociągającego za sobą prowadzenie kilku rejestrów specjalnych, niema. Bez rozróżnienia idą jednym ciągiem stacje w różnych miejscowościach, których koszty opłacał wielkorządca, reparacje budowlane, wydatki na czeladź i utrzymanie wielkorządcy. Po skończeniu ciągu przypadającego na r. 1420, mamy znów nawrót do r. 1419 i 20 dla zapisania kilku stacyj. Wyodrębnione są w osobną grupę wydatki na psiarnię królewską z lat 1418--1420, ale dalej do rachunków budowlanych z lat 1419/20 mamy dołączoną znów stację. Jednem słowem rejestr Klemensa Wątróbki jest sumarycznym wykazem wszystkich wydatków wielkorządcy w tym okresie. Natomiast o dochodach nie spotykamy nigdzie wzmianki, musiały być zapisywane zupełnie osobno.

W porównaniu ze zróżniczkowanemi rejestrami korczyńskiemi z lat 1403 — 1417 te rachunki wielkorządowe wydają się prowadzone dość bezładnie. Ale dają przynajmniej obraz całości rozchodów, tak jak podobnie prowadzony rejestr podskarbiego Hinczki z lat 1393—1395.

[1]) Wedle informacji, udzielonej przez Zarząd Zakł. Nar. Ossolińskich. Nadto opis w Katalogu rękopisów Bibl. Ossol., t. III, Nr. 1475.

Rachunki stacyjne.

8. Rachunki stacyj w podrzęctwie korczyńsko - wiślickiem. 8/IX 1403 — 29/XI 1405. Dutka, k. 80, seksternów nlb. 6. Oprawa współczesna, sporządzona z dyplomu pergaminowego [1]). Tytuł oryginalny: „Nota Registrum stacionum de anno millesimo quadringentesimo quinto“ (s) [2]). Dwie pierwsze stacje w N. M. Korczynie zapisane w jednym seksternie w ten sposób, że pierwej idzie stacja królewska z 10/XI—12/XI 1403, a potem w tymże samym seksternie stacja sokolników od 8/IX 1403 — 18/III 1404. Następne stacje, czy to w N. M. Korczynie, czy to w Wiślicy, czy w Przymankowie, zapisywane są każda w osobnym seksternie i osobno podsumowywane. Karty niezapisane w poszczególnych seksternach odcinano. Mamy tu więc do czynienia z rachunkami oryginalnemi, bądź spisywanemi wprost, bądź układanemi i wpisywanemi w rejestr z odręcznych zapisek.

9. Rachunki stacyj w podrzęctwie korczyńsko - wiślickiem 28/XI 1411 — 17/III 1417. Dutka, kart 142+130 (księgi Nr. 13 i 12), seksternów nlb. ogółem 16 (9+7). Oprawa nowa. Naogół każda większa stacja spisana jest w osobnym seksternie, z którego odcinano następnie pozostałe niezapisane karty [3]). Ale stacje mniejsze umieszczano po dwie w seksternie, nawet jeśli chodziło o różne miejscowości (np. stacje w N. M. Korczynie i Przymankowie). Tytuł stacji w Wiślicy [4]) wpisany jest na ostatniej karcie seksternu, zawierającego stację w N. M. Korczynie. Spotykamy podsumowania wydatków na stacje z całego roku, podsumowania kilku seksternów, lub wykazy osób, którym w ciągu pewnego czasu upłynionego dawano „diaria specialia“. Wszystkie te okoliczności wskazują, że

---

[1]) Bez daty. Papież N. dla niejakiego Sulisława w sprawie prebendy. Początek odcięty, dlatego nie można ustalić ani daty, ani imienia wystawcy i osoby odbiorcy.

[2]) Sprawę tytułów i notatek odręcznych na okładce tego rejestru omawiam osobno.

[3]) Że nie odcięto ich później, ale właśnie wtedy przy formowaniu rejestru, świadczy o tem okoliczność, że takie odcięte karty spotykamy zarówno w ks. nr. 13 i 12, które mają oprawę nową, jak i ks. nr. 10, której oprawa jest współczesną.

[4]) Ks. nr. 13 f. 73—74.

mamy tu do czynienia z rejestrem, któremu nadano już ostateczną formę przez przepisanie i zrobienie podsumowań szczegółowych, grupowanie pewnych wydatków i t. p.

10. Rachunki stacyj w Nowym Sączu 13/II — 4/IV 1412. Dutka znacznie większego niż zwykły wymiaru, kart 53, seksternów obecnie 5. Oprawa nowa. Brak początku pierwszego seksternu (i co za tem idzie oryginalnego tytułu rejestru), w ostatnim seksternie początkowe karty odcięte, kolejność chronologiczna dziwnie poplątana [1]), jakkolwiek karty seksternu idą po sobie normalnie. Okoliczność ta oraz ozdobne pismo wskazuje, że prawdopodobnie mamy do czynienia z czystopisem.

Dla wyczerpania całego materjału, jaki nam daje zaznajomienie się z rękopisami, należy jeszcze wziąć pod uwagę wzmianki, notatki i tytuły, rzucone na niezapisane karty niektórych seksternów lub na okładki. Zapiski takie jak: „Nota solutionis cerevisie in Nova Civitate alias Corczin necnon aliorum debitorum Regalium per Gronostagium viceprocuratorem a. d. millesimo quadringentesimo quarto in vigilia Nativitatis“ [2], jak: „Nota. Registrum exposicionum de die in diem secundum dominicas continue se sequentes a. d. M. etc. quarto” (1404) [3]), jak „Nota. Registrum percepte censuum de Quatuortemporibus proxime post Exaltacionem S. Crucis a. d. millesimo quadringentesimo octavo” [4]), jak „Item nota. Proventum censuum districtus tocius Novecivitatis annuatim III—centas VIII marc. III scoti. A D. Millesimo quadringentesimo octavo” [5]) — świadczą, że równocześnie prowadzono inne jeszcze rachunki i księgi.

Wyraźne o nich wzmianki spotykamy i wprost w rachunkach samych, zaznaczających, że dany wydatek zapisany

---

1) Ks. Nr. 14. Po k. 45-ej należy przejść na 49—51, potem wrócić do k. 46—48 wreszcie 52—53.

2) Ks. Nr. 357 f. 51 — tylko jedna luźno zachowana karta.

3) Ib. k. 50. Zapowiedzianego rejestru wcale niema.

4) Ks. Nr. 10 Tytuł napisany na okładce spodniej.

5) Ib. Notatka na wewnętrznej stronie okładki spodniej.

jest dokładniej w rejestrze specjalnym lub w rejestrze innego podrzęctwa [1]).

Rejestry stacyjne były prawdopodobnie prowadzone i w żupach, gdyż żupy również dawały stację, dostarczając wszelkich produktów tak samo, jak podrzęctwa [2]).

Wszystkie wyżej wyliczone szczegółowe spostrzeżenia dają nam możność wypowiedzenia kilku uwag ogólnych, dotyczących rodzajów ksiąg rachunkowych, prowadzonych w wielkorządztwie krakowskiem [3]) i podrzęctwach, ich wzajemnego stosunku, powstawania i przechowywania oraz ich przypuszczalnego miejsca i znaczenia w ogólnej ilości rachunków, będących wynikiem działalności ówczesnych władz gospodarczo-skarbowych.

W każdem podrzęctwie prowadzi się jednocześnie kilka rodzajów rejestrów. Pewne stałe i określone działy dochodów lub wydatków są zapisywane w osobnych seksternach lub na osobnych kartach. Jeśli taki dział jest obfitszy, wtedy ciąg idzie przez kilka seksternów odpowiednio numerowanych lub łączonych. Z czasem rodzaje rejestrów mnożą się: z ogólnych rachunków wydatków wyodrębniają się rachunki stacyjne, rachunki na naprawę i budowle, na utrzymanie podrzędcy i czeladzi i t. d. Ponieważ zapisuje się je w osobnych seksternach, zatem w pewnych wypadkach (po upływie pewnego czasu, przy zmianie na stanowisku wielkorządcy lub podrzędcy) dla dokonania kontroli łączy się te seksterny w księgi, mogące w ten sposób zawierać kilka rodzajów rejestrów. Stąd rachunki podrzęctwa korczyńskiego z lat 1388 — 1390 zawierają: 1) Rejestry czynszów, 2) Distributa sepi, 3) Distributa

---

1) Rach. dworu str. 16. (Niepołomice 1389) „prout in registro viceprocuracionis Cracoviensis melius patebit"; str. 43 (Niepołomice 1390) „ut in registro Cracoviensi patebit"; str. 52. (Niepołomice 1393) „prout in registro Cracoviensi habetur"; str. 44. (Niepołomice 1396) „in registro speciali, ubi labores alii in tota procuracione notati et conscripti sunt, patebit".

2) Rach. dworu passim, zwłaszcza w rachunkach z lat 1393 — 1395 i w rachunkach Klemensa Wątróbki.

3) O wielkorządcy sandomierskim słyszymy raz tylko. (Rach. dworu str. 183 (rejestr Hinczki); o podrzęctwie radomskiem również raz jeden). Ib. str. 174 „Pacoschio viceprocuratori Radomiensi".

pecunie super labores regales in castro Corczin et districtu eius, 4) Inwentarz zboża i zasiewów w Sędzisławicach, 5) Rejestr wydatków na utrzymanie podrzędcy i czeladzi oraz króla i dworu w razie jego bytności. Podobnie przedstawia się skład rachunków podrzęctwa niepołomskiego z lat 1388—1390. W księgach rachunkowych podrzęctw korczyńskiego, niepołomskiego, proszowskiego, żarnowieckiego i ujsko-wojnickiego 1393—1395 [1]) i w późniejszych mamy tylko rejestry wydatków, niema już wcale rejestrów dochodowych — prawdopodobnie zostały wyodrębnione. Odpowiednie seksterny składano w inne księgi: „libri percepte" w przeciwstawieniu do „libri distribute", tytuł z którym się zaczynamy spotykać.

Dalej z rachunków wydatków na utrzymanie wyodrębniają się rejestry stacyjne. Podobną tendencję zdradzają rejestry wydatków na naprawy i budowle (libri laborum), stanowiące już oddawna rubrykę specjalną.

Poszczególne rejestry formuje się bądź przez połączenie w jedną księgę zapisek zanotowanych czy to w seksternach, czy to niekiedy na luźnych kartach, bądź przez przepisanie całego szeregu notat rachunkowych do jednej księgi. Czynność tę uskutecznia się zazwyczaj w podrzęctwach, nie jest jednak wykluczonem, że robiono to dopiero w centrali, gdzie treść tych ksiąg poddawano sprawdzeniu [2]). Niewiadomo, kto wykonywał tę kontrolę w stosunku do podrzęctw. Co do wielkorządztwa krakowskiego wiemy, że w r. 1418 sprawdzała jego rachunki komisja, złożona w danym wypadku z biskupa krakowskiego, podkanclerzego i kasztelana krakowskiego [3]). Czy jest to reguła, czy też raczej wyjątkowy wypadek — ustalić nie można. W każdym razie ten urząd kontrolujący musiał mieć przynajmniej jednego swego pisarza (przepisywanie ksiąg, notatki etc.), albo też posługiwał się pisarzami podskarbiego. Po sprawdzeniu składano księgi na

---

[1]) Jest to kopja (jak ustalono wyżej) niewiadomo czy kompletna. Być może, że inne rodzaje rejestrów z rachunków oryginalnych zostały w niej pominięte.

[2]) Księga Nr. 7 z Arch. Gł. (Rachunki korczyńskie, niepołomskie etc. 1393—1395).

[3]) „Rach. dworu" str. 518.

przechowanie prawdopodobnie w lokalu urzędu podskarbińskiego, skoro wśród ksiąg podskarbińskich odnalazły się te rachunki wielkorządów krakowskich. Nie przywiązywano jednak widocznie wielkiej wagi do ich konserwacji, skoro tak wielka ilość zaginęła.

Z powyższych rozpatrywań wynika, że mamy tu do czynienia zaledwie z fragmentami rachunkowości podrzęctw i wielkorządztwa. Rejestry wydatków na codzienne utrzymanie w poszczególnych podrzęctwach, na utrzymanie dworu (późniejsze rejestry stacyjne), na roboty i budowle i na inne jeszcze specjalne rozchody zostały z czasem bardzo przetrzebione, tak że nigdzie nie mamy jednolitego ciągu i pełnego obrazu wydatków w pewnym okresie. Przedstawiają się one jednak ilościowo i tak dość pokaźnie wobec zatraconych prawie całkowicie rejestrów dochodowych i inwentarzy, które prawdopodobnie ze względu na swą znacznie mniejszą objętość i mniejszą dbałość przy kontrolowaniu, bardziej były narażone na zniszczenie i rozproszenie.

Unaoczni to załączona tabliczka, w której uwzględniono tylko te okręgi gospodarczo-administracyjne, których rachunki się dochowały. Po reszcie dóbr krakowskich (Czchów, Biecz etc.) i po sandomierskich nie pozostało wogóle nic.

Przejdźmy teraz do rachunków podskarbińskich (vicethezaurarii), stanowiących pod względem pochodzenia zupełnie inną grupę niż poprzednie. Rozporządzamy tu materjałem ilościowo jeszcze skromniejszym. Zachował się bowiem jedynie rejestr podskarbiego Hinczki z lat 1393—1395 i bruljony tego rejestru.

1. Rachunki podskarbiego Hinczki z Przemankowa 20/VI 1393 — 13/II 1395. Folio, opr. współczesna w biały pergamin, kart 88, seksternów 7. Niezapisana jest tylko k. 7 v., oddzielająca dochody od wydatków i k. 87—88. U dołu każdej strony znajduje się podsumowanie wydatków czy dochodów na niej zapisanych. Nadto na ostatnich kartach niektórych se-

---

[1]) Znacznie późniejsze rewizje archiwaljów skarbowych (XVII i XVIII w.) uznają właśnie księgi tego typu za „cale niepotrzebne" i niegodne dokładniejszego spisywania.

Data	Kraków a b c d e f g h	Niepołomice a b c d e f g	Korczyn a b c d e f g	Proszowice a b c d e f g	Żarnowiec a b c d e f g	Ujście i Wojnicz a b c d e f g	Nowy Sącz a b c d e f g
1388							
1389							
1390							
1391							
1392							
1393							
1394							
1395							
1396							
1397							
1398							
1399							
1400							
1401							
1402							
1403							
1404							
1405							
1406							
1407							
1408							
1409							
1410							
1411							
1412							
1413							
1414							
1415							
1416							
1417							
1418							
1419							
1420							

OBJAŚNIENIE.

a) rejestr czynszów, b) inwentarze, c) dochody różne, d) wydatki na utrzymanie podrzędcy i czeladzi, e) stacje, f) wydatki na reparacje i budowle, g) wydatki różne, h) wydatki kasy wielkorządowej na budowle w podrzęctwach.

Klamra, łącząca dwa lub kilka rachunków oznacza, że te rodzaje wydatków w tym okresie czasu wciągane były bez rozróżnienia do jednego rejestru.

Tablica nie rozróżnia rachunków oryginalnych i kopij. Sprawa ta jest wyczerpująco omówiona w tekście.

ksternów (5, 6 i 7) podana jest ogólna suma wydatków w tym seksternie zanotowanych. Między k. 36 i 37 wklejona karteczka z pozycją wydatkową niewciągniętą do tekstu przy sporządzaniu czystopisu.

II. a) Rachunki podskarbiego Hinczki 20/VI 1393—23/VI 1394.

Dutka nieoprawna, kart 52, seksternów 5. Na drugim z rzędu (pierwszym zawierającym wydatki) u dołu napis „Primus sexternus". Górne brzegi początkowych kart zniszczone i naddarte.

Jest to bruljon pierwszej połowy czystopisu rachunków podskarbiego Hinczki (ad annum primum sue intromissionis).

b) Rachunki podskarbiego Hinczki 25/VI 1394—3/II 1395 i urywek z dnia 26/II 1395.

Dutka, opr. nowa, kart 49, seksternów 4. Bruljon w stosunku do drugiej połowy czystopisu rachunków podskarbiego Hinczki (ad annum secundum sue intromissionis). Prawdopodobnie wskutek uszkodzenia rękopisu brak rachunków z czasu od 4/II do 13/II 1395, które odnajdujemy w czystopisie. Natomiast zachowany urywek wydatków z dn. 26/II świadczy, że po zamknięciu czystopisu bruljon był używany dalej.

W obu bruljonach spotykamy dopiski, wyskrobania, poprawki i t. p. Zestawienie tekstu czystopisu z tekstami bruljonów wykazuje, że są między nimi różnice redakcyjne i faktyczne. Redakcyjne polegają na innem, krótszem lub dłuższem sformułowaniu zapiski czy to w bruljonie, czy w czystopisie, na innem określeniu daty dziennej lub tej samej wartości pieniężnej. Różnice faktyczne polegają na wymienianiu w czystopisie szczegółów niezaznaczonych w bruljonie i odwrotnie, jak np. obecność pewnych osób, przeznaczenie nabytku i t. p. okoliczności uboczne. Niekiedy zdarzają się różnice w podawaniu ilości towaru i cen. Wreszcie nie brak takich, jak pozycje dokładnie wymienione i opisanew bruljonie, a niewciągnięte wcale do czystopisu i naodwrót. Zaczerpnięto je widocznie z innych jeszcze rachunków, dopełniających ogólny wykaz wydatków. I czystopis i bruljony powołują się wielokrotnie na inne rejestry, specjalne i szczegółowe, w których mają być dokładniej zapisane pewne po-

zycje.[1]) Niektóre z tych rejestrów mogły być tylko doraźnie sporządzonemi notatkami, niektóre jednak niewątpliwie były szczegółowemi rachunkami, prowadzonemi stale.

Stwierdzamy zatem wyraźne istnienie i prowadzenie następujących rachunków podskarbińskich: I—rejestrów szczegółowych specjalnych, II—bruljonu ogólnego, podsumowującego wszystkie wydatki, III—czystopisu. Z pierwszych nie doszedł do nas ani jeden, pozostała tylko jedna kartka wklejona do rękopisu Nr. 356 f. 14. (bruljon z r. 1394/5.) Wydatki na niej zanotowane wciągnięte są w odpowiedniem miejscu (ib. f. 24) do ogólnego bruljonu.

Wbrew opinji Piekosińskiego, który uważał rejestr Hinczki za rachunki jedynie „skarbnikowskie" (vicethezaurarii), przypuszczając istnienie ponad niemi generalnych rejestrów podskarbińskich (thezaurarii R. P.) orzekł już dawno Kutrzeba[2]), że mamy tu do czynienia z głównemi księgami skarbowemi. Staranność w ich sporządzaniu (opisane wyżej czynności rachunkowo-kancelaryjne) umacnia jeszcze to twierdzenie.

Daleko już posunięta złożoność systemu świadczy, że Hinczka nie był pierwszym podskarbim, za którego rozpoczęto prowadzenie tych rachunków. Brak rejestrów podskarbińskich późniejszych (następne z dochowanych pochodzą z drugiej połowy XV wieku, równie pełne pod względem treści dopiero z końca XV i początków XVI wieku) jest niewątpliwie nie wynikiem zaniedbania w prowadzeniu rachunków, lecz jedynie dziełem przypadku.

Nie był jednak Hinczka jedynym wówczas podskarbim. Jest on nazywany thezaurarius lub vicethezaurarius regis — podskarbim głównym. Ale królowa też ma swego podskarbiego,[3]) swój skarb i pisarza skarbowego. Zakres ich działania był zapewne szczupły, prawdopodobnie jednak i oni

---

[1]) „Rach. dworu" str. 172, 176, 190, 196 (prout in registro speciali, in alio registro etc.)

[2]) Urzędy koronne i nadworne str. 64.

[3]) W r. 1390 jest nim Sulko (vicethesaurarius domine regine) „Rach. dworu" str. 150. W r. 1393 — Nawój. Rach. krak. 1393--1395. Ks. Nr. 4 f. 40 „Rach. dworu" str. 563. W r. 1414 — Jaśko Lubański. „Rach. dworu" str. 425, 428, 429, 451, 454, 455. Przeocza to Kutrzeba (o. c. str. 67/8)

prowadzili księgi [1]), być może, iż nawet zaliczane do rejestrów specjalnych [2]). Zdaje się jednak, że tych wydatków nie wciągano do głównych ksiąg skarbowych, tworzyły prawdopodobnie osobną serję rachunków. Gdy dodamy do tego już wówczas stosowany system wydawania asygnat do skarbu [3]) (zapewne gdzieś osobno notowanych i kontrolowanych) i rozległy zakres czynności i obowiązków podskarbiego — zrozumiałem będzie, że miał co robić ów cały sztab, określany mianem „socii, custodes, notarii thezauri, familia thezauri" lub poprostu „thezaurarii". Prowadzenie rachunków nie było najmniej ważnem z ich zajęć

Rejestry rachunkowe podskarbińskie oczywiście pozostawały w lokalu urzędu lub były przenoszone do innego lokalu, jeśli i siedziba podskarbiego się przenosiła. Wiemy, że w latach 1393 — 1395 przewędrowała ona z domu Ottona z Pilczy do domu Mikołaja Kuli, potem do domu Drogosza w mieście Krakowie [4]). Kto wie, ile podobnych wędrówek odbyło się do czasu, w którym znajdujemy urząd podskarbiński w lokalu skarbca koronnego na zamku krakowskim [5]). Nic dziwnego, że w tych warunkach najstarsze rachunki podskarbińskie, podobnie jak i wielkorządowe doszły do nas w znikomej ilości.

Uwagi i spostrzeżenia powyższe może ułatwią orjento-

---

mówiąc o urzędnikach, nazywanych również mianem „vicethezaurarii", a których on uważa za „custodes thezauri" lub głównych pisarzy skarbowych. Podskarbowie królowej nie musieli to być dygnitarze znaczni, skoro naogół mało się o nich słyszy. Dwóch późniejszych wymienia jeszcze Fedorowicz. Arch. Kom. Hist. VIII str. 252.

[1]) „Rach. dworu" str. 190.

[2]) Ks. Nr. 4 f. 55 v. (1394 r.)

[3]) „Rach. dworu" str. 138 ks. Nr. 4. notatka wewnątrz okładki i na f. 23 i 31. Por. Krzyżanowski „Podwody kazimierskie. Arch Kom Hist." XI str. 395.

[4]) „Rach. dworu" str. 165, 171 („pro reformacione et emendacione domus domini Nicolai Kule in Cracovia, in qua dominus Heyncza vicethezaurarius de domo domini Ottonis de Pilcza cum thezauro regali intraverat ad mandatum domini regis"), str. 172, 189, 190, 206.

[5]) Kłodziński „O archiwum skarbca koronnego na zamku krakowskim". Arch. Kom. Hist. s. 2. t. I str. 312—314. Siemieński „Ze studjów nad archiwum koronnem". Przegl. Hist. 1924, str. 163.

wanie się we właściwem znaczeniu i wartości ksiąg, nazwanych przez Piekosińskiego „Rachunkami dworu", a będących 1) najdawniejszemi z zachowanych rejestrów wielkorządowych 2) najdawniejszemi z zachowanych rachunków podskarbińskich. Tom XV „Monumentów medii aevi", publikując przeważną ilość dochowanych rachunków, daje badaczom do ręki materjał prawie surowy, nieopracowany krytycznie, zostawiając im cały szereg trudności, a nie podając dostatecznych danych, którebу ułatwiły ich rozwiązanie. Wystarczy przypomnieć, że dotąd tylko jednostki mogły wiedzieć o miejscu przechowywania tych rachunków, dowiadując się o tem raczej przypadkiem, niż zwykłą drogą.[1]) Pięć ksiąg, w tem jedna zupełnie dotychczas nieznana, dwie znane tylko z tłomaczonych urywków i dwie o ważnem znaczeniu pomocniczem pozostawały wogóle poza obrębem badań.

Dość długo zapewne wypadnie czekać na opublikowanie trzech dotychczas wcale lub bardzo mało znanych rejestrów.[2]) O ponownem i kompletnem wydaniu najdawniejszych rachunków podskarbińskich i wielkorządowych niewiadomo czy mówić się będzie nawet w znacznie dalszej przyszłości.[3]) Badacze oddający się gruntownym studjom nad stosunkami wewnętrznemi końca XIV i początków XV wieku będą musieli korzystać z rękopisów bądź dla skorygowania błędów publikacji, bądź dla wyczerpania całości zachowanych źródeł.

Jadwiga Karwasińska.

---

[1]) Por. Kłodzińskiego „O archiwum skarbca koronnego na zamku krakowskim." Arch. Kom. Hist. s. 2 t. I str. 296.

[2]) Mamy tu na myśli przedewszystkiem: 1) rachunki krakowskie 1393—1395, 2) rachunki stacyjne nowosądeckie 1412, 3) rachunki na roboty i budowle w podrzęctwie korczyńskiem 1403—1407. Dla bruljonów rejestru Hinczki wystarczy zestawienie ich z czystopisem w razie potrzeby.

[3]) W r. 1897 Prochaska w swej recenzji wydawnictwa „Rachunków dworu" podziwiał hojność Akademji Umiejętności (Kw. Hist. 1897 str. 534).

FORMUŁA RELACJI W KANCELARJI MAZOWIECKIEJ.

Podstawowym obowiązkiem archiwisty jest niewątpliwie znajomość i rozumienie archiwaljów powierzonych jego pieczy. By należycie spełnić ten obowiązek, musi archiwista zapoznać się z szeregiem zagadnień ściśle związanych z powstawaniem aktu: a więc niezbędna jest znajomość geografji historyczno-administracyjnej (związek akt z terytorjum), znajomość historji ustroju (związek akt z urzędami, z których pochodzą), wreszcie — również ważna, zwłaszcza dla ustalenia waloru prawnego akt — znajomość dyplomatyki i ściśle związanych z nią paleografji i sfragistyki (związek akt z kancelarją, w której zostały sformułowane, spisane i uwierzytelnione). Badania nad kancelarjami są u nas ledwo rozpoczęte. Najlepiej niewątpliwie przedstawia się opracowanie czasów najdawniejszych, gdyż niewielka liczba zbadanych kancelaryj stanowi znaczny procent wszystkich ówczesnych kancelaryj, których akta do nas się dochowały. Im później tem gorzej przedstawia się nasza znajomość kancelaryj, i to nietylko partykularnych, lecz nawet i centralnych. Nietylko że nie znamy z reguły ich składu (o znajomości pisma poszczególnych urzędników niema mowy), ale nawet funkcjonowanie kancelarji nie jest jasne. To też nic dziwnego, że nie zawsze rozumiemy lub różnie sobie tłomaczymy cały szereg zjawisk i to nawet występujących regularnie w działalności kancelarji. Dla archiwisty specjalnie ważną jest rzeczą znajomość i rozumienie formuł kancelaryjnych, niezbędną — wniknięcie w ich istotę i znaczenie: czy jest to uwierzytelnienie, czy kontrola, czy jeszcze inne stadjum pracy nad dokumentem. Jedną z takich formuł typowych, często spotykanych, a mimo

to nie dość wyjaśnionych, jest formuła relacji, którą zajmujemy się poniżej.

Formuła relacji była już u nas kilkakrotnie przedmiotem zainteresowania badaczy, którzy nie zawsze zgadzali się na jedno jej rozumienie.

Najpierw pojmowano relację, jako pewnego rodzaju „interwencję”, pośrednictwo wobec władcy — tak sądzili Czacki, Maurer, Kwiatkowski. Za rozkaz wystawienia dokumentu, a więc odnosząc ją do początku rozpoczęcia działania kancelarji, uważał relację Nowicki, zajmując się nią w jednym z rozdziałów „Studjów nad kancelarją koronną Kazimierza Jagiellończyka”. Nikt z naszych badaczów nie pojmował relacji, jako rozkazu zakończenia dokumentowania (Fertigungsbefehl), jako to czynił np. Seeliger. Dwukrotnie zajmował się tą formułą prof. St. Kętrzyński. Po raz pierwszy w t. 15. „Przeglądu historycznego”, w recenzji z pracy Nowickiego wykazał, że od 1464 r., to jest od objęcia podkanclerstwa przez Wojciecha z Żychlina, istnieje z reguły zależność między przywieszoną pieczęcią i formułą relacyjną, ew. potem po 1472 r. i podpisem odpowiedniego urzędnika kancelarji: kanclerza, podkanclerzego lub sekretarza. Odnosi więc formułę tę do ostatniego momentu przed uwierzytelnieniem—do kontroli. Nie wyłącza jednak możliwości, że „umieszczano tam wyjątkowo interwenientów i pośredników, którzy w działalności kancelarji żadnego udziału nie mieli i mieć nie mogli”. Nowicki, w odpowiedzi na tę recenzję, podtrzymał w zupełności w t. 16. „Przeglądu” swe pierwotne zdanie.

Następnie w rozprawie „O formule „ad relacionem” w kanc. polskiej” w Przegl. Hist. t. 18, [1]) zmienił nieco prof. Kętrzyński swe zdanie: nie widzi potrzeby odmawiania osobom postronnym — z poza kancelarji — prawa kontroli przygotowanego dokumentu, przypisując to niedostatecznemu przygotowaniu kancelarji do wykonywania kontroli własnemi środkami.

Wszystkie powyższe zdania wypowiadane były na podstawie materjału z kancelarji koronnej i jej wyłącznie doty-

---

[1]) Gdzie przytoczona jest literatura polska i obca dotycząca tego przedmiotu.

czyły. Wprawdzie Nowicki sięgał (l. cit. 104) i do Metryki Mazowieckiej, szukając tam analogji, ale czynił to tylko w bardzo niewielu wypadkach i w sposób niedostatecznie krytyczny, np. powołując się przy omawianiu składania seksternów na tom, będący późniejszą kopją — jakby na oryginał. A badając formułę relacji, powoływał się na kancelarję niemiecką, czeską, węgierską, ale o mazowieckiej nic nie powiedział, chociaż kancelarja, a raczej kancelarje te dają w swych zachowanych w Archiwum Głównem 19 księgach bogaty materjał, pozwalający poznać ich funkcjonowanie, a specjalnie — zrozumieć formułę relacji.

Rozdział I.

Formuła ta na Mazowszu z zasady zjawia się pod tekstem, do którego się odnosi -- czy to wpisu w Metryce, czy też dokumentu, — po prawej ręce czytającego. Brzmi ona najczęściej: „Relacio" i imię w 2 przypadku, znacznie rzadsza jest forma „Ad relacionem...", panująca w kancelarji koronnej. W tej ostatniej formuła ta, jak i formuły królewskie: „Dominus rex per se", „Commissio domini regis" i „Ad mandatum domini regis" pojawiają się w ostatnim dziesięcioleciu XIV wieku.

Należy żałować, że nie wiemy, jak szybko nastąpiło ich przyjęcie się w kancelarji koronnej: jaki był w poszczególnych okresach czasu stosunek liczby dokumentów, zaopatrzonych którąś z tych formuł, do liczby dokumentów wychodzących bez nich, wreszcie — czy i kiedy znajdowanie się na dokumentach tych formuł staje się skrupulatnie stosowaną regułą.

Informacji o tem nie udzielają nam wyżej wymienieni badacze tych formuł. [1])

W księgach [2]) Metryki mazowieckiej spotykamy F. znacznie później. W kancelarji płockiej Władysława I i synów

---

[1]) Dla uniknięcia ustawicznego powtarzania tego słowa będziemy je zastępować przez „F." (formuły relacji i monarsze, czy to królewska, czy książęca mazowiecka).

[2]) W dokumentach spotyka się rzadko, np. w A. Gł. jest tylko na jednym or. dokumencie (Nr. 662 z r. 1506) wydanym pod mniejszą pieczęcią, a więc nie tyczącym się nadania praw wieczystych nie rejestrowanym wskutek tego w Metryce.

jego F. wcale nie są spotykane. W kancelarji czerskiej zaczynają pojawiać się koło roku 1440, [1]) za Bolesława IV. Do śmierci tego księcia w r. 1454 znamy niewiele więcej nad 30 faktów użycia tych formuł w rejestrze ówczesnym, przepisanym w Metryce t. 3 i 4 (M. 3, 4,) na trzystu z górą kartach formatu foliowego. W czasach małoletniości i wspólnego władania ojcowizną Bolesławowiców F. (wyłącznie relacji) są znikomo rzadkie — nie dochodzą pół tuzina. Równocześnie w kanc. płockiej – którem to księstwem od 1462 r. (9 lat) władał Konrad Bolesławowic — w dalszym ciągu nie spotykamy F.; kancelarja ta utrzymuje swą odrębność i ciągłość, zachowuje też kanclerza z czasów przed wygaśnięciem osobnej linji płockiej. [2])

Po podziale Mazowsza w r. 1471 [3]) w różnych kancelarjach różne bywają zwyczaje: w kancelarji płockiej w rejestrze kanclerza Golejewskiego (M. 5., do roku 1481. t. j. do śmierci jego) relacja zdarza się b. rzadko, mniejwięcej raz na rok, a formuła książęca ani razu. W rejestrze ciechanowsko-łomżyńskim, który od r. 1481, objął i zapisy płockie, (M. 6) F. nie są wcale notowane. Zato w rejestrze warszawskim (M. 9) mamy obfitość materjału, bardzo nierównomiernie rozłożoną. Z pierwszych 7 lat (1471—1477) mamy tylko koło tuzina wypadków użycia F. W roku 1478, od 8.II do 1.X jest ich z górą trzydzieści. Zapewne pozostaje to w związku z występowaniem w tym czasie kanclerza Jana Radzanowskiego, choć zarówno przedtem, jak i potem pieczętowanie dokumentów jest dokonywane przez kanclerza Piotra Chotkowskiego. W r. 1479, 80, 81 i połowie 1482 F. zupełnie w rejestrze nie występują. Rok 1483 i 4 wykazuje regularne użycie F., słabnie ono w następnym, by zupełnie ustać w 1486 i 7. Pojawia

---

[1]) M. 3. f. 169, r. 1439; f. 244, r. 1440; M. 9, 9 r. 1441.

[2]) Jedynie 2 razy relacja; raz dopisana osobiście przez podkanclerzego, por. niżej str. 5. drugi — M. 337, 44 v. „Relacio domini vicecancellarii Johannis etc." nota o akcji dokonanej 3.X 1466 „nobis stantibus campestriter in bello, quod ad expugnandum Dzoldow gessimus" wpisano do Metryki między zapisami z 5 i 12 grudnia więc 2 miesiące po akcji.

[3]) Dok. niedrukowany, u Zamojskiego w Inwentarzu Arch. Krak., t. IV f. 329 dokładnie streszczony.

się wreszcie w początku 1488, w okresie poprzedzającym śmierć księcia, zaszłą 27.IV t. r. Najciekawsze, że wspólnym kanclerzem ks. Janusza II płocko-ciechanowskiego i Bolesława V warszawskiego (prócz krótkiego okresu w r. 1478, o czem wyżej [1])) jest Piotr Chotkowski, kanonik, a potem biskup płocki, a oba rejestry — zarówno M. 9, jak i M. 6, są pisane przez wspólnych notarjuszy — mimo czego nie widzimy jednolitego używania F.

Wreszcie kancelarja czerska zna F. przez cały czas panowania Konrada (1471 — 1503), choć oczywiście spotyka się je nierównomiernie. Np. w M. 5 (f. 156 — 211 pochodzi z tej właśnie kancelarji) nie widzimy ich wcale w latach 1472 i 3, 1476 i 7, choć w latach sąsiednich kilkakrotnie występują. W ostatnim okresie przed śmiercią Konrada (M. 18) są regułą, która jest zachowywana i w ciągu 3 pierwszych lat po jego śmierci (tamże, M. 18 do 1506 r.). Następuje dłuższa przerwa z której Metryka nie zachowała się, aż dopiero z chwilą objęcią rządów przez Stanisława i Janusza w r. 1517 założono księgę M. 32, którą prowadzono do śmierci Stanisława. Spotykamy w niej F. bardzo rzadko. Podobnie rzadkie są one z początku w następnym tomie, M. 41, by naraz od sierpnia 1525 roku do śmierci Janusza, (1526, 10.III) stać się regułą.

Potem w czasie rządów Anny, do końca M. 41., F. nie zjawiają się regularnie, w każdym razie nie są rzadkością.

Przy powyższym przeglądzie występowanie F. spostrzegamy, że częstsze niż kiedyindziej występowanie to możemy łączyć jeden raz z działalnością nowego kanclerza, pojawiającego się w środku okresu działalności innego, a trzykrotnie poprzedza ono śmierć księcia (Bolesław V, Konrad, Janusz III).

Spostrzegamy też, że podobnie jak w kancelarji koronnej, pojawienie się formuły relacji i formuł królewskich, ew. książęcych w kancelarji mazowieckiej nastąpiło w tym samym okresie czasu. Wreszcie zarówno jedne, jak i drugie spotykamy z reguły tylko przy jednym i tym samym rodzaju zapisów. Wszystko to wskazuje na pewną analogję. Bliżej zajmiemy się tem w rozdz. VI.

---

[1]) oraz z wyjątkiem jednorazowego wystąpienia z tytułem kanclerskim Nasirowskiego, por. wzmiankę niżej.

Zapisy w księgach Metryki mazowieckiej podzielić można (nie mówiąc o podziale na wieczyste i przejściowe, czy jakimkolwiek innym) także na: zapisy o czynnościach, dokonanych w obecności księcia przez osoby postronne, i zapisy o czynnościach, w których sam książę jest stroną. Osobną grupę tworzyłyby może zapisy o potwierdzeniu przedstawionych księciu dokumentów (zazwyczaj przytaczanych), pochodzących czy to z jego własnej kancelarji, czy od jego poprzedników, wypisy z ksiąg sądowych, z Metryki, z akt konsystorza, i t. p. Otóż F. z zasady znajdują się tylko przy zapisach czynności książęcych[1]). Wyjątki od tej reguły są stosunkowo b. nieliczne. W rejestrach Bolesława IV, a więc jeszcze w czasie, gdy F. zaledwie pojawiają się w kancelarji maz., spotykamy dwa razy przy zapisach akcji wobec księcia, przy których stoi dopisek o rewokacji akcji, formuły: „Relacio Petri Sobynsky" (M 3. 285) i „De mandato domini ducis" (M 4. 7v) oba razy formuła stoi pod dopiskiem o rewokacji, i zapewne odnosi się do niego, a nie do właściwego zapisu, choć stwierdzenie tego bezwzględne nie jest możliwe — porównanie rąk dokonane być nie może, gdyż oba tomy są kopjami. W tomie 4,45, przy wpisanym miesiąc po akcji zapisie czynności prywatnej, stoi: „Relacio domini ducis". Tamże f. 142v i 143 pod zapisami również prywatnemi stoją słowa: „Dominus dux prebuit suum consensum. Relacio dni Rogalya Wangrzinowski" i „Dnus dux admisit. Relacio Sczypyerski". Relacje niewątpliwie nie odnoszą się tu do całości zapisów, lecz wyłącznie do zgody księcia.

W rejestrze płockim Konrada (M 337, 18v., rok 1466) znajdujemy pod zapisem prywatnej sprzedaży dopisek inną ręką, kursywnie: „Relacio per me vicecancellarium data in Zakroczym". Jest to jedyny wogóle wypadek, stwierdzający dopisanie relacji własnoręcznie przez osobę, która jej udzieliła.

W rejestrze płockim Golejewskiego[2]) (M 5, 1—85) mamy

---

[1]) Na zależność między treścią akcji dokumentowanej a występowaniem F. zbyt mało dotąd zwracano uwagi.

[2]) Był to kanclerz synów Władysława I, w których kancelarji wogóle F. nie były wypisywane, przeszedł następnie do Konrada, a raczej pozostał w kanc. płockiej, która również nie znała F., w 1471 został kanclerzem płockim bisk. Kazimierza, wreszcie w 1475 — Janusza, piastując tę godność do śmierci w 1481.

5 wypadków relacji przy potwierdzeniu dokumentu. Jednak może się ona odnosić: f. 76v, do długich dopisków o formie, w jakiej dokument ma być wypisany, 77v. do dopisanego objaśnienia, że nastąpiło potwierdzenie, 77v do polecenia wypisania dokumentu — zaś zapis na 50v został uczyniony 1¹/₂ miesiąca po akcji. Tylko relacja na 82 odnosi się zapewne do samego typowego potwierdzenia wypisu z księgi sądowej. W czterech wypadkach relację pełni kanclerz, a na 50v marszałek i starosta zarazem.

Rejestr Bolesława V nie zna takich wyjątków. Dopiero 8 lat po jego śmierci, w rejestrze, który przeszedł do kancelarji Konrada, zjawia się (M 9, 214) wypadek relacji przy potwierdzaniu przywilejów z r. 1288 i 1289.

W kancelarji Konrada spotykamy podobne przełamanie reguły: w M. 5 trzykrotnie: 201 i 209, przy zapisach czynności prywatnych, i 208, przy potwierdzeniu przywileju. W M. 18, 9v, przy potwierdzaniu przez Konrada nadania matki dla kościoła w Nowemmieście, jest relacja podkanclerzego i ochmistrza.

W kancelarji synów Konrada znamy tylko jeden wypadek: M 32, 10v, przy prywatnej sprzedaży jest relacja podkanclerzego (cała zapiska wpisana jest ręką więcej nie spotykaną).

Wszystkie te wypadki stanowią tak znikomy odsetek w porównaniu z wypadkami relacji przy zapisach akcji książęcej, że nie mogą zmienić reguły.

R o z d z i a ł II.

Zobaczmy teraz, kto występuje w roli relatorów.

Oczywiście trudno przytaczać wszystkie wypadki, gdyż jest ich kilka setek, ale możemy ustalić pewne zasady.

Relację pełnią osoby: a) z pośród urzędników kancelarji, b) inne: zarówno urzędnicy ziemscy, jak nadworni i in., wreszcie osoby, których stanowisko nie jest znane.

a) Pomiędzy relatorami tej grupy (nielicznej zresztą) spotykamy: kanclerza (w kanc. Bolesława IV—5 razy, w rejestrze płockim Golejewskiego 9 razy — a 3 razy tylko inna relacja; w kancelarji warszawskiej Bolesława V w okresie

kanclerstwa kancl. Chotkowskiego 1 raz relacja tegoż, a za czasów Radzanowskiego 4 razy relacja tegoż, jako kanclerza, a 4 razy jeszcze tylko z tytułem stolnika; w kancelarji Konrada w roku 1482 mamy 4 z rzędu zapiski opatrzone relacją kanclerza, oraz ostatni zapis z czasu rządów Konrada, wciągnięty zapewne już po jego śmierci, i nie wydany w postaci dokumentu; pozostałe kancelarje wypadków relacji kanclerza nie znają.

Podkanclerzy raz dopisał własnoręcznie o relacji, udzielonej przezeń, lecz nie jest to właściwa formuła (v. rozdz. I, str. 181). Częstsze relacje podkanclerzego spotykamy dopiero w kancelarji Konradowiców. W M. 32 tylko raz relację pełni kto inny niż podkanclerzy Trąbski, a mianowicie Wojciech Popielski, który rok potem sam został podkanclerzym—we wszystkich innych wypadkach mamy relację Trąbskiego, raz tylko pełnioną wspólnie z marszałkiem dworu i podkomorzym czerskim, Piotrem Kopytowskim. W czasie rządów Janusza podkanclerzy Popielski bywa częstym relatorem (w M. 41—11 razy.)

Jak więc spostrzegamy, zanik relacji kanclerza następuje mniejwięcej równocześnie z częstszem pojawieniem się podkanclerskiej, — naogół obie są rzadkie i występują nie we wszystkich kancelarjach.

Z innych urzędników kancelaryjnych spotykamy kilkakrotnie relację sekretarza Andrzeja Jasińskiego (M 18—3 razy, w czasach małoletniości Konradowiców). Może też sekretarzem jest Rosławiec z Borowej woli, 2 razy pełniący relację (w M 18) z tytułem proboszcza, skądinąd [1]) znany, jako sekretarz. Notarjusze kancelaryjni z zasady, jako relatorzy, nie zjawiają się [2]).

b) Grupa relacji pozakancelaryjnych jest bardzo obszerna, zarówno co do liczby, jak i co do rozmaitości pełniących ją urzędników. Mogą ją pełnić wszyscy urzędnicy, wyżsi i niżsi, zarówno wojewoda [3]), kasztelan [4]), jak i pisarz ziemski [5]), wojski [6]), czę-

[1]) M 9. 222, 1498, 18 VI.
[2]) Od zasady tej nie znam wyjątku.
[3]) M 41, 96.
[4]) M 41, 135, 136.
[5]) M 41, 153v, 154.
[6]) M 9, 55v.

sto spotykamy marszałka[1]), podskarbiego[2]), dworzan[3]), bywają starostowie[4]), wreszcie osoby wymienione tylko z imienia, nazwiska czy przezwiska[5]). Jednem słowem nie widzimy jakiegoś ograniczenia prawa pełnienia relacji: jedni pełnią ją często, inni rzadko, w każdym razie niema określonej grupy relatorów; co najwyżej możnaby stwierdzić, że niektórzy występują w formule w danym okresie najczęściej (np. kaszt. warsz. Kopytowski w M 41, str. 76 — 117 — piętnaście razy) inni tylko raz (np. starosta latowicki Roguski tylko M 41, 82v, starosta garwolski Sokołowski tylko M 5, 203v) a cały szereg zajmuje pod względem częstości występowania różne miejsca pośrednie. Naogół rzadko występują osoby, które bywają w otoczeniu księcia rzadko, często zaś relacje pełnią urzędnicy, zwykle towarzyszący księciu — czy to dworscy, czy inni — stali świadkowie czynności zapisywanych. Tutaj dochodzimy do zauważenia pewnej reguły: oto relatorzy najczęściej występują jako świadkowie odpowiedniej zapiski, a więc zasadniczo i akcji prawnej. Sprobujemy przedstawić ten stosunek cyfrowo, lecz przedtem musimy zauważyć, że w rzeczywistości stosunek ten był jeszcze wyraźniejszy na korzyść reguły, gdyż: zapiski z zasady nie podają między świadkami kanclerzy, również z zasady pomijają dworzan i urzędników dworskich, jak również przeważnie nie wymieniają niższych urzędników, czasami ograniczając się tylko do podania kasztelanów (np. M. 5,50v). W tych wszystkich wypadkach stanowcze stwierdzenie obecności relatora przy akcji jest niemożliwe. Czasami jednak relator nie świadczy, a mimo to wiemy, że był wówczas obecny, a nie wymieniono go z powodu, że sam brał udział w akcji prawnej jednej z zapisek, pochodzących z tego samego dnia[6]). Chodziło więc o uniknięcie świadczenia we

---

[1]) M 41, 139, 143v.

[2]) M 4, 128.

[3]) M 9, 160, 166.

[4]) M 41, 82v.

[5]) M 4, 46.

[6]) Dla uniknięcia powtarzania, wypisywano w M. datę i świadków przy pierwszej zapisce, a od następnych odsyłano słowami „ut supra" do pierwszej.

własnej sprawie. Takie — nieliczne zresztą — wypadki wliczymy do grupy relatorów obecnych.

Kancelarja:	Relatorowie obecni: razy:	Brak danych:	W tem:
Bolesław IV	11	14	5 razy kanclerz, i conajmniej tyle ktoś z dworu księcia.
Płocka, Kazimierz i Janusz	3	10	9 razy kanclerz, a 10-ty — marszałek, przyczem ze świadków wpisani tylko kasztelanowie.
Warszawska Bolesław V	30	45	urzędnicy kancelarji — 5 razy, dworscy 13, pisarz ziemski warsz. 9.
Konrad. M. 5.	19	7	kanclerz 4 r., urz. dworscy 3.
M. 18.	12	16	kanclerz i podkanclerzy 2 r., pisarz z. warsz. 5, dworzanie 2 r., osoby nieświadczące z zasady 3 r., relator podkomorzy-świadkowie wpisani do sędziów włącznie[1]) 1 r.
Stanisław i Janusz M 18.	2	8	osoby nie świadczące z zasady 4 r., relator starosta, świadkowie do chorążych wł.—1 r. convencio gen., więc zapewne był obecny — chorąży 1 r.
Stanisław i Janusz, M. 32.	5	2	oba razy podkanclerzy.
Janusz, M. 41.	36	2	w tem raz podkanclerzy.
Anna, M. 41.	15	4	wszystkie 4 r. pisarz ziemski— z zasady nie świadczący, w tem 2 r. na „convencio gen.”.

Widzimy z tych liczb, że reguła obecności relatora przy akcji jest — zwłaszcza w czasach późniejszych — ściśle zachowywana.

---

[1]) Na Mazowszu podkomorzy zajmuje niższe od sędziego miejsce w hierarchji.

Dalej stwierdzamy często związek relatora z akcją prawną nietylko polegający na obecności i świadczeniu, lecz związek z samą treścią czy przedmiotem akcji.

Możemy zaobserwować ogólnie, że zwykle relację przy zapisie dotyczącym ziemi na pewnem terytorjum pełnią odpowiedni urzędnicy, np. zapisy o ziemi in districtu warszoviensi referuje kasztelan (M 9. 153) skarbnik i starosta (152) chorąży i starosta (150) pisarz (162v) — warszawscy. Tak zdarza się często, oczywiście nie zawsze.

Możnaby probować odróżniać jeszcze związek luźniejszy: gdy urzędnik jest właściwie tylko tytularnym (np. stolnik, cześnik) i związek jego z danem terytorjum polega zapewne tylko na posiadaniu w jego obrębie ziemi, — od związku ściślejszego: gdy urzędnik pełni na danem terytorjum pewne funkcje: np. urzędnicy zasiadający w sądach (starosta, sędzia, podsędek, podkomorzy, chorąży i t. d.). Ale to odróżnienie nie jest istotne: urzędnicy obu powyższych grup zarówno pełnią relację.

Od czasu do czasu możemy stwierdzić jeszcze ściślejszy związek relatora z samym przedmiotem akcji prawnej. Np. w M. 4, 104, rok 1450, mamy zapisaną dokonaną w obecności księcia sprzedaż ziemi przez Michała podkomorzego warszawskiego, książę zaś nadał przy tem nowonabywcom prawo chełmińskie. Formuła brzmi: „Relacio eiusdem Michaelis succamerarii pro iuribus”. M. 9. 166v, 1484, książę daje podskarbiemu ogrody „quos olim M. cocus tenuit”, przyczem relacja Sosnkowskiego kuchmistrza. Mamy też kilka wypadków, że relację pełni osoba, wymieniona w ekspozycji, jako interweniująca (np. M. 41. 143v „ad petita et intercessionem” i relacja — marszałka Rzwieńskiego, 185 „ad intercessionem” i relacja tegoż).

Takie stwierdzenie istnienia ściślejszego związku relatora z przedmiotem akcji oczywiście nie często będzie możliwe. Prof. Kętrzyński (Przegl. Hist. 15, str. 104) dochodzi na podstawie materjału z kanc. królewskiej do ściśle takich samych wniosków o nie zawsze uchwytnym związku relatora z akcją. Najczęściej nie będzie mógł być ten związek uchwycony.

Nie mnożąc przykładów, możemy na podstawie powyższych obserwacyj stwierdzić:

Z jednej strony—zachodzi 1. reguła obecności relatorów przy akcji, z drugiej strony 2. reguła związku relatorów z treścią akcji. (Osoba relatora może odpowiadać obu tym regułom, lub tylko jednej z nich).

Nie probując wyciągać z powyższego zbyt daleko idących wniosków, przypuścić możemy jednak, że relatorzy musieli być dobrze poinformowani o akcji i jej okolicznościach.

Rozdział III.

Do zrozumienia znaczenia formuły relacji koniecznem też jest poznanie przebiegu prac, dokonywanych w kancelarji, by nadać akcji prawnej postać dokumentu. Przebieg ten w kancelarjach mazowieckich można w krótkości tak scharakteryzować:

a) Akcja prawna bywała dokonywana: albo osobiście wobec (ew. przez) księcia, albo też donoszono księciu o niej. Ten drugi rodzaj akcji mógł być dokonany nawet poza terytorjum księstwa, np. w sąsiedniem księstwie (np. M. 3, 43 i 174) lub w królestwie (np. M. 3, 163v) a wtedy książę dowiadywał się o tem np. z pisma księcia Siemowita czy Kazimierza, czy z dokumentu wystawionego przez sąd łukowski (jak w powyższych przykładach). Ale zazwyczaj donosił o akcji księciu ktoś, działający z jego ramienia: np. sąd, osobiście (np. M. 3,22v) lub z księgi bądź wypisu z niej (b. liczne wypadki); lub specjalni wysłańcy księcia, którzy mieli polecone odebranie zeznania akcji; często zapewne udzielał książę tego polecenia (=delegował) osobiście, jednak mamy zachowany i tekst takiego polecenia pisemnego, mandatu (M. 4. 146) opatrzonego relacją wicemarszałka.

Jak mówiliśmy poprzednio (rozd. I str. 181) często książę potwierdzał dokumenty lub regesty ich, znajdujące się w kancelarji książęcej. Jeżeli sam książę nadawał — czy to ziemię, czy pewne prawa, to mogło to następować na prośbę, podaną na piśmie[1]), mogła ona być skierowana wprost do pisa-

---

[1]) Np. M. 4, 59v: „Memoriale ad dnum Boleslaum, ducem Masowie. Supplicatur domino duci pro iure theutunico...” etc.

rzy[1]). W ekspozycji bywają też wymienione osoby, za których wstawiennictwem następuje nadanie. Mogą to być osoby zarówno z kancelarji[2]), jak i z poza niej[3]), znamy również wypadek interwencji królewskiej[4]).

b) By spisać świadectwo akcji prawnej, kancelarja musiała odebrać o niej informacje. Mamy szereg wypadków, gdy informacja ta udzielona została pisemnie: np. M. 5, 68 v „super istam notam illustrissimus princeps dnus. dux Iohannes litteram sue serenitatis de manu Martini notarii ad cancellarium plocensem sub sigillo misit, et visa est, mandando ut in forma ius culmense registris inseratur. Item idem Martinus not. duas notas de Wysna infrascriptas aportavit, que mandato cancellarii eiusdem sunt inserte". Ta b. ciekawa uwaga poucza nas, że mogła być informacja udzielona przez księcia i połączona z rozkazem zarejestrowania, a również mogła być informacja udzielona przez pisarza, który zapewne był obecny przy akcji i zanotował ją; w tym wypadku rozkaz rejestracji udzielony został przez kanclerza. M 4. 46 mamy wpisany mandat, skierowany do kanclerza informujący i polecający wpis; podobnie na 33v, datowany „Ex Sczqua in venacione", widocznie kanclerz nie był na polowaniu, gdyż nie wysyłanoby doń mandatu. M. 5.80 dowiadujemy się, że kanclerz dostał mandat książęcy, by wciągnął do metryki zeznanie, które ma odebrać — jest to więc osobny rozkaz wciągnięcia, oddzielony od informacji, która nie była potrzebna, bo kanclerz osobiście odbierał zeznanie, a może nawet osobiście wpisał[5]). Przeważnie oczywiście informowanie było załatwiane ustnie. M. 4.33 v „Ad relacionem domini Johannis capitanei lompzensis isti quinque terrigene... dederunt quilibet..." niewątpliwie jest to zapis informacji, nie ubranej jeszcze w formę regestu. Zwykle zapewne ktoś z kancelarji

---

[1]) Np. M. 335, 127v, część kartki wklejonej z tekstem takiej prośby, częściowo uszkodzonym: „Domini notarii, fautores dignissimi! Rogo,... inscrivere,... has omnes materias conscribendo"...

[2]) M. 41. 158v — interwencja kanclerza Żukowskiego.

[3]) M. 41. 143v, 185, — marszałka Rzwieńskiego.

[4]) M. 32. 11 „ad intercessionem... Sigismundi regis".

[5]) Zapis wyraża się: „Ego Rathiborius,.. recepi mandatum..."

bywał przy akcji, i specjalna informacja wtedy nie była potrzebna.

Czasami mogło nastąpić zapisanie bez otrzymania uprzedniego zgody księcia. Wtedy zaznaczano to, i polecenie napisania dokumentu było warunkowe, nota nabierała właściwej wartości dopiero z chwilą zgody księcia, który mógł oczywiście jej odmówić. [1])

Po otrzymaniu informacji i polecenia wpisania zaczynała się właściwa praca kancelaryjna.

c) Mamy niezawodne ślady konceptów, a nawet całych rejestrów konceptowych, według których wciągano następnie do właściwej metryki.

Przykłady śladu konceptów — np. w oryginalnym tomie 9. 46av. w końcu noty stoją słowa: „hic adhuc est defectus hac in nota" — ręką całej noty i bez przerwy we wpisaniu. Widocznie w podstawie, podług której rejestrowano, był ów brak, choć w ostatniem zdaniu nic nie brakuje. Cokolwiekbądź — jest to niewątpliwy dowód rejestrowania podług jakiegoś konceptu, a nie koncypowania wprost w metryce. Mamy zachowany cały szereg konceptów, wklejonych czy wszytych do metryki, np. M. 339,25 a — koncept poprawiony ręką kanclerza, i tegoż ręką: „Scribatur recognicio ista in matri(cam) secundum istam minutam..." Wykonał sam to polecenie, wpisując tamże na k. 27 z uwzględnieniem własnych poprawek (M. 339. zawiera tu właśnie rejestr minutowy) a właściwa rejestracja nastąpiła w M. 32, 113 v. Zresztą czasem oszczędzano sobie trudu wpisania, i wtedy koncept wklejony zastępował wpis.

Lecz są też i wskazówki, że w wielu razach koncypowano wprost w metryce — np. M. 3.44 znajdujemy dwukrotnie sformułowaną zapiskę, za drugim razem obszerniej i lepiej ujętą; podobnie M. 6. 112 wykreślona nota z dopiskiem „hec nota hic deleta inferius continetur", i zaraz następna formułuje tę samą treść w lepszej formie, itd.

d) Wpisanie do rejestru podlegało kontroli. Widzimy

---

[1]) Wpis bez uprzedniej zgody księcia np. M. 3.202 v, M, 337.33 v. odmówienie zgody np. M. 3. 165, M. 5.87.

ustawicznie poprawki, wykreślenia etc. czasami podpisane lub objaśnione.

e) Dopiero potem mogła nastąpić ingrossacja (w znaczeniu używanem w dyplomatyce w stosunku do dokumentu). (Zresztą w metryce słowo „ingrossacio" oznacza wpisanie do metryki, nadanie wartości wieczystej, por. M. 18.87 „in librum thezauri ingrossari mandavit" M. 32. 77 „in metricam... iussimus ingrossari" i w wielu inny wypadkach przy potwierdzaniu dokumentów).

f) Przed opieczętowaniem bywała kontrola czystopisu, którą zapewne przeprowadzali z zasady pieczętujący kanclerze ew. podkanclerzowie, ale był też podobno zwyczaj, że i książę osobiście wykonywał tę kontrolę [1]. Co do pieczętowania był w niektórych kancelarjach mazowieckich ciekawy zwyczaj: pieczętowanie przywilejów większą pieczęcią następowało nie w miarę otrzymywania informacji o dokonanych akcjach, zarejestrowania ich i przygotowania czystopisów, lecz w pewnych odstępach czasu, krótszych lub dłuższych (zwyczaj ten nie był stosowany przy pieczętowaniu mniejszą pieczęcią). Co do czasu, upływającego pomiędzy poszczególnemi „sygillacjami", to różny on bywał w różnych kancelarjach. Ponieważ rejestry Janusza I z lat 1414—1424 zachowały się tylko w kopji [2], więc dla tego najwcześniejszego okresu nie mamy wieści o sygillacjach, zato w M. 333, obejmującym zapisy z lat 1425 — 9 mamy zanotowanych 5 sygillacyj, pieczętowano wtedy w terminach rocznych — możemy nawet ściślej określić, że po Wielkiejnocy: 2 razy we wtorek po Przewodniej niedzieli (1425 [3]), 1426 [4]) raz w sobotę przed Przewodnią (1420 [5]), raz wiemy tylko, że po Wielkiejnocy (1427 [6]). a raz dopiero w sobotę po Wniebowstąpieniu (1428 [7]). W M. 334

---

[1]) M. 4. 128v, r. 1450 „Item privilegium prefate note domino duci legatur ante quam sigilletur, iuxta conswetudinem".

[2]) M. 3. 1—127.

[3]) M. 333. 135 ("Pomniki Prawa" V Nr. 886).

[4]) f. 2, (Nr. 1)=f. 39v, (Nr. 268).

[5]) f. 115 (Nr. 780).

[6]) f. 73 (Nr. 5), por. str. 61 (Nr. 428).

[7]) f. 93v (Nr. 634)=f. 121v (Nr. 812).

stanowiącym ciąg dalszy poprzedniego, zwyczaj sygillacji znika. Zanotowana w nim [1]) sygillacja z 1429 r. jest przepisana z M. 333, podobnie jak i kilka następujących po niej zapisów [2]). Z następnego okresu, do końca rządów Bolesława IV, brak nam informacji, gdyż M. 3 i 4 zawierające odpow. zapisy, nie zawierają ani jednego zapisu o dokonaniu sygillacji, a nie wiemy, czy przypisać to należy brakowi takich zapisów w oryginalnych rejestrach, czy opuszczeniu przy kopjowaniu, jako zapisów o znaczeniu wyłącznie kancelaryjnem, nie nadających się do kopjowania wśród zapisów o wartości wieczystej [3]).

W ostatniej ćwierci XV w. (ściślej od 1471, od podziału Mazowsza między Bolesławowiców) mamy zanotowane sygillacje lecz nie coroczne. Np. w kancelarji ciechanowsko-łomżyńskiej Janusza przez cały czas jego panowania (1471—1495) pieczętowano w r. 1473, 1477, 1481, 1486, 1490.

O ilości przywilejów pieczętowanych na sygillacjach, mogą nam dać wyobrażenie np. zapis M. 337, 33, o opieczętowaniu 60-ciu, lub nota M. 5, 106, stwierdzająca opieczętowanie w 1468 r. trzystu trzydziestu pięciu przywilejów.

Zapewne w celu łatwiejszego zorjentowania się i wyszukania w takiej masie dokumentów potrzebnego — stawiano jeszcze w kancelarji na dorsach dokumentów (wyłącznie wieczystych, czyli „przywilejów”) uwagi, zwykle podające odbiorcę [4]) czasem treść [5]), zdarzają się też tam uwagi o niezapłaceniu za notę [6]), lub podające, do którego powiatu odnosi się przywilej [7]) (stoją one zazwyczaj pomiędzy otworami do przewleczenia sznurów od pieczęci).

---

[1]) M. 331, 4.

[2]) f. 4—7.

[3]) Wprawdzie M. 3. 293v zapis, zawierający datę, imiona 2 osób i uwagę „transitor (ia) fuit, ideo deleta”, ale naogół uwagi kancelaryjne, np. o zapłaceniu za noty, są przepisywane. Przypuszczać więc należy, że raczej w oryg. rejestrach nie były notowane sygillacje — co zresztą nie przesądza, że mogły być praktykowane.

[4]) Np. A. G. 2098, z r. 1413, 3507 r. 1446.

[5]) Np. A. G. 818, 1670, 1671, 3609.

[6]) Np. A. G. 3609, 1534.

[7]) Zwłaszcza w kanc. płockiej Kazimierza i płocko-łomż. Janusza, np. 813, 621, 654, 3596, 818, 622.

Rozdział IV.

Ważnem będzie dla nas poznanie stosunku, w jakim znajduje się występowanie F. w rejestrach minutowych do tychże F. przy odpowiednich zapisach we właściwej Metryce. Rejestry minutowe zaczynają się w r. 1517,[1]) równocześnie z M. 32, a sięgają do 1526.

Dla celu naszego zupełnie wystarczy poznanie i ustalenie typowych wypadków, które mogły zachodzić, ew. wyciągnięcie wniosku z tych możliwości.

Stwierdzamy, że właściwa Metryka z zasady zawiera wszystkie zapisy, umieszczone w rejestrze minutowym (oczywiście prócz wykreślonych lub w inny sposób unieważnionych)[2]), oraz prócz tego pewną ilość innych, bez odpowiednika w rejestrze[3]).

Czasami znajdujemy w rejestrze krótką notatkę, że ma być wciągnięty do metryki zapis, dotyczący tego i tego (np. M. 339,59 — „Donacio silve domino visnensi introducatur in mettricam") jednak tekst w rejestrze nie znajduje się — niezawodnie była wtedy sporządzona minuta osobno, na kartce, nie w rejestrze (np. M. 339,63 v „Hec nota commutacionis bonorum Wilkowgye abbatis cerwenensis prius debet inscribi, quam ista Gylino, prout in minuta continetur", wciągnięto w M. 32 63 według owej — zaginionej — minuty, z uwagą „ad mandatum litterale illustrissimi domini ducis Janussii in metricam iste actus permutacionis inscriptus"; M. 339. 127 v tytuł i uwaga „Inducatur iuxta minutam in forma", wpisany M. 41 41 v 2). W kilku wypadkach mamy przechowane takie mi-

---

[1]) M. 340, 77.

[2]) Np. M. 340, 86v, dwa zapisy wciągnięte własnoręcznie przez kanclerza, przy których uwaga, że „...cassatum..." — nie wciągnęte M. 32, f. 8 i 9; dwie zapiski M. 340.89 wykreślone, jako sformulowane powtórnie na f. 64 i 64v.

[3]) Np. M. 41.145 ma w rejestrze minutowym odpowiedni zapis M 339, 168v, po którym bezpośrednio idą zapisy, mające odpowiednik w M. 41 dopiero na 149, a 4 zapisy na 146—148v w minutowym rejestrze nie znajdują się; podobnie odpowiadają zapisom minutowym w M. 339, 171 i 172v zapisy w M. 41. 151 i 159, lecz stojące między temi ostatniemi zapisy widocznie wciągane były podług innej podstawy — niezachowanej.

nuty luźne (np. M. 339, — 155, 158, 163 — 4, 25 a) choć przeważnie nie ocalały.

Znamy więc już pochodzenie zapisów w Metryce: opierały się one na minucie luźnej, lub spisanej w rejestrze [1]).

Otóż F. mogą: 1) nie znajdować się na luźnej minucie, a mimo to znaleźć się w Metryce (np. dwukrotnie formułowany koncept M. 339, 155 a v wykreślony, 155 poprawnie z uwagą „iam traducta in mattricam", nie zawierający żadnej F., a jednak M. 41. 122 v zaopatrzony w „Ad mandatum domine ducis proprium").

2) nie znajdować się w rejestrze minutowym, a mimo to znaleźć się w Metryce (np. M. 339, 142 niema formuły „Dominus dux per se", którą dopisano do tegoż zapisu w M. 41. 80; tejże formuły brak M. 339. 144, a jest M. 41. 81 v, relacji niema M. 339. 145, 145 v, choć są przy wpisach M. 41. 82, 82 v, 89, podobnie M. 341. 17, 18,—a są M. 41. 93 v, 111 v, M. 338. 109 v niema „Ad mandatum proprium dominorum ducum", co znajduje się M. 32, 16 v itd.).

3) znajdować się i w minucie, i w Metryce (np. M. 341, 18 — i M. 41. 104 v; M. 341. 18 i M. 41. 111; M. 339. 157 i M. 41. 125 v itd).

4) znajdować się w minucie, a w Metryce być zmienione, zmniejszone (M. 339. 156, jest „Ad mandatum dni ducis proprium et ex commissione dominorum consiliariorum" a M. 41. 124 v — tylko „Ex commissione dominorum consiliariorum"; M. 341. 20 v. „Relacio magnificorum et venerabilis Laurencii Prasszmowski—cast. cernen. Petri Co(pitowski) warschovien. et Alberti Popyelski vicecancellarii", a M. 41. 107 tylko „Relacio Petri Copitowski cast. warsch.".

5) znajdować się w minucie, a w Metryce być opuszczone (np. M. 339, 155 v „Relacio castellani visnensis et warschowiensis" — na luźnej minucie do nadania dla kanclerza Żukowskiego; nadanie to, wydane pod mniejszą pieczęcią, po-

---

[1]) że koncypowano wprost w rejestrze minutowym, mamy dowód w kilku wypadkach wykreślenia pierwotnego sformułowania i wpisania innego, lepszego, np. M. 339, 160 wykreślono, powtórnie na 160 v; wykreślono, na 144 i powtórnie na 144 v z uwzględnieniem poprawek, dokonanych na pierwszym koncepcie przez kanclerza; 146 v wykr., 147 powtórnie.

twierdzone zostało M. 41 128, lecz jego tekst znacznie różni się od minuty i nie zawiera relacji — widocznie minuta została zmieniona zupełnie, gdyż na 155 v zawiera tylko poprawki drobne, gdy dokument wydany został na podstawie innej, obszerniejszej, i dopiero ten tekst obszerniejszy został potwierdzony na 128).

Z powyższego widzimy, że F. na samej podstawie występowania w minucie czy w Metryce nie mogą być odniesione do jakiegokolwiek stadjum pracy kancelaryjnej; zarówno mogą być odrazu napisane równocześnie z całym konceptem, jak znaleźć się dopiero w Metryce równocześnie z wciąganiem zapisu, jak wreszcie zostać dopisane później, nawet inną ręką [1]). Nie dają nam więc podstawy do ustalenia jakiejś zasady wpisywania, a tembardziej uzależnienia wpisania od dokonania czynności oznaczonej przez te formuły.

Możnaby bowiem przypuszczać zarówno dopisywanie późniejsze formuł, dotyczących stadjów pracy niewątpliwie wcześniejszych, jak i dopisywania wskutek dokonanej bezpośrednio przedtem pewnej czynności, a nawet wpisywanie wcześniejsze formuł, dotyczących czynności, mających dopiero nastąpić [2]). Poprawki, zdarzające się w formułach, mogły być skutkiem zarówno pierwszego, jak i trzeciego systemu, a brak poprawek nie musi oczywiście stwierdzać drugiego.

Rozdział V.

Poznawszy fazy działalności kancelarji, musimy teraz stwierdzić, kto pełnił poszczególne funkcje. Wtedy zaś będziemy mogli określić, czy i w jakiej roli mogą w pracy kancelaryjnej brać udział osoby z poza kancelarji, — czyli stwierdzimy, do których funkcyj mogłyby odnosić się formuły relacyjne.

a) Polecenie przyjęcia zeznania wydawał książe — mamy wpisany tekst takiego mandatu M. 4. 146, zaś wspomniany jest mandat M. 5. 80.

---

1) M. 32, 8, 16 v.

2) Że takie wypadki się zdarzały: por. Seeliger „Die Registerführung am deutschen Königshofe" str. 337, o wpisaniu znaku rejestracji bez dokonania tej czynności.

Polecenie takie otrzymywać i zeznanie odbierać mogli: zarówno kanclerz (M. 5. 80, M. 4. 46) jak i niżsi urzędnicy kancelaryjni: sekretarz (M. 339, 47 v, M. 32, 264), pisarz (M. 32, 89; M. 4.4, 150 v, M. 5, 69 v., 150 v.) — również i inni urzędnicy, np. wojewoda (M. 9.61 v) sędzia i pisarz (M. 4., 133 v) podsędek (M. 3.6 v), wojski (M. 3. 308 v).

O tem, kto występuje w roli interwenjenta wobec księcia była mowa już wyżej. Stwierdziliśmy tam, że mogły to być osoby zarówno z kancelarji, jak i z poza niej.

b) Kancelarja zostawała poinformowana o dokonanej akcji przez księcia pisemnie (np. M. 5, 68 v [1]), M. 4. 33 v, 46) [2]) — oczywiście niewątpliwie i ustnie. W wypadkach, gdy akcja była dokonana wobec kogoś z kancelarji — czy to jako specjalnego wysłańca, czy też — znajdującego się w otoczeniu książęcem, — specjalna potrzeba informowania nie zachodziła — rozumiało się to samo przez się, było wewnętrzną sprawą kancelarji [3]). W mandacie do sędziego ziems., polecającym przyjęcie zeznania (M. 4. 46) jest też powiedziane, że po odebraniu zeznania „tu in cancellaria relacionem ultra facias, prout se negocium huiusmodi resignacionis habebit".

Kilka razy mamy też wyraźnie zanotowane udzielenie kancelarji informacji o dalszych akcjach tyczących się sprawy w Metryce zarejestrowanej, wymagających zaznaczenia w Metryce. Np. M. 9. 33 v, wykreślono zapis o zaciągnięciu zobowiązania dopisawszy: „satis[fecerun]t, relacio Jacobi Ganssyorowski" [4]).

---

[1]) Wzmianka, że „super istam notam... dnus dux.., litteram.., de manu Martini notarii ad cancellarium plocensem sub sigillo misit..."

[2]) Wpisane dwa mandaty, skierowane do kanclerza.

[3]) M. 5, 68 v — (zapiska częściowo przytoczona powyżej v [1]): „Item idem Martinus notarius duas notas de Wysna infrascriptas aportavit..." jest to zapisany normalny przebieg czynności w razie nieobecności przy akcji kanclerza z rejestrem; wtedy obecny ew. przy akcji pisarz notował dokonaną akcję, i wpis do Metryki następował z tej noty.

[4]) Podobnie przy zapisie widerkofu M. 338, 97 „...ad relacionem ipsius Seraphin descriptum et deletum", podobnie tamże na k. 13. „Redemit et satisfecit... „ad relacionem decani warsz..." — zachował się list dziekana o spłacie z pozwoleniem na wykreślenie zapisu. M. 340. 9 v, przy zapisie długu „cassatum Michaele recognoscente" — zeznanie spłaconego wierzyciela; tamże na 13 „ad recognicionem generosi... ob concordiam factam cassata".

c) Polecenie wpisu wydane przez księcia bywa rzadziej pisemne, i to albo połączone ze szczegółową informacją (M. 5,68 v, M. 32. 63—4) albo ogólnikowe (M. 5. 80). Częściej bywa ustne (M. 18. 87, M. 32. 77, M. 4. 94 „copiata de mandato domini ducis" [1]).

Czasami w tytule tomu bywa z górą zapowiedziany rozkaz wpisu, np. M. 32.0 „ad quam matricam prefati illustrissimi domini principes notas privilegiorum infrascribendorum... cancellario ducatus Mazowie... introduci... commiserunt et mandaverunt". Bywa polecenie wydane przez kanclerza (np. M. 5. 68 v: „...mandato cancellarii eiusdem sunt inserte") czasem własnoręcznie napisane (np. M. 339. 25a ręką kancl. Żukowskiego „Scribatur recognicio ista in matricam secundum istam minutam", lub M. 339. 63 v). Często znajdujemy rozkaz bez określenia, kto go wydał, wpisany ręką pisarza, działającego w kancelarji (np. w rejestrze minutowym M. 339. 63 v „hec nota... prius debet inscribi, quam ista...", podobnie ręką pisarza 4 razy tamże na 159).

d) Co do kontroli wpisu: książęca może być czasem tylko zapowiedziana lub stwierdzona: (np. M. 6. 244 v mowa jest o wydaniu dokumentów „ex notis memoratis, debite per nos perspectis, ruminatis et auscultatis", M. 3. 329 v: „Dominus dux adhuc debet conspicere"; M. 5. 87 wpis bez uzyskania uprzedniego zgody książęcej, z zastrzeżeniem „si prebebitur consensus). Mogą być również poprawki, dokonane z rozkazu księcia (np. M. 6. 161. „ista nota de mandato domini ducis cor[rec]ta", tamże 167. „hec nota sub eadem manu correcta de mandato domini ducis" — w obu wypadkach ręką wpisującego notę; M. 9.58 v „Dominus dux per se cancellavit", tamże 95 v dodanie słowa potwierdzone dopiskiem „Dominus dux per se"). Wreszcie zapisy mogą być wykreślone wskutek braku zgody księcia (M. 5. 87 „in hunc forum domini duces non consenserunt...", M. 334. 58 „deletum est ad mandatum domine ducisse...", M. 3. 165 „consensum d. dux suspendit in Wyszegrad". M. 5. 154 „de mandato

---

[1]) Wogóle przy wszystkich prawie potwierdzeniach dokumentów jest: „confirmavit et in librum thezauri ingrossari mandavit" lub podobnie.

d. ducis Johannis cassatum et annulatum"). Prócz księcia, mogli wydawać polecenie kasowania i jego doradcy (np. M. 339. 78 v „Ad mandatum dominorum consiliariorum cassatum") [1]).

Częsta jest kontrola kanclerzy. Może ona być stwierdzona przez podpisanie wpisu (np. M. 5 ostatnie dwa wpisy, druk. w Kod. Maz. Lubomirskiego, nr. 264,265) ale są to wypadki odosobnione. Często są poprawki własnoręczne, podpisane (M. 5. 154, często z zaznaczeniem, że z rozkazu księcia) lub niepodpisane (Np. M. 340. 64, 64 v, 77, 82, M. 339. 25 a, itd.). Bywają też poprawki, robione z polecenia kanclerza przez pisarza kancelarji bezimiennie (M. 3. 452) — lub z wymienieniem pisarza (M. 5. 70 „de mandato domini cancellarii per me Derslaum canonicum et notarium correcta).

Przeważna ilość zapisów jest poprawiana bez uwierzytelnienia poprawek w jakikolwiek sposób, chociaż bywają i uwagi np. M. 9. 110 „per eundem notarium correcta et emendata", M. 32. 246v, „idem notarius correxit" (idem—oznacza wpisującego pierwotny tekst) M. 6. 211v „correcta per cancellariam", itd.

Mamy wreszcie wypadek, gdy w M. 9. 153 stoi zapis, opatrzony relacją, który został poprawiony, a poprawki uwierzytelnione przez dopisek pod relacją „eodem referente correcte". Napozór zdawałoby się, że sam relator dokonał poprawki—ale był to kasztelan warszawski, trudno więc przypuszczać, by sam zajmował się kontrolowaniem i poprawianiem wpisu, tembardziej, że poprawki i powyższy dopisek zrobione są często występującą w kancelarji ręką. Poprawka nie jest tu formalną, stylistyczną, lecz istotną, rzeczową. Widać więc, że dopisek wskazuje na dokonanie poprawki na podstawie informacji, udzielonej przez tegoż kasztelana, który pełnił względem pierwotnego zapisu czynność „relacji". Więc pełnienie kontroli przez osobę z poza kancelarji jest tu tylko pozorne, bo jest to typowy przykład udzielenia informacji.

---

[1]) W księdze sądu nadwornego, r. 1523; chodzi tu o wykreślenie zeznania dokonanego „coram dominis consiliaris"; ew. może to być skutkiem nie kontroli, lecz późniejszej akcji.

e) Następne stadjum pracy — ingrossowanie (przygotowanie czystopisu dokumentu) mogło nastąpić na rozkaz księcia (M. 3. 87 „D. dux fecit scribere privilegium", 213 „D. dux commisit litteram scribere"... M. 337. 33v „Petatur dnus dux, ut... privilegium super ea conficere mandaret")...

Na rozkaz kanclerza (M. 4. 94 „iam scribatur de mandato cancellarii") wreszcie najczęściej jest poprostu napisane słowo „scribatur" ręką pisarza, ew. z dodaniem bliższego objaśnienia.

f) Kontrola czystopisu bywała przeprowadzana przez księcia. Charakterystycznym i ważnym jest dopisek M. 4. 128v (v. str. 190, przyp. 1). Zdarzające się w XVI w. na dokumentach podpisy książęce, zasadniczo mające znaczenie uwierzytelniające, stwierdzają jednak zapewne i dokonaną przy tem kontrolę [1]). Podobnież w XVI w. [2]) zjawiające się podpisy podkanclerskie stwierdzają raczej kontrolę, niż uwierzytelniają dokument — zjawiają się czasami obok podpisów książęcych [3]), lecz zasadniczo występują same. Zresztą wychodzą też dokumenty [4]) bez podpisu czyjegokolwiek. Nadmienić należy, że zarówno podpisy książęce, jak i podkanclerskie znajdujemy na dokumentach, opatrzonych pieczęcią mniejszą [5]). Znamy wypadek, gdy na dokumencie Konrada, datowanym w Lublinie, r. 1497, (A. Gł. 152, Kod. Maz. Lub. 266) pod zakładką znajdujemy: „Ego Jacobus vicecancellarius

---

[1]) Rps. Ar. Gł. 640, z r. 1523, — podpisy obu książąt; 770 z 1524 i 1026 z 1525 — ks. Janusza; 705 i 3303 oba z 1526 — ks. Anny.

[2]) A. G. 1017, z 1518 r. — najwcześniejszy, 1159 r. 1526 — ostatni.

[3]) A. G. 640, z 1523, podpisy obu książąt i podkanclerzego Trąbskiego. 770, z 1524, podpis Janusza i Trąbskiego.

[4]) A. G. 2036, 753, 947, — są to potwierdzenia wypisów.

[5]) Z czasów rządów synów Konrada — kiedy to podpisywano dokumenty — nie znamy innych. Nawet uroczysta erekcja psałterji, z formułą „ad perpetuam rei memoriam" i z arengą — wychodzi pod mniejszą i z podpisem podkanclerzego (A. G. 1555). Nie spotykamy udziału kanclerza w wydawaniu dokumentów, i odwrotnie — udziału podkanclerzego przy wpisywaniu do Metryki, oczywiście prócz relacji, którą pełni, zarówno jak i osoby z poza kancelarji.

manu propria correxi litteras presentes in verbo [1]): civitaten[ses] et in eum effectum". Jest to bezwątpienia nie późniejsze podpisanie dokumentu, lecz stwierdzenie dokonanych poprawek i uwierzytelnienie ich przez kontrolującego czystopis podkanclerzego (dok. pod mniejszą pieczęcią). Znajdujące się na dokumencie A. G. 1524, r. 1461, poprawki nie uwierzytelnione, zrobione ręką pisarza dokumentu, zdają się świadczyć, że w kontroli czystopisów współdziałali i pisarze.

Pieczętowanie przywilejów dokonywane było przez szefów kancelarji. Jak było z dokumentami, wychodzącemi pod mniejszą pieczęcią, nie mamy wskazówek bezpośrednich.

g) W rejestrach często znajdujemy ślady akcji dalszej, poza kancelarją, a więc notowanie o zapłacie, o zadośćuczynieniu, i t. d., mogą to być dopiski lub wykreślenia, dokonane: wskutek rozkazu księcia (M. 18. 165 „cancellata ad recognicionem s[atis]factionis de[man]dato d. du[cis]"), osobiście przez kanclerza (np. M. 32. 34v, 50v, 55v, 71v, 110v, 134v, 143v), przez kanclerza z rozkazu księcia (M. 32, 117v, 258); z rozkazu kanclerza przez pisarza podpisanego (M. 41. 42v, M. 32. 7v) lub niepodpisanego (M. 32. 258v).

Jedyny wypadek takiej notatki, wpisanej przez osobę z poza kancelarji, mamy w księdze sądu nadwornego, M. 340v, 120v, r. 1526, 6 VIII wpisano tam zobowiązanie się wójta liwskiego do zapłaty księżnie za wójtostwo — wpis ten jest wykreślony, a na marginesie: „Jacobus Covnaczky thezaurarius I[llustrissime] d[omine] ducis presentem inscripcionem manu propria cassavit propter satisfactionem". Jest to wypadek wyjątkowy, zdarzający się w ostatnich chwilach działalności kancelarji książęcej (—ostatni wpis w M 41. pochodzi z 18 VIII, a 25 VIII wjechał król Zygmunt do Warszawy (M. 41. 190v), zaś wpis na 191—194 został dokonany w r. 1529 na wyraźny rozkaz Zygmunta), dopisek uczyniony był zaś zapewne najwcześniej 28 VIII — w dzień, w którym miała być według zobowiązania się wójta dokonana zapłata.

---

[1]) Lekcja Lubomirskiego „pretorio" jest błędna, — chodzi o poprawkę w znajdującem się w 12 wierszu słowie („verbo") „civitaten.", oraz o prawdopodobne wpisanie późniejsze, ew. inną ręką, w wierszu 16 słów „in eum effectum".

Sprobujmy teraz zebrać wynik otrzymany na tabliczce, gdzie przez + oznaczymy działanie danej osoby w danej funkcji:

	książę,	doradcy,	kancl.,	pisarz,	osoby z poza kancelarji,	
Polecenie przyjęcia zeznania	+					dotyczy akcji praw.
Przyjęcie zeznania . . .	+ (reguła)	a)	+	+	+	
Interwencja		a)	+	a)	+	
Informowanie kancelarji .	+	a)	+	+	+	
Polecenie wpisu metrycz.	+		+	+		dotyczy właściwej działalności kancelarji.
Kontrola wpisu „	+		+	+		
Polecenie ingrossacji dok.	+		+	+		
Kontrola czystopisu . .	+		+ (reguła)	+		
Dopiski o akcji poza kancelaryjnej	+	+ b) (w księdze sądu dw.)	+	+	+ c) (w księdze sądowej dw.)	

a) możliwe — w charakterze osób prywatnych.
b) zrozumiałe, gdyż w sądzie zasiadali doradcy.
c) jest to właściwie udzielenie informacji, zapisane osobiście, a nie przez pisarza.

Obraz jest wyraźny i logiczny: książę, jako najwyższy zwierzchnik, może wydawać polecenie i brać udział w każdym momencie pracy kanc.; kanclerz — kieruje całą działalnością kancelarji, może przyjmować zeznania lub wstawiać się do księcia, jak każda wogóle osoba; podobnie i pisarz. Nie mogą oni oczywiście delegować wysłańców do przyjęcia zeznania — to należy wyłącznie do księcia.

Osoby z poza kancelarji mogły — jak widzimy — występować w rolach następujących: mogły być delegowane przez księcia i mogły interwenjować, — lecz w tym samym charakterze i celu delegowani bywali i urzędnicy kancelaryjni. Fakt złożenia zaznania czy dokonania akcji wobec delegata, podobnie jak i czyjeś wstawiennictwo wobec księcia, obchodził kancelarję o tyle, że był umieszczany w ekspozycji, lecz słusznie zauważał Nowicki, że „wniosek, prośba czy sprawozdanie, składane królowi, jako nie wyrażające w niczem stosunku kancelarji do wystawianego aktu, nie mogły stanowić treści formuły kancelaryjnej, jaką była „relacio".

Powtóre osoby te mogły udzielać kancelarji informacji wszelkiego rodzaju: zarówno o odebraniu zeznania, jako wysłańcy książęcy (które to zeznanie było podstawą do przeprowadzenia zarejestrowania danej akcji), jak i o zapłaceniu długu, czy o zmianie pierwotnej akcji, czy o poleceniu przez księcia wykreślenia danego zapisu, i t. p. Ta ich czynność miała dla kancelarji poważne znaczenie i mogła być notowana, co zresztą zależało od zwyczaju, panującego w danej kancelarji, ew. od pisarza. Czynność ta — udzielenia kancelarji informacji, określana bywa nazwami: recognicio (M. 18. 165, M. 340. 9v, 13) informacio (M. 3. 167v, co prawda chodzi tu o informację udzieloną księciu, nie kancelarji) lecz najczęściej: relacio (M. 338. 13, 97; M. 4. 33v, M. 3. 167v, M. 9. 33v).

Rozdział VI.

Reasumując: chodziło nam o zbadanie, jaką czynność oznacza „relacio", pełniona przez osoby z kancelarji lub z poza niej. Stwierdziliśmy, że osoby z poza kancelarji we właściwej pracy kancelaryjnej udziału nie brały, i że jedyną ich czynnością, która mogła mieć dla kancelarji znaczenie, było udzielanie kancelarji informacji. Stwierdziliśmy też, że rejestry używają dla oznaczenia informacji słowa „relacio". Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by wysnuć z powyższych faktów oczywisty wniosek, że formuła „relacio" podaje osobę, która udzieliła kancelarji informacji o fakcie, zapisanym na tej podstawie. Chodziło więc o pochodzenie danych, dostarczonych dla rejestracji. Wobec zaś niewątpliwie stwier-

dzonych wypadków rejestrowania podług konceptów, zupełnie możliwe są zarówno wypadki, gdy formuły były umieszczane pod wpisem właściwym, choć nie było ich w koncepcie, jak i wypadki odwrotne, że zostały opuszczone (omyłkowo zapewne, i dlatego rzadki to wypadek) przy wpisywaniu do Metryki.

Powyższe tłomaczenie znaczenia formuły „relacio" jest również z tego względu najprawdopodobniejsze, że zgadza się z najprostszem, najzwyklejszem znaczeniem słowa „relacio", a nie wymaga nadawania mu pewnej symbolicznej wartości, np. przyniesienia rozkazu lub dokonania kontroli.

Przytoczymy teraz kilka ciekawszych wypadków. M. 4 45 mamy zapis zwykłej prywatnej sprzedaży ziemi, datowanej „Anno etc. XL septimo in septimana ante s. Bartholomei" (24 VIII) wpisany do Metryki między zapisami z 27 IX, a 13 X, a więc przynajmniej miesiąc po akcji. Pod zapisem formuła: „Relacio d. ducis". Widzimy, że w czasie, gdy F. niedawno dopiero się pojawiły, gdy jeszcze użycie słowa „relacio" dla urzędników, a dla księcia specjalnych formuł nie było ustalone, użyto w tym wypadku słowa „relacio" dla określenia informacji, pochodzącej od księcia. Wskutek tego data podana jest tylko w przybliżeniu, gdyż w miesiąc po akcji książę pamiętał tylko, że sprzedaż odbyła się przed ś. Bartłomiejem, bez możności określenia dnia. Gdyby akcja była notowana odrazu przez kogoś z kancelarji, to data niewątpliwie byłaby dokładna. Jest to pośrednio dowodem, że w razie, gdy wciągnięcie zapisu do Metryki następuje dopiero po pewnym przeciągu czasu, nie koniecznie jest to skutkiem niedbałej rejestracji, lecz skutkiem późnego otrzymania przez kancelarję informacji. Podobnie późniejszy od akcji o dwa tygodnie mniej więcej wpis, zaopatrzony relacją, znajdujemy M. 4. 67. (data akcji 8 II, wpisano po zapisach z 19 II). Ale nie jest to regułą, bo przeważnie zapisy z relacją stoją na właściwem chronologicznie miejscu, wpisane bez opóźnienia. Informacja mogła więc być udzielona w krótkim czasie po akcji, lub znacznie później. Formułę „ad relacionem" spotykamy i w księdze sądu dworskiego (M. 340. 18), przy zapisie odłożenia terminu „ad convencionem proximam".

Mamy kilka wypadków, że w ekspozycji występuje interwenient, który też umieszczony jest w formule relacji (np. M. 41. 143v, 185). Nowicki (str. 12) słusznie zauważa, że gdyby relacja oznaczać miała interwencję, wniosek czy prośbę, przedstawianą władcy, to „zbytecznem byłoby powtarzać to samo na końcu”. W wypadkach powyższych nastąpiło dokonanie przez jedną osobę obu funkcyj: pośrednictwa, interwencji przy dokonaniu akcji, oraz udzielenia informacji kancelarji. Osoba relatora zgadza się tu z obiema regułami relacji — był on obecnym, skoro interwenjował, i był związany z akcją przez interwencję. Fakt, że n i g d y nie znajdujemy formuły relacji, gdy w ekspozycji stwierdzone jest zeznanie wobec wysłańca, i chociaż wiemy, że musiało nastąpić poinformowanie kancelarji (mandat[1]) wyraźnie mówi: „relacionem... facias”) — jest zupełnie zrozumiały: wobec wysłańca dokonywały się tranzakcje między osobami prywatnemi, a formuły bywają tylko przy zapisach akcji książęcej.

Czasem w ekspozycji powiedziane jest tylko ogólnie np. „accepto ecciam testimonio sufficienti ab officialibus suis, qui tunc preerant et cause istius et resignacionis bonam noticiam habuerunt”[2]); można przypuszczać, że wymienieni w relacji „Petrus Belski notarius et Stanislaus Pyasseczki canonici warszovienses” będą owymi urzędnikami, zwłaszcza, że chodzi tu o wójtostwo w Bródnie. Relacja zgadzałaby się tu z drugą „regułą relacji” — i to podwójnie, bo przez związek: — terytorjalny — i z samą akcją.

O tem, że relacja dotyczy pierwszych momentów pracy kancelaryjnej, świadczą częste wypadki, gdy na pierwotnym tekście obejmującym formułę relacji, zostały dokonane poprawki (np. M. 9. 157 v, 162 v, 170, 180 o podobnym wypadku tamże na 153 mowa była w rozdz. V d).

Ciekawym też jest wypadek na 159. Pod pierwotnym zapisem o daniu przez księcia ośmiu łanów stoi relacja Jana Lipskiego, kasztelana wiskiego. Następnie inna ręka przerobiła VIII na XII, do relacji Lipskiego dopisała „octo man-

---

1) M. 4. 46.

2) M, 41. 161.

sorum" i dopisała „Relacio secunda quatuor mansorum Tharaszkowsky". A więc mamy tu do czynienia z powtórną informacją, lecz nie poprawiającą pierwotną, lecz uzupełniającą ją. Zapiska ta połączyła jakby dwie osobne akcje, rzecz znana i w kancelarji niemieckiej (Seeliger op. cit str. 312).

Specjalna uwaga należy się formułom w M. 9 z r. 1478 str. 95—107. Jak wspominaliśmy w rozdz. I, zdarza się wtedy —w środku kanclerstwa Chotkowskiego—okres zamieszania [1]). Czynny jest w kancelarji, jako kanclerz, Jan Radzanowski stolnik płocki. Same rejestry wskazują, że jakaś rewolucja musiała wtedy zajść w kancelarji, gdyż w okresie tym spotykamy szereg zjawisk, pozatem nigdy nie powtarzających się: formuła „D. dux per se" łączy się z relacją kanclerza (k. 99 v, 103, 105 v) lub bywa przez nią zastąpiona (95 v „d. dux per se" przerobione na „relacio dapiferi datur, ut Parznyewo infra" — nota „Parznyewo" 99 v, gdzie jest „Relacio Johannis dapiferi et Drusbycz". Obok formuły „in presencia consilii" (104) odpowiadającej używanym w czasie kanclerstwa Chotkowskiego (ew. Nasirowskiego) formułom „D. dux per se in presencia consilii" (51, 59) „D. dux per se in presencia cancellarii" (10) mamy „D. dux per se cum maturo consilio". W pierwszym wypadku „consilium" = „consiliarii", w drugim = „deliberacio".

Widzimy też połączenia „Paulus notarius warsoviensis et dominus per se" (97) „vicenotarius audi[en]s et d. dux per se" [2]), połączenia oryginalne, do których odpowiednik można znaleźć tylko raz gdzieindziej w kancelarji Konrada, w r. 1480 M. 5. 198. „D. dux per se Johanni baccalario protonotario". Zarówno słowo „audiens", jak i dativus w ostatnim przykładzie stwierdza, że chodzi tu o udzielenie przez księcia informacji, mającej służyć za podstawę do zapisania dokonanej akcji, a w ustach księcia (zresztą również i kanclerza, jako przełożonego nad kancelarją) było to równe rozkazowi. Na tej pod-

---

[1]) Wprawdzie już i przedtem, w r. 1474, 26/IX, M. 9. 50, występuje jeden raz jako kanclerz Marcin Nassirowski kanonik warsz., ale w dwa miesiące potem (k. 52. 27 XI) świadczy znowu z tytułem wyłącznie kanonika.

[2]) Zresztą na zachowanym dokumencie, A. Gł. 1533. niema tej formuły — wyszedł on ze „scriptum per manus" i komisją Chotkowskiego.

stawie możnaby zrobić przypuszczenie, że i formuły książęce, a przynajmniej „D. dux per se" miały analogiczne znaczenie, co i relacja: oznaczały, że informacja pochodziła bezpośrednio od księcia (popierałby to cytowany powyżej str. 24 wypadek zmiany formuły „D. dux per se" na relację, gdy mamy podobne wypadki zmiany w formule relacji jednego relatora na drugiego (M. 5. 48v), co mogło zajść tylko wtedy, jeżeli formuła pierwotna i poprawiona były jednorodne — równoważne; powodem zmiany musiała tu być niewątpliwie omyłka). Pozatem równoczesne pojawienie się w kancelarji obu formuł i używanie ich przy zapisach tego samego rodzaju — były już omawiane w rozdz. I.

Możnaby jeszcze wskazać na analogję używania tych formuł w rejestrze starostw i dzierżaw (M. 342. 1—82) gdzie między innemi wpisano 4 dokumenty pod mniejszą pieczęcią. Wszystkie mają treść analogiczną, a formuły: dwa razy „commissio propria dne ducis", raz „ad mandatum domine ducis" i „relacio magnifici Andree Zaliwski cast. liw. et cap. wars". Niema tu tak jak w kancelarji koronnej (Kętrzyński „O formule..." str. 169) stosowania relacji wyłącznie do przywilejów uroczystych, a formuły „d. rex per se" do mandatów i dokumentów o znaczeniu przejściowem. Kancelarje mazowieckie nie znają takiego podziału w stosowaniu F.

Niema też najmniejszej podstawy do przypuszczania, by jedna z tych formuł dotyczyła jednej czynności, a druga innej. Zresztą użycie dla księcia formuły relacji (M. 4. 45) w początkowym okresie używania F. jest też wymownem świadectwem. (Oczywiście w kancelarji koronnej mogło być zupełnie inaczej — prof. Kętrzyński przypuszcza, że relacja odnosiła się do kontroli czystopisu [1]) a formuły królewskie do rozkazu zamiany dokonanej akcji w formę dokumentu, [2]) a więc do czynności, z których jedna rozpoczyna akcję dokumentowania, a druga pozwala zakończyć ją opatrzeniem znakami wierzytelności).

Rozdział VII.

Jaki był cel notowania osoby, od której pochodzi informacja? Kętrzyński („O formule..." str. 158) uważa, że „...niższi

[1]) Op. cit. str. 162.

[2]) Op. cit. 165 i nast.

urzędnicy nie byli i być nie mogli... odpowiedzialni za akt, przez siebie napisany, skoro już sama pieczęć świadczyła o tem, kto dokument w imieniu króla uprawomocnił. Odpowiedzialność należała więc tylko do tych, którzy mieli prawo posługiwać się pieczęcią królewską". Powyższe słowa stosować się mogą oczywiście tylko do odpowiedzialności za dokumenty, opatrzone pieczęcią. Tymczasem w kancelarji mazowieckiej z biegiem czasu zasadniczego znaczenia nabiera zapis w Metryce, a dokument jest dopiero potem wystawiony na jego podstawie [1]), z czasem zaś znika wystawianie dokumentów (np. z 33 dokumentów wystawionych po śmierci Konrada i zachowanych w Archiwum Głównem, niema żadnego, który byłby wystawiony na podstawie Metryki, wszystkie są pod mniejszą pieczęcią i o znaczeniu przejściowem, na jednym [2]) zapisano na dorso że „regestratum in metrica terrestri", ale odnosi się to do wpisania w M. 42. 107v zapisu potwierdzającego dokument ów i nadającego mu wieczną trwałość. Podobnie z 8 dok. Konrada w A. G. żaden nie jest wystawiony podług Metryki, a tylko dwa pod pieczęcią wielką: nr. 658, r. 1487 — zwykłe danie wójtostwa, i 188, r. 1486 — „feudum terre czirnensis".

Tymczasem w Metryce widzimy podawanych relatorów i informatorów zarówno przy wpisywaniu zapisów, jak i przy wykreślaniu ich, przyczem wyrażenia „eodem referente correcta" czy „ad relacionem. . descriptum et deletum", czy „cassatum de mandato domine ducis" niezawodnie pragną ujawnić tego, kto przez udzielenie informacji stawał się zapewne współodpowiedzialnym za manipulację, dokonaną w Metryce skutkiem jego informacji.

Absolutnie nie możnaby widzieć innego celu w podawaniu źródła, na którego podstawie opierała się kancelarja w naj-

---

1) Np. M. 9. 59v „notam et privilegium ex ea scriptum..."
M. 5. 1.—tytuł tomu: „...Kazimirus d. gr. dux Masowye... Rathiborio... cancellario plocensi in huiusmodi infrasciptum registrum privilegiorum notas sumere, inscribere, acticare et ex eis privilegia extradere commisit". W tytule M. 32 zaś już tylko: „ad quam matricam... principes notas privilegiorum infraseribendorum... cancellario... introduci ad perpe [tuam rei] memoriam com [miserunt] et mandaverunt".

2) A. G. 1027.

różnorodniejszych swoich czynnościach, gdyż metryka nie zna regularnej aprobaty kanclerza, który w ten sposób brałby na siebie odpowiedzialność za zawartość Metryki, co odpowiadałoby aprobacie i opieczętowaniu dokumentu w innych kancelarjach, gdy tymczasem widujemy w Metryce wpisy, dokonane bez przyjęcia za nie odpowiedzialności, z wyraźnem zastrzeżeniem, że musi nastąpić aprobata [1]), co byłoby znów analogiczne z przygotowaniem czystopisu bez upewnienia się z góry, czy otrzyma on od władcy „robor perpetue firmitatis". Nie można więc dla kancelarji mazowieckiej przyjąć wniosku do którego doszedł prof. Kętrzyński dla kancelarji koronnej.

Trzeba przyjąć ten jedyny możliwy cel w podawaniu przez kancelarję informatorów: musiało kancelarji zależeć na posiadaniu wiadomości o tem nie dla czego innego, jak dla uczynienia ich współodpowiedzialnymi. Zresztą nie narusza to w niczem stwierdzonego w rozdz. V niebrania udziału w pracy kancelaryjnej przez osoby z poza kancelarji, których odpowiedzialność musiała oczywiście być innego rodzaju, niż „dyscyplinarna" odpowiedzialność podległych kanclerzowi urzędników.

Nie mamy możności bliżej określić tej odpowiedzialności — nie zachował się żaden znany nam ślad jakiegokolwiek zatargu na tem tle, podobnie zresztą, jak i w kancelarji koronnej: dwa przykłady podane [2]) przez prof. Kętrzyńskiego, tyczą się zatargów króla z kanclerzem o samowolne rozporządzenie się pieczęcią, nie oświetlają więc sprawy odpowiedzialności innych czynników, spółdziałających przy nadawaniu dokonanej akcji formy spisanego świadectwa.

---

[1]) M. 3 289 „si vero non admittet, extunc deleri debetnota" 329v „dominus dux debet conspicere", M. 337. 33v „nec prius scribatur, quousque petit[is] dominus acquiescet (?), itd., por. rozdz. V d.

[2]) „O formule..." str. 168.

Treść:

Adam Wolff.

AKTA SENATU KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO I KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Źródła rękopiśmienne: „Akta ogólne Senatu od 1818 r. do 1829 r." Arch. Senatu Nr. 22. „Rewizja i opieczętowanie akt Senatu" Rada Administracyjna Nr. 4045.

Senat Królestwa Polskiego, którego charakter i atrybucje określa Konstytucja r. 1815 w par. 31,108 — 117 i Statut Organiczny o Senacie z dn. 7.I. 1817 r., jest ściśle związany z Senatem Księstwa Warszawskiego. Ciągłość personalna utrzymana jest nawet pod względem prawnym gdyż dekret królewski z dnia 7.I. 1817 r., wszystkich senatorów Księstwa, którzy pozostali poddanymi Królestwa, nominował senatorami tego ostatniego.

Senat przedewszystkiem wchodzi w skład Reprezentacji Narodowej, jako jedna z izb ustawodawczych, nadto bierze udział w stanowieniu praw, zatwierdza ważność sejmików i zgromadzeń gminnych, dokonywa przed otwarciem sejmu rugów poselskich, stanowi o oddaniu pod sąd urzędników wyższych oraz składa sąd sejmowy.

W roku 1820 wnoszono na Sejm nowy Statut Organiczny o Senacie, który został przez Izbę Poselską odrzucony. W epoce powstania listopadowego poczyniono szereg zmian w organizacji Senatu. Upadek powstania był jednocześnie końcem egzystencji Senatu.

Archiwum Senatu obejmuje: 1) akta będące ściśle wytworem Kancelarji Senatu, 2) w myśl par. 166 St. Org. o Reprezentacji Narodowej wszelkie akta Izby Poselskiej, 3) Księgi obywatelskie oraz księgi przysiąg z 1831 r.

Wiadomości z dziejów Archiwum są nader skąpe. Tak więc wiadomo, że w r. 1820 mianowany został na nowoutworzone stanowisko sekretarza-archiwisty Jan Buczyński, który się zajął uporządkowaniem Archiwum. W raportach składanych Prezesowi Senatu, omawia opłakany stan ówczesny Archiwum i prace przedsięwzięte nad uporządkowaniem zbioru oraz załącza inwentarz. Rok 1831 jest momentem zwrotnym w dziejach Archiwum Senatu, gdyż zaczyna się wydzielanie z niego niektórych akt, pozostała zaś część jest coraz bardziej zaniedbywana.

Rozpoczyna się to jeszcze podczas powstania. Dnia 6-go września 1831 r. z polecenia Michała Radziwiłła, prezydującego w Senacie oraz Marszałka Sejmu w przewidywaniu możliwości dostania się Archiwum w posiadanie władz rosyjskich, zostały wycofane następujące akta: „1) Akt detronizacji, 2) Akta Wołynian, Litwinów, Podolan i Ukraińców, 3) Protokóły sejmików litewskich, wołyńskich, podolskich i kijowskich, 4) Odezwa Gwardji Narodowej“ [1]).

Następnie po zdobyciu Warszawy przez Rosjan, jej gubernator, Gen. Witt zabrał z Archiwum następujące akta: „1) Konstytucja roku 1815 w oryginale i w tłómaczeniu polskiem, 2) Protokóły posiedzeń sejmowych i prywatnych Senatu, 3) Kopja raportu Najjaśniejszemu Panu przez Radę Administracyjną w pierwszych dniach powstania przesłana, 4) Zeznania senatorów, którzy rewolucję za narodową uznali, a na posiedzeniu dnia 18/XII 1831 r. obecnymi nie byli“ [2]).

W listopadzie 1831 roku Engel prezes rządu tymczasowego polecił Referendarzowi Stanu Hübnerowi uporządkować i opieczętować Archiwum Senatu; ze względu jednak na pracę tego urzędnika przy uporządkowaniu kancelarji W. Ks. Konstantego, został on zastąpiony przez Referendarza Stanu Antoniego Gautier, o którego opiece nad Archiwum mamy dane do roku 1836. Gautier, w myśl otrzymanych rozkazów, uporządkował akta znajdujące się wówczas na zamku królewskim, dokonał ich inwentaryzacji i opieczętował całe Archiwum. Inwentarz swój Gautier dzieli na dwie części: 1) Akta z epoki przedrewolucyjnej uporządkowane poprzednio, 2) Akta

---

1) R. Adm. r. 4045 f. 9.
2) R. Adm. r. 4045 f. 5.

z epoki rewolucyjnej ułożone i zinwentaryzowane obecnie. Spisy te pozwalają na zupełnie dokładne odtworzenie zawartości Archiwum, jego układu i braków.

Na skutek konieczności poszukiwań, przy przyznawaniu emerytury, w księgach przysiąg na wierność rządowi rewolucyjnemu, czy petenci takowej nie złożyli, Rada Administracyjna poleciła Gautierowi wydanie tych ksiąg Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Gautier wydając dokonywa dokładnego ich spisu, a składając raport zawiadamia, że nie znaleziono akt, dotyczących województw, leżących po prawej stronie Wisły. Wobec tego Rada Administracyjna nakazuje Komisji ich poszukiwanie. Wojskowe księgi przysiąg przekazane zostały do dyspozycji Gen. Rautenstraucha.

Dnia 21 kwietnia 1832 roku Rada Administracyjna poleca Gautierowi zdjęcie pieczęci z Archiwum i upoważnia do wydawania akt Prokuratorowi „Najwyższego Sądu Kryminalnego". Na tej podstawie zostały mu przekazane akta dotyczące Sądu Sejmowego (1827 — 1828) oraz Sejmu 1830/31. Nakoniec w roku 1836 zostały wydzielone z Archiwum akta Deputacji Zaszczytów Honorowych i przekazane utworzonej Heroldji.

W latach 1832—1836 lokal Archiwum, według słów Gautiera, był parokrotnie zmieniany. O dalszych losach Archiwum nie mamy żadnych danych.

Po przejęciu Archiwum Akt Dawnych przez władze polskie akta Senatu rekonstruowano w następujący sposób:

1) Część główną akt znaleziono jako luźny dodatek przy Archiwum Rady Administracyjnej.

2) Niektóre akta, ewakuowane podczas wojny do Rosji, zostały stamtąd sprowadzone.

3) Cały szereg woluminów znaleziono całkiem luźnie rozproszonych po archiwum.

4) Inne nakoniec wydzielono z powrotem z akt Najwyższego Sądu Kryminalnego (zob. niżej pod IV).

5) Dwa woluminy, nie należące do Archiwum Senatu, lecz dotyczące Sejmu znalezione w aktach wojskowych zwróconych z Moskwy w 1924 r. Zostały one także wcielone do Archiwum Senatu. Dwa inne woluminy akt dotyczące Sejmów

z r. 1809 i 1812 oraz oryginały praw sejmowych składane do metryki, zachowane są w Archiwum Głównem.

Mimo tych burzliwych przejść, większość akt Kancelarji Senatu ocalała; istniejące braki mają charakter raczej fragmentaryczny. Archiwum uporządkowane ostatecznie w r. 1925, jest obecnie podzielone na sześć grup, powiązanych z sobą jedną ciągłą numeracją oraz jednym wspólnym inwentarzem obejmującym 202 pozycje. Na czele umieszczono cztery woluminy, zawierające protokuły Senatu i Deputacji Zaszczytów Honorowych.

Dział I zawierający zaledwie kilka woluminów, stanowi fragment szczątkowy Kancelarji Senatu Księstwa Warszawskiego. Akta dotyczące sejmów Księstwa, jak już wspomniano są przechowywane w Archiwum Głównem.

Dział II obejmuje Kancelarję Senatu Królestwa Polskiego (1815—1830) oraz przechowywane w niej akta izby poselskiej. Inwentarz Buczyńskiego pozwolił odtworzyć w przybliżeniu dawny układ kancelarji, według którego akta są ułożone. Dział ten zawiera korespondencje Senatu z innemi magistraturami, akta sejmowe obu izb, zaświadczenia wyboru na posłów, protokóły zgromadzeń politycznych, wreszcie akta kandydatów do Senatu.

Dział III stanowią akta kancelaryjne obu izb z epoki powstania. Zostały one dziś ułożone na podstawie trzech fragmentarycznie zachowanych numeracyj, z których jedną przyjęto za zasadniczą, a dwie pozostałe za posiłkowe. Oryginał diarjusza sejmu 1830/31 jest własnością Bibljoteki Polskiej w Paryżu. Znajdują się tu akta obu izb sejmowych, zakres kompetencji których był w epoce rewolucyjnej znakomicie rozszerzony, oraz sporządzane podczas powstania księgi obywatelskie Województwa Kaliskiego (Województwo to od r. 1822 na skutek rozwiązania Rady Wojewódzkiej nie uzupełniało wymienionych ksiąg).

Dział IV — Akta Sądu Sejmowego — został wydzielony z akt Sądu Kryminalnego. Na podstawie spisu dokonanego przy odbiorze tych aktów z Kancelarji Senatu, ustalono braki i odtworzono ówczesny układ.

Dział V zawiera księgi przysiąg na wierność Rządowi Rewolucyjnemu i częściowe do nich skorowidze.

Działem VI, niezinwentaryzowanym, są księgi obywateli, biorących udział w zgromadzeniach politycznych; ułożone są one w kolejności, przewidzianej przez Statut Organiczny z dnia 27 marca 1816 (Dz. Pr. I, 361).

Akta Senatu mają ścisły związek z szeregiem akt Komisji Spraw Wewnętrznych, która pośredniczyła pomiędzy nim a Radami Wojewódzkiemi i Zgromadzeniami Politycznemi. Pozatem materjał pierwszorzędny do sejmów i zgromadzeń politycznych zawierają Archiwa Rady Administracyjnej i Sekretarjatu Stanu. Celem zestawienia materjału, rzeczowo tak ściśle z sobą złączonego, umieszczony jest na końcu inwentarza spis wzmiankowanych akt przechowywanych w obcych registraturach.

Pozatem następujące rękopisy dotyczące Senatu i Sejmu przechowywane są w innych zbiorach archiwalnych:

1) Rękopis pod tytułem: „Papiery urzędowe z gabinetu króla Stanisława Augusta, osobiste Kicińskiego i familijne od 1776 do 1828" vol. III (Bibl. Ord. Zam. 1721) zawiera między innemi bruljonowe protokóły posiedzeń Deputacji Senatu, rozpatrującej Zgromadzenia Polityczne.

2) „Zapiska o wtorom polskom sejmie w 1820 godu". Wojenno-uczenyj Archiw. Otd. I. Nr. 496. (O rękopisie tym wspomina Szilder w książce p. t. „Aleksandr I").

Dotychczas były ogłoszone następujące źródła, dotyczące reprezentacji narodowej.

1) „Diarjusz Sejmu Królestwa Polskiego" Rok 1818.

2) „Dziennik posiedzeń izby poselskiej w czasie Sejmu 1820 r. odbytego". Warszawa 1820. Wydał sekretarz sejmu Obniski.

3) „Diarjusz Sejmu i Senatu Królestwa Polskiego 1825 r." Warszawa 1828. Wydał sekretarz Senatu Niemcewicz.

4) „Diarjusz Sejmu z r. 1830/1831". Źródła do dziejów polskich porozbiorowych. Kraków 1907—1912 tomów 7. Wydał Michał Rostworowski z oryginału będącego własnością Bibljoteki Polskiej w Paryżu. W Archiwum Senatu znajdują się jedynie bruljony tego diarjusza.

5) „Diarjusz Sejmu Księstwa Warszawskiego. Zeszyt I: Dziennik posiedzeń Izby Poselskiej Sejmu r. 1809". Wydawnictwa Tow. Nauk. War. wydziału II. Komisja Historyczna. Warszawa 1913. Wydał Marceli Handelsman z rękopisu przechowywanego w Archiwum Głównem.

6) „Diarjusz Senatu 1830/31" Archiwum Komisji Historycznej Ak. Um. w Krakowie. Serja 2 tom II Kraków 1927 (w druku) wydał Stefan Pomarański.

Ryszard Przelaskowski.

NOTATKA O ZAGINIONEM ARCHIWUM JAROSZYŃSKICH W KUNIE.

W płomieniach niedawno przebrzmiałej wojny światowej oraz rosyjskiej rewolucji, szalejącej i na ziemiach przedrozbiorowej Rzpltej, zaginęła na jej szerokich obszarach, przeważna część pomników i zasobów polskiej kultury zarówno z czasów dawnych, jak i nowych, przechowywanych w licznych siedzibach ziemiańskich, niejednokrotnie w poważnej ilości, o wysokiej wartości dzieł sztuki, o charakterze znaczniejszych skarbnic dla dziejów ojczystych, zwłaszcza miejscowych.

Do takich domów na Podolu, w powiecie hajsyńskim (dawnej Ajsin) należała Kuna Jaroszyńskich.

Tam, obok artystycznych dzieł rzeźby (prof. E. Wittiga), minjatur, galerji portretów, obok pięknej bibljoteki, szczególnie obfitującej w dzieła z zakresu historji sztuki, istniał zasobny zbiór rękopisów, który, za inicjatywą ś. p. pani Wandy z hr. Sierakowskich (z Waplewa) Jaroszyńskiej, wdowie po szambelanie papieskim Edwardzie Jaroszyńskim, działaczu społecznym, pisarzu, w r. 1913 niżej podpisany uporządkował i skatalogował. Zbiór ten następnie, w r. 1919, stał się pastwą rozpasanej tłuszczy, pospołu z rezydencją kuniańską, dzieląc los reszty siedzib ziemiańskich na Podolu.

Zachował się tylko bruljon katalogu rękopisów w Kunie w posiadaniu piszącego. W zbiorze tym, ze względu na swą treść trzy działy prawie w całości należały do archiwaljów (B—„Działalność publiczna“, C — Kościół, cerkiew unicka i prawosławna, E—„Akta prawne“) i dwa częściowo (F—„Dział gospodarczy“ i G.—„Dział mieszany“). Pierwszy z tych działów, składający się z 23 akt (z lat 1775 — 1907) zawierał świa-

dectwa o działalności politycznej i społecznej głównie Brunona Kamińskiego w w. XVIII i Edwarda Jaroszyńskiego († 1907 r.). Kamiński wybitnie zaznaczał się w obywatelskiem życiu szlachty krzemienieckiej, a nawet całego województwa wołyńskiego, zwłaszcza w trudnych stosunkach z wojskiem rosyjskiem, a Stanisław August, korespondując z nim, zachęcał go do czynnego udziału w życiu politycznem.

Z czasów nowszych bezwątpienia do rzeczy najciekawszych zaliczyć należało dowody działalności publicznej ostatniego dziedzica Kuny, Edwarda Jaroszyńskiego z lat 1892 — 1907, jako wyraz akcji obywatelskiej, walki z politycznemi przeciwnościami i patrjotycznej pracy.

W dziale kościelnym przechowywał się znaczny zasób materjałów, dotyczących kościoła i klasztoru kapucynów w Kunie, zwłaszcza w wykazach zakonnych, w historjach kościelnych i klasztornych, w relacjach wizytatorów dekanalnych i generalnych z lat 1814, 1816, 1817, 1818, 1819, w notatkach i opisach sprzętów kościelnych w latach 1820—1871 i 1874—1886. Obok akt i dokumentów związanych z Kuną były tam także i — funduszowe, wykazy zakonników, sprawozdania wizytatorów o klasztorach bernardynów w Zasławiu, kapucynów w Ostrogu i Starokonstantynowie, a. procesowe kościoła w Tywrowie. Bezwątpienia historyk Kościoła polskiego znalazłby tam niejedną rzecz cenną, uwzględniając w dodatku obszerną korespondencję kleru i listy pasterskie niektórych biskupów z lat 1825—1841—Korwina-Pawłowskiego, B. Machwicza-Mackiewicza. Nie pozbawione też były wartości, zwłaszcza może w dziedzinie lokalnych stosunków społecznych, materjały do cerkwi unickiej i dyzunickiej. Dział ten obejmował 77 nr-ów z lat 1747—1905.

Dział E zawierał przeważnie akta wieczyste i procesowe, (wypisy z ksiąg sądowych: trybunalskich lubelskich oraz winnickich, bracławskich, łuckich i włodzimierskich), mieszcząc się w ramach chronologicznych 1590 — 1910 r., w ilości 1028. Z wieku XVI jeden tylko istniał akt (z d. 1. V. 1590 r.) — zobowiązanie Słupicy do ulg na rzecz osiedlających się w jego włościach kuniańskich; z w. XVII — 71 akt, poczynając od r. 1604, o właściwościach nader ciekawego i barwnego mate-

rjału do życia potocznego magnatów i bujnej szlachty podolskiej, do obrazów godnych pióra Łozińskiego. Sprawy graniczne pospołu z ostremi ekscesami wciągały na grunt kuniański i takie osobistości, jak księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, do którego życiorysu znajdowało się kilka poważnych przyczynków z lat 1642—1647, podobnież do Janusza Ostrogskiego, kasztelana krak. i Zbaraskich z 1608 r. Najliczniejsze akta dotyczyły osób i spraw majątkowych Jaroszyńskich: Pawła Joachima (1714—1739), a przedewszystkiem Zacharjasza, który rozmiłowany w procesach i zajazdach, bardziej niż kto inny nawet w drugiej połowie XVIII w., jako fundator dwu kościołów, w Tywrowie i Kunie, kazał zwłoki swe złożyć w podziemiach tego ostatniego kościoła, pod progiem drzwi wejściowych i przykryć je kamienną płytą z litanią wszystkich popełnionych za życia wykroczeń i bezprawi, przez długie lata dokonywanych (1740—1774 r.) ku wiecznemu poniżeniu imienia jego i pychy ziemskiej. Procesy i walki Zacharjasza z Bohdanem Ostrowskim, Adamem Chołoniewskim, Błotnickimi, Potockimi i t. d. pozostawiły liczne ślady archiwalne, żłobiąc w swoim czasie głębokie bruzdy na tle miejscowych stosunków podolskich. Do procesów Jaroszyńskich z Potockimi znaczny materjał powstał z lat 1752—1801, z Pawłowskiemi z 1821—1826 r., z Niestajemskimi i Ceceniowskimi z 1746—1824, ze Świdzińskimi z 1774—1788, z Błotnickimi z 1775—1801 r., Jełowickimi z 1782—1801 r., z Wielogórskimi z 1786—1805 r.; znaczniejsze miejsca tu też zajęli swemi procesami: ks. Onufry Terlecki z rodziną, Bohdan Ostrowski, Czeczelowie.

Śród 21 testamentów trzy pochodziły z XVII w.: Łukasza Kruszelnickiego, ziemianina bracław. z 12. VI. 1623 r., ur. Walentego Górskiego z 26. XII. 1665 r. i ur. Jakuba Radeckiego z tejże daty, poza tem testamenty Michała Stanisława Kamieńskiego, wojsk. bracł. (1706 r.), b-pa łuckiego i brzeskiego Stefana Bogusława z Rupniewa Rupniewskiego (1731 r.), Marjanny Szymanowskiej, stolnik. dobrzyńskiej (1757 r.), Zacharjasza Jaroszyńskiego (1773 i 1774 r.), Franc. Wielogorskiej (1803), Anny Zarębiny (1811), Antoniego Jaroszyńskiego, marszałka hajsyńskiego (1829), Edwarda Jaroszyńskiego (1849, 1852 i 1853), Ignacego Stępkowskiego (1852), Eleonory (1854), Czesława

(1900, 1901 r.), Edwarda (1901) i Elżbiety (1905 r.) Jaroszyńskich, wreszcie Zofji Wołodkowiczowej (1898 r.).

W dziale gospodarczym, obejmującym akta dotyczące dóbr: Hłuboczka, Hruźki, folw. Mytkowieckiego, Krutyhorba, Żerdenówki, Kublicza, Kuny, Kuźminiec, Marjanówki, Michałówki, Rachnówki i Tyszkówki z folwarkami (z lat 1801 — 1912), przechowywała się znaczna ilość urzędowych inwentarzy, t. zw. „rewizskich skazok", rejestrów lustracyjnych, statystycznych opisów, kontraktów etc.

W ostatnim dziale przechowywały się pom. inn. rodowody domu Jaroszyńskich, sukcesorów Słupiców, Swieykowskich, Świętosławskich, „rodowód Pilawitów Potockich... od protoplasty Żyrosława aż do... 31. III 1888 r. żyjących", tudzież dwa sumarjusze „dokumentów prawnych do dóbr klucza kuniańskiego i kuźminieckiego" z połowy ub. stulecia.

Dział archiwalny, zwłaszcza w połączeniu z innemi rękopisami bibljoteki Jaroszyńskich w Kunie zawierał materjał zupełnie wystarczający dla wszechstronnego określenia dziejów ogromnych kiedyś dóbr kuniańskich od schyłku XVI w. aż do początku teraźniejszego wieku, dając źródła nieraz nader poważne do wielu innych tematów i wiadomości o wielu rodach poza Jaroszyńskimi, Jełowieckimi, Czeczelami etc., o których wyżej była mowa, a mianowicie o Błotnickich, Bykowskich, Bobrach-Piotrowickich, Borzęckich, Bagieńskich, Bielińskich, Blinkowskich, Bartoszewiczach, Bajbuzach, Bejnarach, Budyczach, Borejkach, Barcikowskich, Czarnomskich, Chrzanowskich, Czarkowskich, Drozdowskich, Domaradzkich, Domajewskich, Denhoffach, Grudzińskich, Grabowskich, Ilińskich, Iwanickich, Jabłońskich, Juszkowskich, Kosteckich, Krzewskich, Krasnosielskich, Kruszyńskich, Kuczalskich, Klityńskich, Kalińskich, Kąckich, Lubomirskich, Łyskowskich, Łuckich, Łysohorskich, Łunińskich, Łasków, Meleszkowskich, Mokrzyckich, Michałowskich, Mormolów, Mieleszków, Narbuttów, Nelickich, Opackich, Odrzywolskich, Piasoczyńskich, Pieńkowskich, Pokrzywnickich, Paszkowskich, Podhorodeńskich, Przysieckich, Pruszyńskich, Pawłowskich, Paszkiewiczów, Przyłuskich, Paszyców, Ponińskich, Rohozińskich, Rożyńskich, Rożniatowskich, Swirskich, Szandyrowskich, Sie-

niawskich, Szymanowskich, Strupczewskich, Sobańskich, Szczerbickich, Sokołowskich, Sobieszczańskich, Senkowskich, Stępkowskich, Tetwidów, Tyszkiewiczów, Urbanowskich, Wołkowińskich, Wąsowiczów, Wyleżyńskich, Wierzchowskich, Zalewskich, Zawadzkich.

Ryszard Mienicki.

SPRAWOZDANIA.

Archivalische Zeitschrift hrsg. durch das Bayerische Hauptstaatsarchiv in München. Serji III t. II, ogólny tom 35. Monachjum, 1925 s. 312.

Wznawiając po 10 latach pismo o ustalonej opinji w świecie naukowym, redaktorzy przedstawiają we wstępie plan pisma oraz jego stosunek do poprzednich tomów. W piśmie będą pomieszczane jedynie rozprawy i artykuły ściśle archiwalne z pominięciem rozpraw ogólno historycznych, opartych na materjałach archiwalnych. Inwentarze i publikacje źródeł będą przeniesione do zeszytów dodatkowych. Redakcja podkreśla, że wznowione Arch. Ztschrft. ma być raczej organem fachowym państw z jezykiem niemieckim, niż pismem prowincjonalnem.

W artykule „Ein Jahrhundert preussischer Archivverwaltung" (s. 3 — 21) *Paul Kehr* przedstawia dzieje zarządu archiwalnego, jego genezę, rolę kanclerza Hardenberga, który stworzył fundament pruskiej organizacji archiwalnej, oraz zasługi jej dyrektorów: Maxa Dunckera, Henryka Sybla, Reinholda Kosera i innych. Kreśląc swój zarys historji zarządu archiwalnego przeciwstawia Kehr dwa jak gdyby kierunki — administracyjny i naukowy (od r. 1852). W zakończeniu autor porusza kwestję stosunku archiwisty do nauki, i sądzi, że bezspornie praca archiwisty jest pracą naukową, ponieważ takie są jej metody i cele. Artykuł powyższy jest przedrukiem mowy, wygłoszonej z powodu otwarcia Tajnego Państwowego Archiwum w nowym gmachu w Berlinie (Dahlem) d. 26/III 1924 r.

Artykuł *Ernst'a Posner'a*: „Der Neubau des Geheimen Staatsarchivs in Berlin — Dahlem" (str.

23—40) przedstawia historję nowego gmachu Tajnego Archiwum Państwowego od chwili, kiedy w roku 1906 ówczesny dyr. R. Koser wystąpił z inicjatywą wzniesienia centralnego archiwum państwowego, aż do dnia 26 marca 1924 r. daty uroczystego otwarcia archiwum w nowej siedzibie. Na szczególną uwagę w tym artykule zasługuje rozdział, opisujący samą budowlę, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę, że jest to siódmy z kolei niemiecki gmach archiwalny, wzniesiony w ciągu ostatnich 25 lat (Koblencja, Düsseldorf, Gdańsk, Wrocław, Magdeburg, Osnabrück) i że wyzyskano doświadczenie wszystkich poprzednich budowli w jego urządzeniu. Autor dołączył 6 zasadniczych zdjęć fotograficznych oraz planów. Z rozdziału opisującego budowlę dowiadujemy się, że nowy gmach zajmuje powierzchnię 175 m. na 84 m. Magazyn archiwalny, o 6 kondygnacjach 2,20 m. wysokości każda, ma długości 106, 52 m. i szerokości 14,50, połączony jest dwoma korytarzami z budynkiem służbowym, gdzie na parterze mieszczczą się biura i pokoje pracy archiwistów, a na pierwszem piętrze pracownia publiczna na 50 osób, bibljoteka, gabinet nacz. dyrektora, audytorjum, pomieszczenie na prace konserwatorskie etc.

Pokrewny z poprzednim, zarówno co do przedmiotu jak i układu jest artykuł *Woldemar'a Lipert'a* „Das Sächsische Hauptstaatsarchiv zu Dresden und sein Neubau” (str. 41 — 60). Inicjatorem budowli jest dyrektor Otto Posse (1906 — 1919). W r. 1908 zostają sporządzone szkice budowli, 5/IX 1912 rozpoczęto ją, ukończono 7/VI 1915. Z powodu innej konfiguracji terenu, saskie główne archiwum państwowe w rozplanowaniu budowli różni się od Tajnego Pruskiego, zasada jest jednak ta sama: oddzielny budynek na magazyny, połączony korytarzem z budynkiem służbowym. Budynek magazynowy składa się z 13 kondygnacyj, o 2,50 m. wysokości każda, tworzy nieforemny pięciokąt, z niezabudowaną pośrodku przestrzenią. Kondygnacja składa się z pięciu sal o wymiarze śred. 18 m. na 11 m. O ile Tajne Archiwum Pruskie wyposażono skromniej, ze względu na ciężki okres wojenny, w urządzenia wewnętrzne, to tutaj np. na przechowanie dyplomów przeznaczono specjalne szafy ogniotrwałe. Z lokalów pomocniczych należy wymienić gabinet sfragistyczny

z pracowniami fotograficznemi i konserwatorskiemi. Przeznaczono w Archiwum specjalne pomieszczenie na urządzenie oddziału „fonetycznego" na odtwarzanie i zachowanie w płytach głosów saskich mężów stanu, dialektów etc. Jednak z braku funduszów nie wykroczono poza wyznaczenie lokalu.

Karol Otto Müller w artykule „Das Würtembergische Staatsfilialarchiv in Ludwigsburg" (s. 61—110) zapoznaje czytelnika z jednem z najmłodszych pod względem organizacji archiwum niemieckiem w Ludwigsburgu, opisując jego historję i ustrój. Dawne Archiwum w Ludwigsburgu powstało w r. 1869 z trzech prowincjonalnych archiwów w Mergentheim, Heilbronn i Ellwangen, jako filja Archiwum Państwowego w Stuttgarcie. W dniu 1 kwietnia 1921 następuje połączenie pod jednym zarządem dotychczasowego archiwum w Ludwigsburgu z istniejącemi niezależnie od niego archiwami Spraw Wewnętrznych oraz Skarbowego. Autor dał historję indywidualną każdego z wspomnianych archiwów do chwili wcielenia ich do filjalnego archiwum państwowego, jak również historję tego ostatniego do r. 1925.

Artykuł *Hans'a Witte'go* „Die Neueinrichtung des Hauptarchivs zu Neustrelitz". (s. 111 — 118) podaje historję stołecznego archiwum republiki Meklenburgji Strelickiej — w Neustrelitz od daty założenia w r. 1883 do r. 1925, oraz jego zasoby.

W artykule *Helmuth'a Rogge'go* „Das Reichsarchiv" (str. 119 — 133) zapoznajemy się z organizacją i zawartością najmłodszego archwiwum niemieckiego w Poczdamie. Bezpośrednim powodem powstania tego archiwum, były postanowienia Traktatu Wersalskiego, nakazujące rozwiązanie regularnej armji niemieckiej. Wynikła stąd potrzeba zachowania ze względów i naukowych i praktycznych, licznych archiwów, będących wtórnym rezultatem działalności zniesionych władz oraz urzędów, które dotyczyły całego państwa. Poza tem wyłoniło się dążenie do skoncentrowania wszelkich źródeł do historji całego narodu niemieckiego, ar-

chiwum Rzeszy ma być dokumentalnym reprezentantem historycznej idei państwa niemieckiego. Archiwum jako wyższy urząd państwowy podlega Ministerjum Spraw Wewnętrznych Rzeszy niemieckiej. Składa się z dwóch wielkich działów. Oddz. A. właściwe archiwum i Oddz. B. historyczno-wojskowy czysto badawczy. W skład Archiwum wchodzi również referat narodowej historjografji jako Oddz. G. Zarząd Archiwum mieści się w Poczdamie. Archiwum dawnego ministerjum wojny mieści się w dawnej siedzibie jako „Oddz. Berlin". Autor podał w swoim artykułe zestawienie wszystkich archiwów z poddziałami Oddziału A, a nawet przy niektórych—ilość pozycyj archiwalnych. W poddziale akt, dotyczących okupowanych terenów wschodnich i południowo-wschodnich, w tem są nawet Włochy (!?) mamy podane liczby dotyczące gen - gubernatorstwa warszawskiego, są one niezbyt wysokie 13.800 akt, z czego 12.000 prawie tylko akta personalne, wzglednie, likwidacyjne, gdy tymczasem na Belgję przypada 120.000 akt.

Szkicem historycznem o Archiwum Państwowem w Wiedniu jest artykuł *Lothar'a Gross'a* „Das Haus-Hof-und Staatsarchiv in Wien" (s. 134—146). Ma on informować sukcesorów monarchji austrjacko-węgierskiej, uprawnionych na podstawie traktatu w Saint-Germain do uzyskania ekstradycji akt, o zasobach archiwalnych, ich dotyczących a raczej o tych, do których nie mają słusznego prawa, bowiem według obowiązującej świat archiwalnej zasady prowenjencji, zdaniem autora, wszystko, co się znajduje w archiwum państwowem w Wiedniu dostało się tam nie bez zasady.

Artykuł *Ludwig'a Bittner'a* „Das Wiener-Haus-Hof-und Staatsarchiv in der Nachkriegs zeit" (str. 141—203) wyczerpująco informuje o organizacji archiwum, nabytkach, stratach, kwestji lokalu, korzystaniu przez urzędy i osoby prywatne, pracach nad porządkowaniem i inwentaryzacją archiwaljów, naukowych publikacjach urzędników, kwestji uposażenia. Na szczególną uwagę zasługuje rozdział o stratach archiwalnych: 1) ze względu, że autor porusza w nim kwestje zasadnicze zasady pochodzenia (prowenjencji), 2) omawia ekstradycję akt Czechosłowacji, Włochom, Rumunji i Jugosławji. Co zaś się tyczy Polski, to autor

stwierdza, że dotychczas nie zawarto z nią umowy archiwalnej. W korzystaniu z materjałów archiwalnych przyjęto w archiwum koniec r. 1894, jako datę prekluzyjną, zaś akta dotyczące Rumunji, na mocy umowy z nią zawartej, mogą być udostępniane, o ile pochodzą z przed r. 1866. Co do uprawnień personalnych na korzystanie z archiwum niema specjalnych ograniczeń, jednak cudzoziemcy muszą mieć zezwolenie dyrekcji. Podania o dopuszczenie do korzystania muszą być składane na trzy dni przed rozpoczęciem pracy w archiwum, od tego przepisu bywają odstępstwa zwłaszcza jeśli chodzi o cudzoziemca. Współpraca urzędników archiwalnych z badaczami ogranicza się do dostarczania archiwalnych środków pomocniczych (rejestry, indeksy, etc. z wyjątkiem katalogów kartkowych) oraz akt. Nie dozwolone jest prowadzenie poszukiwań w drodze prywatnej przez urzędników. Każdy korzystający z archiwum składa zobowiązanie pod słowem honoru, że nie wyniesie jakiegokolwiek aktu nawet na czas krótki, korzystać będzie tylko z tych archiwaljów, które mu dostarczy pełniący służbę urzędnik, będzie unikał uszkodzenia archiwaljów, nie zmieni ich układu, poza tem w publikacjach rezultaty, oparte na materjałach archiwalnych, zaopatrzy dokładnemi cytatami. Autor zaznacza, że mimo takiego sakramentalnego zobowiązania nie rzadkie są próby wyniesienia z pracowni publicznej dostarczanych materjałów, a nawet kilkakrotnie z powodzeniem.

W artykule *Hans'a Kaiser'a* „Die Archive des alten Reichs bis 1806" (str. 204—220) znajdujemy rys historyczny 4-ch archiwów, będących rezultatem istnienia dawnego Cesarstwa Niemieckiego; autor podaje również ich losy po r. 1806, oraz — w skład jakich archiwów weszły.

Artykuł *August'a Sperl'a* „Das Fürstlich Castellsche Archiv" (str. 221 — 235) podaje krótką historję, zawartość i układ wielkopańskiego archiwum książąt Castell od XIII aż do XX w.

Ludwik Eid daje notatkę „Das Archiv der Stadt Rosenheim". (str. 236—238).

Artykuł *Pius'a Dirr'a* „Die belgischen Staatsarchive im Weltkrieg" (str. 239 — 242) polemizuje z za-

rzutami archiwisty naczelnego Królestwa Belgijskiego p. Cuvelier, postawionemi w „Les Archives de l'Etat en Belgique pendant la guerre" pod adresem Niemiec.

Hans Kaiser (str. 243—246) omawia publikacje archiwalne holenderskie, *Paweł Richter* (str. 246—253) duńskie, Katarzyna Santoro (str. 254—269) — włoskie.

Nekrologi obejmują dłuższe wspomnienie poświęcone dyrektorom archiwów Koserowi, Baumannowi, Possemu, wybitniejszym archiwistom niemieckim, zestawienie w porządku alfabetycznym wszystkich zmarłym archiwistów niemieckich z podaniem dat biograficznych, oraz nazwiska i daty zmarłych archiwistów cudzoziemców.

Alexy Bachulski.

NASZE POTRZEBY.

O PUBLICYSTYKĘ NAUKOWĄ.

Czasopisma naukowe drukują wyłącznie opracowania i nieco źródeł, przeważnie fragmentów w dziale „Miscellanea". Nie drukują wcale artykułów, poruszających potrzeby ruchu naukowego, artykułów publicystycznych w sprawach nauki.

Publicystyka naukowa nie mniej przeto istnieje, ale pędzi żywot suchotniczy, tuła się „kątem" po czasopismach ogólnych. Publicystyka polityczna, społeczna, zapełnia organy prasy ogólnej i rozporządza licznemi czasopismami specjalnemi. Ma swoją publicystykę ruch literacki, otworem stoi przed nim cała prasa i czasopisma poświęcone twórczości literackiej. Najrozmaitsze rodzaje pracy ludzkiej a nawet tylko zamiłowań mają na swoje usługi czasopisma specjalne, służące nietylko informacji, ale i inicjatywie. Czy to będą gorzelnicy, czy filateliści, czy miłośnicy sportu — wszyscy mają gdzie wypowiadać się o potrzebach sprawy, której służą, czy którą się bawią, wypowiadać się o potrzebach tego ruchu społecznego, w którym biorą udział, tej funkcji społecznej, którą pełnią. Rzucają inicjatywę w najszersze koła towarzyszy, poddają dyskusji publicznej nowe pomysły i stare błędy, jednego się domagają, owo zwalczają, słowem żyją pełnem życiem ludzi, mających coś do spełnienia ważnego we współpracy z innymi.

Jedna tylko nauka pozbawiona jest tej dźwigni rozwoju. Czasopisma ogólne niezbyt chętnie udzielają miejsca na omawianie jej potrzeb. Co ważniejsza, uczeni niechętnie korzystają z usług prasy ogólnej. Pomijam apele do publiczności o poparcie pieniężne. Nie o to mi chodzi. Chodzi o praco-

wnika naukowego z inicjatywą, z poczuciem odpowiedzialności za dzieło zbiorowe pokolenia. Taki nie potrzebuje, a nawet nie chce przemawiać do całej publiczności, bo ona nie ma mu nic do odpowiadania, nierzadko wcale go nie zrozumie, jako że są to rzeczy najczęściej specjalne. Nadto artykuł w prasie dociera do wielu tysięcy, ale tylko zwolenników jednego kierunku politycznego czy społecznego. A on chce mówić do wszystkich towarzyszy pracy, hołdujących przecież najrozmaitszym kierunkom pozanaukowym. Kto pisze do jakiegoś Kurjera, wychodzącego w Warszawie, tego nie przeczytają nawet abonenci innego kurjera w tejże Warszawie, a mowy niema, żeby ten artykuł poznała kolonja (czy nie dobrze ją nazwałem?) naukowa w Wilnie czy w Krakowie. To jest przyczyna, dla której tak rzadko spotyka się inicjatywę w sprawach ruchu naukowego po czasopismach ogólnych.

A przecież potrzeba publicystyki istnieje, więcej, to jest potrzeba nietylko teoretyczna, do której zaspokojenia należałoby dopiero nawoływać. Owszem przy każdej okazji ujawnia się w czynie. Dość zastanowić się nad zjazdami naukowemi. Co tylu ludzi sprowadza na miejsce obrad wspólnych? Z pewnością nie ten długi szereg wykładów treścią nie różniących się od artykułów w czasopismach i wydawnictwach specjalnych. Z pewnością nietylko chęć wymiany myśli na tematy konstrukcyjne z kolegami z innych środowisk, nietylko pociąg do takiej sensacji, jaką daje zjazd naukowy w postaci dyskusji nad jednem czy dwoma zagadnieniami, które wprowadzą w szranki zapaśników wymownych a zawziętych. Nie. Poza chęcią przemówienia do szerszego koła słuchaczy, znających się na rzeczy, sprowadza ludzi na zjazd poczucie, że w tej gromadzie o celach wspólnych osiągnie poparcie inicjatywa do tych celów zmierzająca. To, z czem się występowało — bywa że niejednokrotnie — w nielicznem kole swego miejscowego zrzeszenia, to się przedstawi ogółowi znanych i nieznanych towarzyszy pracy. Dla jednego pomysłu znajdzie się wykonawcę, dla innego poparcie moralne przychylnej uchwały, dla innego jeszcze poparcie materjalne czynników zewnętrznych. Przyciągają na zjazd te referaty, które nie są opracowaniami naukowemi, jeno artykułami publicy-

stycznemi w sprawach organizacji pracy naukowej i jej potrzeb.

Ale zjazdy odbywają się rzadko, nie umiały wytworzyć organów wykonawczych. To też proszę przejrzeć protokóły zrzeszeń naukowych. Ile tam spraw poruszonych i zagrzebanych w aktach bez skutku, bo w tem ciasnem kole nie znaleźli się właśnie wówczas ludzie, którzyby inicjatywę podjęli czy poparli. Jeżeli sprawa wymaga tylko naukowego wykonania i jeżeli wymaga naukowego uzasadnienia, wtedy autor może wystąpić z artykułem w czasopiśmie specjalnem. Natomiast jeżeli sprawa jest tak prosta, że niema co o niej pisać naukowego artykułu albo jeżeli autor rzuca tylko myśl i niejako szuka, ktoby ją rozwinął, wtedy właśnie rzecz cała utonie w protokóle.

A dziedzina polityki naukowej? Mamy przecież teraz środki publiczne, pozostające w rozporządzeniu władz publicznych. Mamy władze, prowadzące politykę naukową. Dlaczego polityka we wszystkich innych dziedzinach poddana jest dyskusji publicznej, a tylko naukowa co najwyżej omawiana jest na radach ministerjalnych?

Z tych wszystkich względów jest pożądane, aby czasopisma naukowe otworzyły swoje łamy dla artykułów omawiających poważnie wobec czytelników fachowców te wszystkie sprawy, któremi się koła naukowe w rzeczywistości zajmują, a które omawiają dotychczas tylko w nielicznych kółkach albo na nielicznych zjazdach.

„Archeion" robi niniejszem początek dla spraw ze swego zakresu.

Józef Siemieński.

NIEZBĘDNE SPROSTOWANIE.

Na str. 81, w. 13 od dołu zam. zadaniem powinno być zdaniem.



TREŚĆ 1 ZESZYTU

TABLE DES MATIÈRES.